



GHE



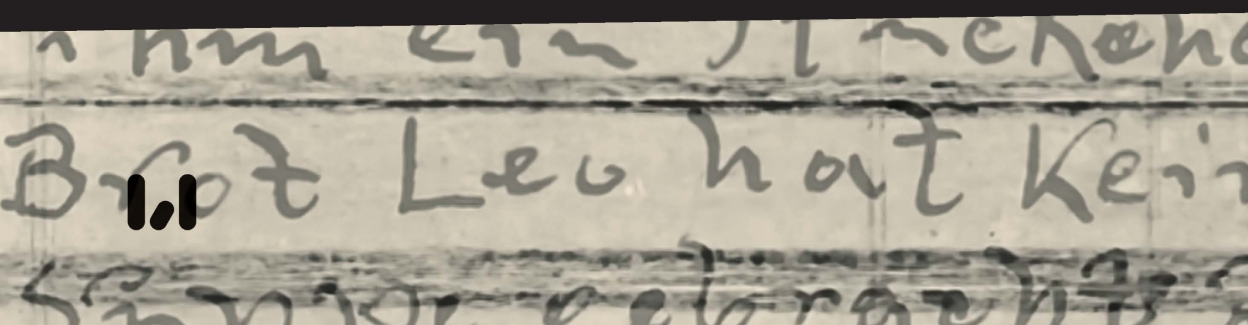
II

„CUD, ŻE RĘKA JESZCZE PISZE...”

Świadectwa z łódzkiego getta (z materiałami dydaktycznymi dla uczniów i studentów)

„EIN WUNDER, DIE HAND SCHREIBT NOCH...”

Zeugnisse aus dem Lodzer Getto (mit didaktischem Material für Schüler und Studierende)



Brot Leo hat kein

„CUD, ŻE RĘKA JESZCZE PISZE...”

Świadectwa z łódzkiego getta (z materiałami
dydaktycznymi dla uczniów i studentów)

„EIN WUNDER, DIE HAND SCHREIBT NOCH...”

Zeugnisse aus dem Lodzer Getto (mit didaktischem
Material für Schüler und Studierende)

UNIwersytet Łódzki

Instytut Filologii Germańskiej, Zakład Niemcoznawstwa

JUSTUS-LIEBIG-UNIVERSITÄT GIESSEN

Historisches Seminar/Osteuropäische Geschichte

Arbeitsstelle Holocaustliteratur

RADA NAUKOWA SERII JUDAICA ŁÓDZKIE

Krystyna Radziszewska

Adam Sitarek

Jacek Walicki

Ewa Wiatr

„CUD, ŻE RĘKA JESZCZE PISZE...”

Świadectwa z łódzkiego getta (z materiałami
dydaktycznymi dla uczniów i studentów)

„EIN WUNDER, DIE HAND SCHREIBT NOCH...”

Zeugnisse aus dem Lodzer Getto (mit didaktischem
Material für Schüler und Studierende)

Redakcja naukowa / Herausgegeben von

Krystyna Radziszewska, Sascha Feuchert, Hans-Jürgen Bömelburg, Monika Kucner

Przy współpracy / Unter Mitarbeit von

Jennifer Ehrhardt

Krystyna Radziszewska (ORCID: 0000-0002-6508-9742)

Monika Kucner (ORCID: 0000-0001-6157-4532)

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Zakład Niemcoznawstwa
90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

Sasha Feuchert – Justus-Liebig-Universität Gießen, Arbeitsstelle Holocaustliteratur

Hans-Jürgen Bömelburg – Justus-Liebig-Universität Gießen, Historisches Seminar/
Osteuropäische Geschichte

Recenzentki

Carola Hilmes, Magdalena Ruta

Redaktor inicjujący

Urszula Dzieciatkowska

Redaktor Wydawnictwa UŁ

Piotr Pietrych

Opracowanie indeksu

Piotr Pietrych

Skład i łamanie

Munda – Maciej Torz

Korekta techniczna

Leonora Gralka

Projekt okładki

Andrzej Pilichowski-Ragno

Ilustracje wykorzystane na okładce: fragment dziennika Irene Hauser (oryginał znajduje się w Żydowskim Instytucie Historycznym) oraz okładka zeszytu z wierszami przepisywanymi ręcznie w getcie i fragmenty dwóch wierszy z tego zeszytu (oryginał znajduje się w Muzeum Historii Polski)

© Copyright by Authors, Łódź 2023

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2023

Publikacja powstała w ramach funduszu rozwoju naukowego Wydziału Filologicznego
w latach 2020–2021



Fundacja na rzecz Nauki Polskiej w ramach Copernicus Award COP/01/2022



Fundacja na rzecz
Nauki Polskiej

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons

Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.10856.22.0.K

Ark. wyd. 15,4; ark. druk. 19,0

ISBN 978-83-8331-083-1; e-ISBN 978-83-8331-084-8 <https://doi.org/10.18778/8331-083-1>

Spis treści

<i>Wprowadzenie</i>	9
Monika Kucner, <i>Szkoły w Łodzi do 1939 r.</i>	13
Hans-Jürgen Bömelburg, <i>Łódzkie dzieci i młodzież w czasie II wojny światowej</i>	31
Krystyna Radziszewska, <i>Dzieci i młodzież w łódzkim getcie</i>	41
Sascha Feuchert, <i>Dydaktyczno-metodyczne wskazówki do pracy z tekstami z łódzkiego getta w ramach zajęć szkolnych z języka ojczystego</i>	51
TEKSTY Z ŁÓDZKIEGO GETTA	65
(w nawiasie podano numer strony, na której znajdują się odnoszące się do danego tekstu uwagi metodyczne w artykule Saschy Feucherta)	
Autorzy tekstów z getta	67
Przybycie do getta	74
Oskar Rosenfeld, <i>17 lutego 1942</i> [zapis z prywatnego dziennika]	74 (54)
Bernhard Heilig, <i>Pierwsze siedem miesięcy w Litzmännstadt-Getto</i> [fragm.].....	75 (54)
Lucille Eichengreen, <i>Z popiołów do życia. Wspomnienia</i> [fragm.]	77 (54)
<i>Biuletyn Kroniki Codziennej za miesiąc listopad 1941</i>	79 (55)
Hilda Stern Cohen, <i>Przygwożdżony jest mój język</i> [fragm.]	85 (55)
Dzień powszedni w getcie	87
Oskar Rosenfeld, <i>20 marca 1944. Szulehc</i>	87 (55)
Józef Żelkowiec, <i>Lag ba-Omer w getcie. (Refleksje)</i>	89 (56)
Józef Żelkowiec, <i>W bursie dla sierot</i>	91 (56)
Oskar Rosenfeld, <i>Bezczynność</i> [zapis z prywatnego dziennika, 17 lutego 1942]	94 (57)
Oskar Rosenfeld, <i>Koncert w Domu Kultury</i>	96 (57)
Oskar Rosenfeld, <i>Małe zwierciadło getta. Przywilej kotów</i>	99 (57)
Oskar Rosenfeld, <i>29 marca [1944]</i> [zapis z prywatnego dziennika]	100 (58)
Alice de Buton, <i>Gospodyni ugotuje, co jej getto podyktuje</i>	101 (58)
Alice de Buton, <i>Co dzisiaj gotuje się w getcie</i>	103 (58)

Irene Hauser, <i>Dziennik z getta łódzkiego</i> [fragm.]	106 (59)
Marek Fogelbaum, <i>Rumkowski (w stylu „Lokomotywy”)</i>	109 (59)
Abramek Koplowicz, <i>Hej, w resorcie</i>	111 (59)
Hela Ryng, <i>Wiosna w więzieniu</i>	114 (60)
Abramek Koplowicz, <i>Marzenie</i>	116 (60)
N.N., <i>Niechaj żywi nie tracą nadziei</i>	117
„Grono Przyjaciół”, <i>Mierz siły na zamiary, a nie zamiar podług sił</i>	118
Oskar Singer, <i>Umieranie w getcie</i>	119 (60)
Abraham Łaski, <i>12 czerwca 1944</i> [zapis w języku jidysz]	121 (60)
Abraham Łaski, <i>20 czerwca 1944</i> [zapis w języku hebrajskim]	122 (61)
Deportacje z getta	124
Simcha Bunim Szajewicz, <i>Wiosna 1942</i>	124 (61)
Oskar Rosenfeld, <i>Oblicze getta. 4 maja 1942. Ewakuacja nowo wsiedlo-</i> <i>nych</i>	135 (62)
Józef Zelkowicz, <i>Notatki z łódzkiego getta 1941–1944</i> [fragm.]	137 (62)
Oskar Rosenfeld, <i>Handel ludzkim ciałem. 8 marca 1944</i>	141 (63)
Abram Łaski, <i>22 czerwca 1944</i> [zapis w języku hebrajskim]	142 (63)
Abraham Łaski, <i>18 lipca 1944</i> [zapis w języku polskim]	143
Bibliografia / Literaturverzeichnis	289
Spis ilustracji / Verzeichnis der Abbildungen	295
Indeks nazwisk / Personenregister	297

Inhaltsverzeichnis

<i>Zur Gestalt des vorliegenden Buches</i>	145
Monika Kucner, <i>Die Schulen in Łódź bis 1939</i>	151
Hans-Jürgen Bömelburg, <i>Kinder und Jugendliche in Łódź im Zweiten Weltkrieg</i>	171
Krystyna Radziszewska, <i>Kinder und Jugendliche im Lodzer Getto</i>	183
Sascha Feuchert, <i>Zum didaktisch-methodischen Umgang mit den Texten aus dem Getto Lodz/Litzmannstadt im muttersprachlichen Literaturunterricht</i>	195
TEXTE AUS DEM LODZER GETTO	209
(In Klammern werden die Seitenzahlen angegeben, auf denen sich methodische Vorschläge im Beitrag von Sascha Feuchert zum jeweiligen Text befinden.)	
Autorinnen und Autoren der Getto-Texte	211
Ankunft im Getto	219
Oskar Rosenfeld, <i>17. Februar 1942</i> [Privates Tagebuch]	219 (198)
Bernhard Heilig, <i>Die ersten sieben Monate in Litzmannstadt-Getto</i> [Fragm.]	221 (198)
Lucille Eichengreen, <i>Von Asche zum Leben. Erinnerungen</i> [Fragm.]	223 (199)
<i>Monatschronik II für den November 1941</i>	225 (199)
Hilda Stern Cohen, <i>Genagelt ist meine Zunge</i> [Fragm.]	233
Alltag im Getto	235
Oskar Rosenfeld, <i>20. März 1944. Schulechz</i>	235 (199)
Józef Zerkowicz, <i>Lag ba-Omer im Getto (Reflexionen)</i>	237 (200)
Józef Zerkowicz, <i>Im Waisenhaus</i>	239 (200)
Oskar Rosenfeld, <i>Nichtstun</i> [Privates Tagebuch, 17. Februar 1942]	242 (201)
Oskar Rosenfeld, <i>Konzert im Kulturhaus</i>	244 (201)
Oskar Rosenfeld, <i>Kleiner Gettospiegel. Katzen-Privileg</i>	247 (202)
Oskar Rosenfeld, <i>29. März [1944]</i> [Privates Tagebuch]	248 (202)
Alice de Buton, <i>Hausfrauenpflicht nach Gettogewicht</i>	249 (202)
Alice de Buton, <i>Was kocht das Getto heute...</i>	251 (203)

Irene Hauser, <i>Das Tagebuch aus dem Lodzer Getto</i> [Fragm.]	254 (203)
Hilda Stern Cohen, <i>Hunger</i>	256 (203)
Marek Fogelbaum, <i>Rumkowski – Parodie der „Lokomotive“ von Julian Tuwim</i>	258 (204)
N.N., <i>Jom Kippur</i>	260 (204)
Abramek Koplowicz, <i>Heda, im Ressort!</i>	262 (204)
Hela Ryng, <i>Frühling im Gefängnis</i>	265 (205)
Oskar Singer, <i>Sterben im Getto</i>	267 (205)
Abraham Łaski, <i>12. Juni 1944</i> [in Jiddisch]	269 (205)
Abraham Łaski, <i>20. Juni 1944</i> [in Hebräisch]	270 (206)
Deportationen aus dem Getto	272
Simche Bunim Szajewicz, <i>Frühling 1942</i> [Fragm.]	272 (206)
Oskar Rosenfeld, <i>Gesicht des Gettos. 4. Mai [19]42. Evakuierung der Neuangesiedelten</i>	277 (206)
Józef Zelkowicz, <i>In diesen albtraumhaften Tagen</i> [Fragm.]	279 (207)
Oskar Rosenfeld, <i>Handel mit Menschenfleisch. 8. März 1944</i>	284 (208)
Abraham Łaski, <i>22. Juni 1944</i> [in Hebräisch]	285 (208)
Abraham Łaski, <i>18. Juli 1944</i> [in Polnisch]	286
Bibliografia / Literaturverzeichnis	289
Spis ilustracji / Verzeichnis der Abbildungen	295
Indeks nazwisk / Personenregister	297

Wprowadzenie

Publikacja podejmuje bardzo ważny, choć niełatwy temat. Na przykładzie łódzkiego getta przedstawiona została tematyka Zagłady europejskich Żydów pochodzących nie tylko z Łodzi i innych miast okupowanej Polski, ale także z terenów ówczesnej Rzeszy Niemieckiej, m.in. z Berlina, Frankfurtu, Hanoweru, Kolonii, Pragi, Wiednia oraz innych miejscowości. Ktoś może zadać pytanie, dlaczego mamy zajmować się tą tragedią prawie osiemdziesiąt lat po zakończeniu wojny. Na tę wątpliwość zwrócił uwagę Marian Turski, były więzień łódzkiego getta oraz obozu zagłady Auschwitz, w przemówieniu wygłoszonym 27 stycznia 2020 r. z okazji 75 rocznicy wyzwolenia obozu¹. Swoje wystąpienie w tym strasliwym miejscu pamięci zakończył zdaniem sformułowanym przez Romana Kenta, zmarłego niedawno przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, jako „jedenaste przykazanie”: „Nie bądźcie obojętni / Thou shalt not be indifferent”. Był to apel przede wszystkim do młodego pokolenia, które – jak pokazują badania – wydaje się być znudzone tematem wojny, Zagłady Żydów, ludobójstwa. Turski przypomniał jeszcze jedno zdanie wypowiedziane przez prezydenta Austrii Alexandra Van der Bellena, które brzmiało: „Auschwitz nie spadł z nieba”. Mówca przypomniał je i ostrzegął, do czego może prowadzić obojętność, gdy ludzie ogarnia znieczulica i nie reagują na zło. Tragedia Holokaustu nie wydarzyła się nagle, przygotowywały ją wydarzenia pomniejsze, niesłusznie bagatelizowane. Dlatego tak ważne jest, aby młode pokolenie poznało mechanizmy prowadzące do wykluczenia ludzi o innym pochodzeniu, wyglądzie czy po prostu inaczej myślących. Primo Levi, także więzień Auschwitz, sformułował ważne ostrzeżenie: jeżeli to się raz wydarzyło, to znaczy, że może się wydarzyć ponownie i wszędzie na tej ziemi. Redaktorzy niniejszej publikacji chcą przyczynić się do tego, żeby Auschwitz ponownie się nie wydarzył. Przed pięćdziesięcioma laty Theodor W. Adorno uznał ten postulat za „pierwszy wymóg wychowawczy”.

Niniejsza publikacja skupia się na szczególnej grupie ofiar Holokaustu, a poświęcona jest dzieciom i młodzieży również dlatego, aby umożliwić dzisiejszym młodym czytelnikom i czytelnikom identyfikację z ofiarami, a tym samym uzmysłowić im dramatyczną grozę ludobójstwa. Książka składa się z dwóch części: w pierwszej zamieszczone zostały artykuły wprowadzające czytelników

¹ M. Turski, [przemówienie, 27.01.2020], <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1940080,1,marian-turski-auschwitz-nie-spadlo-z-nieba.read> [dostęp: 20.01.2023].

w świat dzieci i młodzieży w Łodzi – przed i po napaści Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 r. Tekst Moniki Kucner *Szkoły w Łodzi do 1939 r.* pokazuje pokojowy jeszcze świat sprzed II wojny: w wielokulturowej Łodzi dzieci polskie, niemieckie i żydowskie mogły uczęszczać jeszcze do szkół, w których zajęcia odbywały się w ich ojczystym języku. Często zresztą, niezależnie od pochodzenia, chodziły do tej samej szkoły, mieszkaly obok siebie i bawiły się razem.

Wybuch II wojny światowej stworzył ostrą cezurę, jak podkreśla w swoim artykule Hans-Jürgen Bömelburg. Dzieci stały się ofiarami terroru, dochodziło do segregacji i prześladowań. Polskie dzieci nie mogły już chodzić do szkoły, dlatego w podziemiu powstał polski tajny system nauczania. Młodzież, a nawet dzieci były zmuszane przez okupantów do wykonywania pracy przymusowej. Niektóre polskie dzieci były umieszczane w obozie germanizacyjnym przy ulicy Spornej, gdzie poddawano je rasowej segregacji i selekcji. Te, które uznano za „rasowo przydatne”, odsyłano do niemieckich rodzin zastępczych, inne zaś dyskwalifikowano jako nieprzydatne i w najgorszym wypadku mordowano. Ponadto w mieście istniał przy ulicy Przemysłowej Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei (Obóz Prewencyjny dla Młodych Polaków), w którym więziono dzieci, które straciły rodziców, były zdane same na siebie, bez mieszkania i jedzenia. W obozie wykonywały pracę przymusową, były szykanowane i zaszczuwane.

Okrutny los czekał żydowskie dzieci zamknięte w getcie, o czym pisze Krystyna Radziszewska. Jeszcze do jesieni 1941 r. istniało tam ponad 30 szkół. Lekcje były jednak utrudnione z powodu braku podręczników, nauczycieli, pomieszczeń oraz braku ogrzewania w klasach w czasie zimy. Mimo tych wszystkich trudności lekcje się odbywały. Gdy szkoły zamknięto, najmłodsi musieli pracować; pomagali także rodzicom odbierać racje żywnościowe, zajmowali się gospodarstwem domowym. Aby mogli oni choć na krótki czas zapomnieć o codziennych zmartwieniach i okrutnej rzeczywistości dzielnicy zamkniętej, żydowska administracja organizowała dla nich kolonie i półkolonie na Marysinie, w „zielonej dzielnicy” getta. We wrześniu 1942 r. miała miejsce tak zwana Wielka Szpera, kiedy tysiące dzieci do dziesiątego roku życia zostały odebrane rodzinom, wywiezione do obozu zagłady w Kulmhof (Chełmnie nad Nerem) i tam zamordowane.

Artykuł Saschy Feucherta zawiera wskazówki metodyczno-dydaktyczne i stanowi bezpośrednie wprowadzenie do drugiej części książki, na którą składają się teksty z łódzkiego getta. Adresatami tych wskazówek są zarówno uczniowie, jak i studenci z Polski i Niemiec.

Wybrane teksty na temat życia i śmierci w getcie – których autorami są dzieci i młodzież lub które odnoszą się do nich – podzielone zostały na trzy bloki tematyczne: przybycie do getta, dzień powszedni w getcie oraz deportacje z getta.

Autorzy tekstów pisanych w getcie pragnęli uchwycić i zachować ślady własnego życia. Teksty pokazują bardzo szerokie spektrum tematów i motywów. Pisali je dorośli, ale także dzieci i młodzież, pochodzący zarówno z Łodzi, jak

i niemieckich miast, w języku polskim, w jidysz, po hebrajsku, niemiecku oraz czesku. Autorami zapisów, których tematem jest przybycie do getta, są „wsiedleni”², Żydzi z Rzeszy Niemieckiej deportowani do Litmannstadt (jak zmieniono nazwę Łodzi na rozkaz Hitlera), w ich przypadku szczególnie dramatyczna była konfrontacja ze światem przeludnionego i pogrążonego w nędzę getta. Byli wśród nich zarówno pisarze, naukowcy, dziennikarze, tacy jak Oskar Rosenfeld, Oskar Singer czy Bernhard Heilig, jak i młode wówczas dziewczyny, na przykład 16-letnia Lucille Eichengreen z Hamburga czy 17-letnia Hilda Stern Cohen z Hesji. W tekstach wspomnieniowych tych dziewcząt, dla których wyjazd w nieznaną była strasznym doświadczeniem, zmiennym motywem jest szok zetknięcia ze skrajną nędzą przeludnionych domów i ich mieszkańców. Ważny motyw w opisie dnia powszedniego stanowi troska rodziców o dzieci, którym nie mogli dać nic do jedzenia. Wstrząsająca jest historia matki i jej dwójki dzieci, które bardzo cieszyły się z przydziału cuchnących łupin kartoflanych, jeszcze bardziej poruszają notatki zrozpaczonej matki wysiedlonej wraz z 6-letnim synkiem z Wiednia, która musi patrzeć, jak jej dziecko powoli umiera z głodu. Józef Zelkowicz opowiada o dzieciach, które muszą pracować podczas ważnego żydowskiego święta. One jednak mimo wszystko należą do uprzywilejowanych, ponieważ skoro pracują, nie są zabierane rodzicom. Te dwunastoletnie dzieci to tak zwani „chronieni Żydzi”. Wstrząsający jest reportaż o domu dziecka, w którym mieszkają dzieci, o które się nikt nie troszczy. Jedynymi przyjaciółmi wychudzonego chłopca są gołębie, z którymi dzieli on swoje racje żywnościowe. Abraham Łaski, który w getcie mieszkał razem z rodzicami i młodszą siostrą, zastanawia się w pisany w czterech językach dzienniku nad rolą swojego języka ojczystego – jidysz – szczególnie w sytuacji ekstremalnego zagrożenia. Inni młodzi autorzy wykorzystują w swych tekstach pewne formy wierszy dla dzieci, które znają z lektur szkolnych, wpisując w nie swoje doświadczenia życia w getcie. Przykładem jest parodia wiersza *Lokomotywa* Juliana Tuwima, która zawiera ostrą krytykę Przełożonego Starszeństwa Żydów – Chaima Mordechaja Rumkowskiego. Powstawały także wiersze pochwalne, jak ten autorstwa dwunastoletniego Abramka Koplowicza zatytułowany *Hej, w resorcie*, wychwalający rzekomo dobrą organizację pracy, z drugiej jednak strony zawierający krytykę – częściowo bezpośrednią, częściowo ukrytą między wierszami – kierownictwa zakładu szewskiego. Hela Ryng, rocznik 1928, w wierszu *Wiosna w więzieniu* wyraża tęsknotę za wolnością, która kojarzy się jej z wiosną i złotymi promieniami słońca.

Do najbardziej wstrząsających tekstów należy relacja Józefa Zelkowicza dokumentującego najbardziej tragiczne wydarzenia w getcie: deportację dzieci

² Słowo „wsiedleni” pojawia się w polskojęzycznych tekstach związanych z gettem łódzkim na określenie jego nowych przymusowych mieszkańców; warto jednocześnie podkreślić, że takiej formy wyrazowej nie znają słowniki języka polskiego, jest więc to, na poziomie językowym, także dokument z łódzkiego getta.

do obozu zagłady (wrzesień 1942). Autor zapisuje każdego dnia przebieg wydarzeń, reakcję dzieci i ich rodziców. Opisuje również „wysiedlenie” żony poety Simchy Bunim Szajewicza i jego dwójki dzieci – sześciolatniej córki Blimele oraz drugiej córki, która była na świecie dopiero od kilkunastu godzin i nie miała jeszcze imienia. Sam Szajewicz przedstawił deportację z getta we wcześniejszym utworze *Wiosna 1942*. Utwór zbudowany jest na kontraście między oznakami wiosny, budzenia się przyrody do nowego życia a obrazami śmierci mieszkańców getta, deportowanych Żydów, matki próbującej nieskutecznie chronić swoje dzieci, chorej dziewczynki umierającej samotnie na strychu, bo jej rodzice zostali deportowani.

Dramatyczne wydarzenia i ekstremalne doświadczenia składały się na dzień powszedni młodego pokolenia w getcie. Młodzi autorzy tekstów szukali odpowiedniej formy do przedstawienia nowej, strasznej rzeczywistości. Niektórzy z nich naśladowali stare, znane wzorce, które poznali jeszcze ze szkolnych lektur. Nie trzymali się jednak ściśle wzorów literackich, wyrażali swe doświadczenia bezpośrednio, prostymi słowami, czasami naiwnie, ale w tym tkwi akurat siła tych tekstów.

Zebrany tutaj niewielki wybór tekstów ilustruje w jakiejś mierze historię łódzkiego getta od czasu jego utworzenia, poprzez zamknięcie i odcięcie od reszty miasta w końcu kwietnia 1940 r. po likwidację w końcu sierpnia 1944 r. Teksty zostały udostępnione w takiej formie, w jakiej powstały; ingerencję ograniczono do minimum, zachowując również wszelkiego rodzaju błędy i usterki. Chodzi nie tylko o zachowanie autentyczności, ale także o uzmysłowienie sytuacji autorów, piszących w ekstremalnej rzeczywistości getta, naznaczonej strachem, ciągłym głodem, chorobami, brakiem nadziei. Tę sytuację sygnalizuje wykorzystany przez nas w tytule cytat z dziennika Irene Hauser „Cud, że ręka jeszcze pisze”...

Uważna lektura tekstów z łódzkiego getta powinna być nie tylko doświadczeniem poznawczym, ale winna także budzić emocje i refleksje, tak aby wiedza o Holokauście nie stała się tylko wiedzą o historycznym, odległym wydarzeniu. Mamy nadzieję, że nasza publikacja taką empatyczną, pogłębioną lekturę ułatwi.

Monika Kucner

Szkoły w Łodzi do 1939 r.

Łódzkie szkolnictwo rozwijało się w XIX i na początku XX w. w szczególnych warunkach. Kształtował je gwałtowny rozwój przemysłu włókienniczego i związane z nim zmiany w składzie społecznym, etnicznym i wyznaniowym miasta oraz carska polityka oświatowa. Gdy do Łodzi przybyli pierwsi imigranci z regionów niemieckojęzycznych, system edukacji nie był rozwinięty. Z dostępnych dokumentów wynika, że do początku lat 20. XIX w. w Łodzi działała tylko jedna szkoła, do której uczęszczały dzieci polskie i żydowskie¹. Podstawę prawną w tym czasie stanowiła ustawa szkolna z dnia 12 stycznia 1808 r. o organizacji miejskich i wiejskich szkół elementarnych, zgodnie z którą szkoły miały być organizowane w każdym mieście i wsi, a każde dziecko, bez względu na wyznanie, powinno do szkoły uczęszczać. Artykuł 27 tej ustawy stanowił, że wszyscy rodzice mają obowiązek posyłać swoje dzieci do szkoły. Niestety w następnych latach stało się jasne, że ze względu na trudności finansowe, zapisów tych nie da się w praktyce wdrożyć, ponieważ brakowało środków na utrzymanie szkół i nauczycieli i niezbędne stało się wsparcie finansowe rodziców uczniów. Rozwój szkolnictwa utrudniał nie tylko brak środków finansowych. W Łodzi brakowało odpowiednich budynków, dlatego szkoły musiały wynajmować pomieszczenia na sale lekcyjne od prywatnych właścicieli domów. Ważna dla rozwoju systemu oświaty była także polityka władz rosyjskich, które promowały aktywną rusyfikację szkół.

W pierwszym okresie rozwoju miasta w Łodzi rozwinął się system edukacji publicznej. Szkoły prywatne, podobnie jak w całym Królestwie Polskim, pojawiły się z dużym opóźnieniem. Pierwsza polska szkoła elementarna o charakterze katolickim powstała w Łodzi w 1808 r. na Starym Mieście przy ul. Kościelnej. Kiedy do miasta przybyły pierwsze niemieckojęzyczne dzieci imigrantów, katolicka szkoła została poszerzona o niemieckojęzyczną klasę o profilu ewangelickim. W 1834 r. klasa ewangelicka rozwinęła się w ewangelicką szkołę elementarną.

¹ Zob. E. Podgórska, *Szkolnictwo elementarne w Łodzi w latach 1808–1914*, Łódź 1966, s. 10; M. Z. Wojalski, *Działo się w Łodzi*, Łódź 1996, s. 209; P. Kędzia, *Szkolnictwo elementarne miasta Łodzi w dobie zaboru rosyjskiego. Analiza i refleksja na przykładzie łódzkich periodyków*, dostęp online: https://dspace.uni.lodz.pl/xmlui/bitstream/handle/11089/37738/25-39_Kedzia.pdf?sequence=1&isAllowed=y [dostęp: 03.04.2022].

Ponieważ do Łodzi napływało coraz więcej dzieci i młodzieży, w 1829 r. w osadzie fabrycznej Łódka powstała druga szkoła podstawowa².

Początkowo podjęto próby rozdzielenia dzieci w szkołach według wyznania. Jednak ten pomysł był trudny do zrealizowania, ponieważ było za mało szkół, a za dużo dzieci. Ponadto mieszkańcy nie byli ściśle rozdzieleni etnicznie w różnych dzielnicach, z wyjątkiem być może ludności żydowskiej, zamieszkującej dzielnicę żydowską na Starym Mieście, więc tzw. rejonizacja była trudna do przeprowadzenia. W szkołach katolickich uczyły się dzieci ewangelickie, w ewangelickich katolicy, czasem dzieci żydowskie uczęszczały także do szkół chrześcijańskich. Do końca lat 50. XIX w. można mówić o integracji uczniów różnych wyznań, co oczywiście wpłynęło na otwartość i tolerancję młodzieży. Sytuacja zmieniła się na początku lat 60. XIX w., kiedy to rozdzielono szkoły protestanckie od katolickich.

W 1833 r. wprowadzono nowe prawo szkolne, które zmieniło dotychczasową strukturę szkół. Dozór szkolny został zastąpiony przez funkcję opiekuna szkolnego, która obejmowała zadanie organizowania szkół i komunikacji między szkołą a władzami administracyjnymi. Władze rosyjskie dążyły do utrzymania segregacji religijnej i zachowania etnicznej. Celem nowej reformy było wychowanie osoby pobożnej o światopoglądzie rusofilskim, posłusznej władzy zaborczej³.

Pomimo wprowadzenia różnych innowacji organizacyjnych, problem przepełnienia klas szkolnych pozostał nierozwiązany, na co często zwracali uwagę inspektorzy szkolni. Warunki sanitarne w wielu szkołach były tak fatalne, że często ostrzegano o możliwości wybuchu epidemii wśród dzieci⁴.

Kolejną cechą systemu szkolnego w omawianym okresie był jego koedukacyjny charakter. Łódzkie szkoły od początku były projektowane jako koedukacyjne. Jednak powoli utrwaliła się praktyka tworzenia oddzielnych klas żeńskich i męskich. W Łodzi pierwsze próby założenia szkoły dla dziewcząt podjęto w latach 30. XIX w. Rosyjskie władze zaborcze pozwoliły na jej uruchomienie dopiero w 1841 r. Szkoła mieściła się na Starym Mieście, w domu Jakuba Kamińskiego, a w latach 50. XIX w. u Karola Reymana przy ul. Zachodniej 37. Do szkoły uczęszczały dziewczęta różnych wyznań. Lekcje szkolne odbywały się dwa razy dziennie: trzy godziny rano i dwie po południu⁵.

² Zob. H. Krajewska, *Szkoły i nauka religii – udział łódzkich protestantów w procesie kształcenia młodzieży 1820–1914*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2000, nr 40, dostęp online: https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Rozprawy_z_Dziejow_Oswiaty/Rozprawy_z_Dziejow_Oswiaty-r2000-t40/Rozprawy_z_Dziejow_Oswiaty-r2000-t40-s59-86/Rozprawy_z_Dziejow_Oswiaty-r2000-t40-s59-86.pdf [dostęp: 02.04.2022].

³ Zob. P. Kędzia, *Szkolnictwo elementarne miasta Łodzi...*

⁴ Zob. E. Podgórska, *Szkolnictwo elementarne w Łodzi...*; E. Podgórska, *Szkolnictwo*, w: *Łódź. Dzieje miasta*, t. 1, *Do 1918 r.*, red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa 1980, s. 508–525.

⁵ Zob. H. Krajewska, *Szkoły i nauka religii...*

Od samego początku rozwoju szkolnictwa łódzkiego zauważalny był problem braku szkół różnego szczebla. W wyniku wieloletnich starań, zwłaszcza ze strony rodziców, systematycznie rosła liczba szkół podstawowych. Ich powstanie zatwierdziła Komisja Rządowa Wyznań i Oświecenia 1 stycznia 1862 r. Od tego czasu Łódź miała 5 katolickich i 4 protestanckie szkoły podstawowe, które funkcjonowały w wynajmowanych lokalach. Z czasem, gdy uczniów było więcej, łodzianie wystąpili z projektem budowy gmachu szkolnego. W 1865 r. administracja miejska przeznaczyła dwie działki pod budowę dwóch szkół ewangelickich. Plany pozostały jednak tylko planami. Po upadku powstania styczniowego i wejściu w życie nowego regulaminu szkolnego i innych rozporządzeń Naczelnik Łódzkiej Dyrekcji Naukowej przejął kierownictwo wszystkich szkół elementarnych w Łodzi. W tym okresie rუსyfikacja osiągnęła punkt kulminacyjny. 5 lutego 1869 r. zlikwidowano dotychczasową separację etniczną i wyznaniową szkół i wprowadzono powszechną w cesarstwie rosyjskim nomenklaturę szkolną. Dekretem carskim 14 grudnia 1871 r. wprowadzono także jako obowiązkową naukę w języku rosyjskim. Od tego czasu szkoły nie miały już charakteru wyznaniowego⁶.

Chociaż liczba szkół rosła i w 1883 r. w Łodzi działało już 16 szkół podstawowych, a po 1900 r. – 24, było ich ciągle zdecydowanie za mało. Sytuacja w Łodzi była jeszcze gorsza niż w całym Królestwie Polskim, a rozwój systemu szkolnego nie nadążał za szybkim wzrostem liczby ludności. Nie wszystkie dzieci i młodzież w wieku szkolnym uczęszczały do szkoły, odsetek analfabetów w społeczeństwie nadal był bardzo wysoki. Według spisu z 1897 r. wśród protestantów około połowa mężczyzn i prawie połowa kobiet było piśmiennych. Gorzej sytuacja wyglądała wśród katolików (40% mężczyzn i 33% kobiet). Na początku XX w. ponad połowa mieszkańców Królestwa Polskiego było analfabetami⁷.

Rewolucyjne wydarzenia pierwszej dekady XX w. uświadomiły większej części społeczeństwa, że sprawa edukacji jest niezwykle pilna i wymaga radykalnych rozwiązań. Potężny zryw rewolucyjny przyniósł istotne ustępstwa władz carskich w kwestii systemu oświaty. Na mocy ukazu carskiego z 17 października 1905 r. nauka w szkołach mogła odbywać się w języku polskim, natomiast dekretem carskim z 31 stycznia 1907 r. przyznano również prawo do nauczania w języku niemieckim, co miało ogromne znaczenie dla osób pochodzenia niemieckiego. Od tego czasu szkoły w Łodzi zostały podzielone narodowościowo. W 1912 r. istniały 23 szkoły polskie, 21 niemieckich, 10 żydowskich i 2 rosyjskie, ale w każdej z nich uczniowie prezentowali różnie wyznania⁸. Nieproporcjonalnie duża liczba szkół niemieckojęzycznych wynikała z faktu, że niemieccy fabrykanci preferowali szkoły z wykładowym językiem niemieckim.

⁶ Zob. tamże.

⁷ Zob. tamże.

⁸ Zob. tamże.

Z pewnym opóźnieniem w stosunku do rozwoju szkół podstawowych powstały szkoły średnie i szkoły zawodowe jako dalszy etap edukacji szkolnej. W 1845 r. przeniesiono z Warszawy do Łodzi Niemiecko-Rosyjską Szkołę Realną. Ponieważ językami wykładowymi były niemiecki i rosyjski, szkoła miała służyć przede wszystkim edukacji młodzieży niemieckiej, ale w rzeczywistości uczęszczała do niej także młodzież polska⁹. W 1866 r. powstało Niemieckie Gimnazjum Realne, do którego uczęszczali Niemcy i Polacy. W 1891 r. zostało przekształcone w szkołę rzemieślniczo-handlową. W 1886 r. powstały dwie inne szkoły średnie: żeńska i męska. W 1906 r. utworzono Łódzkie Niemieckie Gimnazjum (LDG), do którego w roku szkolnym 1908/1909 uczęszczało 154 uczniów. Reprezentacyjny budynek szkoły znajdował się przy ul. Spacerowej (obecnie al. Kościuszki). W czerwcu 1914 r. pierwsi uczniowie otrzymali maturę podczas wielkiej ceremonii¹⁰.

Szkoły fabryczne stanowiły bardzo ważną część łódzkiego systemu szkolnego. Powstały jako części dużych kompleksów włókienniczych. Ich celem było zachęcenie młodych ludzi do pracy w fabryce. Najwięksi łódzcy fabrykanci zakładali szkoły przy swoich fabrykach. W 1877 r. szkołę fabryczną założył Karol Scheibler. Później jego pomysł podchwycili inni przemysłowcy, tacy jak Juliusz Heinzel, Ludwig Meyer, Markus Silberstein. W 1912 r. w Łodzi istniało 21 szkół fabrycznych¹¹. Łódzcy fabrykanci starali się aktywnie działać na polu rozwoju oświaty, wspierając ją w dużej mierze finansowo. Działania te były również naznaczone lojalnością wobec polityki carskiej. W 1880 r. na prośbę miejscowej burżuazji zmieniono nazwę jednej ze szkół przygotowawczych do nauki w szkole średniej na szkołę aleksandrowską, na pamiątkę 25-lecia panowania cara Aleksandra II¹².

Wraz ze szkołami publicznymi powstały w Łodzi placówki prywatne. Ustawa z 30 stycznia 1841 r. regulowała nauczanie w szkołach prywatnych, do których uczęszczały dzieci katolickie, protestanckie, a później żydowskie. Pierwszą prywatną szkołę elementarną dla chłopców założył w 1835 r. Mikołaj Olszewski, od 1852 r. uczęszczały do niej także dziewczęta. Elementarne szkoły prywatne na mocy zarządzenia kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego Teodora Witte zostały zamknięte w 1870 r.¹³ Władze rosyjskie niechętnie zezwalały na otwieranie szkół prywatnych, ponieważ miały nad nimi ograniczoną kontrolę. W rezultacie wiele szkół prywatnych powstało nielegalnie, dlatego ostatecznie władze złagodziły swoją politykę i ponownie zaczęły wydawać pozwolenia na działalność tego typu szkół.

⁹ Zob. E. Podgórska, *Szkolnictwo*, s. 513.

¹⁰ Zob. F. Weigelt, *Penne, Pauker und Pennäler. Eine Gedenkschrift für die Lodzer deutschen Gymnasien 1866–1945*, Wuppertal 1972.

¹¹ Zob. E. Podgórska, *Szkolnictwo*, s. 521.

¹² Zob. tamże, s. 522; E. Podgórska, *Szkolnictwo elementarne w Łodzi...*, s. 98; Z. K., *Szkolnictwo w Łodzi*, „Dziennik Łódzki” 1885, nr 37, s. 1.

¹³ Zob. H. Krajewska, *Szkoły i nauka religii...*

W styczniu 1878 r. prywatną placówkę założyła Emilia Remus, w której kształciły się dzieci bogatszych łódzian. Początkowo miała charakter koedukacyjny, ale z czasem zaczęła uczyć tylko dziewczęta. W 1892 r. kierownictwo objęła Aniela Rothert. Szkoła została następnie przeniesiona z budynku przy ul. Piotrkowskiej 118 do własnego budynku przy al. Kościuszki 71. Językiem wykładowym był początkowo rosyjski, od 1906 r. niemiecki. W 1919 r. placówka została przekształcona w ośmioklasowe gimnazjum.

Zmiany w systemie szkolnym z 1932 r. doprowadziły do przekształcenia ośmioletniego liceum w czteroletnią szkołę podstawową. Szkoła była wspierana finansowo przez Stowarzyszenie Aniela Rothert. Po wybuchu II wojny światowej, w przeciwieństwie do szkół polskich, gimnazjum jeszcze przez jakiś czas mogło prowadzić swoją działalność. Zamknięto je 9 marca 1940 r.¹⁴

Istotnym wydarzeniem dla rozwoju niemieckiej oświaty na terenie Łodzi było utworzenie niemieckiego seminarium nauczycielskiego. Powstało ono w 1911 r. w efekcie działań Niemieckiego Stowarzyszenia Szkolno-Oświatowego w Łodzi oraz łódzkich nauczycieli reorganizującej się warszawskiej Ewangelickiej Niemieckiej Szkoły Głównej, w budynku przy ul. Ewangelickiej 11/13¹⁵. W niepodległym państwie seminarium upaństwowiono i otrzymało ono nazwę Państwowego Seminarium Nauczycielskiego z niemieckim językiem wykładowym w Łodzi. Jego polski odpowiednik powstał z inicjatywy Stowarzyszenia Nauczycieli Chrześcijan w 1916 r. z siedzibą przy ul. Czerwonej 8. Po odzyskaniu niepodległości łódzkie szkolnictwo zmagало się z dotkliwym brakiem kadry pedagogicznej, a także z niewystarczającym przygotowaniem pedagogicznym nauczycieli, dlatego władze podjęły decyzję o przemianowaniu Polskiego Seminarium Nauczycielskiego na Miejskie Seminarium Nauczycielskie im. Ewarysta Estkowskiego, które stało się szkołą męską. Wkrótce powstało też drugie łódzkie seminarium dla kobiet pod nazwą Miejskie Seminarium Żeńskie im. A. Szycówny.

W latach 90. XIX w. w Łodzi istniało 20 różnych szkół prywatnych, głównie żeńskich oraz 5 szkół fabrycznych. Wśród szkół średnich działały: Rosyjskie Gimnazjum Rządowe dla mężczyzn (ul. Mikołajewska 44, obecnie Sienkiewicza), Rządowe Gimnazjum dla Rosjanek (ul. Cegielniana 62, obecnie Jaracza) oraz Wyższa Szkoła Zawodowa (Nowy Rynek 14, obecnie pl. Wolności). Wśród szkół prywatnych działały także prywatne instytucje dla Żydów, takie jak Żydowska Szkoła Handlowa „Talmud-Tora”, czy 3-letnia szkoła handlowa Z. Gecena¹⁶.

¹⁴ Zob. Archiwum Państwowe w Łodzi, Prywatna Szkoła Powszechna z niemieckim językiem nauczania A. Rothert w Łodzi, syg. 39/312/0 oraz Prywatne Gimnazjum Żeńskie z niemieckim językiem nauczania Anieli Rothert w Łodzi, syg. 39/255/0.

¹⁵ Zob. K. Radziszewska, *Das Staatliche Lehrerseminar mit deutscher Unterrichtssprache in Łódź (Lodsch)*, in: *Auslandsdeutsches Schulwesen des 20. Jahrhunderts zwischen ‚Volksumsarbeit‘ und Auswärtiger Kulturpolitik*, Hrsg. H.-W. Retterath, Münster 2021, s. 83–97.

¹⁶ Zob. A. Szczerba, *Szkoła Zgromadzenia Kupców miasta Łodzi*, Łódź 2015.

Ważną część łódzkiego systemu szkolnego tworzyły szkoły kantoralne, które odgrywały istotną rolę w edukacji dzieci z rodzin protestanckich. Po pierwsze były to szkoły, w których dzieci uczyły się różnych przedmiotów, po drugie służyły jako domy modlitwy. Powstawały wszędzie tam, gdzie nie było jeszcze możliwości wybudowania kościoła, czyli na wsiach w okolicach Łodzi lub na dalekich obrzeżach miasta. W takich szkołach zatrudniano kantorów. Do zadań kantora, poza edukacją religijną, należało nauczenie dzieci czytania, pisania i liczenia. Zajęcia zawsze zaczynały się i kończyły modlitwą. Kantor musiał także odprawiać niedzielne nabożeństwa, śpiewać hymny, czytać listy i studiować Biblię. Mógł organizować śluby i ceremonie pogrzebowe i podlegał wikariuszowi. Kantorów wybierał proboszcz lub rada parafialna. Szkoły kantoralne były one finansowane ze składek parafian. Ponieważ jednak możliwości finansowe wiernych były ograniczone, niektóre takie szkoły musiały zostać zamknięte. Od 1849 r. legalnie funkcjonowały jako szkoły prywatne, pod nadzorem Konsystorza Warszawskiego Kościoła Ewangelickiego. Łódzkie szkoły kantoralne były nadzorowane przez lokalnych pastorów¹⁷.

Dekret cara z 30 kwietnia 1864 r. podzielił kantoraty na trzy kategorie: domy modlitwy, domy modlitwy ze szkołkami niedzielnymi oraz szkoły kantoralne podlegające zarządowi szkolnemu. Sześć lat później, w kolejnym dekreście z 1870 r., władze zdecydowały o przekształceniu szkół parafialnych w publiczne szkoły elementarne i upaństwowieniu ich budynków. W 1896 r. pozostało tylko 15 kantoratów należących do kościoła, inne zostały upaństwowione lub miały nieuregulowany status¹⁸.

Dzieci i młodzież żydowska uczęszczały częściowo do szkół chrześcijańskich, ale ze względu na odmienną kulturę i religijną rodzice preferowali szkoły żydowskie. Od końca XVIII w. do początków I wojny światowej zasadniczą rolę w systemie oświaty dzieci i młodzieży żydowskiej odgrywały chedery – żydowskie szkoły elementarne. Były prowadzone przez nauczycieli zwanych mełamedami i finansowane przez gminę żydowską lub grupę rodziców. W chederze uczyli się tylko chłopcy w wieku od około 3 lat. Uczniowie chederu kończyli edukację w wieku 13–14 lat, kiedy to zgodnie z żydowską tradycją uznawani byli za dorosłych, co potwierdzała uroczystość bar micwy¹⁹.

Dziewczęta zwykle uczyły się w domu od swoich matek. Lekcje w chederach odbywały się w małych grupach. Uczniowie uczyli się najpierw alfabetu hebrajskiego i języka hebrajskiego, aby potem móc studiować Torę i Talmud oraz tłumaczyć z hebrajskiego na jidysz. Czasami dzieci uczyły się czytać i pisać po niemiecku, polsku i rosyjsku²⁰.

¹⁷ Zob. H. Krajewska, *Szkoły i nauka religii...*

¹⁸ Zob. tamże.

¹⁹ Podczas bar micwy żydowscy chłopcy są przyjmowani w poczet pełnoprawnych członków społeczności żydowskiej. Po bar micwie są traktowani jako pełnoletni, czyli muszą odpowiadać za swoją wiarę i swoje błędy przed sobą, przed innymi, a przede wszystkim przed Bogiem.

²⁰ Zob. Z. Ellenberg, *Żydzi i początki szkolnictwa powszechnego w Łodzi (1806–1864). Przyczynek do dziejów szkolnictwa oraz ludności żydowskiej w Łodzi*, Łódź 1929/1930; W. Puś, *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Łódź 2003.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy w Łodzi powstał pierwszy cheder. Z materiałów dziennikarskich wynika, że w latach 80. XIX w. istniało ponad dwieście chederów (podobna liczba dotyczy Warszawy)²¹, wśród nich były szkoły Abrama Bara, Szmula Ferenbacha, Szymona Freindlicha.

Chociaż chedery miały przede wszystkim charakter religijny, odgrywały również ważną rolę edukacyjną w życiu społeczności żydowskiej. Kiedy w 1846 r. sporządzono w Łodzi spis osób piśmiennych, okazało się, że wśród chrześcijan tylko 16% potrafiło czytać, a 10% zarówno pisać, jak i czytać, wszyscy pozostali byli niepiśmienni. Inaczej sytuacja wyglądała wśród Żydów: 56% potrafiło czytać, a 25% potrafiło czytać i pisać, analfabeci stanowili mniej niż 20%²².

Jest więc oczywiste, że nauka w chederach odgrywała bardzo ważną rolę w procesie alfabetyzacji mieszkańców, gdyż do szkół chrześcijańskich dzieci żydowskie uczęszczały tylko w ograniczonym zakresie. W pierwszej łódzkiej szkole podstawowej na 11 uczniów było tylko 3 Żydów. W następnych latach obserwuje się rosnące zainteresowanie szkołami chrześcijańskimi: w 1821 r. na 47 uczniów było 9 żydowskich dzieci. W 1825 r. prawie połowę uczniów stanowili Żydzi. W następnych latach, pomimo rosnącej liczby Żydów w mieście, liczba dzieci żydowskich w publicznych chrześcijańskich szkołach elementarnych znacznie spadła. W roku szkolnym 1839/1840 tylko jeden z 55 uczniów pochodził z rodziny żydowskiej. Ten trend był wyraźnie widoczny w kolejnych latach. Główną przyczyną spadku liczby uczniów żydowskich w publicznych szkołach podstawowych wydaje się być przywiązanie do tradycji i gwarantowane w chederze nauczanie religii²³. Ponadto napływ ludności żydowskiej do Łodzi był silnie ograniczony do 1862 r.

Na początku lat 60. XIX w. grupa zamożnych Żydów reformowanych zaczęła lobbować u władz za utworzeniem innego rodzaju szkoły niż chedery – publicznej elementarnej szkoły rządowej, która z powodu braku pieniędzy państwowych w znacznej części miała być finansowana ze środków prywatnych (w tym pensje nauczycieli, utrzymanie budynków). W związku z wybuchem powstania styczniowego w 1863 r. decyzja o jej założeniu została odłożona w czasie. Zezwolenie wydano w styczniu 1864 r., a szkoła zaczęła funkcjonować w 1865 r. jako jednoklasowa szkoła męska. W późniejszym czasie uzyskała status szkoły dwuklasowej. Dopiero w latach 80. zezwolono na otwarcie podobnej żeńskiej szkoły rządowej, a na początku lat 90. dzięki staraniom łódzkiego Inspektoratu Synagogałnego powstała druga męska rządowa szkoła elementarna. Swoją działalność rozpoczęła w 1891 r. w kamienicy przy ul. Południowej (obecnie ul. Rewolucji 1905 roku).

²¹ Zob.[b.a.] *Chedery*, „Dziennik Łódzki” 1885, cz. 1, nr 84, s. 1; cz. 2, nr 92, s. 1–2.

²² Zob. Z. Ellenberg, *Żydzi i początki szkolnictwa...*; W. Puś, *Żydzi w Łodzi...*

²³ Tamże.

Obok chederów oraz szkół rządowych ważną rolę na polu żydowskiej oświaty odgrywały szkoły prywatne. W 1892 r. istniały trzy dwuklasowe szkoły żeńskie oraz jedna jednoklasowa szkoła im. Abrahama Jacobsona²⁴.

W drugiej połowie XIX w. rozwinęło się w ramach żydowskiego szkolnictwa tajne nauczanie, które było związane z rasyfikacyjną polityką kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego Aleksandra Apuchтина²⁵. W latach 80. XIX w. istniały w Łodzi trzy tajne szkoły, w których jidysz uczyło się ponad 100 dzieci²⁶.

W rewolucyjnych latach 1905–1907 również żydowska część społeczeństwa łódzkiego była szczególnie aktywna na polu rozwoju oświaty. W tym czasie powstały kolejne żydowskie prywatne szkoły elementarne. Prowadzili je Perla Birezweig, Ita Kon, Michalina Lewi, Estera Familier i Motel Zeligman²⁷.

Do wybuchu I wojny światowej działały w Łodzi łącznie 92 szkoły elementarne: rosyjskie, polskie, niemieckie, żydowskie, mariawickie (placówki powstałego w 1906 r. kościoła mariawickiego z polskim językiem wykładowym) oraz tzw. szkoły fabryczne. 12 z nich było szkołami żydowskimi, w których pracowało 44 nauczycieli i do których uczęszczało 2156 uczniów. Wśród tych szkół były dwie szkoły dwuletnie i dziesięć rocznych²⁸.

Pod koniec lat 80. XIX w. postępowi Żydzi, zrzeszeni w organizacji „Talmud-Tora”, (Izrael Poznański, Markus Silberstein, Salomon Barciński, Hugo Wulfsohn, Herman Konstadt, Zygmunt Jarociński i Szaja Rosenblatt) podjęli inicjatywę założenia szkoły rzemieślniczej. W tym celu zakupili działkę przy ul. Zachodniej 20, gdzie wybudowano budynek szkolny i warsztaty. W 1890 r. otwarto szkołę „Talmud-Tora”, a w 1894 r. założono warsztaty. Szkoła została podzielona na wydział męski i kobiecy. Była to szkoła zawodowa, w której młodzi ludzie kształcili się na tkaczy, ślusarzy, kowali i inżynierów elektryków. Do szkoły uczęszczały dzieci żydowskie z ubogich rodzin. Już w latach 90. XIX w. do szkoły uczęszczało 500 uczniów. Rosnąca liczba uczących się spowodowała poważne problemy z lokalem. Rozwiązano je dzięki hojności rodziny Jarocińskich, która ufundowała budynek. Uroczyste jego otwarcie odbyło się 10 listopada 1901 r.²⁹

Żydowskie gimnazja zaczęły pojawiać się później niż polskie i niemieckie, dopiero w ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej. Ważną rolę na polu wspierania żydowskich gimnazjów odegrał Markus Braude, który w 1909 r. pra-

²⁴ Tamże.

²⁵ Aleksandr Lwowicz Apuchtin (1822–1903) – rosyjski oficer, w latach 1879–1897 kurator warszawskiego okręgu, od 1896 r. tajny radca dworu, od 1897 senator. Twórca zrusyfikowanego systemu szkolnictwa w Królestwie Polskim.

²⁶ Zob. W. Puś, *Żydzi w Łodzi...*

²⁷ Zob. tamże.

²⁸ Zob. tamże.

²⁹ Zob. tamże.

cował jako rabin w reformowanej synagodze przy ul. Spacerowej (obecnie al. Kościuszki). Braude był działaczem politycznym, syjonistą, który założył Towarzystwo Gimnazjów Żydowskich i zaczął organizować szkoły hebrajskie, nazywane od jego nazwiska „Szkoły Braudego”. Rabin Braude był niezwykle osobowością, wielkim mówcą, znakomitym pedagogiem i senatorem II RP. Jego żona była siostrą filozofa Martina Bubera³⁰.

Pierwsza dwujęzyczna szkoła polsko-hebrajska powstała przy ul. Magistrackiej 7 (obecnie ul. Kamińskiego 21). Program obejmował naukę języka polskiego i innych przedmiotów, takich jak język hebrajski oraz kultura i historia żydowska. Odpowiadało to przekonaniu Braudego, że dzieci należy jak najwcześniej oswajać z kulturą i tradycją żydowską. W pewnym sensie sprzeciwiał się asymilacji, ale chciał też dać młodym ludziom możliwość funkcjonowania w dwóch kulturach i dwóch językach. Młodzi ludzie byli wychowywani w poczuciu przynależności do narodu żydowskiego, uczeni dumy z tej przynależności³¹.

Spółeczność żydowska bardzo aktywnie wspierała różne inicjatywy tworzenia i rozbudowy żydowskich szkół zawodowych. W latach 60. XIX w. podjęto inicjatywę przeniesienia Instytutu Politechnicznego z Puław do Łodzi. Wielu Żydów, m.in. W. Ginsberg, I. Poznański, A. Prussak, zgodziło się na podarowanie budynku instytutowi. Niestety projekt się nie powiódł. Kolejną inicjatywą było otwarcie w 1869 r. wyższej szkoły rzemieślniczej i założenie siedmioklasowej szkoły rzemieślniczej.

Istotną cezurę dla rozwoju łódzkiego szkolnictwa stanowi okres I wojny światowej, kiedy pojawiają się pierwsze inicjatywy społeczne, mające na celu wprowadzenie obowiązkowego, powszechnego i bezpłatnego nauczania początkowego. Dyskusję na temat wprowadzenia obowiązku szkolnego prowadzili dyrektor Żydowskiej Szkoły Handlowej i przewodniczący Żydowskiego Związku Nauczycielstwa Abraham Sz wajcer (Schweitzer)³². Reakcją na ten postulat był dekret Tymczasowej Rady Państwa Królestwa Polskiego dotyczący tymczasowej organizacji szkolnictwa podstawowego i konieczności wprowadzenia obowiązku szkolnego. Ówczesne władze zauważyły również konieczność zwiększenia nakładów na cele oświatowe. W wyniku takiej polityki znacznie wzrosły wydatki na szkolnictwo, liczba uczniów podwoiła się oraz powstały różne placówki oświatowe, jak np. w 1916 r. założono wyżej wspomniane seminarium nauczycielskie, które miało na celu poprawienie jakości kształcenia.

Najbardziej jednak znaczący dla rozwoju łódzkiego systemu szkolnego był rok 1918. Po odzyskaniu niepodległości władze polskie stanęły przed trudnym zadaniem połączenia trzech odrębnych systemów edukacyjnych, walki

³⁰ Zob. tamże.

³¹ Zob. tamże.

³² H.-J. Bömelburg, *Łódź. Geschichte einer multikulturellen Industriestadt im 20. Jahrhundert*, Paderborn 2022, s. 74.

z analfabetyzmem oraz poprawy warunków dla rozwoju oświaty³³. Podstawą prawną realizacji tych postulatów była decyzja Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, z dnia 7 lutego 1919 r. wprowadzająca siedmioletni obowiązek szkolny dla wszystkich dzieci w wieku szkolnym w publicznych szkołach podstawowych³⁴.

Łódź podjęła odpowiednią uchwałę 30 czerwca 1919 r. jako pierwsze miasto byłego Królestwa Polskiego. Jak bardzo ważną sprawą było objęcie dzieci w wieku szkolnym programem edukacji, świadczy fakt, że już w latach 1914–1919 liczba łódzkich dzieci uczących się w szkołach powszechnych zwiększyła się z 12 900 do ponad 30 000. Wprawdzie nie rozwiązało to całkowicie problemu upowszechniania szkolnictwa, według danych statystycznych ponad 70 000 dzieci powinno uczęszczać do szkół, to jednak pokazuje ogrom potrzeb.

Działania związane z wprowadzeniem i stosowaniem obowiązku powszechnego nauczania nadzorowała powołana przy Wydziale Szkolnictwa Komisja Powszechnego Nauczania. Od tego momentu dzieciom w wieku od 7 do 14 lat zagwarantowano powszechną, bezpłatną, obowiązkową edukację w siedmiu klasach, natomiast dzieci powyżej 12 roku życia, które już pracowały, zostały zobligowane do uczęszczania na zajęcia wieczorowe³⁵.

Wcielenie w życie wszelkich postanowień prawnych dotyczących upowszechnienia szkolnictwa nie było proste. W okresie międzywojennym, podobnie zresztą jak w okresach poprzednich, łódzka oświata borykała się z wieloma problemami. W Łodzi brakowało wszystkiego: budynków szkolnych, nauczycieli, podręczników, materiałów szkolnych, sprzętu i opał. W roku szkolnym 1920/1921 ponad połowa wszystkich klas w Polsce była wynajmowana. Większość z nich nie była dostosowana do wymagań szkolnych. W przypadku Łodzi władze miasta dysponowały zaledwie trzema własnymi budynkami, w których mieściły się szkoły gimnazjalne. W łódzkich klasach uczyło się średnio nawet do 60 uczniów. Brak odpowiednich budynków szkolnych powodował przepełnienie klas i konieczność organizowania zajęć w systemie dwu-, a nawet trzymianowym³⁶.

Z tego powodu władze podjęły specjalne starania, aby zapewnić wszystkim dzieciom w wieku szkolnym wystarczającą liczbę sal lekcyjnych. W 1920 r. położono kamień węgielny pod budowę pierwszej w Łodzi szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej 32 (obecnie ul. Kopcińskiego 54). W latach 1922–1923 wybu-

³³ W latach 20. przed władzami Łodzi stało wiele odpowiedzialnych zadań, nie tylko w kwestii oświaty. 15 lutego 1920 r. Łódź została stolicą województwa łódzkiego (w sierpniu 1919 decyzję tę uchwalił Sejm RP), a 10 grudnia siedzibą diecezji łódzkiej.

³⁴ *Dekret o obowiązku szkolnym z dnia 7 lutego 1919 roku*, Dziennik Praw nr 14, poz. 147; dostęp online: <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19190140147/O/D19190147.pdf> [dostęp: 02.04.2022].

³⁵ Zob. E. Pleszkun-Olejniczakowa, *Kulturowy rozwój Łodzi w okresie międzywojennym*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2015, t. 29, nr 3 (13).

³⁶ Zob. *Szkolnictwo w Łodzi okresu międzywojennego*, <https://www.lodz.ap.gov.pl/art,362,szkolnictwo-w-lodzi-okresu-miedzywojenngo> [dostęp: 02.04.2022].

dowano kolejne budynki szkolne: m.in. przy ul. Konstantynowskiej 27 (obecnie ul. Legionów) i ul. Nowo-Marysińskiej 2 (obecnie ul. Staszica). W sumie w okresie międzywojennym powstało 18 nowych budynków szkolnych³⁷.

Istotnym problemem, z którym borykało się łódzkie szkolnictwo, było również nastawienie sporej części społeczności miasta do potrzeby edukacji. Dotyczyło to głównie rodzin robotniczych, dla których walka o zabezpieczenie elementarnych potrzeb materialnych była ważniejsza od wykształcenia. Wielu rodziców nie widziało potrzeby posyłania swoich dzieci do szkół, dlatego władze miasta, społecznicy oraz nauczyciele musieli przełamywać ich opór. Czasami metody, które stosowano, aby nakłonić rodziców do posyłania dzieci do szkoły, mogą wydawać się z dzisiejszej perspektywy dość kontrowersyjne. W ramach Komisji Powszechnego Nauczania, na czele którego stał dr Stefan Kopciński³⁸, osoba niezwykle zasłużona dla rozwoju łódzkiej oświaty, utworzono specjalny oddział tzw. Wydział Wykonawczy, który nakładał na rodziców zaniedbujących edukację swoich dzieci kary pieniężne lub kary aresztu. Tak radykalne kroki w dużym stopniu pomogły zlikwidować w Łodzi analfabetyzm. W przeciągu dwóch dekad poziom alfabetyzacji wzrósł z 40% do 87%. Wzrosła również liczba szkół podstawowych. Tuż przed wybuchem II wojny światowej w Łodzi działało ich 199, z czego większość było utrzymywanych przez samorząd. Liczba dzieci uczęszczających do szkół również zwielokrotniła się w porównaniu z okresem sprzed I wojny światowej. Sytuacja ta pokazuje, że sprawa wykształcenia była dla wielu łódzian kwestią niezwykle ważną.

Kolejne zmiany na polu oświaty przeprowadzono na podstawie tzw. ustawy jędrzejewiczowskiej z 11 marca 1932 r., nazwanej tak od nazwiska ministra Janusza Jędrzejewicza³⁹, oraz statutu publicznych szkół powszechnych siedmioletnich ogłoszonego rozporządzeniem z 21 listopada 1933 r., w którym zostały omówione zadania, sposób organizacji szkół poszczególnych stopni, czas nauki, prawa i obowiązki nauczycieli, kierowników i uczniów oraz ogólne zasady pracy dydaktycznej i wychowawczej⁴⁰.

Ustawa wprowadziła jednolity system obowiązkowej siedmioklasowej szkoły powszechnej. Pod względem organizacyjnym szkoły powszechne podzielono na trzy stopnie: pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia. Szczebel pierwszy objął elementarny zakres wykształcenia ogólnego, szczebel drugi był rozszerzeniem i pogłębieniem szczebła pierwszego, szczebel trzeci rozwijał wykształcenie szczebła

³⁷ Zob. tamże.

³⁸ Zob. E. Ajnenkiel, *Dr Stefan Kopciński – realizator powszechnego nauczania w Łodzi*, „Dziennik miasta Łodzi” 1938, nr 4, s. 382–383.

³⁹ Janusz Jędrzejewicz (1885–1951) – pedagog, polityk, major piechoty Wojska Polskiego, premier, członek obozu piłsudczykowskiego.

⁴⁰ Zob. *Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa*, Dz.U. 1932, nr 38, poz. 389, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19320380389/O/D19320389.pdf> [dostęp: 05.01.2022].

pierwszego i drugiego⁴¹. Ukończenie gimnazjum dawało tak zwaną „małą maturę” i umożliwiało dalsze kształcenie w dwuletnim liceum ogólnokształcącym, liceum zawodowym lub trzyletnim liceum pedagogicznym. Naukę w liceum ogólnokształcącym kończyła tak zwana duża matura, która otwierała drzwi do nauki na uczelniach wyższych.

W kontekście poprawy jakości łódzkiej oświaty duże znaczenie miał rozwój szkolnictwa średniego. Przed wybuchem II wojny światowej w Łodzi funkcjonowały 32 szkoły ogólnokształcące, z czego większość to placówki prywatne, 10 szkół zawodowych, w których uczyło się ponad 10 000 uczniów. Wiele z tych szkół wyróżniało się bardzo dobrym poziomem nauczania, a to za sprawą zasłużonych pedagogów, jak np. Stefani Skwarczyńskiej, Zygmunta Lorentza, Zygmunta Hajkowskiego, Gryzeldy Missalowej, Leona Starkiewicza, Jana Czeraszewicza, Romany Pachuckiej, Tadeusza Czapczyńskiego, Jana Zygmunta Jakubowskiego, którzy zdobyli wyższe wykształcenie w renomowanych uczelniach w kraju i za granicą. Ich postawa etyczna i społeczna, jak również wysoki poziom wiedzy, szerokie horyzonty oraz różnorodne zainteresowania pozwoliły na wykształcenie wielu znakomitych absolwentów. Są wśród nich znani uczeni, lekarze, inżynierowie, pisarze, dziennikarze, aktorzy. Do najwybitniejszych należą m.in. Julian Tuwim, Marian i Kazimierz Brandysowie, Zygmunt Hertz, Jan Kowalewski i wielu innych. Do najlepszych łódzkich szkół zaliczano m.in. Miejskie Gimnazjum Męskie im. J. Piłsudskiego (obecnie III Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki), Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. E. Szchanieckiej (obecnie IV LO im. E. Szchanieckiej), Państwowe Gimnazjum im. Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza w Łodzi (obecnie II Liceum Ogólnokształcące im. Gabriela Narutowicza w Łodzi), Szkoła Zgromadzenia Kupców, Prywatne Żeńskie Gimnazjum i Liceum Heleny Miklaszewskiej, Prywatne Gimnazjum Żeńskie Janiny Pryssewicz i Janiny Czapczyńskiej (obecnie XII LO im. Stanisława Wyspiańskiego w Łodzi), Prywatne Gimnazjum Żeńskie im. E. Orzeszkowej, do którego uczęszczały głównie żydowskie dziewczęta, Gimnazjum Filologiczne im. A. Zimowskiego⁴². Gimnazjum to powstało w 1909 r. z inicjatywy Aleksa Zimowskiego⁴³. Najpierw obejmowała tylko klasy przedwstępne, natomiast od roku szkolnego 1914/1915 działała już jako 8-klasowe męskie gimnazjum. Siedziba szkoły znajdowała się początkowo przy ul. Piotrkowskiej 271, od 1917 r. w budynku przy ul. Targowej 85/87, wynajętym od Zarządu Towarzystwa Akcyjnego K. Scheiblera. W okresie I wojny szkoła po-

⁴¹ Zob. *Statut Publicznych Szkół Powszechnych*, http://delibra.bg.polsl.pl/Content/28359/BCPS_32080_1939_Statut-publicznych-s.pdf [dostęp: 05.01.2022].

⁴² Zob. W. Puś, *Udział w życiu oświatowym i kulturalnym miasta. Szkolnictwo w Łodzi do 1939 roku*, w: M. Koter, M. Kulesza, W. Puś, S. Pytlas, *Wpływ wielonarodowego dziedzictwa kulturowego Łodzi na współczesne oblicze miasta*, Łódź 2005.

⁴³ Aleksy Zimowski (1889–1955) – nauczyciel, społecznik, właściciel prywatnego gimnazjum i liceum w Łodzi.

dobnie jak inne placówki przechodziła poważny kryzys. Ważnym momentem był rok 1919, kiedy placówka otrzymała od Ministerstwa Religii i Oświecenia Publicznego w Warszawie koncesję na nauczanie w gimnazjum filologicznym. W sierpniu 1922 r. przeniosła się do własnego budynku przy ul. Bocznej 5. Sytuację finansową szkoły poprawiły kredyty uzyskane w Banku Gospodarstwa Krajowego, które przeznaczono m.in. na rozbudowę szkoły. W okresie międzywojennym uczyło się w gimnazjum ponad 400 uczniów. Funkcje dyrektorów pedagogicznych pełnili: Bronisław Knothe (1921–1923), Stanisław Przeździecki (1923–1926), Ignacy Roliński (1926–1939). Po wprowadzeniu w życie reformy jędrzejewiczowskiej szkoła otrzymała pełne prawa przysługujące szkołom państwowym. W ramach placówki zaczęły działać: 6-klasowa szkoła powszechna, 4-klasowe gimnazjum i 2-letnie liceum. Szkoła posiadała wybitnych pedagogów, zaliczali się do nich m.in.: polonista Marian Sokołowski, fizyk Władysław Horbacz, chemik Antoni Horbacz, matematyk Ignacy Roliński oraz nauczyciel sportu Eustachy Krak, i była uważana za liceum dla łódzkich elit. Z perspektywy czasu podkreślał to Jerzy Grohman: „Scheiblerowie, Eisertowie, Kindermannowie wszyscy byli u Zimowskiego. To było gimnazjum w jakimś sensie elitarne”⁴⁴.

W 1939 r. placówka zmieniła nazwę na Prywatne Gimnazjum i Liceum oraz Szkoła Podstawowa Aleksego Zimowskiego w Łodzi, ale nie na długo. Wkrótce zostaje zamknięta przez władze okupacyjne, a jej założyciel Aleksy Zimowski opuszcza Łódź. Kiedy wraca w 1945 r. do miasta, nie może już kontynuować działalności edukacyjnej, ponieważ dyrektorem zostaje przedwojenny nauczyciel biologii. Ta elitarna łódzka szkoła średnia wykształciła wielu znamienitych absolwentów: są wśród nich płk. Jerzy Damsz, twórca dywizjonu 307 lotnictwa polskiego w Anglii; poeta, pisarz Ludwik Jerzy Kern; Jerzy Urbankiewicz, dziennikarz, pisarz, oficer kawalerii WP i AK, i wielu innych⁴⁵.

Niestety mimo wielu starań nie udało się uczynić szkolnictwa średniego masowym. Gimnazja w dwudziestoleciu międzywojennym pozostały szkołami elitarnymi. Podstawową przeszkodą na drodze upowszechnienia edukacji na poziomie szkół średnich była kwestia finansowa. Wysokie czesne w szkole prywatnej, często kilkaset razy wyższe niż w szkole państwowej, uniemożliwiało podjęcie nauki przez młodzież chętną kontynuować edukację. Jednak i ten problem próbowano częściowo rozwiązać. Dla zdolnych dzieci z ubogich rodzin miasto stworzyło oficjalny program stypendialny. W niektórych średnich szkołach prywatnych nauczyciele rezygnowali z części swych dochodów, by ufundować zmniejszenie czesnego dla młodzieży zdolnej, ale niezamożnej⁴⁶.

⁴⁴ P. Spodenkiewicz, *Piasek z Atlantydy. Rozmowy z Jerzym Grohmanem*, Łódź 2006, s. 23–24.

⁴⁵ Zob. S. Zimowski, *Prywatne Gimnazjum i Liceum Męskie Aleksego Zimowskiego w Łodzi: ich znaczenie w formowaniu osobowości wychowanków i przygotowaniu młodzieży do wypełnienia obowiązków obywatelskich w wolnej Polsce*, Warszawa–Łódź 2004.

⁴⁶ Zob. E. Pleszkun-Olejniczakowa, *Kulturowy rozwój Łodzi...*

Innym wyzwaniem dla międzywojennej Łodzi było szkolnictwo mniejszości narodowych, szczególnie mniejszości niemieckiej. Polska podpisując 28 czerwca 1919 r. łącznie z traktatem wersalskim tzw. mały traktat wersalski, zobowiązała się do wprowadzenia zasady równości wobec prawa wszystkich obywateli niezależnie od narodowości, zapewnienia swobody wykonywania praktyk religijnych oraz przyznania mniejszościom określonych uprawnień językowych w szkolnictwie i sądownictwie. Ludność żydowska uzyskała prawo świętowania przypadającego w sobotę szabatu oraz prowadzenia finansowanych przez państwo szkół z jidysz jako językiem nauczania. Zobowiązaniom traktatowym dotyczącym wszystkich mniejszości nadano rangę praw zasadniczych przez zamieszczenie ich w konstytucji marcowej z 1921 r.⁴⁷ Mimo zagwarantowanych praw sytuacja szkolnictwa mniejszościowego przedstawiała się nie najlepiej. Podobnie jak w przypadku polskich szkół, placówki mniejszości narodowych i wyznaniowych borykały się z różnymi problemami finansowymi i lokalowymi. Państwo polskie ograniczało działalność niepolskich szkół, co wywołało opór niemieckich aktywistów⁴⁸. Pod koniec I wojny było w Łodzi 40 niemieckich szkół elementarnych. W roku szkolnym 1921/1922 działało 5 niemieckich szkół średnich. Z początkiem wojny ich liczba zmalała do 2.

Niewątpliwie wśród niemieckich szkół średnich na uwagę zasługuje Łódzkie Niemieckie Gimnazjum (Lodzer Deutsche Gymnasium, dalej: LDG), które odznaczało się szczególnie wysokim poziomem nauczania⁴⁹. Placówka powstała w 1906 r., w czasie I wojny światowej połączono ją z Niemieckim Gimnazjum dla Dziewcząt. Do LDG w początkowej fazie działalności uczęszczały nie tylko dzieci niemieckie, ale również Polacy, Żydzi, Francuzi i Czesi. Szkoła pręźnie się rozwijała, a jej kolejni dyrektorzy starali się zapewnić uczniom wysoki poziom nauczania. Choć warunkiem uczęszczania do szkoły było opłacanie dość wysokiego czesnego, to chętnych nie brakowało. W szkole nauczano obok greki, łaciny i hebrajskiego, języków nowożytnych: angielskiego, francuskiego, rosyjskiego i polskiego. Sale szkolne były bardzo dobrze wyposażone, co w połączeniu z wysoko wykwalifikowaną kadrą dawało wysoki poziom nauczania. Dodatkowo nauczyciele chętnie posługiwali się nowoczesnymi metodami dydaktycznymi. Placówka proponowała swoim uczniom niezwykle atrakcyjny program pozalekcyjny. Młodzież zachęcano do organizowania różnych imprez sportowych, kulturalno-oświatowych. Przy szkole działały różne

⁴⁷ Zob. *Traktat pokoju między mocarstwami sprzymierzonymi i skojarzonymi i Niemcami, podpisany w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 roku*, Dz.U. 1920, nr 35, poz. 200, https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19200350200/O/D19200200_in.pdf [dostęp: 05.01.2023].

⁴⁸ O. Heike, *Das deutsche Schulwesen in Mittelpolen. Ein Kapitel mühsamer Abwehr staatlichen Unrechts*, Dortmund 1963.

⁴⁹ Na temat LDG i innych szkół niemieckich w Łodzi zob. E. Gajzler, M. Kania, A. Lec, A. Orłowska, K. Radziszewska, *Niemiecka szkoła w wielonarodowościowym mieście*, w: *Pod jednym dachem. Niemcy oraz ich polscy i żydowscy sąsiedzi w Łodzi w XIX i XX wieku / Unter einem Dach. Die Deutschen und ihre polnischen und jüdischen Nachbarn in Lodz im 19. und 20. Jahrhundert*, Hrsg. K. Radziszewska, K. Woźniak, Łódź 2000.

kluby, kółka zainteresowań, orkiestra, organizacje skautowskie, wydawano gazetkę, organizowano wycieczki, szkółki letnie. Ze względu na wysoki poziom i niezwykle ciekawą ofertę zajęć pozalekcyjnych niemieckie gimnazjum stało się jeszcze przed wybuchem I wojny światowej placówką wiodącą. Okres wojny negatywnie wpłynął na rozwój szkoły. W 1914 r. pomieszczenia gimnazjum służyły Rosjanom, a później Niemcom jako szpital wojskowy, a lekcje musiały odbywać się w prywatnych mieszkaniach. Latem 1915 r. szkoła odzyskała budynek i wznowiono zajęcia. Po 1918 r. sytuacja szkoły była coraz trudniejsza. Społeczność niemiecka próbowała odnaleźć się w nowo tworzonej systemie oświaty. Nie było to łatwe z uwagi na postępujący w końcu lat 20. kryzys gospodarczy. Doprowadził on do zubożenia sporej części łódzkiego społeczeństwa, które nie mogło sobie pozwolić na opłacanie wysokiego czesnego. Wynosiło ono 600 zł dla uczniów klas niższych i 800 zł dla uczniów klas wyższych. Dobrzy uczniowie mogli wprawdzie otrzymać zniżkę, ale w sytuacji, w której coraz więcej uczniów wymagało wsparcia finansowego, szkoła musiała ograniczyć rozszerzoną akcję stypendialną. Od roku szkolnego 1924/1925 liczba uczniów systematycznie spadała. W latach 30. renoma szkoły, głównie za sprawą nie najlepszej atmosfery w stosunkach polsko-niemieckich, zaczęła spadać. W szkole wzrastały nastroje volkistowskie i antysemickie. Kadra pedagogiczna niewiele robiła, aby temu przeciwdziałać⁵⁰. Presja polityczna rosła: w 1933 r. przyjęto na dyrektora pierwszego Polaka, Franciszka Michejdę, który piastował tę funkcję do 1937 r., jego następcą był również Polak, Władysław Głuchowski, który szybko zyskał sympatię nauczycieli i uczniów. W grudniu 1939 r. przemianowano Gimnazjum na Państwowe Liceum Męskie, a kierownikiem został Martin Petran. Pod koniec 1940 r. szkoła została przemianowana na Szkołę im. Generała von Briesena. Działała do 1945 r., a jej ostatnim dyrektorem był Rudolf Bückmann⁵¹.

Ludność żydowska traktowana była jako mniejszość wyznaniowa, dlatego kozystwała ze szkół publicznych, prowadzonych w języku polskim. Jednakże publiczne szkoły powszechne charakteryzowała organizacyjna odmiennosc w przypadku rozkładu zajęć. Dzieci żydowskie miały wolne soboty i święta żydowskie, nauka odbywała się również w niedziele. Wśród żydowskich placówek edukacyjnych przeważały szkoły prywatne zarówno na poziomie nauczania powszechnego, jak i średniego. Językami wykładowymi były: jidysz, hebrajski i polski, w szkołach średnich przeważał język polski. Po 1918 r. działało w Łodzi kilkanaście żydowskich publicznych szkół powszechnych. Poza szkołami publicznymi działały również szkoły prywatne, prowadzone przez różne ugrupowania polityczne, jak syjoniści czy bundowcy⁵². Wśród szkół średniego szczebla działało również kilkanaście placówek. W 1919 r.

⁵⁰ H.-J. Bömelburg, *Łodz...*, s. 111–114.

⁵¹ P. E. Nasarski, *Das Lodzer Deutsche Gymnasium. Im Spannungsfeld zwischen Schicksal und Erbe*, Berlin–Bonn 1981.

⁵² J. Walicki, *Szkolnictwo i nauczyciele żydowscy w Łodzi w XIX–XX wieku*, w: *Rola nauczycieli łódzkich w tworzeniu dziedzictwa kulturowego Łodzi*, red. S. Gala, Łódź 1998, s. 213–229.

było ich 13, w roku szkolnym 1924/1925 – 11, a w latach 1937–1939 – 9. Przyczyny spadku liczby szkół żydowskich były różne. Z jednej strony naciski rodziców, którzy chcieli nauczania przede wszystkim w języku polskim, bowiem ułatwiałoby to dostanie się dziecka do szkoły wyższej, z drugiej strony w stosunku do szkół z językiem hebrajskim władze stawiały dodatkowe wymagania, które utrudniały funkcjonowanie placówek. Dlatego wiele szkół przeszło na nauczanie w języku polskim. Były wśród nich Gimnazjum Męskie Towarzystwa Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród Żydów (ul. Pomorska 48), Gimnazjum Męskie I i II Żydowskich Szkół Średnich (ul. Magistracka 21), Żydowskie Gimnazjum Żeńskie M. Hochsteinowej (ul. Wólczńska 23), Żydowskie Gimnazjum Żeńskie J. Aba (ul. Legionów 10), Żydowskie Gimnazjum Żeńskie E. Jaszunskiej-Zeligmanowej (ul. Południowa 18), Żydowskie Gimnazjum Żeńskie R. Konopczyńskiej-Sobolewskiej (ul. Kilińskiego 94), Żydowskie Gimnazjum Żeńskie „Wiedza” L. Magalifowej (ul. Narutowicza 17), Gimnazjum Żeńskie Towarzystwa Żydowskich Szkół Średnich (ul. Piramowicza 6). W szkołach tych program nauczania obejmował naukę przedmiotów w języku polskim oraz w języku hebrajskim (Biblia, religia, literatura i język hebrajski, historia Żydów, Talmud). Maturę zdawano w języku polskim i hebrajskim. Wiele z nich miała wysoki poziom nauczania.

Ostatnie z wymienionych gimnazjów było placówką założoną w 1916 r. z inicjatywy Markusa Braudego. Początkowo obejmowało tylko klasy wstępne oraz I–III; z czasem uruchamiano klasy wyższe. Do 1923 r. dyrektorem szkoły był Zygmunt Bromberg, następnie stanowisko to objął Michał Brandstätter, profesor państwowego gimnazjum im. Mikołaja Kopernika we Lwowie. Nauczycielami byli m.in. Natalia Braudowa (język polski), Zygmunt Ellenberg (historia), Majer Frost (matematyka, propedeutyka filozofii), Aron Jankielowski, Szymon Kopelański (nauki judaistyczne), Berta Jarblum (język niemiecki)⁵³.

Inną placówką stworzoną przez Markusa Braudego były dwa gimnazja męskie: Gimnazjum Męskie I Żydowskich Szkół Średnich i Gimnazjum Męskie II Żydowskich Szkół Średnich. W początkowych latach funkcjonowania placówka nie miała w pełni praw szkół państwowych, otrzymała je w roku 1927/1928. Poziom nauczania był wysoki. Szkoła wdrożyła popularny w tym czasie i stosowany przez dobre łódzkie szkoły system nauczania opracowany w latach 20. XX w. przez amerykańską nauczycielkę Helen Parkhurst, tzw. plan daltoński, nazywany również daltońskim planem laboratoryjnym, oparty na kreatywności, samodzielności, współpracy i refleksji⁵⁴.

Wysoki poziom nauczania szedł w parze z solidnym wykształceniem nauczycieli. Większość z nich miała wyższe wykształcenie, a roku szkolnym 1923/1924

⁵³ *Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminariów nauczycielskich oraz wykaz zakładów naukowych*, Warszawa–Lwów 1926, s. 190–191.

⁵⁴ Zob. F. K., *Czym jest szkoła daltońska*, „Przegląd Pedagogiczny” 1928, nr 24, s. 592–594.

sześciu nauczycieli posiadało tytuł doktora. Wśród nauczycieli były osoby prowadzące działalność naukową, m.in. dr Henryk Ormian, dr Wilhelm Fallek, dr Rudolf Taubenszlag⁵⁵.

Opinią szkoły utrzymywanej na dobrym poziomie nauczania cieszyło się również Gimnazjum Męskie Towarzystwa Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród Żydów, w którym położono główny nacisk na przedmioty techniczne. Pełne prawa gimnazjów szkoła otrzymała w roku szkolnym 1938/1939. Dyrektorem placówki był najpierw Abraham Sz wajcer, którego zastąpił Jakub Balin⁵⁶.

Ciekawą propozycją edukacyjną dla młodzieży żydowskiej było męskie gimnazjum prywatne Icchaka Kacnelsona. Kacnelson był twórcą pierwszej freblówki hebrajskiej (przedszkola), która przekształciła się najpierw w prywatną szkołę powszechną, a następnie gimnazjum. Placówka odznaczała się wysokim poziomem nauczania. W roku szkolnym 1938/1939 przyznano szkole prawo gimnazjów państwowych. Szkoła miała jak na łódzkie warunki bardzo dobre warunki lokalowe oraz dobrą sytuację finansową. Czteropiętrowy budynek przy ul. Zawadzkiej posiadał 40 sal. Nauka odbywała się w języku polskim, niektóre przedmioty wykładano w języku hebrajskim. Dobre warunki do nauczania przyciągnęły dobrych nauczycieli. Dyrektorem był Rafał Jakubowski, uchodzący w łódzkim środowisku za bardzo dobrego pedagoga⁵⁷.

Wśród żydowskich szkół średnich na uwagę zasługuje Gimnazjum Hebrajskiego Towarzystwa Jabne, które zostało założone w 1910 r. Wszystkie przedmioty w szkole wykładane były w języku hebrajskim. Szkoła miała opinię konserwatywnej. Popierały ją najbardziej ortodoksyjne kręgi społeczności łódzkich Żydów. Również nauczyciele reprezentowali poglądy ortodoksyjne. Władze oświatowe postawiły jednak szkole warunek wprowadzenia niektórych przedmiotów w języku polskim, jak np. historii i geografii. Ponieważ szkoła nie miała praw gimnazjum państwowego, istniały przeszkody do zdawania w tej szkole matury, dlatego uczniowie w ostatniej klasie musieli przenosić się do innych placówek. Z tego względu w roku szkolnym 1928/1929 szkoła została zamknięta. Jej dyrektorami byli Mojżesz Gordow, Elizer Rieger, Jeremiasz Frenkiel, Elias Rosenbaum⁵⁸.

Przez cały okres międzywojenny łodzianie podejmowali liczne próby zorganizowania szkolnictwa wyższego, ale brakło wsparcia ze strony władz państwowych. Na początku lat 20. podjęto starania mające na celu utworzenie w Łodzi politechniki. Niestety pomysł nie spotkał się z akceptacją polskich władz. Natomiast w latach 1921–1928 działał Instytut Nauczycielski Koła Łódzkiego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, który wprawdzie nie miał praw

⁵⁵ K. Baranowski, *Żydowskie średnie szkoły ogólnokształcące w Łodzi*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1981, nr 3, s. 21–36.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże.

do nadawania tytułu magistra, ale zajmował się systematycznym kształceniem i doszkącaniem nauczycieli różnego szczebla, co miało ogromny wpływ na podniesienie jakości nauczania. Od 1924 do 1928 r. funkcjonowało Kolegium Nauk Ekonomicznych i Społecznych, uczelnia prywatna, oparta na wzorach warszawskiej Szkoły Nauk Politycznych. Pełnię praw akademickich uzyskało natomiast utworzone w 1921 r. i działające do dziś Wyższe Seminarium Duchowne (rzymskokatolickie), które z uwagi na religijny charakter było placówką wybierana przez młodzież czującą powołanie.

Placówką, która odegrała większą rolę w rozwoju szkolnictwa wyższego był oddział łódzkiej warszawskiej Wolnej Wszechnicy Polskiej, prywatna uczelnia z prawami szkoły wyższej⁵⁹. Można było tam kształcić się na czterech wydziałach: matematyczno-przyrodniczym, humanistycznym, pedagogicznym oraz nauk ekonomicznych i społecznych; Wolna Wszechnica uchodziła za szkołę, w której spora część kadry miała poglądy lewicowe. W 1937 r. placówka otrzymała pełnię praw wyższej uczelni. Kształciło się w niej ok. 1000 słuchaczy. Wszechnica miała siedzibę przy ul. Nowo-Targowej 24 (obecnie S. Sterlinga). Jej rektorem był prof. Teodor Vieweger. Sytuacja finansowa uczelni była dość trudna, dlatego główny ciężar jej utrzymania ponosili studiujący. Kadra profesorska była początkowo w większości zamiejscowa. Do Łodzi przybywali wykładowcy z uczelni we Lwowie, Warszawie, czy Poznania, byli wśród nich Witold Doroszewski, Helena Radlińska, Natalia Gąsiorowska-Grabowska, Stefania Skwarczyńska. Z czasem wśród wykładowców pojawiała się coraz więcej łódzian. W roku akademickim 1937/1938 miejscowi wykładowcy prowadzili już niemal połowę zajęć. Mimo że uczelnia zdobywała coraz większą popularność wśród miejscowej młodzieży, a jej prestiż stale rósł, spora część młodych ludzi wybierała bardziej znane uczelnie zagraniczne⁶⁰.

Starania i ambicje łódzian sięgały również utworzenia Wyższej Uczelni Handlowej oraz Wyższej Uczelni Lekarskiej. Z inicjatywą utworzenia tej ostatniej wystąpił lekarz prof. Wincenty Tomaszewicz. Tuż przed wybuchem II wojny światowej prace nad założeniem uczelni medycznej były dość zaawansowane, niestety wybuch wojny pokrzyżował wszystkie plany.

Do rozpoczęcia II wojny światowej nie udało się stworzyć w Łodzi uczelni wyższej. Wszelkie starania na polu oświaty przerwał wybuch działań wojennych. Łódzkie szkolnictwo zupełnie zmieniło swoje oblicze w trakcie wojny. Większość szkół pozamykano, zostały tylko te, które realizowały politykę okupanta.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Zob. M. Koliński, *Łódź między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918–1939*, Łódź 2007; H.-J. Bömelburg, *Łódź...*, s. 87–89.

Hans-Jürgen Bömelburg

Łódzkie dzieci i młodzież w czasie II wojny światowej

W każdej wojnie najbardziej cierpią najmłodsi, tj. dzieci i młodzież. Podczas II wojny światowej w szczególnym stopniu dotknęło to kraje Europy Wschodniej; dzieci bardzo często doświadczały segregacji i zaszczucia, przede wszystkim jednak stawały się ofiarami bezwzględnej przemocy. Problem ten przedstawimy na przykładzie dzieci i młodzieży w Łodzi, zaś w kwestii losów dzieci żydowskich odsyłamy do artykułu Krystyny Radziszewskiej.

Segregacja i zaszczucie

Specyficzną cechą Łodzi jako miasta był fakt, że w 1939 r. młodzi ludzie z rodzin polskich, żydowskich i niemieckich mieszkali tu obok siebie, uczęszczali do tych samych szkół i oddawali się wspólnym zabawom na podwórkach. Po zajęciu miasta na początku września 1939 r. Niemcy natychmiast przystąpili do realizacji nakazu segregacji ludności w myśl wytycznych nazistowskiej polityki; proces ten dotyczył również dzieci. Zadawnione konflikty posłużyły jako narzędzie instrumentalizacji, zwłaszcza w stosunku do osób młodych. Gdy na polskich kresach wschodnich wciąż jeszcze trwała wojna, w Łodzi zorganizowano w niedzielę, 24 września, z wielkim rozmachem akcję pod hasłem „Befreiungskundgebung der Jugend“ (Wyzwolenicza manifestacja młodzieży). Odbył się m.in. paradny przemarsz z fanfarami, werblami i grupami manifestantów z Niemieckiego Gimnazjum¹.

Edukację szkolną zawieszono, a zakazem uczęszczania do szkół objęto przede wszystkim uczniów pochodzenia żydowskiego. Egzekutorzy rozkazów politycznych zobowiązali niemiecką młodzież szkolną do stosowania przemocy w celu egzekwowania tego zakazu. 4 października 15-letni wówczas Dawid Sierakowiak zanotował w swym dzienniku:

Ja też nie unikałem, niestety, smutnego losu mych rodaków, wyłapywanych do pracy. [...] Mniej więcej na wysokości ul. Andrzeja [obecnie ul. Andrzeja Struga, H.-J.B.] podbiega do mnie uczeń niemieckiego gimnazjum z solidnym kijem w garści i wrzeszczy:

¹ „Deutsche Lodzer Zeitung” 1930, nr z 24 IX, s. 5.

„Kom arbeiten. In die Schule darst du nicht gehen!“ Nie oponowałem, albowiem wiedziałem, że tu żadna legitymacja nie pomoże. Zaprowadził mnie na jakiś plac, gdzie już pracowało kilkunastu Żydów. [...] Robotą na placu kierował jeden żołnierz, też z łagą, który w niewyszukanych słowach kazał mi zasypywać piaskiem kałuże. Nigdy jeszcze w życiu nie doznałem takiego upokorzenia jak wtedy, widząc przez bramę placu rozradowane, uśmiechnięte gęby przechodniów, śmiejących się z cudzego nieszczęścia².

Z drugiej strony ta scena uliczna ukazuje też w symbolicznej odśłonie położenie dzieci niemieckich. Wszystkie te, których rodzice na przełomie 1940/1941 r. złożyli wniosek o wpis na tzw. volkslistę (DVL), uznano za Niemców; do noszenia w miejscach publicznych plastikowej swastyki z dębowym wieńcem zobowiązani byli wszyscy, „zarówno mężczyźni jak i kobiety oraz dzieci”³. Widzimy tu wyraźnie, w jaki sposób realizowano nakaz segregacji we wszystkich sferach życia, nie wyłączając młodzieży, przebywającej w szkole lub na ulicy.

„Narodowość” stanowiła, szczególnie dla prostych ludzi, pojęcie abstrakcyjne pozbawione głębszego znaczenia. Na przykład referent opracowujący wnioski DVL tak pisał w raporcie z przesłuchania mieszkającego w Konstantynowie Petera Müllera. Wezwany mówił:

Od 9 lat mieszkam bez ślubu z Polką Zofią Urbaniak i z tego związku mamy 2 dzieci, dwóch synów; jeden ma 8 lat, a drugi dwa miesiące. Kiedy w Konstantynowie otworzyli punkt DVL, zarejestrowałam się tam i chciałam jeszcze dostać wnioski dla Zofii Urbaniak i dziecka, ale mi nie dali, więc zrezygnowałam też z mojego i od tej pory już więcej go nie składałam. [...] 4 lipca Sophie Urbaniak wezwano do Staatl. Gesundheitsamt [Państwowy Urząd Zdrowia] w celu złożenia wyjaśnień. Zapytano ją, czy Peter Müller jest Polakiem, bo jako Polak musiałby otrzymać pozwolenie na zawarcie małżeństwa; Sophie Urbaniak odpowiedziała, że [Müller] jest Polakiem. W uzupełnieniu: Kiedy chciałem wydać formularze, Peter Müller odmówił ich przyjęcia, oznajmiając: „jeśli nie dostanę ich jeszcze dla żony i dzieci, to ja też ich nie potrzebuję”⁴.

Liczyła się więc rodzina i dzieci, nie narodowość – tak można podsumować tę postawę.

Dla wielu dwujęzycznych mieszkańców Łodzi, a więc osób z rodzin mieszkających lub z międzynarodowych kręgów robotniczych, wnioski DVL, które po wypełnieniu należało bezwzględnie złożyć pod karą sankcji administracyjnych,

² D. Sierakowiak, *Dziennik*, red. E. Wiatr, A. Sitarek. Warszawa 2016, s. 77.

³ A. Kargel, *Besitzen sie schon das volksdeutsche Abzeichen?*, „Lodsker Zeitung” 1940, Nr. 39, 8 II.

⁴ A. Fechts, Maszynopis protokołu, Litzmannstadt, 24 VII 1941, w: Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej jako APŁ), Deutsche Volksliste, 103, k. 52. Dokument opublikowany w: *Lodz im Zweiten Weltkrieg. Deutsche Selbstzeugnisse über Alltag, Lebenswelten und NS-Germanisierungspolitik in einer multiethnischen Stadt*, Hrsg. H.-J. Bömelburg, M. Klatt, Osnabrück 2015, s. 285.

stanowiły problem nie do rozwiązania. Niezłożenie wniosku o wpis na volkslistę groziło wysiedleniem do Generalnego Gubernatorstwa, zablokowaniem dostępu do opieki zdrowotnej i edukacji (od 1940 r. obowiązywał zakaz posyłania do szkół dzieci z rodzin bez legitymacji DVL), wreszcie stopniowym pozbawianiem środków do życia w drodze wywłaszczeń i konfiskaty mieszkań. Wobec tak silnej presji wiele osób ubiegało się jednak, wbrew własnym przekonaniom, o wpis na volkslistę właśnie po to, by nie pozbawiać dzieci szansy edukacji.

Polska młodzież: wykluczanie i denuncjacja

Według wytycznych niemieckiej polityki należało za wszelką cenę dążyć do ograniczenia liczby urodzeń wśród Polaków. Służyły temu m.in. administracyjne zakazy wstępowania w związki małżeńskie: o ile małżeństwa między Niemcami i Polakami były z gruntu zakazane, od jesieni 1941 r. (na mocy dekrety z 10 września) Polkom i Polakom wolno było zawierać jedynie śluby cywilne przy ograniczeniach wiekowych: mężczyźni musieli mieć ukończone 28, kobiety 25 lat. W efekcie nastąpił drastyczny spadek liczby zawieranych małżeństw: w 1940 r. zawarto w ciągu roku 2239 ślubów, w latach 1942–1944 już tylko ok. 500. Większość Polek i Polaków rezygnowała ze ślubu w niemieckim urzędzie stanu cywilnego, gdyż stałoby to w sprzeczności z katolicką tradycją, radzono więc sobie w inny sposób: młodzi żyli ze sobą bez urzędowego aktu i formalnej małżeńskiej przysięgi. Wśród ludności polskiej ok. 23–24% urodzeń stanowiły tzw. nieślubne dzieci. Jednak za sprawą warunków ogólnych liczba urodzeń wśród Polaków w czasie wojny była tylko nieznacznie niższa niż w latach przedwojennych. Cięża i opieka nad małym dzieckiem zapewniały skuteczną ochronę przed wywózką do Niemiec na przymusowe roboty⁵.

Polakom z Łodzi zabroniono wstępu do miejskich parków i na place zabaw, a także do muzeów i galerii. W respektowaniu zakazu często pomagali czujni Niemcy sąsiedzi i donosiciele. Pod koniec sierpnia 1942 r. złożono następujący donos o obecności polskich rodzin w śródmiejskim Parku im. Hitlerjugend (do 1939 r. przy ul. Józefa Piłsudskiego):

Od ok. dwóch tygodni Polacy przychodzą beczelnie do Parku H.J. Szczególną uwagę zwraca to, że całe rodziny (matki z 3–4 dziećmi) zajmują plac zabaw jakby były w Polsce, a nie w Wielkiej Rzeszy Niemieckiej. I beczelnie rozmawiają po polsku⁶.

⁵ J. Wróbel, *Przemiany demograficzne w Łodzi w latach okupacji niemieckiej 1939–1945*, w: *Łódź pod okupacją 1939–1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018, s. 50, 59.

⁶ APŁ, Stadtverwaltung Litzmannstadt, Büro des Oberbürgermeisters, 28523, k. 46, relacja anonimowego denuncjanta z dnia 31 VIII 1942, przedruk w: *Łódź im Zweiten Weltkrieg...*, s. 230.

Donosicielstwo zaciążyło też na dotychczas w zasadzie bezkonfliktowych stosunkach sąsiedzkich, gdyż bez publicznego wykluczenia utrzymywanie sąsiedzkich kontaktów nie było możliwe. W całym mieście uruchomiono sieć hitlerowskich dowódców domów i bloków, na których spoczął też obowiązek kontrolowania polskich sąsiadów. Mieli oni m.in. prowadzić inwigilację polityczną, denuncjować Polaków wykazujących sympatie antyniemieckie oraz „przyjaciół Żydów”, na co dzień zaś kontrolować osoby odwiedzające, przydziały żywności i deputatów (opał, materiały). Polacy w tych kwestiach nie mogli decydować, a wieloletnie poniżenie pozostawiło w ich pamięci trwałe ślady i blizny.

Praca przymusowa

W Łodzi od 1940 r. wszystkich Polaków powyżej 14 roku życia obowiązywał przymus pracy. Oto wiele mówiąca relacja wspomnieniowa: kiedy Janina L. miała 14 lat –

musiała zgłosić się do Urzędu Pracy. Jej koleżanki wysłano do fabryk, Janina miała pracować jako służąca u niemieckich rodzin [...]; praca była ciężka, a ona do niej nie przywykła: do prania pieluch, noszenia węgla i nieustannych obelg. [...] Przytłoczona ciężkim wysiłkiem i dotychczas nieznanymi jej zajęciami przestawała przychodzić albo jej matka mówiła, że córka ma gruźlicę lub też niemieckie panie domu same z niej rezygnowały [...]. Kiedy Janina porzuciła trzecią z kolei służbę u niemieckiej rodziny, Urząd Pracy zagroził jej za odmowę świadczenia pracy uwięzieniem w obozie koncentracyjnym. U czwartej rodziny (rosyjscy Niemcy) też długo nie wytrzymała, trafiła więc do obozu przejściowego dla młodocianych. Przebywała tam w okropnych warunkach ok. 6 dni. W pustej hali fabrycznej przy ul. Kopernika (Kopernikus-Strasse) młodzi ludzie musieli spać na gołej ziemi. [...] W grudniu 1942 r. Janinę wysłano do Leverkusen⁷.

Do końca wojny była robotnicą przymusową w zakładach IG Farben (dziś Bayer). Taki sam los do 1945 r. spotkał dziesiątki tysięcy młodych ludzi z Łodzi i pobliskich miejscowości, gdyż niemiecka administracja dążyła do jak najszybszej germanizacji miasta. Innym narzędziem do tego celu były tzw. „obozy re-germanizacyjne”, w których badano pod kątem rasowym osoby „przydatne dla celów germanizacji”, czyli zarówno „etnicznych Niemców” (volksdeutsche) z akcji przesiedleńczych, jak i wysiedlonych Polaków. W Łodzi taki obóz germanizacyjny znajdował się przy Landknechtstrasse (obecnie ul. Sporna) 73; było w nim miejsce dla 1000 osób. Stąd łódzkie dzieci, uznane za „rasowo przydatne”, odsyłano do niemieckich rodzin zastępczych, inne zaś dyskwalifikowano jako nieprzydatne i w najgorszym

⁷ Relacja na podstawie wywiadu z Janiną L., spisana przez Valentinę Marię Stefanską, *Zwangsarbeit in Leverkusen. Polnische Jugendliche im I.G. Farbenwerk*, Osnabrück 2000, s. 84–85.

wypadku mordowano. Przez obóz przeszły też dzieci z czeskiego miasta Lidiče, których ojcowie zginęli podczas masakry 10 czerwca 1942 r. Większość czeskich dzieci prawdopodobnie zamordowano w Kulmhof (Chełmnie nad Nerem)⁸.

Zakaz uczęszczania do szkół i szkolnictwo podziemne

Cel, jakim było trwałe zniszczenie polskiej państwowości, znajdował swoje odbicie w polityce edukacyjnej, która miała zagwarantować, że polskie elity, prześladowane i mordowane, już nigdy się nie odrodzą. Wynika to jasno ze znanej instrukcji Heinricha Himmlera:

Najważniejszą rolę w rozwiązywaniu wszystkich tych problemów odgrywa szkoła, a więc kwestia selekcji i odsiewu młodzieży. Dla nie-niemieckiej ludności na wschodzie nie mogą istnieć żadne inne szkoły, jak tylko czteroletnia szkoła powszechna. Jej cel jest oczywisty: proste rachunki maksymalnie do 500, umiejętność zapisania swojego nazwiska, nabycie przekonania że boskim przykazaniem jest bycie posłusznym Niemcom oraz uczciwym, pracowitym i dobrym człowiekiem. Umiejętności czytania nie uważam za potrzebną⁹.

Od 20 grudnia 1939 r. w Łodzi nie zezwalano już na nauczanie po polsku, a niemiecki system szkolny zarezerwowany był wyłącznie dla Niemców. Pierwsza „polska szkoła” z niemieckim jako językiem wykładowym, z ograniczonym zakresem nauczania rachunków i pisania – bo Polaków planowano zatrudniać jedynie jako niewykwalifikowanych robotników – powstała w mieście dopiero w lutym 1943 r. Az do wyzwolenia w Łodzi istniały tylko trzy takie szkoły, choć każdego roku powinno rozpoczynać naukę ponad 5000 katolickich uczniów¹⁰. Według informacji miejskiego kuratorium z lutego 1944 r. było „ok. 30 tys. polskich dzieci w wieku 9–13 lat”, z których zaledwie „ok. 3 tys.” chodziło do szkoły¹¹.

Polki i Polacy w ramach oporu kulturowego próbowali od początku stworzyć system polskojęzycznego szkolnictwa podziemnego. Szansą na jakąkolwiek edukację były jedynie tajne komplety, z powodu ścisłego nadzoru niezwykle trudne

⁸ D. Kraus, R. Parzer, *Die nationalsozialistische Rasse- und Volkstumspolitik des „Lebensborn e. V.” im östlichen Europa*, w: *Nationalsozialismus und Regionalbewusstsein im östlichen Europa*, Hrsg. B. Olschowsky, I. Loose, Oldenburg 2016, s. 300.

⁹ H. Himmler, *Einige Gedanken über die Behandlung der Fremdvölkischen im Osten (Mai 1940)*, cyt. za: *Schulpolitik als Volkstumspolitik. Quellen zur Schulpolitik der Besatzer in Polen 1939–1945*, Hrsg. G. Hansen, Münster–New York 1994, s. 20.

¹⁰ K. Lesiakowski, *Tajne nauczanie w okupowanej Łodzi (1939–1945) – organizacja, ludzie, znaczenie*, w: *Łódź pod okupacją...*, s. 295. O wspomnianym tu programie niemieckich „szkół polskich” pisze Czesław Łuczak, zob.: *Położenie ludności polskiej w tzw. Kraju Warty w okresie hitlerowskiej okupacji*, wybór i oprac. Cz. Łuczak, Poznań 1990, s. 329–333.

¹¹ Städtisches Schulamt Litzmannstadt an den Regierungspräsidenten, 23 II 1944; przedruk w: *Położenie ludności polskiej...*, s. 336–337.

do zorganizowania. Gdy w grudniu 1939 r. zamykano szkoły, uczniom często dawano do domu podręczniki zakładając, że dalsza edukacja nie będzie możliwa, zaś nauczycieli po prostu zwalniano. W Polsce już pod zaborami wykształciła się tradycja podziemnego nauczania, dlatego wkrótce podjęto pierwsze próby utworzenia tajnych szkół.

Inaczej niż w Generalnym Gubernatorstwie, gdzie działacze ruchu oporu stworzyli rozgałęziony system edukacji, w Łodzi ze względu na gęstą sieć inwigilacji możliwe było tylko podejmowanie wprawdzie dość licznych, ale pomniejszych inicjatyw. Nauczyciel gimnazjalny Zygmunt Lorentz za próbę stworzenia podziemnego systemu szkół zapłacił życiem. Był znanym w Łodzi pedagogiem i organizatorem życia naukowego. Przed wrześniem 1939 r. podejmował się wielu trudnych zadań, m.in. jako pracownik Wolnej Wszechnicy, wydawca czasopism i sekretarz komitetu obywatelskiego. W 1940 r. deportowano go do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie zaangażował się w tworzenie podziemnych szkół i objął stanowisko szefa Komisji Oświaty i Kultury Województwa Łódzkiego w polskim państwie podziemnym. Ponieważ z Łodzi nie nadchodziły żadne wieści, 13 września 1943 r. sam wybrał się do miasta.

Zatrzymał się u kuzyna, inżyniera-elektryka Zygmunta Raua, również działającego w ruchu oporu. W nocy z 17 na 18 września podczas łapanki Lorentz wpadł w ręce gestapo. Próbowano go ratować Maryla Kaiserbrecht, ale ją także aresztowano. Po raz ostatni widziała Lorentza w policyjnym więzieniu przy Robert-Koch-Str. 16 (ul. Sterlinga 16). Zamordowano go po wielu przesłuchaniach i torturach¹². Los Lorentza pokazał, że stworzenie w mieście centralnie koordynowanego podziemnego systemu szkolnego było niemożliwe, a pierwszą taką próbę brutalnie zdławiono. Mimo to przede wszystkim kobiety-nauczycielki organizowały niewielkie grupki uczniów na prywatnych lekcjach, prowadzonych we wciąż innych miejscach, często w mieszkaniach rodziców dzieci. Zamiast wynagrodzenia kobiety otrzymywały niekiedy żywność. Według realistycznych szacunków w czasie okupacji ok. 200 nauczycielek edukowało łącznie 800–1000 dzieci¹³. Uczyły przede wszystkim rachunków, języków obcych oraz polskiej literatury i historii. Dzieci czytały polskich klasyków, wzmacniających w dużej mierze poczucie tożsamości (np. *Trylogię* Henryka Sienkiewicza). Zajęcia podnosiły samoocenę uczniów i poczucie kulturowej odrębności. Jedna z uczennic wspominała:

Nogi bołą w przemokniętych butach, po całodziennym bieganiu po mieście z przesyłkami. Wysuwam szufladę i spod warstwy przekazów niemieckich wydobywam moje

¹² M. Budziarek, *Mistrz. Zygmunt Lorentz (1894–1943)*, w: tenże, *Łódzianie*, Łódź 2000, s. 126–131; relacja męża Maryli, Alfreda Kaiserbrechta o aresztowaniu Lorentza znajduje się w Muzeum Tradycji Niepodległości, A. 9078.

¹³ Na podstawie pracy K. Lesiakowskiego, *Tajne nauczanie...*, s. 295. Dane liczbowe w starszych opracowaniach są często zawyżone.

zeszyty. Pośpiesznie chowam je do torebki. Prosto z pracy pójde na lekcję. Myśl ta przepełnia mnie radością. Nie jestem już gońcem w wielkim niemieckim biurze. Jestem uczennicą spieszącą na lekcję. Jestem swobodna, jestem sobą¹⁴.

Dla nauczycielek udzielanie lekcji było wielkim ryzykiem. Wskutek donosów dochodziło wielokrotnie do aresztowań, do obozów wysłano kilkanaście osób, co najmniej pięć zginęło tam lub podczas przesłuchań¹⁵, inne przeżyły. Oto jeden z wielu przykładów: Antonina Chrzczonowicz wraz z pomocnikami zorganizowała w robotniczej dzielnicy Widzew tajne nauczanie, które w latach 1940–1944 objęło ok. 60 uczniów. Aresztowana w styczniu 1942 r., przeżyła obozy Auschwitz, Ravensbrück i Buchenwald, a po wojnie studiowała w Łodzi medycynę¹⁶.

Obóz Prewencyjny dla młodych Polaków

W wyniku drastycznych działań niemieckiej administracji i aktów terroru wiele dzieci straciło rodziny i rodziców: nie wrócili z wojny, zostali deportowani, zesłani do obozów lub wywiezieni na roboty przymusowe. Wielu młodych ludzi zostało więc pozostawionych samym sobie, często bez jakichkolwiek środków do życia i opieki; żeby przeżyć, musieli sobie jakoś radzić i „organizować” jakąś żywność.

Niemieccy urzędnicy wszczęli brutalne akcje przeciw tej młodzieńczej samowoli: jesienią 1942 r. na terenie getta, przy ulicy Przemysłowej (wówczas Gewerbegasse), utworzono Polen-Jugendverwahrlager (Obóz prewencyjny dla młodych Polaków), w którym osadzano młodzież i dzieci, schwytane na drobnych kradzieżach lub w czasie policyjnych akcji. W obozie, któremu poświęcono bardzo niewiele materiałów źródłowych, w latach 1942–1945 osadzono przejściowo ok. 1600 dzieci i młodzieży, od 16 roku życia wysyłanej na przymusowe roboty. Część młodych ludzi musiała pracować w gospodarstwie rolnym w Dzierżanej koło Zgierza. Zamknięte w obozie dzieci narażone były na kary i szykany ze strony obozowej załogi, złożonej z policjantów i strażników, wśród których nie brakowało też kobiet. Z powodu złych warunków lokalowych i żywieniowych oraz szerzących się chorób, takich jak tyfus w obozie zmarło co najmniej 84 młodych ludzi; inne źródła mówią o 136 zmarłych¹⁷.

¹⁴ W *szkolach, których nie było. Wypiski z kamiennego zeszytu. Wspomnienia uczniów tajnego nauczania*, red. K. Szepliński, Łódź 2004, s. 27.

¹⁵ Zob. H. Michalska i in., *Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa 1988.

¹⁶ *Ravensbrück. Wspomnienia dla pamięci pokoleń – 25 rocznica oswobodzenia obozu Ravensbrück 1945–1970*, red. A. Burdówna, A. Chrzczonowicz, Łódź 1970.

¹⁷ Wiarygodne źródło: A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol a historia Polen-Jugendverwahrlager, w: Łódź pod okupacją...*

Kara, zemsta i traumatyzacja

Po 1945 r. polskie władze rozpoczęły poszukiwanie sprawców zbrodni z okresu okupacji. Już jesienią 1945 r. odbył się proces Isolde Beyer (Sydonia Bayer) z Łodzi, strażniczki z Polen-Jugendverwahrlager. Oskarżono ją o sadystyczne zbrodnie na dzieciach i młodzieży, skazano na śmierć i stracono. Do kolejnych procesów jednak nie doszło, ponieważ wśród obozowych strażników było wielu Polaków. Ogólnie za sprawców uznawano wszystkich pozostałych w mieście Niemców, przeważnie niepełne rodziny, złożone z kobiet i dzieci. Najlepiej udokumentowano życie rodziny Krollów, opisane na podstawie rodzinnych wspomnień przez najmłodszego syna, Benno. Rodzina szewca Krolla mieszkała na wschodnich obrzeżach Bałut, na terenie sąsiadującym z gettem. Benno Kroll (ur. 1937) pamiętał, że jako dziecko często przejeżdżał przez getto tramwajem. Kiedy wkroczyli Rosjanie, w rodzinie były już tylko kobiety i dzieci, bo mężczyźni internowano na Sikawie, a potem wywieziono do Związku Radzieckiego, do kopalni węgla w Donbasie¹⁸. W 1945 r. kobiety z rodziny Krollów były wielokrotnie gwałcone przez rosyjskich żołnierzy, nękanie dokwaterowaniami i powtarzającymi się aktami przemocy ze strony polskich cywilów. Do tego dochodziło bicie i przemoc, stosowana przez żydowskiego ocalałego o nazwisku Sohn, internowanie na Sikawie i przymusowa praca w Fabryce Biedermanna (Fabryka PZPB nr 8) w zamian za żywność¹⁹. Dwoje (spośród 17) członków rodziny zmarło, większość wyjechała do radzieckiej strefy okupacyjnej, czyli NRD. Część zrehabilitowano, ale w 1958 r. ich dom wyburzono pod blok mieszkalny, a pozostałej w Polsce rodzinie przydzielono dwa jednopokojowe mieszkania²⁰. W rzeczywistości był to typowy los „etnicznie niemieckiej” rodziny, której pozwolono zostać w Łodzi – ostatecznie zintegrowała się z polską społecznością, ale często właśnie w psychice osób młodych pozostały głębokie urazy²¹.

Inne rodziny rozpadały się już w czasie wojny pod ciężarem okoliczności. Katarzyna Kobro, chcąc uratować dzieła Władysława Strzemińskiego i swoje oraz zapewnić edukację córce Nice Strzemińskiej, a także ze względu na perspektywę nieco lepszego dostępu do żywności i możliwości edukacji, podpisała wraz z rodziną rosyjską volkslistę. Już w czasie wojny między Strzemińskim i Kobro z powodu tej decyzji doszło do głębokiego rozdzwieku. Po wojnie Strzemiński oskarżył żonę o „zdradę” i współpracę z Niemcami, zażądał też przed sądem odebrania jej prawa do opieki nad córką. W 1949 r. Kobro skazano w pierwszej instancji na 6 miesięcy więzienia za „odstępstwo od narodowości polskiej”, ale w drugiej instancji wyrok uchylono – Kobro przez całe życie określała się jako Rosjanka. Jej proces dowodzi, jak bardzo powszechna w czasie wojny segregacja podsycala konflikty w rodzinach

¹⁸ B. Kroll, A. Fritsche, *Tak było. Wspomnienia łódzkiego Volksdeutscha*, Łódź 2010, s. 42–48.

¹⁹ Tamże, s. 48–51, 52–55, 56–79.

²⁰ Tamże, s. 102–134.

²¹ Tamże, s. 135–137.

i w jak wielu przypadkach posługujące się kryteriami ideologicznymi sądownictwo PRL wzmacniało podziały i utrzymywało traumy z okresu okupacji²².

Po wojnie ocaleni Polacy i Żydzi żyli naznaczeni głęboką traumą. Krystyna Śreniowska i jej mąż Stanisław pod fałszywymi nazwiskami przeżyli wojnę w Krakowie i w Warszawie. Oboje nauczali w konspiracji. Śreniowski pochodził z rodziny żydowskiej. W 1945 r. małżonkowie podjęli w Łodzi pracę na uczelni. W swoich wspomnieniach Śreniowska tak opisuje swoją kondycję psychiczną:

W latach 40. stan psychiki mojej i mego Staszka był nieco nadszarpnięty. Nie zawsze reagowaliśmy spokojnie, brakowało nam równowagi. [...] O złym stanie psychicznym świadczyły np. moje koszarne sny. Uciekałam w nich przez płonące domy, po jakichś strychach, dachach, gonili mnie Niemcy w mundurach. [...] Nieco później, gdy przyszły na świat dzieci – strześliśmy pilnie, by nie przekazywać im ciężaru dziedzictwa. Na przykład gdy mieszkaliśmy niedaleko więzienia na Radogoszczu, unikaliśmy chodzenia w tamtą stronę z małymi dziećmi, by nie padły pytania, czemu druty, czemu spalony dom [...]. Po prostu, kto nie przeżył – ten nie zrozumie²³.

Epilog: heroizacja i instrumentalizacja

W komunizmie instrumentalizowano też pamięć o ofiarach. W przeciwieństwie do Warszawy, Łódź nie posiadała własnych symboli oporu i ofiar. Przykładów szukano więc w komunistycznym ruchu oporu młodzieży. Tak narodziła się opowieść o bohaterskiej grupie młodych ludzi, o łódzkich „Promienistych”; historia ta pozwalała nawiązać do starszych narodowo-romantycznych opowieści o młodzieńczym oporze w polskim Wilnie po 1820 r., a zarazem stworzyć atrakcyjny model walki młodego pokolenia.

Według narracji podniesionej do rangi kanonu²⁴ grupa wywodziła się z łódzkich kręgów robotniczych i powstała po nawiązaniu na przełomie 1941/42 r. kontaktów z komunistycznym podziemiem. Młodzi bohaterowie mieli zostać pełnoprawnymi członkami PPR, utworzyć z ramienia partii oddział partyzancki, a nawet stoczyć bitwę z niemiecką żandarmerią (Bitwa pod Głównem, 12 maja 1943 r.). Ci, którzy ocaleli, kontynuowali walkę z niemieckim okupantem, choć wielu zginęło w więzieniach i obozach. Dwóch członków grupy, Stanisław Gajek i Mieczysław Wołos, przeżyli wojnę i po 1945 r. włączyli się w dzieło budowy nowej Polski²⁵.

²² M. Czyńska, *Kobro. Skok w przestrzeń*, Wołowiec 2015, s. 160–219; N. Strzezińska, *Sztuka, miłość i nienawiść*, Warszawa 2001.

²³ K. Śreniowska, *Moje życie*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2018, s. 132.

²⁴ Na podstawie pracy doktorskiej Andrzeja Czyżewskiego, *Czerwono-biało-czerwona Łódź. Lokalne wymiary polityki pamięci historycznej w PRL*, Warszawa 2021. Dziękuję autorowi za udostępnienie tekstu doktoratu jeszcze przed jego opublikowaniem.

²⁵ Tamże, s. 94–102.

Jak wynika z badań Andrzeja Czyżewskiego, „opowieść na temat »Promienistych« zawierała wszystkie niezbędne z punktu widzenia mitu założycielskiego nowej władzy elementy – tj. młody wiek bohaterów, ich polityczne dojrzewanie pod skrzydłami partii, następnie śmierć w bezpośredniej walce z okupantem, względnie pobyt w obozie koncentracyjnym oraz rzecz jasna zaangażowanie w powojenną pracę partyjną”²⁶. Opowieść ta miała tylko jedną wadę – była w dużej mierze zmyślona. Z drugiej strony etnicznie polska pamięć umieściła wspomnienie o ofiarach obozu dla polskiej młodzieży z Litzmannstadt na skraju getta, w samym centrum publicznych uroczystości. Stało się tak również dlatego, że pamięć o getcie aż do lat 80. XX w. pozostawała tematem tabu. Plastyczne wspomnienia młodych ludzi, żądni sensacji dziennikarze i zainteresowana publiczność pozwoliły wykreować wizję obozu koncentracyjnego dla dzieci i młodzieży, w którym rzekomo poddano torturom i zamordowano tysiące młodych Polaków – we wspomnieniach i relacjach jest mowa o 4, a nawet 12 lub 16 tysiącach ofiar²⁷. W latach 70. obozowi poświęcono film dokumentalny i fabularny, kilka audycji radiowych i wiele tekstów publicystycznych²⁸.

9 maja 1971 r. w parku imienia członków komunistycznego ruchu oporu, czyli w parku „Promienistych”, odsłonięto pomnik dzieci-ofiar (Pomnik Martyrologii Dzieci), przedstawiający postać dziecka na tle wielkiego, pękniętego serca. Monument znany jest w mieście jako „Pęknięte Serce”. Badacze zwracają uwagę, że w kampanii tej zderzyły się dwa rodzaje pamięci: oficjalna pamięć z czasów komunizmu i pamięć społeczna, w której poczynawszy od lat 60. (m.in. również pod wpływem narodowo-komunistycznych kampanii ministra spraw wewnętrznych, Mieczysława Moczara) coraz silniej utrwalał się obraz martyrologii całego polskiego narodu. Pamięć o niezaprzeczalnych cierpieniach polskich dzieci i przeprowadzenie szerokiej kampanii informacyjnej mogłoby stworzyć szansę zbliżenia obu rodzajów pamięci polskiego społeczeństwa²⁹.

Dla upamiętnienia ofiar getta w zasadzie zabrakło już miejsca. Ślady historii zginęły pod nowymi blokami mieszkalnymi, wzniesionymi na terenie byłego getta. Dlatego dziś, choć kontrowersyjna, tak bardzo ważna jest pamięć o młodych ofiarach i ich losach, pamięć wolna od heroizmu i instrumentalizacji.

Przełożyła z języka niemieckiego Małgorzata Półtola

²⁶ Tamże, s. 95.

²⁷ Często przywoływane opracowanie ogólne: J. Witkowski, *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław 1975; Witkowski stał się później rozchwytywany „specjalistą” w tej kwestii. Współczesne popularne wydanie broszurowe: *Obóz dla dzieci – Jugendverwahrlager w Łodzi, przy ul. Przemysłowej*, Muzeum Historii Ruchu Robotniczego w Łodzi, Łódź 1971 (12 000 ofiar).

²⁸ A. Czyżewski, *Obóz dziecięcy w Łodzi jako element polityki historycznej PRL*, w: T. Toborek, M. Trębacz, *Łódź pod okupacją...*

²⁹ E. Stańczyk, *Commemorating Young Victims of World War II in Poland: The Forgotten Children's Camp in Litzmannstadt/Łódź*, „East European Politics and Societies and Cultures” 2014, nr 28; A. Czyżewski, *Obóz dziecięcy...*, s. 412–413.

Krystyna Radziszewska

Dzieci i młodzież w łódzkim getcie

Getto i jego organizacja

We wrześniu 1939 r. w Łodzi mieszkało 233 000 Żydów. Była to jedna trzecia ludności miasta. Kilka tysięcy opuściło Łódź na początku wojny. W mieście pozostało jednak około 200 000 osób. Rozwiązane zostały żydowskie organizacje społeczne i kulturalne, Żydzi nie mogli pracować w swoim zawodzie. Za wykonanie nałożonego na nich obowiązku pracy miała odpowiadać Rada Starszych. Łódź została włączona do Rzeszy 9 listopada 1939 r. i stała się częścią Kraju Warty. W dniu 11 kwietnia 1940 r. nazwa miasta została zmieniona na Litzmannstadt.

W lutym 1940 r. biedna, północna część miasta została wyznaczona na „Żydowską Dzielnicę Mieszkaniową”. Jej bramy zostały hermetycznie zamknięte 30 kwietnia 1940 r. Żydzi zostali stłoczeni w większości w drewnianych domach bez bieżącej wody, kanalizacji, toalety, bez prądu i gazu. Teren getta obejmował około 4 km², był otoczony dwudziestokilometrowym ogrodzeniem strzeżonym przez policję. Nikt nie miał prawa opuścić getta, którego granic oprócz strażników pilnowało także Gestapo. Administracja getta nie była w rękach SS, lecz była częścią Zarządu Miasta. Na czele niemieckiego Zarządu Getta stał Hans Biebow. W samym getcie istniała pozornie niezależna żydowska administracja, na czele której stał Przełożony Starszeństwa Żydów Chaim Mordechaj Rumkowski. Żydowski aparat administracyjny, którego władza sięgała tylko do granic getta, składał się z rozbudowanej sieci wydziałów, oddziałów, komisji i zakładów. Zajmował się rejestracją Żydów w getcie, przydziałem mieszkań i żywności. W getcie istniały też szpitale, apteki, placówki pierwszej pomocy, szkoły, straż pożarna, więzienie, Urząd Pracy, Biuro Meldunkowe, Wydział Osobowy, Wydział Statystyczny, Wydział Ewidencji, Archiwum, Wydział Zdrowia, Wydział Szkolny etc. Na terenie getta istniały domy starców, schroniska dla bezdomnych, kuchnie wzmacniające. Za krzewienie kultury żydowskiej odpowiadał Dom Kultury oraz biblioteki. Pilnowaniem porządku zajmowała się policja żydowska Jüdischer Ordnungsdienst (Żydowska Służba Porządkowa). Na mieszkańców getta od 10 do 65 roku życia nałożony był obowiązek pracy. Pracowali oni w około 100 zakładach, zwanych resortami.

Szkoły w getcie

Ze spisu powszechnego, przeprowadzonego na polecenie władz niemieckich 16 czerwca 1940 r. wynika, że ludność getta liczyła wówczas 160 423 osoby, w tym 36 188 to dzieci do lat 14. Komisarz miasta Albert Leister wydał w dniu 25 października 1939 r. pozwolenie na otwarcie szkół żydowskich¹. W końcu października tego samego roku utworzony został Wydział Szkolny, któremu Przewodniczący Starszeństwa Żydów, Rumkowski, zlecił organizację szkół oraz wyżywienie dzieci. Na czele wydziału stanął dr Marcus Braude, a jego członkami byli: poeta Icchak Kacenelson, dziennikarz Jehoszua Ugier, Michał Brandstätter, rabin Gerson A. Fryderson, Elias Tabaksblat i Michał Gincburg². Personel Wydziału Szkolnego często się zmieniał. Przed końcem 1939 r. z Łodzi uciekli Kacenelson, Braude oraz Brandstätter, Ugier został aresztowany i zamordowany. 1 maja 1940 r. kierownikiem wydziału został mianowany Samuel Lew, w prezydium zasiadali także Elias Tabaksblat i Mosze Karo. Byli oni odpowiedzialni za szkoły wszystkich typów³.

Organizacja nauczania i opieka nad dziećmi nie należały do łatwych zadań. Wiele budynków szkolnych, m.in. nowy budynek Męskiego Żydowskiego Gimnazjum przy ul. Anstadta 5/7, zostało zarekwirowanych przez Gestapo. Znana szkoła powszechna Kacenelsona musiała opuścić swój budynek i przeprowadzić się do innej siedziby. Uczniowie i nauczyciele często byli wyłapywani na ulicach i zmuszani do pracy. Brakowało nie tylko pomieszczeń, ale również podręczników, przyborów szkolnych, nauczycieli, opału do ogrzania pomieszczeń w zimie, butów i ubrań dla dzieci. Częste choroby uczniów uzupełniały listę problemów, które utrudniały proces nauczania. Wydział Szkolny przejął szkoły różnego typu, zarówno religijne jak i świeckie, szkoły powszechne oraz gimnazja. W listopadzie 1939 r. istniały w Łodzi 44 szkoły powszechne, dwa gimnazja, dwa przedszkola, szkoła dla dzieci upośledzonych umysłowo, szkoła muzyczna oraz szkoła zawodowa. Natomiast po zamknięciu getta 30 kwietnia 1940 r. było łącznie 37 szkół; 30 szkół powszechnych, jedna szkoła dla głuchoniemych, dwie szkoły Talmud Tora, dwa przedszkola, jedno gimnazjum i jedno liceum. We wszystkich typach szkół zatrudnionych było 376 nauczycieli⁴. Łączna liczba uczniów we wszystkich typach szkół wynosiła ponad 12 000. W następnym roku szkolnym, który rozpoczął się dopiero w końcu października 1940 r. do 45 szkół uczęszczało 17 500 uczniów. 648 nauczycieli i 113 woźnych było zatrudnionych w tych szkołach. Z powodu braków lokalowych lekcje odbywały się na dwie zmiany; rano i po południu

¹ Por. A. Sitarek, *„Otoczone drutem państwo”. Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź 2018, s. 69.

² H. Smoleńska, *Szkolnictwo żydowskie w Łodzi w czasie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945*, maszynopis w zbiorach Centrum Badań Żydowskich UŁ, s. 1.

³ Por. A. Sitarek, *„Otoczone drutem państwo”...*, s. 70.

⁴ Relacja E. Tabaksblata, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH) 301/2847, k. 3–4, zob.: A. Sitarek, *„Otoczone drutem państwo”...*, s. 71.

i trwały 35 minut. Były dwie przerwy; jedna pięcio- i jedna dziesięciominutowa. Nauczyciele uczyli według programu z okresu przedwojennego. Nauczano takich przedmiotów jak matematyka, język polski, jidysz, hebrajski, rysunki, gimnastyka, prace ręczne, śpiew, geografia i przyroda. Najwięcej godzin przypadało na lekcje religii, w szkołach świeckich było to 12 godzin tygodniowo, natomiast w szkołach religijnych do 21 godzin. Nie było jednolitych podręczników. Najbardziej odczuwalny był brak podręczników w języku jidysz. Aby sprostać temu brakowi wykorzystywano artykuły z „Geto-Cajtung”, gazety ukazującej się w getcie. Nie były to jednak teksty odpowiednie dla dzieci. Korzystano również ze starych polskich podręczników, ocenianych na rozkaz władz niemieckich⁵. Informowała o tym *Kronika łódzkiego getta* w dniu 22 lipca 1941:

Cenzura podręczników szkolnych została ostatnio przeprowadzona przez specjalnie do tego powołaną komisję nauczycielską. Wycięto wszystkie ustępy i strony odnoszące się do Polski. Z czytanek usunięto opowiadania o Piłsudskim, o legionach itd., nawet z podręczników arytmetyki zadania mające związek z PKO. Sprawdzone egzemplarze zaopatrzone stemplem „Geprüft” [sprawdzone]⁶.

Coraz większy nacisk kładziono na naukę języka jidysz i przekazywanie żydowskiej tradycji. Rumkowski zarządził, że językiem wykładowym ma być właśnie jidysz. Wielu nauczycieli znało wprawdzie ten język z domu, ale nie potrafiło przekazywać uczniom jego reguł. Wydział Szkolny utworzył dwie komisje programowe, które miały opracować treści nauczania. Zorganizowano również kursy języka jidysz dla nauczycieli. Zaczęto pracę nad nowym podręcznikiem do nauczania jidysz, jednak nie zostały one doprowadzone do końca. Prawdopodobną przyczyną było zamknięcie szkół w getcie jesienią 1941 r. Treści zachowanych czytanek *Ale arbetn hajnt* [Wszyscy dziś pracują], *In sznajder resort* [W resorcie krawieckim], *Di teg in getto* [Dni w getcie] przedstawiają dzień powszedni w zamkniętej dzielnicy żydowskiej⁷.

W getcie odbył się dwukrotnie egzamin maturalny; pierwszy w czerwcu 1940 r., drugi i jednocześnie ostatni we wrześniu 1941 r. Z powodu braku wykwalifikowanych nauczycieli egzaminy w 1940 r. zostały przeprowadzone tylko z przedmiotów matematycznych. Na świadectwach znalazły się jednak oceny ze wszystkich przedmiotów⁸. Dawid Sierakowiak, bardzo krytyczny wobec polityki prowadzonej przez Rumkowskiego, wskazywał na faworyzowanie abiturientów

⁵ Wykaz dopuszczonych książek w: APŁ, zespół „Przełożony Starszeństwa Żydów” (dalej: PSŻ), 278/1722. Jest to wykaz nie tylko polskich podręczników, ale także dzieł literatury światowej.

⁶ *Kronika getta łódzkiego / Litzmannstadt Getto 1941–1944*, opr. J. Baranowski, K. Radziszewska, A. Sitarek, M. Trębacz, J. Walicki, E. Wiatr, P. Zawilski, Łódź 2009, t. 1, s. 247.

⁷ Fragmenty podręcznika znajdują się w: APŁ, PSŻ, 278/1723.

⁸ Por. *Kronika getta...*, t. 1, s. 250.

przy rozdzielaniu miejsc pracy: „W szkole rozpoczęły się już egzaminy maturalne. Będzie to już druga matura w getcie. Naturalnie, że jak w zeszłym roku, dla maturzystów naszykował już Rumkowski posady. Tego zdaje się i przed wojną nie bywało”⁹. W styczniu 1942 r. 85 abiturientów liceów Przełożonego Starszeństwa Żydów, ich rodzice, przedstawiciele grona pedagogicznego, prezes Rumkowski, kierownicy wydziałów, a także kierownicy Wydziału Szkolnego zgromadzili się w Domu Kultury. Wygłoszono szereg przemówień. Wyrażały one wdzięczność dla Rumkowskiego za umożliwienie uzyskania świadectwa dojrzałości¹⁰.

Z myślą o przyszłym życiu po zakończeniu wojny wdrażano dzieci do pracy w ogrodzie i na polu. Każda szkoła otrzymała niewielką działkę i nasiona warzyw. Dzieci uprawiały pietruszkę, czerwone buraki, rzodkiewkę, koper, ogórki, kalarepę oraz ziemniaki. Wspólna praca na tych działkach przypominała pracę w kibucu. Celem tego przedsięwzięcia było wyrabianie zamiłowania do pracy na roli, szacunku do pracy, samodzielności i wytrwałości.

Ponieważ w getcie nie było sklepów z odzieżą czy obuwiem, ubrania dla dzieci były wielkim problemem. Brak butów oraz płaszczy uniemożliwiał zimą uczęszczanie do szkoły. Przełożony Starszeństwa Żydów zobligował nauczycieli, aby sprawdzili, które dzieci potrzebują odzieży, bielizny oraz butów. W miarę możliwości przydzielano palta, buty drewniane, skarpety, kurtki, czapki oraz nauszniki¹¹.

W piśmie z 26 listopada 1939 r. skierowanym do Wydziału Szkolnego Rumkowski zapowiedział, że przystępuje do akcji dożywiania dzieci¹². Każda szkoła miała otrzymać ryż, kaszę, sól i chleb. Pozostałe produkty jak: ziemniaki, warzywa, tłuszcz etc. musiały zapewnić już same szkoły. Dzieci otrzymywały więc w szkole każdego dnia zupę, którą często przygotowywały wraz z nauczycielami.

Dużym problemem w getcie były choroby spowodowane m.in. niedożywieniem, brakiem leków, ciężką pracą oraz tragicznymi warunkami sanitarnymi. Przy Wydziale Szkolnym został zorganizowany specjalny referat do spraw higieny i profilaktyki. Za organizację opieki zdrowotnej w szkołach odpowiedzialny był Stanisław Gutentag, który przed wojną był naczelnym lekarzem odpowiedzialnym za higienę szkolną w Urzędzie Miasta. Jego następczynią była doktor Zeligson, a po jej wysiedleniu z getta doktor Sara Śpiewak-Holenderska. Lekarze opiekowali się przydzielonymi im szkołami. Na jednego lekarza przypadało zwykle osiem szkół. Odwiedzali oni szkoły zwykle trzy, cztery razy w miesiącu, badali dzieci i wygłasza-
li pogadanki na temat chorób i zapobieganiu im. Dawid Sierakowiak zanotował w swym dzienniku, że cała klasa była w ramach lekcji „na wycieczce” w szpitalu, aby uczniowie mogli obejrzeć aparat rentgenowski i wykonane zdjęcia z prześwietleń. „Byliśmy świadkami prześwietleń dokonywanych u dzieci szkół powszech-

⁹ D. Sierakowiak, *Dziennik*, red. E. Wiatr, A. Sitarek. Warszawa 2016, s. 192.

¹⁰ Por. *Kronika getta...*, t. 1, s. 26.

¹¹ Por. Wydział Szkolny, APŁ, PSŻ, 278/1627, k. 30, 41, 88.

¹² Wydział Szkolny, APŁ, PSŻ, 278/1627, k. 1.

nych, przysłanych przez przychodnię przeciwgruźliczą. Wszędzie prawie oznaki gruźlicy” – notował autor, dodając, że nie tylko dla dzieci, ale w ogóle dla mieszkańców łódzkiego getta charakterystyczna stała się „ziemisto-gruźlicza cera”¹³.

Trzeci rok szkolny już się nie rozpoczął. Jesienią 1941 r. do getta przesiedlono ok. 3000 Żydów ze zlikwidowanych prowincjonalnych gett i ok. 20 000 z Rzeszy, tzn. z Wiednia, Pragi, Berlina, Kolonii, Frankfurtu, Düsseldorfu, Hamburga oraz Luxemburga. Z braku mieszkań postanowiono ich umieścić w budynkach szkolnych. Rumkowski nakazał nauczycielom, aby dalej opiekowali się dziećmi. Przełożony Starszeństwa Żydów miał nadzieję, że zajęcia szkolne zostaną wznowione po krótkiej przerwie jesienią i zimą 1941 r. Nadziei tych nie podzielał Dawid Sierakowiak obawiając się, że zamknięcie budynków szkolnych oznacza koniec nauczania w getcie. Chłopiec zapisał w swym dzienniku w dniu 4 października 1941 r.:

Zdaje się, że to koniec szkolnictwa w getcie. W każdym razie ja już co najmniej w getcie uczniem liceum nie będę. O ile nim w ogóle już kiedykolwiek będę. Jeszcze szczęście, że małą maturę zdążyłem chapnąć. Mamy podobno dostać prawdziwe drukowane świadectwa ukończenia gimnazjum. A z liceum – nici¹⁴.

Irena Libman, która zdała maturę, tak wspominała po wojnie swój ostatni dzień w szkole w getcie:

Tym razem zamykają się drzwi szkoły, pustoszeją mury szkolne na zawsze. A ja wracam codzienną drogą do domu, trzymając w ręku arkusz twardego papieru, moją wymarzoną maturę, wydrukowaną w trzech językach z pamiątkowymi stemplami i podpisami, i z przeświadczeniem, że więcej już szkoły nie zobaczę. [...] Niewolnikom nie wolno czerpać ze skarbnicy wiedzy¹⁵.

Plany ponownego uruchomienia szkół zniweczyły ostatecznie wydarzenia z września 1942 r.

Marysin II. Kolonie letnie i hachszary

Marysin II to kulturalne i wychowawcze centrum położone w północnowschodniej, słabo zabudowanej części getta. Znajdowały się tu różne instytucje związane z opieką nad dzieckiem, sierocińce, kolonie. W sierpniu 1940 r. Rumkowski wraz z Wydziałem Szkolnym zorganizował na Marysinie kolonie letnie. W obwieszczeniu nr 73 z dnia 28 czerwca 1940 r. Przełożony Starszeństwa Żydów ogłosił, że postanowił zorganizować dla dzieci w wieku od czterech do siedmiu lat półkolonie w ogrodach, na świeżym powietrzu. Najmłodsze dzieci miały spędzać czas w godzinach

¹³ D. Sierakowiak, *Dziennik*, red. E. Wiatr, A. Sitarek. Warszawa 2016, s. 184.

¹⁴ Tamże, s. 206.

¹⁵ I. Libman, *W kalejdoskopie wspomnień*, AŻIH, 302/222, k. 38 i n.

od 8.30 do 19 pod opieką nauczycielek i personelu opiekuńczego. Łącznie 7000 dzieci zostało bezpłatnie umieszczone na koloniach, a 4000 za opłatą¹⁶.

Na Marysinie znajdowały się trzy szkoły powszechne, w tym jedna religijna. Program nauczania został mocno zredukowany do pół godziny dziennie. Dzieci otrzymywały tam lepsze wyżywienie niż wielu mieszkańców getta. Opiekowali się nimi wychowawcy i personel opiekuńczy. W ten sposób mogły choć trochę zapomnieć o troskach nędznego życia w getcie. Na Marysinie przebywały głównie sieroty, dzieci chore oraz dzieci biednych rodziców. Zabawy na świeżym powietrzu, na łąkach, zielone otoczenie sprawiały wrażenie oazy w porównaniu do ciemnych, ciasnych i brudnych ulic w pozostałej części getta, bez kwiatów i drzew. Na koloniach znajdował się mały szpital, łaźnia, apteka i ambulatorium. W myśl okólnika skierowanego do szkół przez Wydział Szkolny dzieci miały zabrać ze sobą na kolonie bieliznę osobistą, prześcieradło, poduszkę i koc¹⁷. Półkolonie zostały zorganizowane w lipcu 1940 r. Na półkolonie dzieci zabierały talerz, łyżkę, kubek, ręcznik, koszulkę gimnastyczną i płócienne nakrycie głowy. Zarówno na koloniach, jak i półkoloniach dzieci otrzymywały trzy posiłki dziennie. W przypadku kolonii i półkolonii nie chodziło głównie o naukę, lecz o wypoczynek najmniejszych mieszkańców getta. W dwutygodniowych turnusach na półkoloniach wzięło udział w lecie 1940 r. około 7 600 dzieci, natomiast latem 1941 liczba ta wyniosła około 5 000. Za ich organizację odpowiedzialny był Wydział Szkolny. Kolonie zostały zlikwidowane we wrześniu 1942 r., gdy w trakcie tzw. Wielkiej Szpery dzieci, które przebywały na Marysinie zostały deportowane do obozu zagłady w Kulmhof (Chełmnie nad Nerem) i tam zamordowane.

Ponadto na Marysinie znajdowały się rolnicze kolektywy, które były centrami kształcenia młodzieży syjonistycznej do pracy w Palestynie. Były to tzw. hachszary (hebr. 'kształcenie'), które były również ośrodkami krzewienia kultury i wychowania. Podlegały one Wydziałowi Rolniczemu, były podzielone na dwie duże grupy, nazywane w dwojaki sposób. Grupy oznakowane literami gromadziły młodzież syjonistyczną, natomiast te oznakowane cyframi rzymskimi młodzież z innych organizacji. Ich członkowie mieszkali razem w kolektywach, których głównym zadaniem oprócz działalności gospodarczej było wychowanie. Młodzież spotykała się, wybierała swych przedstawicieli i organizowała komitety do różnych zadań. Odbywały się zarówno dyskusje polityczne, jak i zajęcia szkolne¹⁸.

W 1941 r. Rumkowski nakazał rozwiązać hachszary¹⁹.

¹⁶ Zob. *Obwieszczenie nr 73, w: Rok za drutem kolczastym (na marginesie obwieszczeń Pana Prezesa Ch. Rumkowskiego). Obwieszczenia Przełożonego Starszeństwa Żydów z getta łódzkiego (1940–1944)*, red. A. Sitarek, E. Wiatr, Warszawa 2019, s. 148.

¹⁷ Wydział Szkolny, APŁ, PSŻ, 278/1627, k. 15.

¹⁸ Por. A. Löw, *Getto łódzkie / Litzmannstadt Getto. Warunki życia i sposoby przetrwania*, przeł. M. Półtola, Ł. M. Płes, Łódź 2012.

¹⁹ Więcej informacji o tym ruchu zob. E. Wiatr, *Ruch hachszarowy w getcie łódzkim 1940–1941 w świetle dokumentów*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, nr 16.

Wielka Szpera

Tak nazwane²⁰ tragiczne wydarzenia miały miejsce w okresie od 5 do 12 września 1942 r. Józef Żelkowicz, nawiązując do poematu Chaima Nachmana Bialika *Powieść o pogromie*, zwraca się w apostrofie do świadków tych strasznych chwil:

Człowieku, wyjdź na ulicę, przypatrz się, napełnij nozdrza bezwiedną trwogą niemowląt skazanych na rzeź. Bądź silny, nie płacz! Bądź silny, niech nie drży two serce, tak byś mógł jasno i logicznie opisać choć najdrobniejszą część tego, co się wydarzyło w getcie w pierwszych dniach września roku 1942!...²¹

Dalej autor tak relacjonuje początek akcji zabierania rodzicom ich dzieci:

Biegną matki ulicami. Jedna noga obuta, druga bosa, włosy w pół uczesane, a w pół rozczochrane, opadła z pleców chustka wlecze się po ziemi. Wciąż trzymają w ramionach swoje dzieci i wciąż mogą je mocno tulić do wynędzniałej piersi, wciąż mogą całować ich jaśniejące twarzyczki i oczy. Jednak co będzie jutro, co będzie za godzinę? Mówi się, że jeszcze dziś zabierze się dzieci rodzicom. Mówi się, że już w poniedziałek będą wysłane, wysłane – dokąd?!²²

Na ulicach i podwórkach dochodziło do strasznych scen. Niektórzy rodzice postanowili towarzyszyć swym dzieciom, inni nie chcieli ich oddać. Esesmani wyrwali dzieci matkom, rozstrzelali je lub wyrzucali z okien. Podobnie zachowywali się żydowscy policjanci, którzy wyrwali z ramion matek krzyczące ze strachu dzieci. Niektórzy rodzice biegli za samochodami ciężarowymi lub wozami konnymi, na których stłoczone stały ich dzieci. Esesmani strzelali do nich. Zabijali także żydowskich policjantów, którzy nie dość brutalnie i zdecydowanie wykonywali rozkazy.

Podczas Wielkiej Szpery wywieziono 15 681 dzieci do lat 10 oraz osób chorych i starszych (powyżej 65. roku życia) do położonego około 80 kilometrów od Łodzi obozu zagłady w Kulmhof (Chełmnie nad Nerem) i tam deportowanych zamordowano. W ramach tej akcji pozbyto się „niepotrzebnych, niepracujących elementów” – jak to określili naziści.

Niektórym rodzicom udało się ukryć swoje dzieci, inne zdołały uciec z wozów lub szpitali, jeszcze innym rodzice sfalszowali metrykę urodzenia i w ten sposób podnieśli wiek dzieci. Po zakończeniu „szpery” Rumkowski apelował do mieszkańców getta o adopcję tych dzieci, których rodzice zostali wysiedleni lub zmarli.

²⁰ Nazwa pochodzi od niemieckiego wyrażenia *Allgemeine Gehsperr* ‘całkowity zakaz opuszczania domów’; zakaz obowiązywał przez cały czas trwania akcji deportacyjnej.

²¹ Por. cyt. z poematu Bialika w polskim przekładzie s. 138, przypis 17.

²² J. Żelkowicz, *Notatki z getta łódzkiego 1941–1944*, przeł. z jidysz M. Polit, red. M. Trębacz, E. Wiatr, M. Polit, K. Radziszewska, Łódź 2016, s. 141.

Ponadto powołano Komisję Opieki nad Dzieckiem, która zajmowała się adopcją osieroconych, opuszczonych dzieci. W ciągu dwóch miesięcy adoptowano 720 sierot. Podjęto także próbę umieszczania w grupach w mieszkaniach starszych dzieci w wieku 16–17 lat. Miały one prowadzić tam samodzielne życie. Członkowie komisji sprawowali nadzór nad tymi grupami. Te rodziny, które adoptowały osierocone dzieci otrzymywały dodatkowe racje żywnościowe. Dla niektórych rodzin przydziały żywnościowe były jedynym powodem, dla którego zdecydowały się wziąć pod swój dach obce dziecko. Komisja odwiedzała rodziny, które adoptowały dzieci i notowała swoje uwagi o warunkach materialnych i traktowaniu podopiecznych. Niektóre uwagi brzmią poruszająco, np.:

Brylant Mendel, samotny, pracuje w resorcie rymarskim, zarabia 10 marek tygodniowo. Ojciec zmarł przed 13 laty, matka wysiedlona podczas „szpery”. Mieszka z obcą rodziną. Chłopiec chory na płuca. Nikt go nie obsługuje. Odwiedzają go koledzy. Prosi bardzo, żeby go umieścić w szpitalu. Ogólnie położenie bardzo ciężkie. Pomoc konieczna²³.

Dokumenty z Archiwum Państwowego w Łodzi pokazują, że takich przypadków było bardzo dużo.

Praca i kursy fachowe

Po zakończeniu „szpery” getto zostało przekształcone w 1942 r. w obóz pracy, w którym już dziewięcioletnie dzieci musiały pracować. Wydział Szkolny został przekształcony w Komisję Przewarstwowień, której zadaniem było m.in. przygotowanie dzieci do wykonywania zawodu. W fabrykach zorganizowano kursy zawodowe. Prowadzone były przeważnie w tylnych pomieszczeniach fabryk. W głównych pomieszczeniach były zwykle pracownie, natomiast w tych z tyłu, wyposażonych niekiedy w tablice i ławki, oprócz kursów prowadzono tajne nauczanie. Kiedy do resortu przychodziła komisja niemiecka, sprzątano błyskawicznie książki i zeszyty, a klasę zamieniano na pracownię²⁴. Dzieci uczyły się pisania, rachunków i języka hebrajskiego. Dla starszych dzieci organizowano biblioteki oraz kółka literackie, prowadzone przez literatów. Podczas spotkań dyskutowano na temat przeczytanych książek lub pisano na ich temat wypracowania. Sporządzano również gazetki ścienne, w których młodzież umieszczała swe wiersze lub krótkie szkice prozą.

Jedną z fabryk, w których pracowali młodociani mieszkańcy getta była fabryka Leona Glasera przy ul. Żydowskiej 19 (obecnie ul. Bojowników Getta Warszawskiego), w której sztyto bieliznę i odzież. Mali robotnicy i robotnice uczyli się tam

²³ Wydział Opieki nad Dzieckiem, APŁ, PSŻ 1623, k. 42.

²⁴ Por. H. Smoleńska, *Szkolnictwo żydowskie w Łodzi...*, s. 51.

kroju i szycia. Po ukończeniu kursu szyli sukienki dla dziewczynek. W fabryce tej funkcjonowała tak zwana „mała szkoła”, w której najmłodsi podczas przerw w pracy mogli się uczyć i bawić. Był tam również teatrzyk dla dzieci, chór oraz udzielano lekcji z zakresu historii sztuki. Ruth Eldaer wspominała o czasopiśmie, o grupie teatralnej, a także o spotkaniach z ludźmi, którzy byli profesorami w prywatnych szkołach przed wojną, a w getcie czytali dzieciom żydowską literaturę i przynosili je w świat Szolema Alejchema, Icchaka Lejba Pereca, Mendele Mojcher Sforima, Chaima Nachmana Bialika oraz Icchaka Kacenelsona²⁵.

Twórczość dzieci i młodzieży

Syjonistyczna młodzież wydawała na Marysinie w latach 1940 i 1941 gazetkę „Kol Hechazit”²⁶. Początkowo wydawana była w formie gazetki ściennej. Po rozwiązaniu hachszarów i utracie pomieszczeń, w których zbierali się młodzi ludzie, funkcjonowała w innej formie. Artykuły odczytywane podczas zebrzań służyły jako materiał do dyskusji. W zachowanych zeszytach znajdują się wiersze i krótkie formy prozatorskie. Inna grupa, która nazywała się „Grono Przyjaciół”, wydawała po polsku gazetkę „Koło”. W numerze siódmym znalazło się zdanie, które można potraktować jako program grupy: „My młodzi, którzy żyjemy przy brudnych ulicach getta chcemy pracować dla podtrzymania ducha”²⁷. Także w tej gazetce znaleźć można wiersze i krótkie utwory prozą.

Oprócz grupy mniej znanych autorów należy wymienić jeszcze Abramka Koplowicza i Abramka Cytryna. Po zakończeniu wojny, na strychu domu, w którym mieszkał Koplowicz, jego ojciec znalazł zeszyt z napisem *Litzmannstadt Getto 1943. A. Koplowicz. Utwory własne*²⁸. Autor zastosował w swych tekstach formy poezji dla dzieci, które znał z własnych lektur szkolnych i wypełnił je w getcie nową treścią. Z kolei teksty Abramka Cytryna znalazła na terenie getta jego siostra po powrocie z obozu do Łodzi²⁹. Wśród ocalałych tekstów jest wiele wierszy i kilka opowiadań, z których niektóre pozostają niedokończone przez autora. Tematem utworów Abramka Cytryna jest świat dzieci w łódzkim getcie. Małe dziewczynki i chłopcy przedstawieni zostali jak dorośli ludzie, którzy muszą pracować, wiedzą,

²⁵ Por. *Nauka pomogła nam przetrwać... Żydowskie tradycje edukacyjne w Europie. Litzmannstadt ghetto 1940–1944*, red. J. Podolska, Łódź 2007, s. 24.

²⁶ Egzemplarze gazetki znajdują się w Archiwum Państwowym w Łodzi, APŁ, PSŻ 278/1147.

²⁷ APŁ, PSŻ 278/1150, „Koło”, nr z 27 XI 1943.

²⁸ Wiersze zostały opublikowane w 1993 r. w publikacji: *Abramka Koplowicza utwory własne. Niezwykłe świadectwo trzynastoletniego poety z łódzkiego getta*, opr. Z. Dominiak, Łódź 1993.

²⁹ Teksty ukazały się najpierw w języku francuskim pt. *Les Cahiers de Abram Cytryn. Recitas du ghetto de Lodz, suivis des Souvenirs de Lucie Cytryn-Bialer*, Paris 1995. W Polsce pierwszy wybór tekstów Abrama Cytryna ukazał się pt. *Pragnę żyć*, Warszawa 2004. Pełna edycja: *Wżarł się we mnie ból. Próby literackie Abrama Cytryna*, opr. D. Leśnikowski, K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2009.

co to jest cierpienie i śmierć, którzy żyją często samotnie, bez rodziców w getcie. Ich los został przedstawiony przez autora bardzo realistycznie na tle prawdziwej sytuacji getta.

Teksty dzieci i młodzieży z getta można przyporządkować do kilku kompleksów tematycznych. Odnoszą się one do rzeczywistości getta, krytycznie ją opisując. Wielu autorów pisało w piekle getta wiersze miłosne, wielu wyraża w swych utworach pragnienie wolności. Pokażną grupę tworzą teksty apokaliptyczne, w których autorzy snują rozważania na temat śmierci i zagłady. Wśród utworów można znaleźć również takie o treści religijnej. Kolejnymi motywami są nadzieja, tęsknota za wolnością, miłością, bliskością, dodawanie odwagi i siły słabszym, załamany.

Dzieci były ważną częścią społeczności getta w okupowanej Łodzi. Mimo trudności w pierwszych dwóch latach istnienia getta miały możliwość uczęszczania do szkoły. Po zamknięciu szkół zmuszone zostały do pracy i jednocześnie mogły uczestniczyć w kursach zawodowych i tajnym nauczaniu podczas tych kursów. Po tak zwanej „wielkiej szperze” w getcie pozostało niewiele dzieci, ponieważ większość została zamordowana. Inne zmarły z głodu, z powodu chorób, wycieńczone ciężką pracą ponad ich siły. Te dzieci, które przeżyły wojnę, nie były już dziećmi po tych strasznych przeżyciach. Były to osoby doświadczone, dorosłe ponad swój wiek. Natomiast niektórzy z tych, którzy nie doczekali wolności, pozostawili ślad swego życia w getcie. Świadectwo życia złożyli w formie dzienników, wierszy, opowiadań, które pozwalają dzisiejszym czytelnikom wyobrazić sobie świat dzieci w dzielnicy zamkniętej. Na ścianach domów na terenie byłego getta powstają murałe z postaciami dzieci, które upamiętniają małych mieszkańców łódzkiego getta.

Sascha Feuchert

Dydaktyczno-metodyczne wskazówki do pracy z tekstami z łódzkiego getta w ramach zajęć szkolnych z języka ojczystego

Przesłanie było zwięzłe, ale przekonujące: „Nie bójcie się, że utracicie nas, ocalałych, macie nasze różne świadectwa. Użyjcie ich”¹ – te słowa Marian Turski, ocalały z getta łódzkiego i obozu zagłady Auschwitz-Birkenau, obecnie przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, tylko pozornie skierował do niewielkiej grupy osób, obecnych na sali. Jego przesłanie miało znacznie większy zasięg i w istocie oznaczało, że to, co dziś określamy mianem „literatury Holocaustu”², musi odgrywać w naszej zbiorowej pamięci ważniejszą rolę niż dotychczas. Z tym wiąże się też pewne zobowiązanie: to my, współczesne pokolenia, musimy wciąż i za każdym razem na nowo formułować pytania przy lekturze tych wielu tysięcy tekstów oraz wyciągać z nich wnioski dotyczące przeszłości, ale przede wszystkim przyszłości. To z kolei oznacza konieczność zajmowania się literaturą Holocaustu w praktyce nauczania szkolnego, aby literatura ta nabrała trwałego społecznego znaczenia³. Przesłanki ku

¹ Marian Turski w wygłoszonym po polsku, w dużej mierze improwizowanym przemówieniu *Obecny stan świata. Konieczność i perspektywy naszej pracy. Funkcja IAK w przyszłych latach: uprawnienie i legitymizacja* przed delegatami Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego (IAK) w Międzynarodowy Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu 7 września 2022 r. Cytat za stenogramem (i w tłumaczeniu) autora artykułu, który uczestniczył w sympozjum jako członek niemieckiej delegacji. Turski w swym bardzo emocjonalnym wystąpieniu podkreślił też, że obecna wojna przeciwko Ukrainie również czyni współczesne pokolenia ważnymi świadkami historii.

² Ten (niezbyt ostry) termin przyjął się na całym świecie w odniesieniu do dużej grupy tekstów faktograficznych i fikcyjnych, w których centralnym tematem jest Holocaust. Obejmuje ona świadectwa ofiar i ocalałych oraz teksty potomnych. Z reguły chodzi o wszystkie grupy osób, które padły ofiarą terroru i masowych mordów dokonanego przez hitlerowców. Natomiast nieco węższy termin „literatura Shoah” oznacza często literaturę, będącą świadectwem żydowskich ofiar i ocalałych. To właśnie literatura Shoah jest właściwym rdzeniem literatury Holocaustu. O historii pojęcia „literatura Holocaustu” i o rozwoju literaturoznawczej polemiki m.in. S. Feuchert, M. Roth, *Einleitung*, w: *HolocaustZeugnisLiteratur. 20 Werke wieder gelesen*, red. S. Feuchert, M. Roth, Göttingen 2020, s. 15–29.

³ W szkolnym omawianiu literatury Holocaustu należy widzieć jeden z aspektów tego, co Adorno określił jako pierwsze i najważniejsze „wyzwanie dla edukacji”. „[D]aß Auschwitz nicht noch einmal sei” (Th. W. Adorno, *Erziehung nach Auschwitz* (1966), w: tenże, *Erziehung zur Mündigkeit. Vorträge und Gespräche mit Hellmuth Becker 1959–1969*, hrsg. von G. Kadelbach, Frankfurt am Main 1970, s. 92.

temu w Polsce i w Niemczech są zgola odmienne: w Polsce teksty o Holokaucie już od kilkudziesięciu lat mają swe miejsce w programach nauczania, natomiast w Niemczech tak nie jest: wciąż próżno ich szukać w wielu programach kształcenia poszczególnych krajów związkowych, choć wprowadzenie ogólnokrajowych, jednolitych standardów edukacji w zasadzie stwarza możliwość nadania tej literaturze rangi przedmiotu nauczania i od dawna podejmuje się intensywne kroki, by wesprzeć tę inicjatywę⁴. Z drugiej strony w obu krajach literaturę Holokaustu omawia się (jeśli w ogóle!) przede wszystkim na lekcjach języka ojczystego, czyli w ramach przedmiotu wiodącego, do którego dołączana jest jako przedmiot uzupełniający historia⁵. W optymalnym przypadku nauczanie historii i literatury jest wówczas ściśle zespolone⁶, zaś przy omawianiu takich tekstów stawia się pytania nie tylko o to, o czym one traktują lub co relacjonują, ale też jaka jest ich forma i jakie konsekwencje ma wybór teje zarówno dla autorów, jak i dla czytelników⁷.

Motywacja i konsekwencje decyzji o napisaniu wiersza w ekstremalnie trudnej sytuacji, na przykład podczas deportacji z getta do obozu zagłady, są zupełnie inne niż fabularyzacja tego samego wydarzenia w formie krótkiego opowiadania lub pozornie beznamietna, rzeczowa relacji w reportażu czy też wpis do dziennika. Wnikliwa interpretacja może wykazać, jakie funkcje pełnią te teksty dla piszących, w jaki sposób mogły przyczynić się do określenia ich własnej tożsamości⁸ lub pomagały w spełnieniu pragnienia, aby pozostawić świadectwo: dla siebie, dla świata, który tak długo ignorował fakty, i oczywiście dla potomnych⁹. Analiza

⁴ Zob. B. Bergmann, *Holocaust-Literatur im Deutschunterricht der Sekundarstufe II. Lehrplananalysen und Schlussfolgerungen für die schulische Praxis*, in: „Literatur im Unterricht. Texte der Gegenwartsliteratur in der Schule” 2013, Heft 2, i na przykład: S. Feuchert, Ch. Plien, *Erinnerungskultur und Deutschunterricht*, in: „Mitteilungen des Deutschen Germanistenverbandes” 2021, Heft 3.

⁵ Jeśli chodzi o kontekst niemiecki zob. m.in. S. Feuchert, *Vernachlässigte Narrative: Der Deutschunterricht als komplementäre und als eigenständige „Gedächtnisagentur”: Das Beispiel Ruth Barnett: Nationalität: Staatenlos*, in: „Der Deutschunterricht” 2019; Heft 6, s. 21–31.

⁶ Na ten temat, przede wszystkim w związku z debatą w Niemczech, zob. K. H. Spinner, *Literarisches Lernen*, in: „Praxis Deutsch” 2006, Heft 33, s. 6–16, oraz T. von Brand, *Historisches Lernen im Literaturunterricht. Literarisches Verstehen und historisches Bewusstsein – ein symbiotisches Verhältnis*, in: „Praxis Deutsch” 2016, Heft 43, s. 4–11.

⁷ Tą wzajemną zależnością zajmuje się zwłaszcza James E. Young w swoim sztandarowym dziele *Beschreiben des Holocaust. Darstellung und Folgen der Interpretation*, Übersetzer Ch. Schuenke, Frankfurt 1997.

⁸ Nazywa się to także stabilizacją „ja”. Pod tym pojęciem rozumie się różnorakie wysiłki poszczególnych autorów zmierzające do obrony m.in. przed brutalną depersonalizacją, na jaką skazywała ich sytuacja ofiar represji, by psychicznie przynajmniej przejściowo zbudować za pomocą samej czynności zapisywania dystans do przygniatających doświadczeń – na ile w ogóle było to możliwe.

⁹ To często wyrażane w sposób bezpośredni pragnienie dania świadectwa jest głęboko zakorzenione w tradycji żydowskiej i znajduje wyraz np. w biblijnym przykazaniu „Zachor!” [hebr. ‘Pamiętaj!’].

powinna pokazać, że każdy odbiorca inaczej rozumie i klasyfikuje opisane wydarzenie w zależności od tego, o czym i w jaki sposób się opowiada. Jak żadna inna, literatura Holocaustu unaocznia, że treść i forma są nierozłączne i zawsze muszą być ze sobą ściśle powiązane. W proponowanych ćwiczeniach do poszczególnych tekstów staramy się wyeksponować zarówno stronę komunikacyjną utworów, jak i ich formę literacką. Zadania są próbą łączenia precyzyjnej lektury tekstu z subiektywnym zaangażowaniem (według Kaspara H. Spinnera) i wiązania jej z poszerzeniem świadomości historycznej (w znaczeniu, jakie temu określeniu nadał Tilman von Brand)¹⁰. Celem poniższych ćwiczeń jest przekazanie wstępnych sugestii i otworenie odbiorcy na inne sposoby podejścia do tekstu.

¹⁰ Mamy nadzieję, że wybrane teksty są dla uczniów, ewentualnie studentów, poruszające nie tylko dlatego, że szczególną rolę odgrywa w nich cierpienie dzieci i młodzieży. Artykuły wprowadzające autorstwa Moniki Kucner, Hansa-Jürgena Bömelburga i Krystyny Radziszewskiej przybliżają niezbędny tu szerszy kontekst historyczny, zaś krótkie biografie – kontekst bezpośredni.

Zadania i propozycje pracy z poszczególnymi tekstami

Przybycie do getta

Oskar Rosenfeld, 17 lutego 1942 [zapis z prywatnego dziennika]

[tekst zob. s. 74]

1. Napisz, co Rosenfeld mówi o miejscu, do którego został przywieziony. Jak ono wyglądało? Jaki czuło się tam zapach? Jak wyglądali tamtejsi mieszkańcy i jak zachowywali się wobec nowych przybyszów?
2. Napisz, jak według Rosenfelda przybysze reagowali na nowe dla nich otoczenie.
3. Zwróć uwagę na to, jak Rosenfeld opisuje niemieckich strażników.
4. Oskar Rosenfeld, jeden z 1000 deportowanych, którzy przybyli do getta w tym transporcie, nigdy nie pisze: „ja”. Sformułuj (wypowiedź pisemna) przypuszczenia, dlaczego autor unika pisania o sobie.

Bernhard Heilig, *Pierwsze siedem miesięcy w Litzmannstadt-Getto*

[tekst zob. s. 75–76]

1. Zwróć uwagę, w jaki sposób Bernhard Heilig opisuje zupełnie dla niego nowe otoczenie. O jakich miejscach wspomina? Jakich ludzi spotyka?
2. Zauważ, jak autor opisuje przybyłych do getta i tych, którzy mieszkają tam już od dłuższego czasu. Jakie różnice odkrywa między nimi?
3. Opisz, czego czytelnik dowiaduje się o żydowskich „policjantach” (oficjalna nazwa: Jüdischer Ordnungsdienst – Żydowska Służba Porządkowa). Zastanów się (wypowiedź pisemna), dlaczego zdaniem Heiliga byli oni najwyraźniej bardzo ważni lub też szczególnie się wyróżniali.
4. Tekst Heiliga powstał na potrzeby *Kroniki getta łódzkiego*, prowadzonej zbiorowo, utrwalającej wydarzenia z getta dla potomnych (zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Ghetto_Litzmannstadt). Autorzy *Kroniki* rozumieli swą pracę jako działanie dziennikarskie, dokumentacyjne. Zbierz w internecie informacje o najważniejszych gatunkach tekstów dziennikarskich, np. pod adresem: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Dziennikarstwo>; <https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/4721/1/09-Szymoniak.pdf>. Na koniec wyjaśnij (wypowiedź pisemna), do jakiego gatunku można zaliczyć tekst Heiliga.

Lucille Eichengreen, *Z popiołów do życia. Wspomnienia* [fragm.]

[tekst zob. s. 77–78]

1. Gdy Lucille Eichengreen (wówczas jeszcze pod panińskim nazwiskiem Cecilie Landau) jako 16-latka z Hamburga przybyła do getta, przeżyła ogrom-

ny szok. Wyjaśnij (wypowiedź pisemna), w jaki sposób autorka opisuje w swych dziennikach ów szok z perspektywy czasu: co mówi o nowym miejscu, a co o ludziach, których tam spotkała?

2. W przeciwieństwie do autorów, których teksty były bezpośrednią reakcją na doświadczenie getta, Lucille Eichengreen może włączyć do swej narracji wiedzę o późniejszych wydarzeniach. Poszukaj w tekście odpowiedniego fragmentu i rozważ (wypowiedź pisemna) powody, dla których autorka łamie chronologię.

Biuletyn Kroniki Codziennej za miesiąc listopad 1941

[tekst zob. s. 79–84]

1. Ten obszerny tekst z *Kroniki getta* przedstawia wsiedlenia do getta z perspektywy wewnętrznej. Zanotuj, czego dokładnie dowiadujesz się o przybywających tu ludziach (o ich zachowaniu, wyglądzie, pochodzeniu itp.). Co mówi relacja o przygotowaniach i działaniach, podejmowanych przez administrację getta?

2. W relacji czytamy w kilku miejscach o różnych organach władzy – raz są to władze getta podlegające Radzie Żydowskiej, a więc reprezentowane przez ofiary, innym razem chodzi o hitlerowskie władze, czyli o administrację całego miasta Litzmannstadt. Zaznacz miejsca, w których autor pisze o tych różnych organach władzy i spróbuj (wypowiedź pisemna) przyporządkować je do stron (władza sprawców / władza ofiar). Sformułuj pisemnie przypuszczenia, dlaczego w tekście stosunkowo niewiele wskazówek pozwala wyraźnie odróżnić od siebie te przecież diametralnie odmienne zarządy.

3. Podsumuj (wypowiedź pisemna), jakie są zasadnicze i fundamentalne różnice między tym tekstem a tekstami napisanymi przez autorów deportowanych do getta.

Życie codzienne w getcie

Oskar Rosenfeld, 20 marca 1944. *Schulechc*

[tekst zob. s. 87–88]

1. Wynotuj, z jakimi trudnościami, według Rosenfelda, wiązało się w getcie zdobycie upragnionych obierek ziemniaczanych.

2. Pracujący w pełnym wymiarze godzin mieszkańiec getta otrzymywał średnio 1100 (lub mniej) kalorii dziennie. Poszukaj w internecie, jaką wartość odżywczą mają kartoflane obierki. Wyjaśnij (wypowiedź pisemna), w jaki sposób ten upragniony specjalny przydział mógł pomóc przetrwać.

3. Zwróć uwagę, czy w tekście znajdują się wskazówki, że historia Rywki jest fikcyjna (lub odwrotnie). Skomentuj (wypowiedź pisemna) pytanie, czy twoim zdaniem uzasadnione byłoby wymyślenie takiego pojedynczego przypadku dla zilustrowania ogólnego zjawiska w życiu getta.

Józef Żelkowicz, *Lag ba-Omer w getcie. (Refleksje)*

[tekst zob. s. 89–90]

1. Napisz, jakie znaczenie ma w kulturze żydowskiej święto Lag ba-Omer. Oprzyj się z jednej strony na tekście Józefa Żelkowicza, z drugiej na dokładniejszych informacjach wyszukanych w internecie, np. na stronach: https://pl.wikipedia.org/wiki/Lag_ba-Omer lub <https://sztetl.org.pl/pl/slownik/lag-ba-omer>
2. Zreferuj (wypowiedź pisemna), jak wygląda święto w getcie i pod jakimi względami najbardziej odbiega od swej normalnej formy.
3. Wyjaśnij (wypowiedź pisemna), dlaczego Żelkowicz uważa, że w getcie właściwie nie ma dzieci.
4. Zanotuj dokładnie, jak wyglądają w getcie zaślubiny i zastanów się, dlaczego w ogóle tak wiele jest ślubów.
5. Józef Żelkowicz określa swój tekst jako „refleksje”. Sprawdź w internecie, co zwykle rozumie się pod tym pojęciem (tu chodzi o gatunek tekstu) i jakie są formalne cechy refleksji. Zanotuj, na ile tekst Żelkowicza jest pod tym względem typowy.

Józef Żelkowicz, *W bursie dla sierot*

[tekst zob. s. 91–93]

1. Napisz, czego dokładnie dowiedziałeś się o sierocińcu, który Józef Żelkowicz odwiedził, by móc napisać ten reportaż.
2. Autor zakłada, że wszyscy chłopcy mieszkający w tej placówce mają swoje tajemnice. Wyjaśnij (wypowiedź pisemna), o jaką tajemnicę autor podejrzewa Janowera.
3. Sportretowany przez Żelkowicza chłopiec o nazwisku Ehrlich hodzi w tajemnicy gołębie. W obliczu katastrofalnej sytuacji żywnościowej w getcie dla autora jest to co najmniej zaskakujące (dla nas, dzisiejszych czytelników, również). Zastanów się (wypowiedź pisemna), jakie znaczenie mają dla Ehrlicha te ptaki.
4. W pewnym miejscu Żelkowicz mówi o „posłańcach” Boga w getcie. Zastanów się (wypowiedź pisemna), kogo ma na myśli.
5. Napisz, jakie formy nierówności społecznej zaobserwował Żelkowicz w sierocińcu.
6. W swoim tekście autor posługuje się w różnych miejscach ironią. Zaznacz te fragmenty i wyjaśnij (wypowiedź pisemna), jakie wrażenie wywarło na tobie użycie tej figury retorycznej.
7. Wiele tekstów pozostawionych przez Józefa Żelkowicza określa się mianem reportaży. Sprawdź w internecie, czym charakteryzuje się reportaż¹¹. Zwróć uwa-

¹¹ Zob. zadania do tekstu Bernharda Heiliga powyżej i podane tam linki dotyczące gatunków dziennikarskich.

gę, na ile tekst tego autora jest pod tym względem typowy. Zastanów się też, dlaczego Żelkowicz wybrał akurat ten gatunek tekstu, zamiast napisać czysto faktograficzną relację.

Oskar Rosenfeld, *Bezczynność* [zapis z prywatnego dziennika, 17 lutego 1942]
[tekst zob. s. 94–95]

1. W tekście Oskar Rosenfeld opisuje coś, co było częścią dnia powszedniego w życia wielu mieszkańców getta, zwłaszcza w zbiorczych kwaterach dla osób ze „Starej Rzeszy”, deportowanych do getta w 1941 r. Była to beczynność. Wyjaśnij dokładnie, dlaczego ten stan był dla wielu osób wręcz nie do zniesienia.

2. Znalezienie pracy stało się z biegiem czasu niezbędne do przetrwania. Napisz, czego dowiedziałeś się o znaczeniu pracy z zamieszczonych w tym tomie innych tekstów z getta.

3. Oskar Rosenfeld zauważa w swoim tekście, że w getcie nie było książek, lecz uwaga ta nie dotyczy całego okresu istnienia getta. Poszukaj w internecie (np. <https://dspace.uni.lodz.pl/xmlui/bitstream/handle/11089/2340/05-olejnik.pdf?sequence=1>), jakie znaczenie miały w gettach biblioteki (a więc i czytanie) i wynotuj najważniejsze zagadnienia.

Oskar Rosenfeld, *Koncert w Domu Kultury*
[tekst zob. s. 96–98]

1. Zapisz dokładnie, czego dowiadujesz się z tekstu Rosenfelda o warunkach organizowania koncertów w getcie.

2. Poszukaj w internecie bardziej szczegółowych informacji o wymienionych w tekście muzykach (i wspomnianych utworach). Opisz (wypowiedź pisemna), jaki nastrój miała stwarzać wybrana muzyka.

3. Oskar Rosenfeld pisze z koncertu w getcie recenzję, podobną do tych, jakie pisywał przed wojną, będąc w Wiedniu profesjonalnym dziennikarzem, specjalizującym się w zagadnieniach kultury. Publikował je w różnych gazetach codziennych. Zastanów się (wypowiedź pisemna), dlaczego autor nie ogranicza się do pisania wyłącznie o tym, że w ogóle mogły odbywać się koncerty. Zamiast tego faktycznie wyraża swą „krytykę” wobec tego, co zaprezentowano – choć nie wie, czy jego recenzję ktokolwiek przeczyta.

Oskar Rosenfeld, *Małe zwierciadło getta. Przywilej kotów*
[tekst zob. s. 99]

1. Zastanów się (wypowiedź pisemna), dlaczego Oskara Rosenfelda w ogóle zajmuje problem (nielicznych) w getcie kotów. Co dokładnie ten krótki tekst poświęcony czworonogom mówi o warunkach życia w getcie?

2. Oskar Rosenfeld określił się w tekście mianem „kronikarza” (również dlatego, że tekst był najwyraźniej przeznaczony do zamieszczenia w prowadzonej bez wiedzy władz niemieckich *Kronice getta*). Z tym określeniem idzie w parze skupienie na faktograficznej relacji na temat tego, co dzieje się w getcie. Wyjaśnij (wypowiedź pisemna), jakie konsekwencje fakt ten może mieć dla czytelnika i spróbuj odpowiedzieć na pytanie, czy tekst wywarłby inne wrażenie, gdyby Rosenfeld pisał w pierwszej osobie, używając „ja”.

Oskar Rosenfeld, 29 marca [1944] [zapis z prywatnego dziennika]

[tekst zob. s. 100]

1. Tekst Oskara Rosenfelda charakteryzują liczne kontrasty. Znajdź je i spróbuj wyjaśnić (wypowiedź pisemna), dlaczego autor do opisu sytuacji użył w swoim dzienniku tak wielu skrótowych i dobitnych określeń.

Alice de Buton, *Gospodyni ugotuje, co jej getto podyktuje*

[tekst zob. s. 101–102]

1. Napisz dokładnie, czego dowiadujemy się z wiersza Alice de Buton o sytuacji żywieniowej w getcie.

2. W pewnym momencie autorka posługuje się (gorzką) ironią. Zaznacz ten fragment i przemyśl (wypowiedź pisemna), dlaczego to robi.

3. Spróbuj określić rodzaj rymu i metrum wiersza. Wyjaśnij (wypowiedź pisemna), na ile – twoim zdaniem – jest to dobry wiersz, a jeśli tak, to dlaczego.

4. Panujący w getcie głód spowodował śmierć kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Mimo to Alice de Buton pisze pogodny, niemal wesoły wiersz na ten temat. Określ (wypowiedź pisemna), jakie uczucia wywołuje w tobie ten wiersz (a zwłaszcza jego forma). Jakie twoim zdaniem mogły być powody, dla których autorka wybrała taką akurat formę?

Alice de Buton, *Co dzisiaj gotuje się w getcie...*

[tekst zob. s. 103–105]

1. Biorąc pod uwagę fakt, że *Kronikę getta*¹² przeznaczono dla przyszłych czytelników (w tym m.in. dla nas), zbędny może wydawać się natłok szczegółów dotyczących przetwarzania dyni. Zastanów się (wypowiedź pisemna), dlaczego dla Alice de Buton (lub dla jej kolegów z zespołu kroniki) tak ważny był szczegółowy opis kulinarnej obróbki przydziałowych dyni.

2. Porównaj ten tekst z wierszem Alice de Buton. Napisz, jak wyobrażasz sobie sytuację żywieniową w getcie i jaką rolę w jej prezentacji odgrywa forma tekstu.

¹² O *Kronice* patrz powyżej pytania i wyjaśnienia do tekstu Bernharda Heiliga.

Irene Hauser, *Dziennik z getta łódzkiego* [fragm.]

[tekst zob. s. 106–108]

1. Zapisz, czego dowiedziałeś się od Irene Hauser o skutkach głodu.
2. Także Irene Hauser zajmuje się prawie wyłącznie (dramatycznie niedostatecznym) zaopatrzeniem w żywność. Jej tekst jest jednak zupełnie inny niż tekst Alice de Buton. Na czym polegają zasadnicze różnice?
3. Również Hauser podaje mnóstwo szczegółów, tu dotyczących cen żywności. Zastanów się, dlaczego tak ważne jest dla niej zapisywanie ich w (początkowo prywatnym) pamiętniku.

Marek Fogelbaum, *Rumkowski (w stylu „Lokomotywy”)*

[tekst zob. s. 109–110]

1. Zapisz, czego dokładnie dowiadujesz się z wiersza o Przełożonym Starszeństwa Żydów, Mordechaju Chaimie Rumkowskim.
2. Przeseledź ponownie artykuły wprowadzające pod kątem wiadomości o Rumkowskim, poszukaj też informacji online (np. pod: https://pl.wikipedia.org/wiki/Chaim_Rumkowski). Wyjaśnij (wypowiedź pisemna), w jakim stopniu ówczesne spojrzenie na osobę Przełożonego Starszeństwa Żydów i jego późniejsza ocena są podobne lub odmienne.
3. Wyszukaj tekst wiersza „Lokomotywa” (James Krüss przetłumaczył go na język niemiecki. Możesz obejrzeć jego zabawną prezentację w wersji niemiecko-polskiej: <https://www.youtube.com/watch?v=4QTpF0Wqah8>). Zastanów się (wypowiedź pisemna), dlaczego Marek Fogelbaum nakreślił portret Rumkowskiego wzorując się na znanym wierszu Juliana Tuwima dla dzieci. Spróbuj też ustalić rodzaj rymów i metrum obu wierszy.

Abramek Koplowicz, *Hej, w resorcie!*

[tekst zob. s. 111–113]

1. Zapisz dokładnie, czego dowiedziałeś się o wydarzeniu w Resorcie Szewskim (jednej z wielu fabryk getta).
2. Zastanów się (wypowiedź pisemna), dlaczego Koplowicz wymienia wprost nazwiska niektórych osób odpowiedzialnych za to wydarzenie.
3. Przemyśl (wypowiedź pisemna), kto może być adresatem wiersza: czy Koplowicz pisze dla siebie współczesnych, czy dla potomnych?
4. Można by pomyśleć, że praca w fabryce obuwia raczej nie jest odpowiednim tematem wiersza. Takimi wierszami Koplowicz nawiązuje jednak (m.in.) do tradycji poezji jidysz o nazwie Sweatshop Poetry, która znalazła również wielu czytelników nieznających języka jidysz. Poszukaj informacji w internecie

(zob. np. <https://www.encyclopedia.com/religion/encyclopedias-almanacs-transcripts-and-maps/sweatshop-poetry>). Może znajdziesz przykłady tego typu poezji? Spróbuj ustalić (wypowiedź pisemna), po czym można rozpoznać, że wiersz Koplowicza podąża za tą właśnie tradycją? Słynny zbiór poezji robotniczej Morrisa Rosenfelda (1862–1923) w przekładzie na język niemiecki można znaleźć pod: <https://sammlungen.ub.uni-frankfurt.de/urn:urn:nbn:de:hebis:30-180010078008>

Hela Ryng, *Wiosna w więzieniu*

[tekst zob. s. 114–115]

1. Wiersz bazuje na wyraźnych kontrastach między przeżywaniem wiosny na wolności i w getcie. Opisz (wypowiedź pisemna), czym różnią się te doświadczenia.

2. Zastanów się (wypowiedź pisemna), jakiego rodzaju funkcje wiersz mógł pełnić dla Heli Ryng? Dla kogo go pisze?

Abramek Koplowicz, *Marzenie*

N.N., *Niechaj żywi nie tracą nadziei*

„*Grono Przyjaciół*”, *Mierz siły na zamiary, a nie zamiar podług sił*

[teksty zob. s. 116–118]

1. Jaką formę dla swych wierszy wybrali ich autorzy?

2. Jak wytłumaczyć odwołania do utworów polskich romantyków?

3. Jakie motywy są wspólne dla tych trzech wierszy?

Oskar Singer, *Umieranie w getcie*

[tekst zob. s. 119–120]

1. Oskar Singer wprowadza rozróżnienie między śmiercią na wojnie a śmiercią w getcie. Ustal, jakie różnice uznaje za najważniejsze.

2. Skomentuj (wypowiedź pisemna) argumentację Singera. Czy uważasz, że rozróżnienie między śmiercią na polu bitwy i śmiercią w getcie jest przekonujące?

Abraham Łaski, *12 czerwca 1944* [zapis w języku jidysz]

[tekst zob. s. 121]

1. Jak wielu innych autorów, również Abraham Łaski marzy o tym, by kiedyś móc opowiedzieć o swym cierpieniu. Mimo to dodaje: „na ile to w ogóle jest możliwe”. Wyjaśnij (wypowiedź pisemna), dlaczego autor tak sceptycznie odnosi się do myśli, że marzenie to może się urzeczywistnić.

2. Autor podjął próbę opisanego swego losu w kilku językach. Teraz powraca do ojczystego języka, do jidysz. Wyjaśnij (wypowiedź pisemna), dlaczego to robi. Zastanów się też, dlaczego do niedawna „lekceważył” jidysz. Możesz poszukać na ten temat informacji w internecie, np. wyszukując hasła: „jidysz” i „współczesny hebrajski”.

Abraham Łaski, 20 czerwca 1944 [zapis w języku hebrajskim]

[tekst zob. s. 122]

1. Wobec potwornych wiadomości, jakie dotarły do getta (a więc także do Łaskiego) o obozie zagłady w Kulmhof (Chełmnie nad Nerem), autor znów posługuje się językiem innym niż jidysz (patrz powyżej). Jak sądzisz (wypowiedź pisemna) – dlaczego to robi?

2. Łaski potępia „przeklętą cywilizację, która doprowadziła śmiertelników do takich wyżyn moralnych”. Wyjaśnij (wypowiedź pisemna), co autor ma tu na myśli w kontekście istnienia obozu zagłady.

Deportacje z getta

Simcha Bunim Szajewicz, Wiosna 1942

[tekst zob. s. 124–134]

1. Zapisz, czego czytelnik dowiaduje się o konkretnej sytuacji deportacji? Jakie procesy zostały tu opisane?

2. Zanotuj, czego dowiadujemy się o dzieciach?

3. Opisz, jaką wiedzę na temat deportacji i ich konsekwencji mają osoby zagrożone wysiedleniem? Co wie podmiot liryczny?

4. Opisz, jaką rolę odgrywa nadzieja dla przedstawionych tu osób. Dlaczego oczy staruszki „żarzą się zawiścią”, gdy „widzi gnające karawany”?

5. Wiersz operuje silnymi kontrastami. Zaznacz je, zwrotka po zwrotce, kolorowym markerem. Następnie wyjaśnij (pisemnie), jakie wrażenie przeciwieństwa te mogą wywierać na odbiorcy.

6. Przekształć wiersz w rzeczową relację. Rozważ przy tym pytania: Co? Kto? Gdzie? Kiedy? Jak? Dlaczego? Następnie zastanów się (wypowiedź pisemna), dlaczego autor wybrał formę poetycką?

7. Dowiedz się więcej o autorze (np. pod adresem: https://delet.jhi.pl/pl/psj/article/16240/szajewicz_symche_symcha_bunem_bunim?locale=pl) i zastanów się (wypowiedź pisemna), czy jego wcześniejsze doświadczenia wywarły wpływ na to, jak interpretuje i werbalizuje to, co dzieje się w getcie.

Oskar Rosenfeld, *Oblicze getta. 4 maja 1942. Ewakuacja nowo wsiedlonych*
[tekst zob. s. 135–136]

1. Zapisz dokładnie, czego czytelnik dowiaduje się o deportacjach i jak do nich doszło. W jaki sposób Rosenfeld opisuje wysiedlanych ludzi?

2. Napisz, jakich informacji o różnicach społecznych w getcie dostarcza tekst. Jak można je wyjaśnić? W tym celu zapoznaj się z załączonymi do niniejszego tomu tekstami, a jeśli to konieczne, poszukaj informacji w internecie.

3. Wyjaśnij (wypowiedź pisemna), co dokładnie miał na myśli Rosenfeld pisząc, że ulica „jest sprawiedliwa”.

4. Oskar Rosenfeld uderzająco często kończy zdania wielokropkiem. Zastanów się (wypowiedź pisemna), dlaczego tak postępuje i jaki może to mieć skutek.

5. Oskar Rosenfeld był przed wojną m.in. krytykiem filmowym, ogromnie rozmiłowanym w kinie. W swoim pamiętniku wciąż myśli o tym, jak można by przedstawić doświadczenia z getta w filmie. Przemyśl (wypowiedź pisemna), w jakim stopniu tekst mógłby posłużyć za kanwę filmu.

Józef Żelkowicz, *Notatki z łódzkiego getta 1941–1944* [fragm.]
[tekst zob. s. 137–140]

1. Zanotuj, czego dokładnie czytelnik dowiaduje się o deportacjach. Co pisze Żelkowicz o dzieciach i ich wiedzy?

2. Zwróć uwagę, jak autor opisuje żydowską policję w getcie (oficjalna nazwa: Jüdischer Ordnungsdienst, skrót: OD – Żydowska Służba Porządkowa).

3. Pod nagłówkiem „Prezes płacze” Żelkowicz nawiązuje do przemówienia Mordechaja Chaima Rumkowskiego, w którym domagał się on wydania dzieci i starców, by móc przeprowadzić nakazaną przez Niemców deportację. Poszukaj w internecie więcej wiadomości na temat tego przemówienia i jego kontekstu (np. pod adresem: <https://dzieje.pl/aktualnosci/przemowienie-chaima-rumkowskiego-zapowiadajace-wielka-szpere>). Następnie podsumuj (wypowiedź pisemna) wpływ tego przemówienia na ludność getta.

4. W swoim słynnym do dziś przemówieniu Rumkowski posłużył się metaforą ciała („amputowane kończyny” itp.). Żelkowicz, który widocznie dobrze znał mowę Rumkowskiego, robi to samo we własnym tekście. Podkreśl te fragmenty i zastanów się (wypowiedź pisemna), jak i dlaczego autor to robi.

5. W drugim akapicie swojego tekstu Żelkowicz odwołuje się nie tylko do długiej historii prześladowań i exodusu żydowskiej ludności, ale też pośrednio do literackiego motywu Ahaswera (także „wiecznego tułacza” albo „Żyda wiecznego tułacza”). Znajdź w internecie odpowiednie informacje i zastanów się (wypowiedź pisemna), dlaczego u Żelkowicza obecne jest to nawiązanie.

6. Przy opisie sytuacji autor wielokrotnie używa porównań („jak”, „jak gdyby”). Zaznacz te fragmenty, a następnie zastanów się (wypowiedź pisemna), jaką rolę pełnią takie porównania.

Oskar Rosenfeld, *Handel ludzkim ciałem*. 8 marca 1944

[tekst zob. s. 141]

1. Zwróć uwagę, jak ludzie zazwyczaj reagowali na ponowne powiadomienia o deportacji w marcu 1944 r., choć Niemcy podkreślali, że było to „wysiedlenie” w celu przesiedlenia. Co dokładnie odpowiada za taką zbiorową reakcję?

2. Rosenfeld opisuje istnienie systemu tzw. „ludzkiego zastępcy”. Zastanów się (wypowiedź pisemna), dlaczego autor uważa funkcjonowanie tego systemu za niezwykle (patrz zwłaszcza ostatnie zdanie).

3. Tekst Rosenfelda jest bardzo rzeczowy, gdyż prawdopodobnie miał być wpisem do *Kroniki getta*, a więc zbiorowego pamiętnika, pisanego potajemnie dla potomnych. Porównaj ten tekst z innymi tekstami Rosenfelda zamieszczonymi w tym tomie i wynotuj wszelkie różnice stylistyczne i formalne, które możesz zauważyć. Zastanów się (wypowiedź pisemna), dlaczego autor pisał tak różnie.

Abram Łaski, 22 czerwca 1944 [zapis w języku hebrajskim]

[tekst zob. s. 142]

1. Zapisz, czego czytelnik dowiaduje się o warunkach życia w getcie w czerwcu 1944 r.

2. Autor używa tylko dwóch zaimków osobowych („on”, „oni”). Spróbuj rozwikłać ich zagadkę i zastanów się (wypowiedź pisemna), dlaczego nie nazwał sprawców zbrodni wprost?

3. Przez długi czas uznawany za anonimowego autor zapisów na marginesach powieści *Les Vrais Riches*, Abraham Łaski, nieustannie przechodzi z jednego do drugiego znanego mu języka (polski, jidysz, hebrajski, angielski). Przemyśl (wypowiedź pisemna), dlaczego to robi. Spróbuj też uzasadnić, dlaczego dla tego fragmentu wybrał język hebrajski.

4. Zapoznaj się z biografią autora zawartą w tym tomie. Zastanów się (wypowiedź pisemna), w jaki sposób jego pochodzenie rodzinne mogło wpłynąć na treść tekstu.

Przełożyła z języka niemieckiego Małgorzata Półtola

TEKSTY Z ŁÓDZKIEGO GETTA

Wybór i opracowanie Krytyna Radziszewska

Autorzy tekstów z getta

Alice Chana de Buton (1901–1953) – autorka szkiców i wierszy, współredaktorka *Kroniki getta łódzkiego / Litzmannstadt Getto*. Urodziła się 5 stycznia 1901 r. w Berlinie. Następnie do 1924 r. mieszkała wraz z rodzicami w Wiedniu. Otrzymała austriackie obywatelstwo. Wyszła za mąż i nosiła nazwisko Kraus. Od 1932 r. pracowała w Wiedniu w kancelarii adwokata Rudolfa Schalka. 16 października 1941 r. przybyła pierwszym transportem z Wiednia do łódzkiego getta. Z karty meldunkowej Alice de Buton wynika, że była protestantką i osobą rozwiedzioną. W getcie zamieszkała z Raulem de Buton, deportowanym z Kolonii. Została zatrudniona w Wydziale dla Wsiedlonych, a od 8 grudnia 1941 r. w Archiwum getta jako samodzielna korespondentka-maszynistka, gdzie m.in. prowadziła korespondencję z niemieckimi władzami getta oraz należała do zespołu redagującego *Kronikę getta*. Pisała także wiersze i szkice na temat rzeczywistości getta. W sierpniu 1944 r. deportowana została do Auschwitz, stamtąd do pracy przymusowej w jednym z obozów dla kobiet KL Neuengamme w okolicy Hamburga. W ostatnich tygodniach wojny przeniesiona została do obozu Bergen-Belsen. Po wyzwoleniu obozu do czerwca 1945 r. przebywała w obozie dla dipisów (uwolnionych więźniów i jeńców) w Bergen-Belsen. Wróciła do Austrii i w kwietniu 1947 r. zarejestrowała się w Emigration Service, Joint Distribution Committee w Wiedniu z zamiarem wyemigrowania do Nowej Zelandii. Od 1948 r. mieszkała w Auckland w Nowej Zelandii, gdzie zmarła 20 sierpnia 1953 r. w wieku 52 lat.

Lucille Eichengreen (1925–2020) – autorka tekstów wspomnieniowych. Urodziła się 25 lutego 1925 r. w Hamburgu jako Cecilie Landau. Ojciec, Beno Landau, został zamordowany na początku wojny w obozie w Dachau, natomiast ona wraz z matką i siostrą zostały wywiezione w październiku 1941 r. do łódzkiego getta. W sierpniu 1944 r. została deportowana do Auschwitz, stamtąd do obozu w Bergen-Belsen, który w 1945 r. wyzwolili Brytyjczycy. Po wyzwoleniu opuściła Niemcy udając się najpierw do Paryża, a następnie w 1946 r. do Nowego Jorku. Z mężem Danem Eichengreenem przenieśli się do Berkeley. W 2007 r. otrzymała tytuł doktora honoris causa na uniwersytecie w Gießen. Zmarła w Kalifornii w wieku 95 lat. Opublikowała wspomnienia *From Ashes to Life* (1994) oraz *Rumkowski and the orphans of Lodz* (2000).

Marek Fogelbaum (1902–1944?) – autor wierszy oraz tekstów rewiiowych. Początkowo studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale ostatecznie poświęcił się studiom muzycznym. Kształcił się w Warszawie pod kierunkiem Henryka Melcera i Emila Młynarskiego oraz w berlińskiej Hochschule für Musik u Egona Petriego i Franza Schrekera. Odbił służbę wojskową w 5. Pułku Artylerii Ciężkiej w Krakowie i był członkiem Związku Oficerów Rezerwy. Pracował jako nauczyciel muzyki i dyrygent chórów. Od 1929 r. należał do Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych (ZAIKS) w Warszawie. W getcie mieszkał przy ul. Krzyżowej 7 i Żabiej 12¹. Pracował w Służbie Porządkowej jako biuralista. Jego wiersze mają głównie charakter satyryczny. Teksty Fogelbauma były wykorzystywane w gettowych rewiiach.

Irene Hauser (1901–1942) – autorka dziennika. Urodziła się 19 marca 1901 r. w Waidenhofen nad Ybbs w Dolnej Austrii, jako trzecie dziecko Leopolda i Friederike Hacker. Jej młodsze rodzeństwo, Ernst i Josephine urodzili się już w Rottenman w Styrii, gdzie zapewne przeprowadziła się cała rodzina. Kolejnym miejscem zamieszkania Hackerów stał się Wiedeń. To tam zmarła w 1934 r. matka Irene. W Wiedniu rodzina zamieszkała przy Feldgasse 3/19, w Josefstadt, ósmej, dosyć zamożnej dzielnicy Wiednia. Z tego miejsca Hauserowie przeprowadzili się na Rembrandtstrasse 22 na terenie Leopoldstadt, a więc żydowskiej dzielnicy Wiednia, najprawdopodobniej już wskutek nakazu władz. Do getta w okupowanej Łodzi została deportowana w trzecim transporcie wiedeńskim wraz z mężem Leopoldem (ur. 1898) i synem Erichem (1936–1942). Przez kilka dni przebywali w kwaterach przy ul. Widok, potem mieszkali przy ul. Masarskiej, prawdopodobnie przy ul. Przemysłowej, dłużej przy ul. Wróbla, a od 9 stycznia 1942 r. w jednoizbowym pomieszczeniu przy ul. Brzezińskiej 7, gdzie powstał dziennik. Irene rozpoczęła dokumentowanie swoich przeżyć w getcie 15 czerwca 1942 r. Pierwszy zapis jest wyrażeniem woli, aby notes został przekazany siostrze mieszkającej w Anglii. Ostatni zapis w dzienniku datowany jest 8 września 1942 r. Jest to więc dzień, w którym Irene została wywieziona wraz z sześciolatnim synem Erichem do obozu zagłady w Kulmhof (Chełmnie nad Nerem). Dziennik został opublikowany w wersji dwujęzycznej: Irene Hauser, *Dziennik z łódzkiego getta / Das Tagebuch aus dem Lodzer Getto*, red. E. Wiatr, K. Radziszewska, Łódź 2019.

¹ Choć w czasie hitlerowskiej okupacji nazwy ulic w Łodzi zostały zmienione na niemieckie, to jednak w codziennej komunikacji mieszkańców getta, w pisanych przez nich tekstach, a nawet w półoficjalnych dokumentach, takich jak kronika getta, bardzo często używano przedwojennych (i przywróconych po 1945 r.) nazw polskich; dlatego w takiej formie językowej nazwy ulic pojawiają się w biogramach autorów antologii i w przypisach do tekstów w niej zawartych, w samych tekstach oczywiście zachowano nazwy w formie użytej przez danego autora czy autorkę.

Bernhard Heilig (1902–1943) – publicysta, ekspert w dziedzinie gospodarczej. Urodził się 21 września 1902 r. w Prostejovie na Morawach. W 1927 r. uzyskał na uniwersytecie w Bazylei tytuł doktora. Pracował jako dyrektor dużej firmy eksportowej. Był autorem wielu artykułów z zakresu ekonomii i historii gospodarczej, zwłaszcza dotyczących powstania przemysłu włókienniczego na Morawach. Współpracował z licznymi gazetami w Pradze, pisząc artykuły o tematyce gospodarczej. W październiku 1941 r. został deportowany wraz z żoną Werą drugim praskim transportem do łódzkiego getta. Znalazł zatrudnienie w Archiwum getta, gdzie wykonywał prace statystyczne. 23 czerwca 1943 r. zmarł na gruźlicę. Pochowany jest na cmentarzu na Marysinie.

Abramek Koplowicz (1930–1944) – autor wierszy. Urodził się 18 lutego 1930 r. w Łodzi. Był jedynym synem rabina Mendla i gospodyni domowej Jochet. W getcie pracował w zakładzie szewskim. Jednocześnie pisał wiersze. Zostały one znalezione po wojnie przez jego ojca na strychu ich domu. Zapisane były w zeszycie szkolnym z napisem *Litzmannstadt Getto 1943. A. Koplowicz. Utwory własne*. W sierpniu 1944 r. deportowany do Auschwitz, gdzie został zamordowany. Wiersze Koplowicza zostały wydane w publikacji *Abramka Koplowicza utwory własne. Niezwykle świadectwo trzynastoletniego poety z łódzkiego getta*, opr. Zbigniew Dominiak, Łódź 1993.

Abraham Łaski (1917–?) – autor dziennika. W getcie mieszkał z rodzicami, matką Cywią Taubą, ojcem rabinem Szmulem Łaskim oraz z młodszą siostrą Rywką. Oboje rodzice zmarli w getcie. Był osobą niezwykle wykształconą, biegle władając językiem polskim, angielskim, hebrajskim oraz jidysz. W tych czterech językach prowadził swój niezwykle dziennik, robiąc zapisy na niezadrukowanych fragmentach stron i marginesach egzemplarza francuskiej powieści *Les Vrais Riches* François Coppéego. Pierwszy zapis pochodzi z 5 maja 1944 r., ostatni z 3 sierpnia 1944 r., powstał więc tuż przed ostateczną likwidacją getta. Odnaleziony po wojnie na terenie byłego getta egzemplarz powieści Coppéego z zapisami na marginesach od 1969 r. znajduje się w Archiwum Yad Vashem w Jerozolimie. Autorstwo zapisów ustaliła polska badaczka Ewa Wiatr dopiero w drugiej dekadzie XXI w., dlatego wcześniejszy przekład całości na język niemiecki ukazał się bez podania nazwiska autora: *„Les Vrais Riches” – Notizen am Rand. Ein Tagebuch aus dem Ghetto Łódź (Mai bis August 1944)*, hrsg. von Hanno Loewy und Andrzej Bodek, Leipzig 1997; obszerne fragmenty dziennika Łaskiego w przekładzie na język polski opublikowano w: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. Krystyna Radziszewska, Ewa Wiatr, Łódź 2017, s. 49–68.

Oskar Rosenfeld (1884–1944) – pisarz, dziennikarz, działacz syjonistyczny. Urodził się 13 maja 1884 r. w Korycanach na Morawach. Ukończył studia z zakresu filologii i historii sztuki w Wiedniu, tam też obronił doktorat na temat

romantycznego malarza Philippa Otto Rungego. Pisywał do wiedeńskich gazet i czasopism, takich jak „Die Welt”, „Jüdische Volksstimme”, „Wiener Morgenzeitung” oraz londyńskiej „Jewish Chronicle”. Był współzałożycielem pierwszej żydowskiej sceny teatralnej w Wiedniu. Był także autorem powieści i zbiorów opowiadań oraz licznych artykułów i recenzji poświęconych sztukom plastycznym, literaturze i teatrowi. Po przyłączeniu Austrii do Rzeszy wyemigrował z żoną Henriettą do Pragi. Tuż przed wybuchem wojny Henrietta wyjechała do Londynu. Rosenfeld został deportowany do łódzkiego getta jesienią 1941 r. W getcie został współpracownikiem Archiwum getta, współautorem *Kroniki* oraz *Encyklopedii*. Prowadził także prywatne zapiski, będące bardzo specyficznym dziennikiem zapisanym w kilkunastu zeszytach, oznaczanych literami i cyframi. Te datowane notatki miały stanowić materiał do późniejszego opracowania, stąd często pojawiały się w nich sformułowania lapidarne, skróty myślowe, których sens niekiedy pozostaje dziś niejasny. W czasie likwidacji getta w sierpniu 1944 r. Rosenfelda wywieziono do Auschwitz i tam zamordowano. Jego dziennik został wydany w języku oryginału pt. *Wozu noch Welt. Aufzeichnungen aus dem Getto Lodz* [Po co jeszcze świat. Zapiski z łódzkiego getta], hrsg. von Hanno Loewy, Frankfurt am Main 1994, a fragmenty w tłumaczeniu Krystyny Radziszewskiej w: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 3–36.

Hela Ryng (1928–?) – autorka wierszy. W getcie mieszkała przy ul. Brzezińskiej 59 oraz Pieprzowej 17. Była prawdopodobnie członkinią działającej na Marysinie organizacji syjonistycznej Chazit Dor Bnej Midbar [Front pokolenia synów pustyni], która wydawała gazetkę „Kol Hechazit” [Głos ze strażnicy]. W kilku numerach tej ręcznie pisanej gazetki znalazły się aktualności z życia kolektywu, krótkie opowiadania, reportaże oraz wiersze. Jednym z nich jest wiersz autorstwa Heli Ryng.

Oskar Singer (1893–1945) – pisarz, dziennikarz, prawnik, działacz syjonistyczny. Urodził się 24 lutego 1893 r. w Ustroniu na Śląsku, zmarł na tyfus w obozie Kaufering w Bawarii. Ukończył studia prawnicze w Wiedniu z tytułem doktora. Autor dramatów *Landsturm* [Burza w kraju] oraz *Herren der Welt* [Panowie świata]. W Pradze współpracował z „Prager Montag”, „Prager Tageblatt”, „Selbstwehr”, „Jüdische Nachrichtenblatt”. Wraz z żoną Margarethe (1894–1945) oraz dziećmi Erwinem (1922–2012) i Ilse (1926–2016) deportowany jesienią 1941 r. do łódzkiego getta. Zamieszkał przy ul. Limanowskiego 47. W getcie był współpracownikiem Wydziału Archiwum, współautorem i od marca 1943 r. kierownikiem zespołu przygotowującego *Kronikę* oraz *Encyklopedię*. Pisał także reportaże i eseje, których tematem stał się m.in. los Żydów zachodnioeuropejskich w getcie i ich deportacja do ośrodka zagłady w Kulmhof (Chełmnie nad Nerem). Kilka tek-

słów poświęcił pracy w różnych resortach i wydziałach czy też, jako nałogowy palacz, systemowi dystrybucji papierosów w getcie. Większość reportaży ukazała się w 2002 r. w języku oryginału pt. „*Im Eilschritt durch den Gettotag...*”. *Reportagen und Essays aus dem Getto Lodz* oraz w języku polskim w tomie „*Przemierzając szybkim krokiem getto...*”. *Reportaże i eseje z getta łódzkiego* w tłumaczeniu Krystyny Radziszewskiej. Oskar Singer został wywieziony w sierpniu 1944 r. do Auschwitz, stamtąd do obozu w Sachsenhausen, a następnie 17 listopada 1944 r. jako więzień nr 127423 do obozu Kaufering, gdzie zmarł na tyfus 15 stycznia 1945 r.

Hilda Stern Cohen (1924–1997) – autorka wierszy i wspomnień. Urodziła się 1 stycznia 1924 r. w Nieder-Ohmen. W tej małej wiosce uczęszczała najpierw do szkoły powszechnej, następnie do szkoły im. Samsona-Raphel-Hirscha we Frankfurcie nad Menem. Wiosną 1937 r. zaczęła naukę w Żydowskim Instytucie Kształcenia Nauczycieli w Würzburgu. Po jego zamknięciu przeprowadziła się z rodziną do Frankfurtu nad Menem. Stąd została wywieziona w październiku 1941 r. do łódzkiego getta. W sierpniu 1944 r. została deportowana do Auschwitz; następnie przeżyła marsz śmierci i została wyzwolona przez Sowieci. Przedostała się do Austrii i tam w obozie dla dipisów w okolicach Salzburga oczekiwała do lipca 1946 r. na wyjazd do Ameryki. W tym czasie pisała wiersze i teksty prozatorskie, utrwalając własne doświadczenia.

Simcha Bunim Szajewicz (1908–1945) – poeta, prozaik tworzący w języku jidysz. Urodził się w Łęczycy w ortodoksyjnej rodzinie. W poszukiwaniu lepszego życia rodzina przeprowadziła się do Łodzi. Młody człowiek otrzymał gruntowne żydowskie wykształcenie i mógł zostać rabinem. Jego zainteresowania skupiały się jednak na literaturze. Opuścił dom rodzinny i zaczął pisać opowiadania o tematyce świeckiej. Na utrzymanie zarabiał jako robotnik w fabryce pończoch. Pisał opowiadania i wiersze, które publikował m.in. w bundowskim „*Lodzer Weker*”, w „*Lodzer Togblat*”, „*Najer Folksblat*”. Pierwszy tom jego poezji *Der weg kejn Błękitne* [Droga do Błękitnego], był gotowy do druku w 1939 r. i miał zostać wydany przez żydowską sekcję PEN-Clubu. Nie ukazał się z powodu wybuchu wojny. W getcie zamieszkał z żoną Miriam (1907–1942) i córką Blumą (1936–1942) przy ul. Lotniczej 14. Żona z córką oraz nowo narodzoną drugą córeczką, której nie zdążono nadać imienia, zostały zabrane w czasie „szpery” we wrześniu 1942 r. i zamordowane w Kulmhof (Chełmnie nad Nerem). Szajewicz został deportowany w sierpniu 1944 r. do Auschwitz. Zmarł na tyfus w obozie Kaufering krótko przed wyzwoleniem. Zachowały się dwa napisane przez niego w getcie poematy: *Lech lecho* oraz *Friling taszaw*. Oba utwory wraz z listami poety do Szmula Rozensztajna zostały odnalezione w listopadzie 1945 r. i opublikowane w języku jidysz przez Nachmana Blumentala w ramach prac Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej: S. B. Szajewicz, *Lech lecho*, Łódź 1946.

Józef Zelkowicz (1897–1944) – publicysta, nauczyciel, autor szkiców etnograficznych i literackich, współautor *Encyklopedii getta*. Urodził się w Konstantynowie koło Łodzi w zamożnej rodzinie chasydzkiej. W akcie urodzenia oraz w dokumentach oficjalnych pełne brzmienie jego nazwiska brzmiało Zelik *vel* Zelkowicz. Kształcił się w jesziwach w Koźminku i Błaszczkach, zdobywając w osiemnastym roku życia tytuł rabina. Nigdy nie objął jednak posady rabina, natomiast po ukończeniu seminarium nauczycielskiego rozpoczął pracę w szkole państwowej w Lutomiersku. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Od 1922 r. pracował w Łodzi jako księgowy, jednocześnie działając w żydowskim środowisku literacko-kulturalnym. Od 1925 r. zaczął publikować w jidysz. Jego oparte na motywach chasydzkich opowiadania, humoreski i felietony ukazywały się na łamach gazet żydowskich w Polsce oraz w USA i Kanadzie. Aktywnie działał w powstałym w Łodzi w 1936 r. Kole Naukowym przy Towarzystwie Przyjaciół Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie. W wydanym w 1938 r. przez Koło pierwszym tomie studiów historyczno-etnograficznych zatytułowanym „Lodzer Wisnszaftliche Szriftn” ukazały się dwie jego prace: *Der tojt un zajne baglajt-momentn in der jidiszer etnografie un folklor* [Śmierć i elementy jej towarzyszące w żydowskiej etnografii i folklorze] oraz *Bild funem jidysz-gezelschaftlechn lebn in a pojlisz sztetl in der 2er helft fun 19tn jorhundert* [Obraz żydowskiego życia społecznego w polskim sztetlu w drugiej połowie XIX w.]. W getcie mieszkał z żoną Sarą i synem Samuelem najpierw przy ul. Limanowskiego 74, potem przy ul. Urzędniczej 9. Znalazł zatrudnienie w Archiwum getta, był też sekretarzem Żydowskiego Towarzystwa Kulturalnego Litzmannstadt Getto. Organizował wieczory literackie, prowadził kursy języka jidysz dla nauczycieli. Pisał również teksty do gettowych rewii. Jest autorem licznych reportaży i felietonów, ukazujących działalność resortów i instytucji, a przede wszystkim – życie w getcie. Prowadził też prywatny dziennik w języku jidysz, będący notatkami do *Kroniki getta*. W sierpniu 1944 r. został wywieziony do Auschwitz, gdzie zginął. – Po zakończeniu wojny ukazało się kilka książek z tekstami Zelkowicza w tłumaczeniu na język polski, niemiecki i angielski, m.in. *In diesen alpträumen Tagen. Tagebuchaufzeichnungen aus dem Getto Lodz/Litzmannstadt. September 1942*, Göttingen 2015; *In Those Terrible Days*, Jeruzalem 2002; *Notatki z getta łódzkiego 1941–1944*, Łódź 2016; *Z domu oblakanych przy Wesolej; Pęknięcie*, w: *Sztetl, szund, bunt i Palestyna. Antologia twórczości literackiej Żydów w Łodzi (1905–1939)*, Łódź 2017, *Piszący te słowa jest pracownikiem gettovej instytucji... „Z dziennika” i inne pisma z łódzkiego getta*, Warszawa 2019.

Popłynę, popłynę u świat piękny daleki,
 Popłynę, popłynę przez morza, noki,
 Chmurą siatką, uiatr będzie mi bratem,
 Się będę zdumiewał ~~na~~ nad Nilem, Eufratem,
 Zobaczą sfery i piramidy,
 W prastary kraj boskiej Izidy,
 Przeptnę nad ogromuody Niagara,
 Kąpić się ^{osobno} w stożku Sahary,
 Przez szczyty Tybetu co u obłoków gina,
 Nad cudną tajemną magdą kraja.
 A wydostanę się spod skwarów mocy,
 Będę szybował nad lodem Północy.
 Przeptnę nad wielką wyspą kongorais,
 I nad szczątkami Pompei murais,
 Nad Świętą Ziemią Zakonu Starożytności,
 I nad Ojczyzną towarzyszy starych,
 Się będę zdumiewał nad pięknym światem,
 Chmurą siatką, uiatr będzie mi bratem.

→ X3♡0X ←

Fragment wiersza Abramka Koplowicza / Fragment aus dem Gedicht
von Abramek Koplowicz

Przybycie do getta

Oskar Rosenfeld, 17 lutego 1942 [zapis z prywatnego dziennika]¹

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 54]

Pociąg zatrzymał się na otwartym polu. Otwarte zostały drzwi wagonu. Zmęczeni, udręczeni, z walizkami w rękach, plecakami na plecach, tobołkami pod pachami, ponad tysiąc osób wypęzło po pomocy. Gdziekolwiek postawili nogi, głębokie błoto, szlam. Woda. Była jesień. Jesień polsko-rosyjska. Szare gestapo popędzało: „Naprzód! Biegiem! Biegiem!” krzyczeli dobrze odżywieni blond młodzieńcy. Trudno zapomnieć jednego z rudą, szczeciniastą brodą i rudymi brwiami, przeszywającym spojrzeniem, chrapliwym głosem. Krzyczał na „nowosiedleńców”: „Biegiem, ty żydowska świno”, potrącał kobiety, które nie wiedziały, gdzie się podziać. Gdzie wylądowaliśmy? Do kogo należymy? Gdzie była wyciągnięta, pomocna ręka? Kto przejął 1000, którzy zostali wrzuceni na pustkowia Łodzi? Nic, nic. Nie można dojść do siebie. Pustka w głowie, zapomniało się nawet, że prawie nic nie jadło się przez dzień i noc.

Uformował się pochód. Szło się gdzieś przez błoto i szlam. Zaciekawieni ludzie stali na skraju ulicy, zaniedbanej okolicy z kilkoma domami, o której nie sposób było powiedzieć, czy to miasto, czy wieś... Kilka wozów, każdy ciągnięty przez chudego konia, zabrało starych i chorych ludzi. Woźnice przeklinali i bili biedne konie. Być może to przedsmak przyszłych cierpień. Ludzie obdarci, obszarpani, z bladymi twarzami dreptali obok. Spotykało się wozy, małe wozy ciągnięte przez młodych i starszych ludzi, nie przez zwierzęta. Odludne lepianki... bezradne drzewa i krzewy... kałuże błota... śmierdzące nieczystości... niezliczone stworzenia, zmęczone, ze zgarbionymi plecami... Obok nich twarze, które już przewyciężyły wszelkie cierpienia, na których było wypisane: wytrzymamy, przeżyjemy was, nie możecie nas zniszczyć... Żałosne sklepy, szynki, kawiarnie, sprzedawcy papierosów, dziewczyny i dzieci sprzedające coś, zapach rzeczy nieznanych na Zachodzie, młodzi ludzie w mundurach z gwiazdą Syjonu na ramionach, krzyk i cisza, nad tym mgliste szare niebo, po którym przelatują czasem ptaki podobne do kruków... To była łódzka dzielnica przestępców, getto Litzmannstadt...

Przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska

¹ Podstawa przekładu: O. Rosenfeld, *Wozu noch Welt. Aufzeichnungen aus dem Getto Lodz*, hrsg. von H. Loewy, Frankfurt am Main 1994, s. 46.

Bernhard Heilig, *Pierwsze siedem miesięcy w Litzmannstadt-Getto* [fragm.]²

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 54]

Po dwudziestoosmiodzinnej podróży, której cel do końca był niepewny – pewne było tylko, że z każdą godziną jazdy oddalaliśmy się od Pragi w kierunku Wschodu – pociąg z załadunkiem deportowanych albo, jak ich urzędowo i oficjalnie nazywano, ewakuowanych zatrzymał się w na pozór szczerym polu. Przybył drugi praski transport, około tysiąca osób.

Był dzień 22 października 1941 r. zarówno w Pradze, która była tak daleko, jak i tutaj, w naszym nowym miejscu zamieszkania, które nazywało się Litzmannstadt-Getto, w kierunku którego przez puste pole, podczas gwałtownego gradu ościężała poruszała się gromada mężczyzn, kobiet i dzieci, starców i starszek z bagażami na plecach i w rękach, prowadzona i oskrzydłana przez żydowskich „policjantów”, którzy mieli na głowach czapki, a na ramieniu opaski z gwiazdą Dawida. W większości mieli w rękach pałki. Początkowo uważaliśmy te nowe dla nas postacie za urzędników gminnych, którzy mieli nas podjąć na dworcu. Wąż ludzki został wyprzedzony przez wozy, które wiozły w kierunku jakiegoś budynku z cegły bagaże w pośpiechu wyładowane przez nich z wagonów na gołą ziemię i tam pozostawione (ciągle jeszcze przeraźliwie brzmiało w uszach „szybko”, „szybko”, „jazda”). Budynek ten poznaliśmy później, my konie pociągowe z Marysina, jako „kino”. Kolejne wozy były ciasno załadowane starcami i chorymi obojga płci, którzy nie byli w stanie maszerować – byli ciężko chorzy i osłabieni wiekiem już w chwili przybycia do getta.

Wszystkie wozy były eskortowane przez policjantów, którzy siedzieli na sterce bagażu, czasami po dwóch, trzech na jednym wozie, albo pośrodku ludzi, których uprzednio pomogli załadować na wóz.

Poniżej rampy kolejowej tego gettowego dworca stał siwowłósy, dostoyny pan – powiedziano nam, że jest to Prezes³. Otaczali go mężczyźni z żółtą gwiazdą na piersi i na plecach. Wiedzieliśmy z niemieckich gazet, z „Reichu”⁴ itd., że był rodzaj oznakowania Żydów w Polsce, wprowadzony już przed dwoma laty, podczas gdy u nas dopiero niecały miesiąc temu przypięto nam gwiazdę Dawida na piersi po lewej stronie.

Na samej rampie stała grupa umundurowanych Niemców. Czekali na nich samochody, w dużej części duże, piękne samochody, których wygląd świadczył

² Tytuł oryg.: *Die ersten sieben Monate in Litzmannstadt-Getto*, z języka niemieckiego przełożyła Krystyna Radziszewska; przedruk przekładu za: *Kronika getta łódzkiego / Litzmannstadt Getto 1941–1944*, red. J. Baranowski, K. Radziszewska, A. Sitarek, M. Trębacz, J. Walicki, E. Wiatr, P. Zawilski, t. 5, s. 207–208.

³ W oryginale niemieckim tekstu Heiliga pojawia się tu polonizm „Präses” (zob. s. 221), było to powszechnie używane w łódzkim getcie określenie Przełożonego Starszeństwa Żydów, Mordechaja Chaima Rumkowskiego.

⁴ „Das Reich” – tygodnik wydawany w latach 1940–1945, osiągał nakład 1,4 miliona egzemplarzy i był jednym z najbardziej wpływowych organów prasowych III Rzeszy.

o randze i znaczeniu tych, którzy zjawili się na nasz przyjazd. Ruszyły one w kierunku miasta, gdy minął ich pochód deportowanych udających się do getta. Niedostatecznie ukrwiony mózg, który wbrew swej woli absorbuje wrażenia, przechowuje je i potem oddaje, przypomina sobie jakiegoś osobnika, który kręcił korbką aparatu filmowego. Po tym jak minęliśmy zakratowaną bramę, szyld zdradzał, że weszliśmy na teren getta i staliśmy się częścią nowej warstwy ludności getta, oficjalnie nazywanych „nowosiedlonymi”, ogólnie „nowymi”, częściej „Niemcami”⁵. Przy bramie była straż, niemiecki strażnik w pełnym uzbrojeniu stał przed budką z szyldem.

Droga, która początkowo prowadziła przez puste pole i dłużyła się, przechodziła w słabo zabudowaną okolicę, z małymi, częściowo nowymi domami, aby zakończyć się pomiędzy rzędami domów. Ale co to były za domy. Teraz wiedzieliśmy już – byliśmy w getcie.

Od naszych przed nami „nowo przesiedlonych”, którzy przybyli tutaj przed kilku dniami jako pierwsza partia deportowanych, a teraz byli odpychani przez policjantów zamykających ulicę od naszego pochodku ku drewnianym chałupom, słyszeliśmy na powitanie okropności o tutejszych warunkach, a zwłaszcza o niesamowitym głodzie. *Nemohlo to byt horsi*, słyszeliśmy od członków pierwszego praskiego transportu – „Nie mogło być gorzej”. Ich miny potwierdzały prawdziwość tych słów. W pamięci mamy jeszcze wrażenie, jakie wywarł na nas ogromny, czerwony kościół i krucyfiks pośrodku getta. Potem stanęliśmy przed dużym, nowocześnie wyglądającym budynkiem z wielką bramą. Byliśmy u celu: ul. Łagiewnicka 37.

Przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska

⁵ W oryginale niemieckim pojawia się tu forma „Datschen” wzięta z języka jidysz.

Lucille Eichengreen, *Z popiołów do życia. Wspomnienia* [fragm.]⁶

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 54–55]

Słyszeliśmy plotki, że około 1200 z nas ma zostać ewakuowanych do Litzmannstadt. [...] Nasi przyjaciele, rodzina Frommów, towarzyszyli nam na Moorweidenstrasse, do budynku „Łoży Prowincjalnej Dolnej Saksonii”. Uściskaliśmy się na pożegnanie. Potem było wiele godzin niespokojnego, bojaźliwego oczekiwania. Dopiero w ciemności, późnym wieczorem, wypędzono nas z tego budynku jak stado bydła i załadowano do dużych wagonów. Wtedy usłyszeliśmy, jak wagony są zamykane z zewnątrz.

Wagony były przepelnione, duszne i gorące, a ludzie w nich nerwowi i poirytowani. Dzieci płakały, dorośli byli zniecierpliwieni, z wyjątkiem naszej mamy. [...]

Po wielu godzinach, mniej więcej było to półtora dnia jazdy, dźwięk hamulców uświadomił nam nagle, że pociąg całkowicie się zatrzymał; drzwi zostały otwarte, a my zmrużyliśmy oczy w jaskrawym południowym słońcu.

„Wychodzić, szybko. To koniec waszej podróży. Bagaż przyjdzie później”.

Niemieccy strażnicy w mundurach popychali nas i bili, kiedy spieszyliśmy się, żeby minąć ich i wysiąść z wagonów. Na zewnątrz, przed pociągiem, musieliśmy czekać i zobaczyliśmy najpierw grupę około trzydziestu mężczyzn w czarnych mundurach i czarnych czapkach z pomarańczowym otokiem. Podobnie jak my nosili żółte gwiazdy na kurtkach. „Żydowska policja w getcie” – szepnął jeden z nich. Kazali nam stanąć w rzędach i iść. Potykaliśmy się i narzekaliśmy, ale nie było ani wozów ani samochodów dla osób starszych i dzieci. [...]

Widziałam [...] tylko zrujnowane domy, chaty i brud wokół nas. Nędznie ubrani mężczyźni i kobiety z getta patrzyli na nas tępych oczami, oczywiście, w których nie ma już blasku. Stare brukowane uliczki pilnie wymagały naprawy, chodniki były niewybrukowane, a w otwartych rynsztokach pływały śmierdzące odpadki. Spotkaliśmy czterech mężczyzn i kobiety, którzy niczym zwierzęta pociągowe ciągnęli za sobą długą metalową beczkę na kołach. Odziani w śmierdzące szmaty, po drodze wydzielali nieznośny zapach. Dopiero później dowiedziałem się, że za opróżnianie latryn otrzymywano podwójną porcję chleba. Po około dwóch godzinach nasza kolumna marszowa zatrzymała się na ulicy Młynarskiej. Budynek, przed którym się zatrzymaliśmy, znajdował się z tyłu podwórka i wyglądał jak budynek szkolny. Policjanci z getta wyjaśnili nam, że będziemy tymczasowo

⁶ Tytuł oryg.: *From Ashes to Life*, przełożyła za pośrednictwem tłumaczenia niemieckiego Krystyna Radziszewska; podstawa przekładu: L. Eichengreen, *Von Asche zum Leben. Erinnerungen* [Z popiołów do życia. Wspomnienia], unter Mitarbeit von H. Chamberlain, mit einem Vorwort von R. Giordano, übersetzt und mit einem Nachwort von U. Wamser, Bremen 2001, s. 43–44.

zakwaterowani w klasach, dopóki nie znajdzie się dla nas stałych mieszkań. Mie-
liśmy codziennie dostać zupę i kawałek chleba do jedzenia. Musielibyśmy spać
na kocach na podłodze i okrywać się własnymi płaszczami. Nie było toalet, tylko
latryny na tyłach podwórka.

Przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska

Biuletyn Kroniki Codziennej za miesiąc listopad 1941'

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 55]

Od 17 października przez 20 dni z rzędu przybywały do getta transporty wygnańców z Zachodu. O 20 000 Żydów z Starej Rzeszy⁸, Austrii, Czech i Luksemburga zwiększyła się ludność getta. Getto zdało całkowicie egzamin przy przyjmowaniu swych braci z Zachodu.

Dzień 17 października 1941 r.⁹ stanowi niewątpliwie w życiu getta, a może i w dziejach żydostwa, historyczny moment. W dniu tym bowiem przybył do naszego miasta pierwszy transport zachodnioeuropejskich Żydów. Współczesna wędrówka „Żydów wiecznych tułaczy”, kierowana tym razem wschodnim szlakiem, zapoczątkowana została w tym pamiętnym dniu.

Jednak, jak notował już *Biuletyn Kroniki Codziennej*, ludność getta jeszcze przed kilku tygodniami poinformowana została przez Prezesa o zapowiedzi przybycia tutaj 20 000 Żydów z Zachodu. W specjalnym publicznym przemówieniu wygłoszonym w swoim czasie przez megafony¹⁰, Prezes nakreślił zasadnicze obowiązki, jakie mają przyspaść w udziale w związku z zapowiedzią osiedlenia w getcie Żydów z Zachodu. Tutejszemu społeczeństwu i jego władzom pod hasłem gościnności i serdeczności, pod hasłem podzielenia się z nowymi przybyszami własnym dachem i chlebem, zapowiedział zwierzchnik getta rozwiązanie tego arcytrudnego problemu.

I w rzeczywistości, pod tymi wzniosłymi hasłami na długo jeszcze przed przybyciem pierwszego transportu podjęta została w getcie syzyfowa praca przygotowawcza, powierzona, jak to już notował *Biuletyn*, kierownictwu adw. Neftalina¹¹, któremu, jak to już nieraz bywało, przypadały w udziale najtrudniejsze i najbardziej odpowiedzialne misje.

W dzień i w nocy odbywała się praca na terenie Urzędu Mieszkaniowego, mająca za zadanie rozwiązanie problemu lokalowego dla dwudziestotysięcznej, nowej

⁷ *Kronika getta łódzkiego / Litzmannstadt Getto 1941–1944*, red. J. Baranowski, K. Radziszewska, A. Sitarek, M. Trębacz, J. Walicki, E. Wiatr, P. Zawilski, t. 1, Łódź 2009, s. 320–327. Określenia „biuletyn” używano w tytułach zapisów na wpół oficjalnej kroniki getta łódzkiego, prowadzonej przez pracowników gettowego Archiwum; do września 1942 r. zapisy te były sporządzane w języku polskim (zachowano wszystkie potknięcia stylistyczne oryginału).

⁸ Stara Rzesza – w propagandzie narodowosocjalistycznej tak określano ziemie należące do Niemiec przed 1938 r.

⁹ Pierwszy transport Żydów zachodnioeuropejskich przybył do getta w Łodzi 16 X 1941 r. Autorzy *Kroniki* podają w całym tym zapisie datę 17 X.

¹⁰ Przemówienie zostało wygłoszone przez Rumkowskiego – podobnie jak wiele innych – na placu strażackim przy ul. Lutomierskiej 11/13 w dniu 7 października 1941 r. Przemówienie dostępne w: APŁ, PSŻ 1090, s. 28–36.

¹¹ Henryk Neftalin (1908–1945) – adwokat, absolwent prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W getcie należał do najbliższych, zaufanych współpracowników Rumkowskiego. Był organizatorem wielu placówek gettovej administracji. W sierpniu 1944 r. został wywieziony do Auschwitz, stamtąd do obozu w Dachau, gdzie zmarł.

ludności. Do pracy tej, poza właściwymi urzędnikami, powołano olbrzymią rzeszę nauczycielstwa, która w przyszłości, wobec zachodzącej konieczności unieruchomienia szkół, przeznaczona została do prac związanych z rozlokowaniem i opiekowaniem się przybyszami. Również nie spały i inne działy gminnej organizacji.

Tak dla przykładu Wydział Budowlany Przełożonego Starszeństwa Żydów w amerykańskim tempie remontował gmachy szkolne oraz domki na Marysinie, przeznaczone do zakwaterowania wysiedleńców.

Stolarnie gminne w ciągu 24 godzin na dobę wyrabiały prycze i inny niezbędniejszy sprzęt dla nowej ludności. Podjęto masową produkcję materaców i sienników. Wydział Kuchen zajął się instalowaniem kotłów i urządzeń we wszystkich miejscach przewidzianych na kwatery przybyszów. Wydział Apropowizacji opracował plan, zmierzający do rozwiązania zagadnienia zaprowiantowania tych, co przybędą. [...]

Rzecz prosta, że zainteresowanie wśród społeczeństwa gettowego rosło z dnia na dzień, dochodząc do zenitu w godzinach rannych dnia 17 października, gdy lotem błyskawicy rozniosła się wieść, że o godz. 16 przybędzie pierwszy transport. W rzeczy samej władze gminne otrzymały w tym sensie wiadomość ze strony czynników przełożonych z poleceniem przygotowania organizacji do przyjęcia transportu. Na długo jeszcze przed zapowiedzianą godziną w kierunku Marysina zaczęły maszerować kompanie milicjantów Służby Porządkowej¹². Około godz. 3 po południu w stronę dworca radogoskiego¹³ wyruszyły dorożki z przedstawicielami władz Przełożonego Starszeństwa Żydów oraz sznur furgonów przeznaczonych do przewózki bagaży.

W gmachu kina na Marysinie, który znajduje się tuż u granic getta, skonsygnowano¹⁴ większą rzeszę robotników do przenoszenia bagaży. Na krótko przed godz. 4 Pan Prezes udał się w swej dorożce na stację. Przedstawiciele władz niemieckich z Zarządu nad Gettem, z tajnej kryminalnej policji również udali się na miejsce. Kilkanaście minut po [godz.] 4 zajeżdżał przydługi pociąg składający się z osobnych wagonów na bocznicy stacji radogoskiej. Z wnętrza wagonów zaczęli się wysuwać wygnaćcy. Pierwszy transport z wygnańcami z Wiednia znalazł się w getcie¹⁵.

Milicjanci natychmiast rozpoczęli swą opiekę nad przybyszami. Brak wprost słów do opisanego objawów serdeczności i doraźnej pomocy ze strony Służby Porządkowej. Objuczyli się oni, jak wielbłądy, pakunkami, walizkami, kuferkami przyjezdnych, uważając to za swoją ambicję, aby każdego z przyjezdnych wyręczyć chociażby od konieczności noszenia swego dobytku.

¹² W tym tekście wyjątkowo funkcjonariuszy Jüdischer Ordnungsdienst nazywa się „milicjantami”, a nie „policjantami”.

¹³ Chodzi o stację kolejową Radegast, na którą przybywały pociągi z Żydami deportowanymi z Rzeszy Niemieckiej oraz ze zlikwidowanych gett w Kraju Warty.

¹⁴ Skonsygnować (rzad.) – postawić w stan pogotowia (wojsko, policję).

¹⁵ Pierwszy transport z Wiednia liczył 1000 osób. Jego kierownikiem był Berthold Borzyhadi. Jako kolektyw „Wiedeń I” został zakwaterowany przy ul. Przemysłowej 13/15.

Na tym tle wydarzyły się charakterystyczne nieporozumienia, zgoła anegdotycznego charakteru. Tak dla przykładu: jeden z wiedeńczyków, starszy, elegancko ubrany pan, zdeorientowany, podobnie jak cały transport, widokiem żydowskich milicjantów, w ich charakterystycznych czapkach i opaskach, myślał, że ma do czynienia ze służbą hotelową. Pan ten ni mniej, nic więcej, jeszcze z okna wagonu krzyknął do najbliższego milicjanta: czy może mi pan polecić przyzwoity hotel dla czterech osób. Dopiero po czasie, gdy przybyli zorientowali się, kto się nimi opiekuje, że mają do czynienia z członkami-funkcjonariuszami żydowskiej policji, o istnieniu której nigdy nie słyszeli, formalnie się tym faktem wzruszyli. Było dla nich wielkim pocieszeniem, ulgą wielką w tym końcowym etapie tragicznej podróży w nieznane. Tego, że od razu w momencie przybycia znajdują się pod opieką bezpośrednią świetnie zorganizowanych władz żydowskich, przybysze się zupełnie nie spodziewali. Okoliczność ta wywarła na nich bardzo duże wrażenie i pozwoliła im już z nieco większą ufnością, aniżeli w trakcie nieprawdopodobnie męczącej 20-godzinnej podróży w zamkniętych wagonach pod czujnym okiem konwojentów, myśleć o jutrze. Poza Służbą Porządkową, rzesza z kierowniczych osobistości tutejszych władz Przełożonego Starszeństwa Żydów pod bezpośrednim kierownictwem samego Prezesa, czuwała nad organizacją przy opuszczaniu wagonów przez wiedeńczyków i wyładowaniu bagażu.

Kilku lekarzy specjalnie delegowanych na dworzec przez Wydział Zdrowia w asyście sanitariuszy, pod kierownictwem szefa wydziału doktora Millera i dyrektora Rumkowskiego¹⁶ nieśli w razie potrzeby pomoc chorym i osłabionym. Chorych i najstarszych ulokowano w dorożkach względnie wozach ciężarowych. Pan Prezes w swej dorożce umieścił również kilka starszych osób. Warto przy tej okazji zaznaczyć, iż władcza postawa zwierzchnika getta, z miejsca zdobyła popularność wśród dwunastu setek przyjezdnych wiedeńczyków. Wszyscy zdrowi, uformowani w szeregi, pomaszerowali w kierunku getta, którego rogatka marysińska znajduje się w odległości kilkuset metrów od dworca. Uformowane zostały partie po 200 do 300 osób. Na czele kroczyło trzech żołnierzy w mundurach SS, z ręcznymi karabinami maszynowymi gotowymi do strzału. Partie zaczęły maszerować do przygotowanych dla nich kwater, w marysińskich domkach. Służba porządkowa zgodnie z otrzymaną od władz niemieckich instrukcją, oczyściła na czas przemarszu wygnańców ulice z przechodniów. W przyzwoitej i bezpiecznej odległości od miejsc przemarszu zalegały tłumy ciekawskich. Wszystkie ogródki domków marysińskich wypełnione były tłumami, które z największym zaciekawieniem przyglądały się przez szpary w płotach i sztachetach niezwykłym orszakom. Były to niezapomniane obrazy, gdy uliczkami Marysina kroczyli pierwsi wygnańcy. Później bowiem z widokiem ich się oko ludzkie już oswoiło. Ale jakże fantastycznie wyglądali wiedeńczycy na tle Marysina pamiętnego dnia 17 października 1941 r.

¹⁶ Mowa o Józefie Rumkowskim, bracie Przełożonego Starszeństwa Żydów w łódzkim getcie.

W swoich, w wielu wypadkach tyrolskich strojach z zielonymi kapeluszami z piórkami, z długimi fajkami, objuczeni zwojami parasoli, z bateriami termosów, w krótkich górskich futerkach. To wszystko, na czym oko spoczęło przy ich widoku, było tak osobliwe, tak inne, tak obce naszemu klimatowi, jak sama ich wewnętrzna prezentacja, jak charakterystyczny dialekt ich wiedeńskiej gwary. Oni zaś – „bracia wiedeńczycy”, wzrokiem swym pożerali formalnie całe otoczenie. Pożerała ich wszak ciekawość, gdzie się znaleźli: na wsi, w mieście, na wolności, czy w obozie...

Wiedzieli oni bowiem tylko, i to niezbyt dokładnie, że jadą do getta. Co to jest zaś to getto, to nikt z nich oczywiście żadnej najmniejszej wiadomości nie miał, poza może jedynie znajomością znaczenia tego słowa, zaczerpniętą z lektury ze starodawnych czasów. Między wiedeńczykami a odprowadzającymi ich milicjantami Służby Porządkowej, spełniającymi w danym momencie raczej rolę posługaczy, wywiązały się ożywione dialogi, które stanowiły pierwsze zacieśnienie się stosunków nowej ludności z „tubylcami”. Milicjanci, jak tylko umieli, wyjaśniali przybyszom interesujące ich zagadnienia, jak tylko mogli, pocieszali ich, że jest tu nie najgorzej. Po dwóch niespełna godzinach, dzięki niezwykle sprawnej organizacji, transport został rozlokowany w kwaterach w domkach marysińskich. Dla każdego przybysza znalazło się miejsce na pryczy i dach nad głową. Nauczycielstwo od pierwszej chwili wzięło ich pod swoją opiekę. Dostali oni ciepłą strawę, dzienną, przysługującą każdemu mieszkańcowi getta rację chleba. Z dyspozycji prezesa na cele kwatery dla przyjezdnych przeznaczony został również Dom Wypoczynkowy na Marysinie oraz dom letni Pana Prezesa. W domach tych ulokowani zostali najstarsi i najbardziej zasłużeni społecznie wiedeńczycy. Po kilku godzinach, gdy załatwione zostały pierwsze czynności ulokowania przyjezdnych, rozsypali się oni mimo istniejącego formalnego zakazu po całym Marysinie, a nawet niektórzy z nich „zaryzykowali” pierwszy spacer do miasta, to jest w głąb getta. [...]

Następnego dnia, 18 października, o tejże godz. 16 przybył drugi transport. Przywiózł on 514¹⁷ wygnańców z Luksemburga i okolicznych miast nadreńskich. Cała żydowska ludność Luksemburga wynosiła ostatnio jeszcze 150 głów. Z pozostałych na miejscu 150, łącznie z przewodniczącym gminy żydowskiej, otrzymali zezwolenie emigracyjne do krajów Południowej Ameryki. W Luksemburgu do ostatniej chwili Żydom powodziło się doskonale. Obowiązek noszenia opasek z gwiazdą wprowadzony został z dniem 19 września, lecz nie był związany z żadnymi specjalnymi restrykcjami. Jedynie mieszkańcom Luksemburga na dwa tygodnie przed ewakuacją zakomunikowano w gminie, że jadą do tutejszego getta, bowiem wygnańców z innych miast, pod tym względem trzymano w niewiedzy do ostatniej chwili. Luksemburczycy zaopatrzyli się w bardzo okazałe

¹⁷ Według oficjalnego spisu transport luksemburski liczył 512 osób. W jego skład weszło 93 Żydów z Trewiru i okolicznych miast.

stosunkowo zapasy prowiantów, jak i papierosów i tytoniu. Opowiadają oni, że Luksemburczycy-chrześcijanie przy ich wyjeździe odprowadzali ich na dworzec swoimi autami, oszczędzając w tym celu benzynę w ciągu całego tygodnia. Wykazali oni opuszczającym ich piękny kraj niezwykle objawy serdeczności. Również i im pozwolono wziąć po 50 kg bagażu i 100 mk [marek] na osobę.

Bez przerwy w ciągu następnych 20 dni – do 4 listopada włącznie przybywały dalsze transporty, których szczegółowe zestawienie uwypukla załączony wykaz. W najgorszych warunkach przybył 19 bm. pierwszy transport berliński, pozbawiony wskutek poczynionych rewizji na miejscu zbornym w synagodze pieniędzy do ostatniego feniga.

Poza tym odebrano im wszelkiego rodzaju żywność, przyrządy do golenia, mydło itp. Podobny los spotkał kilka jeszcze innych transportów. Przybyli w niektórych transportach mieli pozostawione na osobę 10 mk. Przeważnie jednak wygnańcy mieli prawo do zachowania pełnych 100 mk. W wielu przypadkach gminy wyposażyły wygnańców w powyższą stawkę pieniężną.

Warto odnotować kilka szczegółów odnoszących się do II praskiego transportu, który przybył 22 października. Olbrzymia większość osób przybyłych w tym transporcie, to ludzie z wyższym cenzusem naukowym, przedstawiciele zawodów wyzwolonych, po większej części byli adwokaci, lekarze, inżynierowie, profesorowie i docenci wyższych uczelni itd., oraz przedstawiciele najbogatszych praskich Żydów. Transport Praga II umieszczony został w gmachach przy ul. Łągiewnickiej 37/37a, w budynkach wzniesionych tuż przed wojną i ostatnio kompletnie odremontowanych na cele przyszłego szpitala. [...] Nawiązując do okresu, w którym przybywały transporty, podkreślić należy, iż wszystkie transporty zostały ulokowane w gmachach mieszkalnych, tak, że w miarę możliwości ten najgłówniejszy problem mieszkaniowy został rozwiązany. Jednocześnie we wszystkich blokach mieszkalnych zorganizowane zostały kuchnie, które zajęły się zaaprowizowaniem nowoprzybyłych, ambulanse i izby chorych oraz biura kierownictwa transportów, pozostające w bezpośredniej łączności z władzami getta. Po krótkim czasie aparat gospodarczy w domach zamieszkania nowoprzybyłych z kuchniami na czele został przekazany przez pracowników Przełożonego Starzeństwa Żydów bezpośrednio zainteresowanym. Na pewien tylko czas wykwalifikowani pracownicy Wydziału Kuchen zachowali w nowych placówkach funkcje instruktorów, względnie nadzorców.

Dalszym etapem na drodze aklimatyzowania się nowej ludności w getcie był problem przydzielenia pracy. Prawie że bezpośrednio od chwili przyjazdu we wszystkich placówkach pracy rozpoczęła się rejestracja reflektantów do otrzymania zajęcia. Specjalnie na wyróżnienie zasługuje akcja podjęta przez Wydział Zdrowia, która spowodowała, iż w przeciągu zaledwie dwóch tygodni wszyscy nowo przybyli lekarze, dentyści, sanitariusze, siostry, studenci-medycy, dopełnili formalności rejestracyjnych i sukcesywnie zostali zaangażowani. Warto zaznaczyć,

iż liczba nowo przybyłych lekarzy wynosi 100. Podwoiła ona dotychczasową liczbę praktykujących w getcie lekarzy. Bardzo znaczna część wykwalifikowanych rzemieślników niezwłocznie znalazła zatrudnienie w odnośnych przedsiębiorstwach. Wobec tego, że miesiąc listopad zbiegł się z większym dowozem żywności i opału do getta na zimę, opóźnionym wskutek przyjazdu transportów, zaistniała konieczność doraźnego mobilizowania sił roboczych do pracy rozładunkowej. Do pracy zmobilizowano zdrowych mężczyzn nowej ludności. [...].

Dla całokształtu obrazu przypomnieć należy, iż jeszcze 1 listopada Pan Prezes zadzierzgnął bezpośredni kontakt z nową ludnością przez zainaugurowanie tego dnia wielkiej konferencji informacyjnej w sali przy ul. Krawieckiej, w której wzięli udział najbliżsi współpracownicy Przełożonego Starszeństwa Żydów oraz około 400 przedstawicieli wszystkich transportów. Po dwóch tygodniach, czyli dnia 15 listopada w tejże Sali przy ul. Krawieckiej Pan Prezes wygłosił przemówienie, w którym na podstawie obserwacji z pierwszego pobytu nowej ludności w getcie naszkicował aktualia dla niej wskazane [...].

Data 28 listopada wryje się na zawsze w pamięć spośród nowo przybyłych. W dniu tym bowiem Pan Prezes zorganizował niemającą precedensu uroczystość zawarcia 25 ślubów spośród nowo przybyłych par. Wyjaśnić trzeba, iż nowo przybyli w ostatnich czasach nie mieli możliwości zawierania ślubów. Okoliczność ta spowodowała stosunkowo dużą frekwencję w tutejszym Urzędzie Stanu Cywilnego i Kancelarii Rabinackiej ze strony nowo przybyłych. Uroczystość zbiorowych ślubów odbyła się w lokalu Kuchni dla Inteligencji, przy czym obrządków religijnych dokonywali przybyli rabini. Po ślubach Pan Prezes wydał na cześć nowo zaślubionych par i ich rodzin skromną kolację, w trakcie której wygłosił podniosłe okolicznościowe przemówienie.

Na zakończenie sprawozdania z pierwszego miesiąca pobytu zachodnioeuropejskich Żydów w tutejszym getcie trzeba z naciskiem podkreślić, iż pomimo olbrzymich przeszkód zaaklimatyzowanie nowej ludności nastąpiło w rekordowo szybkim tempie. Pierwszy miesiąc ich pobytu w getcie stanowił podstawowy etap na dalszej drodze zorganizowania życia nowej ludności w tutejszych warunkach. Symptomatycznym jest, iż gdy mniej więcej po dwóch tygodniach od przyjazdu nowa ludność samorzutnie przyszyła obowiązującą tutejszą ludność drugą „łatę” na plecach, to moment ten zbiegł się z okresem niwelowania różnic między dawnymi i nowymi obywatelami getta. [...]

Hilda Stern Cohen, *Przygwożdżony jest mój język* [fragm.]¹⁸

Wreszcie pociąg stanął na szerokim placu, otoczonym w oddali drewnianymi deskami. Mężczyźni na wpół w łachmanach, z dziwnymi żółtymi łatami na piersiach i plecach, patrzyli na nas z zaciekawieniem. Później pojawiła się kolejna grupa lepiej ubranych mężczyzn – i zobaczyliśmy, że oni nosili gwiazdy Dawida na piersiach i plecach. Mówili częściowo zrozumiałym językiem niemieckim, a na nasze pytania odpowiadali wymijająco i udzielali nam na pół kpiących informacji.

Kiedy odpowiednio głośno zabrzmiało: „Wysiądać!” nie pytaliśmy o nic więcej – nie było na to czasu. Kazano nam załadować bagaż do czekających na nas wozów konnych, ponieważ mieliśmy do pokonania jeszcze kilka kilometrów. [...]

W ciągu dnia okazało się jednak, że trudy podróży z poprzedzającymi ją okropnościami osłabiły nas wszystkich tak bardzo, że każda sztuka bagażu była ciężarem nie do zniesienia. Mieliśmy więc wystarczająco dużo pracy, aby nieść część nadmiernego bagażu rodziców i dziadków. Wraz z ciężko uzbrojoną kompanią SS dotarliśmy do szeroko otwartej bramy z krzyczącym napisem: GETTO – WEJŚCIE I WYJŚCIE ZABRONIONE!

Przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska

¹⁸ Podstawa przekładu: H. Stern Cohen, *Genagelt ist meine Zunge. Lyrik und Prosa einer Holocaust-Überlebenden* [Przygwożdżony jest mój język. Liryka i proza ocalonej z Holokaustu], Frankfurt am Main 2003, s. 19.

122

אין דער בורשע פאר יתומים-יוגנטלעכע.
 III/146.
 (אייגנדיק)

דער פראג-א ליידיקער פלאץ, דער אריינגאנג-דורך א פויגל, דער הויף איז פון דריי זייטן באבויט, אט די דאזיקע פויגלען אנטהאלטן אין זייערע זיבנאונדרייסיג צימערן דעם אינטערנאט.

"אינטערנאט" אייגענליך איז עס צופיל געזאגט, דער דאזיקער "אינטערנאט" איז נאך, לעת-עמא, אין סטאט נאכגעגרייט, ער איז נאך נישט אויסגעפערטיגט, די צימערן זיינען נאך נישט רעפארמירט, די עלעקטרישע אינסטאלאציע איז נאך נישט אדורכגעפירט גע- ווארן, דער "אינטערנאט" איז נאך, בכח אין עמבאראנעל מצב.

נאר אזוי זיינען דאך ביי יידן חסיד געשאפן געווארן אינסטיטוציעס, כאפנדיק, איילנדיק, על רגל אחת, עס האט דאך דער ייד שפענדיק געלעבט מיט דער מאקסימם "וואס מען רייסט זיך נישט אוועק, דאס האט מען נישט, מא ווי קען עס אין געמא אנדערש זיין!...

פאר די הונדערטצווייאוונערציג יוגנטלעכע יתומים, וואס געפינען זיך אין געמא, האט דאך ערגעץ-וואו אן ארט געמוזט געשאפן ווערן-13, איז עס געשאפן געווארן, איי, דאס ארט בעצט איז נאך אין סטאט נאכגעגרייט, איי די אנפירערין אפילו פון דער דאזיקער אינסטיטוציע איז נאך אליין אין סטאט נאכגעגרייט (נישט באוויזן זיך אפילו אפצומודערן, די ארעסט)... נארישקייטן-אקאש וועט שוין ווערן - דער עיקר-עס איז "אונגעקעכט" געווארן; עס איז "אונגעקעכט" געווארן... און דאס, וואס מען רייסט זיך אוועק, דאס האט מען...

אבער, אז דיך אינטערעסירט דער "באשר חזק" בעפסטו דער פאריימלעכער אנפירער-רין, וואס שטמט זיך און איז נישט דרייט, נאר נישט ווייניקער פון אירע "מענ-פינאנציעס", אז זי זאל דיך באגלייפן אין דיינ גאנג איבער די צימערן, וואו די 142 פענסיאנערן זיינען אונטערגעבראכט געווארן.

די צייט פון דעם באזוך איז גראד א גינסטיקע, עס איז מיטאנצייט, די פענסיאנ-ערן זיינען אין דער חיד און דו געפינסט די צימערן פרייע, צוגעקליבענע, א-לע בעסן זיינען צוגעבעט און דו באשערקסט באלד, אז דאס געפונסטו זיך אין א מיידלציעמר.

פרייען, אונדזערע היימישע פרייען, וואס זיינען אין מיטאנצייט אזוי שווער געמוזט געווארן, וואס אזוי זיי איז ארויסגעווארפן געווארן דער עול פון פירן א ווירטשאפט מיטטיינסגעזאגט, פון א "ווירטשאפט" אין געמא, וואס עס הייסט יעדן מאן שאפן פרייע "שטאט" - אפגעבן יעדן מאן א מיטאנצ, למשל, פון גאר-נישט... ממש מאכן פון שניי גאמלעכע... און אט א די דאזיקע, אונדזערע פרייען האבן פון דעם וועגן נישט אנגעווארן, לחכעים די אלע אומשטאנדן, זייער אייג-געבוירענעם אויף פאר רייניקייט און פיר-.

אין די דאזיקע היימיש-היימלעכע מיידלציעמרן, דערקענסט באלד, אפילו ווען דו זעסט זיי נישט, זייערע אייגנצונדער, דאס זיינען דאך די צוקומנדיקע יידישע צווייטער, פרייע ווייבער און הייפליבנדיקע מאמעס, וואס זיינען, אין אזא שטארקער מאס, דער גורם צו דער יידישער אזוי בארימטער מאדע-אמישטח, מיט די דאזיקע פרייען צוזאמען גייט דאך לייכטער אפילו אין גלות... מיט די דא-זיקע יידישע פרייען לעבט זיך דאך לייכטער אפילו אין געמא...

אין די דאזיקע מיידלציעמרן לייבט נישט אריין קיין וואו, אבער דאך איז לנגטיק אין זיי, דאך איז ווארעם אין זיי, פון יעדן געלעגער הויכע אראפ פריש-מיידל-שער ציער... פון יעדן געלעגער הויכער אראפ טודנדיק-באשיידענער, אבער זיט-צוואנדיקער חלום...

Oryginalny maszynopis tekstu w jidisz Józefa Zelkowicza *W bursie dla sierot* /
 Originaltyposkript des Textes von Józef Zelkowicz *Im Waisenhaus* in Jiddisch

Dzień powszedni w getcie

Oskar Rosenfeld, 20 marca 1944. Szulehc¹⁹

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 55]

Rywka jest szczęśliwa. Za sprawą interwencji – powiedzmy – na wysokim szczeblu udało się jej dostać skierowanie do kuchni na szulehc. Co drugi dzień 2 kg szulehcu. To nie drobnostka. Kilo kartofli kosztuje 200 mk, kilo szulehcu 60 mk, więc już 2 kg oznaczają mały majątek... Rywka jest, jak wspomnieliśmy, szczęśliwa.

Przychodzi do kuchni wyposażona w worek. Dziś nic, może jutro, najlepiej pojutrze około godziny jedenastej przed południem, zanim zacznie się zamieszanie przy wydawaniu zupy.

Mimo że nie ma pozwolenia na wychodzenie na ulicę w godzinach pracy re-sortów, Rywka zjawia się bardzo podniecona u osoby, która ma zlecenie wydawania szulehcu uprawnionym do odbioru. „Niemożliwe! Komisja²⁰! Dziś już nie da rady. Może jutro... pojutrze...”

W końcu Bóg dopomógł i Rywka otrzymała 2 kg szulehcu. Łatwo się mówi – szulehc! Ale szulehc szulehcowi nierówny! Szulehc, który w błogosławionych latach przedwojennych dostawało bydło, to były piękne, złociste, grube łupiny kartoflane, [...]. Ale dziś – cieniutkie łupinki, pełne brudu i kurzu, częściowo wysuszone, częściowo tylko skóra i kość, tzn. bez śladu kartofla. Ale niech będzie! Najważniejsze, że można przynieść do domu 2 kg szulehcu i przygotować dzieciom coś smacznego w zależności od talentu gospodyni. Tak, dzieci! Ledwo matka przekroczyła próg mieszkania, rzucają się do worka, który kryje w sobie zdobycz dnia. Teraz oznacza to pracę, trzeba zabrać się do roboty.

Szulehc wrzuca się do wiadra, wynosi na lodowate podwórko do pompy... Myje się go, oczyszcza z brudu i kurzu... Jeszcze raz pompuje się wodę, jeszcze raz się czyści, po tym jak z trudem przebrało się już kawałki nadające się

¹⁹ Tytuł oryg.: 20. März 1944. *Schulechz*, przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska; przedruk przekładu za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 32–33. *Szulehc* (jid.) – obierki.

²⁰ Getto było wizytowane przez niemieckie komisje, które kontrolowały produkcję w „resortach”, były to zarówno komisje wojskowe, w tym złożone z przedstawicieli SS, jak i cywilne, prywatnych przedsiębiorców.

przypuszczalnie do spożycia. W międzyczasie zapadł zmierzch. Dzieci są zmęczone, prawie zasypiają przy pracy... Ale tu nie ma czasu na przerwę, na pauzowanie. Po oczyszczeniu stawia się wodę na piec. Ciepła woda wypłukać ma ostatnie resztki brudu i kurzu.

Jest północ. Gospodyni też jest zmęczona. 2 kg szulechcu skurczyło się do około pół kilograma. Teraz do maszynki do mielenia mięsa, jakby to było mięso.

Następnego dnia wykorzystuje się zmielony szulehc. Jedno dziecko chce babkę²¹, drugie placki²², a trzecie woli kluski²³. Matka decyduje się na kluski – do zupy. Zupa resortowa²⁴ ulepszona kluskami stanowi kompletny posiłek. Dzieci mówią, że zupa nie pachnie dobrze, winne temu są kluski. Lecz co dają takie dodatki? Kluski z łupin – jak mówią lekarze i rozsądni laicy, specjaliści od żołądka w getcie – mają wartość odżywczą i dlatego grzechem byłoby rezygnować z tego typu prezentów, tym bardziej że trzeba włożyć tyle wysiłku, by uzyskać odpowiedni rezultat. Niech Bóg da nam tylko co drugi dzień 2 kg szulechcu... Połowa życia...

O.R.

Przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska

²¹ W oryginale niemieckim pojawia się tu polonizm „Babka” (zob. s. 236), funkcjonujący w słowniku mieszkańców łódzkiego getta; w tym kontekście chodzi o rodzaj babki ziemniaczanej, pieczonej na bazie ziemniaków (lub łupin ziemniaczanych) z różnymi dodatkami.

²² Tu również w tekście oryginalnym pojawia się polonizm „Platzki” (zob. s. 236).

²³ W oryginale „Klejselach”, słowo wzięte z jidysz.

²⁴ Oprócz skąpych przydziałów żywności robotnicy w getcie otrzymywali porcję zupy w swoich miejscach pracy, „resortach”, dlatego nazywano ją „zupą resortową”. Zdarzało się, że porcjami zupy nielegalnie handlowano na tzw. czarnym rynku.

Józef Żelkowicz, *Lag ba-Omer w getcie. (Refleksje)*²⁵

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 56]

Lag ba-Omer to dzień żydowskiego odpoczynku²⁶. W taki dzień dzieci nie idą do szkoły. Prowadzi się je na łąki i do lasów, aby pokazać, że w przyrodzie każdy koniec jest początkiem, że kwitnienie i więdnienie wyznaczają rytm natury.

Jak wygląda Lag ba-Omer w getcie?

Dzień jest zimny i mokry, próżno czeka się na najśłabszy nawet promień słońca. Zaczyna prosić śnieg! Lag ba-Omer i śnieg!

Poślijcie teraz dzieci! Tylko dokąd? Gdzie mają oddychać majowym powietrzem? I jakie to dzieci? Ten gatunek ludzi wymarł w getcie. Nie ma tu dzieci. W getcie nie ma dzieciństwa ani jego przywilejów. Prezes może przydzielać mleko, ile tylko chce. Ale komu?

Żydziatka, które nie mają jeszcze dziesięciu lat, wystają od rana w kolejkach po chleb. Starsze pracują. Ani jedno, ani drugie nie są już dziećmi.

Za swoją pracę dostają 10 fenigów na godzinę. Całe 80 fenigów na dzień. Za mała jest ta zapłata i za ciężka jest praca.

Ciężka jest choćby dlatego, że zamyka się je na osiem godzin w murach resortu.

Ciężka, bo trudno jest przywyknąć do wstawania o szóstej. Za spóźnienie grozi kara. W najgorszym wypadku nie dostaje się resortowej zupy. W najlepszym potracane są dniówkowe fenigi.

Rzadko które z dzieci przynosi z domu śniadanie. Pierwszy i jedyny posiłek jadają w pracy – rzadka zupa i niedoważone 5 deka wędliny.

Jeszcze ciężiej tym, które pracują od wpół do trzeciej do wpół jedenastej. Kiedy wracają do domów, jest już godzina policyjna, na ulicach żywego ducha. Jako pracownikom resortowym wolno im się poruszać, ale ileż to razy w ciemności nieostrośnie zbliżają się do drutów... Na próżno umęczeni rodzice czekają w domu na najmłodszego żywiciela...

Dzieci w getcie muszą pracować. Zrobiono wszystko, aby im ulżyć. Jeśli pracują, nie narażają się na oddzielenie od rodziców... Są potrzebne, „chronione”.

Tak, są to jedenasto-, dwunastoletni „Żydzi chronieni”.

W Lag ba-Omer zamiast pójść na zielone łąki, pracują. Gettowa machina już wciągnęła ich słabe ciała, już je miele! Zrobi z nich to samo, co zrobiła z ich rodziców. Będą się nadawać tylko na szmelc! Na szmelc!

²⁵ Tytuł oryg.: *Lag ba-Omer in geto (Refleksies)*, przełożyła z języka jidysz Monika Polit, wydruk za: J. Żelkowicz, *Piszący te słowa jest pracownikiem gettovej instytucji... „Z dziennika” i inne pisma z łódzkiego getta*, red. M. Polit, Warszawa 2019, s. 61–62.

²⁶ Lag ba-Omer (hebr., dosł. ‘33 dzień omeru’) – święto żydowskie upamiętniające dzień uwolnienia od zarazy, która w starożytności dziesiątkowała ludność żydowską. Tego dnia uczniowie chederów i jesziw nie mieli zajęć, organizowano wycieczki i zabawy. Wg kalendarza gregoriańskiego przypadało na przełom kwietnia i maja.

Lag ba-Omer to ulubiony dzień zakochanych. Z niecierpliwością przerzucali kartki kalendarzy ci, którzy wybierali sobie ten dzień na zaślubiny.

I w getcie nie zapomniano o tej tradycji. Ślub wzięło tego dnia ponad czterdzieści par. Większość nowożeńców stanowili Żydzi „wsiedleni”.

Jak wygląda taki ślub w getcie?

Pary wchodzi pod chupę w pośpiechu. Tu się pracuje na akord. Urzędnik i „funkcjonariusze religijni” udzielają ślubu z beznamiętną rutyną.

Wiele par nawet nie zna się dobrze. On jest z Wiednia, ona z Pragi albo odwrotnie. On ma pracę, ona nie albo odwrotnie. Biorą więc ślub, aby to drugie uchronić przed wywózką. Przeżyć jeszcze jeden dzień, przevegetować...

Wchodzą pod chupę bez uśmiechu, bez żadnego znaku radości. „Szybciej, szybciej! Następni czekają”.

Urzędnikowi i rabinom zasycha w gardle od powtarzanych po tylekroć formuł. Potem idą do domu (gdzie jest ten dom?). Po raz pierwszy najadają się do syta przydzielowym prezentem ślubnym – trzema kilogramami kartofli i pół kilo miodu. Kiedy rano wstaną, powita ich ponury jak ich przyszłość majowy poranek getta.

W getcie, 6 maja 1942 r.

Przetoczyła z języka jidysz Monika Polit

Józef Zelkowicz, W bursie dla sierot²⁷

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 56–57]

Od frontu pusty plac, a w środku murowanego budynku trzydzieści pokoi internatu.

„Internat” to nazwa na wyrost. Ta instytucja jest *in statu nascendi*²⁸. Pomieszczenia są jeszcze niewykończone, elektryczność niedoprowadzona. Ale tak było u Żydów zawsze. Wszystko załatwiane w pośpiechu, niedokładnie, wpół... Żydzi zawsze wyznawali zasadę, że co masz zrobić dziś, zrób jutro. Czy w getcie mogło być inaczej?

Dla stu czterdziestu dwóch sierot, które znalazły się w getcie, trzeba było coś znaleźć, coś stworzyć.

Nie tylko bursa, ale i jej kierowniczka jest *in statu nascendi* – biedactwo nie zdążyło się jeszcze upudrować. Tobie jednak spieszo poznać tę wstydliwą przełożoną i jej wychowanków. Chciałbyś, aby cię oprowadziła po ich pokojach. Twoja wizyta wypada w porze obiadu, więc pokoje są puste. Wszystkie łóżka porządnie załane i domyślasz się, że to pokój dziewcząt.

Kobiety. Te nasze kobiety, które wojna tak ciężko doświadcza, na które spada ciężar prowadzenia gospodarstw domowych w czasie, kiedy nie ma już nic, czym można nakarmić rodzinę. Ale one codziennie gotują „coś z niczego”. Nigdy też nie tracą swojego wrodzonego zamięłowania do porządku.

W tym dziewczęcym pokoju mieszkają przyszłe cnotliwe, wierne żydowskie żony i serdeczne matki, domowe strażniczki naszej tradycji. Z taką towarzyszką niestraszne jest życie na wygnaniu... Niestraszne jest nawet getto.

Ciche i wstydlive są dziewczęta, które spotykasz przechodząc przez pokoje. Patrzą na ciebie swoimi ogromnymi żydowskimi oczami, w których ciekawość miesza się ze strachem: Czy uda się ta wizyta? Co przyniesie – nową zgryzotę czy jakąś poprawę?

Nie obawiajcie się, dzieci, nie mam złych intencji, a to, czy będzie wam lepiej, pozostaje w ręku Boga i Jego, tu w getcie, posłańców...

Zupełnie inaczej jest w pokoju chłopców. Każde łóżko posłane w inny sposób, każdy robi to po swojemu, wedle własnej fantazji.

Dziewczynki łatwo dają się zdyscyplinować, prowadzić jak stadko. Chłopcy są niesforni i narowiści jak żrebaki. Każdy z nich to indywidualista, szczególnie wtedy, gdy pracuje:

– Jestem już poważnym człowiekiem.

Ci „poważni ludzie” jako sieroty muszą żyć tu, w internacie. Żyją razem, ale każdy ma swoją tajemnicę.

²⁷ Przełożyła z języka jidysz Monika Polit; przedruk przekładu za: J. Zelkowicz, *Piszący te słowa jest pracownikiem gettowej instytucji... „Z dziennika” i inne pisma z łódzkiego getta*, red. M. Polit, Warszawa 2019, s. 65–68.

²⁸ *in statu nascendi* (łac.) – w trakcie powstawania, w trakcie rodzenia się.

Na przykład Janower. Chłopczyk z zadartym nosem, z dwójgiem bystrych oczu, z potarganą czupryną. Janower ma dwanaście lat, ale gotów przysiąc, że w jego metryce jest błąd i ma lat czternaście, jeśli nie więcej.

– Janower, ale dlaczego chcesz być starszy, niż naprawdę jesteś? Czy wiesz, że jeśli, uchowaj Boże, anioł śmierci dowie się o tym, zabierze cię dwa lata wcześniej?

Ale Janower się z tego śmieje:

– Bóg jeden wie, co będzie!... Teraz koniecznie muszę mieć co najmniej czternaście lat, bo jeśli nie, Prezes nie pozwoli mi pracować. Młodszy chłopcy muszą chodzić do szkoły.

A Janower chce pracować:

– Jestem sierotą, nie mam nikogo, kto o mnie zadba. Muszę zdobyć fach. Kto ma fach, ten w życiu nie zginie.

Janower przywędrował (w dosłownym znaczeniu tego słowa) z Krakowa.

Wywieziony tam z matką w 1940 roku, po jej śmierci wrócił do Łodzi.

Janower jest dumny ze swojej podróży, tak jak dumny jest ze swoich skórkowych butów kupionych od „Niemca”²⁹ za całe 30 marek.

– Skąd miałeś 30 marek, Janower? Jak je wycygałeś – „żałosnym wyglądem” czy „dobrym uczynkiem”?

Ha, gdyby Janower dorównywał ci wzrostem, gdyby się ciebie nie bał, powiedziałby ci, jak je „wycygał”, aż mu się oczy zaiskrzyły!

– Wycygałem?! Ja?! Pracowałem! Ciężko pracowałem w resorcie metalowym. Zbierałem grosz do grosza, sprzedawałem własną zupę. Uzbierałem 30 marek, to nie mogłem sobie butów kupić? Nie mogłem?!

Inaczej jest z Erlichem. Erlich ma siedemnaście lat, jest wysoki, chudy. Twarz ma pożółkłą, policzki zapadnięte, a oczy nieobecne, zamglone.

Dlaczego ten Erlich tak źle wygląda? Cóż się dziwić, tu w getcie nikt nie wygląda dobrze. Ale Erlich, Erlich coś skrywa...

Erlich ma gołębie.

Naprawdę. Sześć żywych gołębi. Gdzie je trzyma, to jego tajemnica. W getcie jest przecież żandarmeria, która rekwiruje wszystko, jest bajrat³⁰, co ma chrapkę na każde dobro. Erlich nikomu nie zdradzi swojej tajemnicy, nawet bratu, z którym dzieli łóżko.

Gołębie są przyczyną jego złego wyglądu:

Po pierwsze, ciągle trzeba pilnować tajemnicy... Po drugie, trzeba utrzymać gołębie, które chcą jeść! Erlich zbiera dla nich każdy okruszek, dzieli się z nimi swoją porcją.

Jeszcze kilka tygodni temu była praca, może nawet trochę za ciężka, ale je karmił.

²⁹ „Niemcami” nazywano w getcie Żydów deportowanych do getta z terenów dawnej Rzeszy.

³⁰ Bajrat, inaczej Judenrat – ciało doradcze przy Przełożonym Starszeństwa Żydów.

Teraz nie ma nic. Wszystko zajęli „Niemcy”.

To dlaczego jego spojrzenie jest chmurne. Rozjaśnia się tylko wtedy, gdy chłopak zaczyna mówić o gołębiach – jakie to one są mądre, jakie piękne.

– Wie pan, już od kilku lat mam te gołębie. To są prawdziwe żydowskie gołębie... Jeden to nawet ma żółtą łatę na plecach! Mam się o nie nie martwić? A co z nimi zrobić? Dokąd wysłać? Raz pomyślałem sobie – gołąbki moje, co będziecie tu ze mną głodować. Pożegnałem się z nimi i wypuściłem je...I jak pan myśli, co się stało? Znalazłyby pewnie bezpieczny dom, gdyby nikt im nie przeszkadzał polecieć ponad drutami... Ale one wróciły, wróciły do mnie. Kochają mnie i ja je kocham, tylko karmić nie mam ich czym – i znów pochmurnieją mu oczy.

Szczególną częścią internatu jest pokój „arystokracji”. Tu żyje „bajrat”. Panuje tu porządek, wygoda i czuć zasiedziałość gospodarzy. Łóżka są porządnie zaścielone. Za każdym stoi elegancki neseser, dopiero co kupiony od „Niemców”. Jest stolik z kilkoma krzeselkami, szafa, nawet zegar. Tu mieszka „bajrat”.

– Co za bajrat?

– Bo oni jak ten prawdziwy bajrat mają wszystko. Pieniądze, jedzenie, bieliznę, nawet książki...

Tak żyje ów internat, w którym nikt jeszcze nie zaprowadził porządku. Ale takie jest całe życie getta. I jeśli tylko będzie życie, to na pewno jakoś to będzie.

W getcie, 7 maja 1942 r.

Przetoczyła z języka jidysz Monika Polit

Oskar Rosenfeld, *Bezczynność* [zapis z prywatnego dziennika, 17 lutego 1942]³¹
[zadania do pracy z tekstem zob. s. 57]

Ponieważ nie ma foteli, stołów, ławek – z wyjątkiem małych stolików, które stoją tu i ówdzie na korytarzach, człowiek wałęsa się przez cały dzień. Jeden zawadza drugiemu, jeden popycha drugiego. Ludzie chodzą po schodach w górę i w dół, tłoczą się przy drzwiach do kuchni, wchodzą i wychodzą, stoją na podwórkach... Człowiek nie wie, co z sobą począć. Nie ma książek. Nie ma instrumentów muzycznych, z wyjątkiem organków. Nie ma gramofonów. Nie ma radia. Nie ma takiego pomieszczenia, w którym można by się zatrzymać, aby sobie spokojnie porozmawiać. Nieprzerwany ruch. Pośpiech, bieganina, popychanie, krzyk, hałas, popychanie... Tu i ówdzie lekka praca, jeśli zostanie się wezwanym, aby zamieść błoto przed drzwiami, wyczyścić korytarze, zanieść kocioł z zupą i tym podobne domowe zajęcia. Ale nie ma rozkładu dnia, jaki ma każdy człowiek żyjący na wolności, odmiany, która odpowiada rytmowi jego własnej woli. Nie jest się bezrobotnym, nie wzdraga się przed pracą. Jest się wyjętym spod praw kosmosu.

Psy szczekają, konie rżą, ptaki ćwierkają, niewolnicy tyrają, ale my, ludzie w getcie, wegetujemy, będąc ciężarem dla siebie samych. Straciliśmy sens życia. Nie trzeba nas wyrzucać na gnój, leżymy tam już od pierwszej chwili, w której przybyliśmy do getta. Bezczynność wżarła się w nas do szpiku kości i stopniowo napełniła nas wstrętem do wszystkiego. Życie tam na zewnątrz huczy, śpiewa i toczy się, są tam wzloty i upadki, posiadający władzę i podlegli władzy... Tu wszyscy są próżniakami, gołymi jak święty turecki.

Tylko lekarze, fachowcy, znawcy rzemiosła i silna młodzież pracuje, ma wypełniony dzień, nie jest pasożytem.

Oni muszą naprawić to, co my znosimy w sposób niezawiniony. Jest ich kilka tysięcy i czują ciężar odpowiedzialności, która została nałożona przez władzę wyższą na ich niedożywione ciała. Adwokaci, inżynierowie, publicyści, nauczyciele, malarze, muzycy, pracownicy umysłowi pilnują wejść, czyszczą latryny, sprzątają błoto, jeśli nie mieli szczęścia być zatrudnionymi jako lekarze, sędziowie, policjanci, urzędnicy w administracji getta. Ale jak zawsze los jednostek zmienia się i prawie 25 000 ludzi głoduje i opiera się o ściany korytarzy, na drzwiach, na podwórkach; ludzie błądzą od jednej pryczy do drugiej, mówią coś na wiatr... Nic z tego, o czym się mówi, nie ma realnej wartości, wisi w powietrzu... Nikt nie bierze tego poważnie – brak jest honoru, odpowiedzialności, dotrzymania słowa, nie ma godzin dnia i nocy, nie ma niczego, co by spowodowało winę

³¹ Tytuł oryg.: *Nichtstun*, przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska; przedruk przekładu za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 3–4.

człowieka. Wszystkim stoi przed oczyma tylko jedno słowo, jedno pojęcie, jeden symbol: chleb! Z powodu chleba człowiek staje się hipokrytą, fanatykiem, niegodnym nędzarzem, wyolbrzymia. Daj mi chleba, a będziesz moim przyjacielem. Głód i bezczynność idą ręką w rękę.

Przetoczyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska

Oskar Rosenfeld, *Koncert w Domu Kultury*³²

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 57]

Człowiek, który przypadkowo gdzieś w budynku poczty, w ambulatorium albo w garkuchni zobaczył plakat „Koncert w środę”, wędruje przez podmiejską okolicę obok zapadniętych baraków i otwartych latryn w kierunku Marysina, wilkowej dzielnicy getta – swego rodzaju wsi, gdzie obok domów dla dzieci, sierot i starców stoją śliczne domki, zamieszkiwane latem przez potrzebujących wypoczynku urzędników getta, tak zwanych letników. To wieś, kurortem tej okolicy nazwać nie można. Ale zazdrości się krótkiego szczęścia komuś, kto może spędzić tam kilka tygodni w spokoju, z dala od upiornego getta. A więc w drogę na środowy koncert, do „Domu Kultury”³³.

Szumne słowa „Dom Kultury” zamiera na ustach, kiedy się go spostrzeża, ten dom. Słowo zamiera, ale dom nie zawodzi. Parterowy, wydłużony budynek z płaskimi, pozbawionymi ornamentów ścianami i szerokim, płaskim dachem, szarobiałe, podzielony poziomo jak dawne greckie świątynie, gdzie ascetyczna [kolumna] dorycka uosabiała kulturę helleńską. Dom się jakoś prezentuje, dlatego chcemy pochwalić tych, którzy dokonali takiego wyboru. Wejście nie znajduje się pośrodku frontu, lecz z boku przy samym ogrodzeniu, otwartym rynsztoku. Rumowisko i pustka getta wokół w całej swej nieubłagalności.

Grupy przed domem. Przeważnie młodzi ludzie. Dobrze ubrani miejscowi, całkiem młode dziewczyny, nawet dzieci. W wejściu, naprzeciwko kasy, ręcznie sporządzony plakat podaje w jidysz oraz w języku niemieckim repertuar. Ludzie spoglądają, czytają, wielu notuje poszczególne numery muzyczne, ponieważ programów nie ma. Miejsca (tylko miejsca siedzące) po 1 marce, 75, 50, 30 fenigów nie pokrywają kosztów druku programu. Jest tu także sekretariat i szatnia – nie zapominając o przestronnym foyer, dobrze wywietrzonem, z wysokimi oknami, skierowanymi na ogród w podwórku. Szczególnie w przerwach stwarza ono wrażenie miejsca wielkomiejskiej rozrywki, gdzie rozradowani, palący papierosy widzowie obu płci prowadzą poważne rozmowy w jidysz, po polsku, niemiecku, a nawet po angielsku na temat wysłuchanych kawałków muzycznych.

Sala przypomina salę teatralną. Muzycy siedzą na scenie. Za nimi, w tle, ściany kulis, które z powodu bocznych ścian i zdemontowanych budek suflerskich mimowolnie przywodzą na myśl sobotnie teatralne przedstawienia rewiowe. Poniżej rampy fortepian, który bardzo często musi przejmować funkcję instrumentu

³² Tytuł oryg.: *Konzert im Kulturhaus*, przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska, przedruk przekładu za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 8–10.

³³ Dom Kultury mieścił się w budynku przedwojennego kina przy ul. Krawieckiej (oficjalna nazwa niemiecka: Schneidergasse) 3, blisko granicy Marysina, którą wyznaczała dwie przecznice dalej na wschód ul. Marynarska.

kontrapunktowego. 25 rzędów, w każdym po 16 miejsc siedzących, dwa dziesiątki foteli przyściennych wypełniają salę, każdorazowo wykupioną w całości. Łącznie mieści ona równo 400 osób.

Członkowie orkiestry pojawiają się na scenie kilka minut po godzinie 18, w ciemnych garniturach, poważni, milczący, tak jak to wypada tego typu ludziom. Jednakowoż większość z nich w ciągu dnia pracuje w jakimś resorcie – może wyrabiając obuwie ze słomy albo sortując śmierdzące szmaty, albo klejąc zelówki, albo służąc innym podobnym czarom. Są to przeważnie skrzypkowie, wiolonczeliści, altowiolści. Flecista i puzonista razem z pianistą nie mogą się przebić przez pociągającą smyczkiem większość, nie mówiąc już o kapelmistrzu, którego delikatna dusza w ogóle nie dopuszcza takiego sporu.

Nie wolno bagatelizować kapelmistrza, mimo jego osobistej skromności i powściągliwości. Starszy mężczyzna w wieku około 60 lat, z pełną życia twarzą, w której śmiejąc się, błyszczą jasne oczy, a siwa, spiczasta bródka podskakuje kokieterynie w górę i w dół pod wyrazistymi ustami. Jego ruchy są bardzo żywe, ramiona sięgają daleko, nie jak w przypadku tak zwanych rzeczowych dyrygentów, którzy nie dają nic z siebie, lecz krótkimi ruchami chcą przykuć uwagę nawet wielkiej orkiestry. Plecy trochę przygarbione, nogi rozstawione, ten mały, gibki, szczupły człowiek podskakuje jak na huśtawce albo – mówiąc dokładniej – jak człowiek, który sam jest publicznością i podąża za rytmem właśnie wykonywanej muzyki. On, Teodor Ryder³⁴, uchodzi za czynnik odpowiedzialny za program. Jego serce należy pozornie do Beethovena i romantyków (Mendelssohn, Schumann, Schubert), choć nie zaniedbuje Bacha, Händla, Haydna i Mozarta. Gdyby miał dostęp do materiału muzycznego, z pewnością przedstawiłby coś z muzyki żydowskiej, dzieł Josefa Achrona³⁵, Gustava Mahlera, Arnolda Schönberga albo wręcz wschodnioeuropejskich żydowskich kompozytorów czerpiących z żydowskiej ludowej duszy jak Weprik, Krein, Engel, Rosofsky...³⁶ Ale nie ma sensu marzyć o takich możliwościach, oddawać się tego rodzaju iluzjom. Tak jak w getcie nie ma jajek ani cytryn, tak nie ma też nut, instrumentów, partytur. Ryder,

³⁴ Teodor Ryder (1881–1944) – dyrygent i pianista, urodzony w Piotrkowie Trybunalskim, Po studiach koncertował w Niemczech, Francji i Szwajcarii. Po powrocie do Polski w 1916 r. pracował w Operze Warszawskiej, a od 1919 r. dyrygował Łódzką Orkiestrą Filharmoniczną i Radiową Orkiestrą Symfoniczną. W getcie współtworzył Dom Kultury, akompaniował, uczył muzyki i śpiewu. Zginął w sierpniu 1944 r. w Auschwitz-Birkenau.

³⁵ Josef Achron (1886–1943) – urodzony w Rosji żydowski kompozytor i skrzypek, od 1925 r. mieszkający w Stanach Zjednoczonych, starał się w swoich modernistycznych kompozycjach zawrzeć charakterystyczne cechy muzyki żydowskiej.

³⁶ Aleksandr Weprik (1899–1958), Aleksandr Krein (1883–1951), Joel Engel (1868–1927), Solomon Rosofsky (właśc. Rosowsky, 1878–1962) – muzycy i kompozytorzy o żydowskich korzeniach urodzeni w przedrewolucyjnej Rosji; wszyscy wymienieni starali się w swoich utworach nawiązywać do tradycji muzyki żydowskiej, dwaj ostatni byli też jej wybitnymi badaczami i znawcami.

dyrygent, [korzysta] z małej podręcznej partytury, w której naturalnie nie są zaznaczone wszystkie instrumenty, a więc nie wszystkie partie, lecz orkiestra funkcjonuje tak precyzyjnie, że wystarcza kilka „pchnięć” batutą.

Czterysta osób sledzi każdorazowo grę na scenie. Nie irytuje ich ona, przyjmują ją jak coś naturalnego, jak przeznaczenie, jak coś, czego chce Bóg, że słyszą Beethovena w słabo oświetlonej sali, obok najbardziej okrutnej rzeczywistości, ponad aurą wytwarzaną przez gestykulującego mężczyznę z żółtą gwiazdą na plecach. I właśnie ten Beethoven, o którym tak wiele filozofowano i pisano i który interpretowany jest jako najgłębsze objawienie: V symfonia. Dobrze jest nie tylko człowiekowi z getta zagubić się w medytowaniu. Nerwy wymagają troski. Po koncercie powrót do codziennej zupy (lub suchych kartofli). Posłuchu domaga się jeszcze śpiewak. Rudolf Bandler³⁷ z Pragi należy do najbardziej pożądanых. Jego głęboki baryton ma duże możliwości wyrazu: od dramatu po groteskę i burleskę. Śpiewa arie z włoskich oper, śpiewa je z czarującym włoskim parlando, a kiedy śpiewa ballady Loewego³⁸ lub pieśni Schuberta, to nawet dusze urodzone w getcie czują się jak u siebie w domu, przypominają sobie być może wiersze Schillera i Heinego, które jak wiadomo bardzo długo należały do ulubionych wierszy Żydów wschodnioeuropejskich, aż do czasu kiedy ci niemieccy poeci wyparci zostali przez własną jidyszową literaturę.

Jeszcze tylko krótko rozbrzmiewają instrumenty: jakaś fantazja z *Mignon*³⁹ lub uwertura Mendelssohna albo kawałek Smetany, nawet Jacques Offenbach, który reprezentowany jest tylko w postaci *Pięknej Heleny*. Instrumentacja wielu dzieł musi razić biorących udział w wykonaniu pianistów, jak przykładowo młodego prażanina Kurta Behra⁴⁰, ale [orkiestra] jak jedna rodzina, której powierzono zadanie przygotowania ciężko doświadczonym czterystu widzom raz w tygodniu dwóch wyzwalających godzin, trzyma się razem. W tym sensie nazwa i misja Domu Kultury jest uzasadniona.

Przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska

³⁷ Rudolf Bandler (1881–1944) – śpiewak operowy, urpdzony w Rumburgu (Czechy). Do łódzkiego getta został deportowany III transportem z Pragi razem z żoną Elisabeth Lilly (ur. 1901), pianistką, oraz córką Susanną (ur. 1924). Po zamknięciu Domu Kultury został zatrudniony jako urzędnik w biurze Wydziału Bielizniarsko-Odzieżowego. Zamordowany 14 sierpnia 1944 r. w Auschwitz-Birkenau.

³⁸ Johann Carl Gottfried Loewe (1796–1869) – kompozytor niemiecki, najwybitniejszy obok Franza Schuberta twórca solowej ballady romantycznej.

³⁹ *Mignon* – popularna w XIX w. opera francuskiego kompozytora Ambroise’a Thomasa (1866), z librettem osnutym na motywach z *Wilhelma Meistra* J. W. Goethego.

⁴⁰ Kurt Behr (1911–1944) – urodził się w Jägerndorf (obecnie Krnov w Czechach), ukończył studia prawnicze i jednocześnie studiował grę na fortepianie i dyrygenturę w Konserwatorium Praskim. W Pradze pracował w gminie żydowskiej jako kapelmistrz i nauczyciel muzyki. Do getta przybył II transportem z Pragi z żoną Elżbietą (ur. 1907). W getcie występował jako pianista. Deportowany razem z żoną w sierpniu 1944 r. do Auschwitz-Birkenau i tam zamordowany.

Oskar Rosenfeld, *Małe zwierciadło getta. Przywilej kotów*⁴¹

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 57–58]

Jedną z osobliwości getta w Litzmannstadt. Brak jakichkolwiek zwierząt domowych. Konie, które widać na ulicach, nie przywodzą na myśl, że kiedyś na początku człowiek i zwierzę funkcjonowali jak całość w społecznej wspólnotcie. Brak również najwierniejszego przyjaciela człowieka, psa. Tylko wróble i kawki dają mieszkańcom getta iluzję, że istnieje też królestwo zwierząt.

A jednak również w tym zakresie getto ma swoją specjalność – są nieliczni pracownicy ludzie, którzy mają prawo trzymania kota. Są to kierownicy kilku „sklepów kolonialnych”, jak nazwano punkty rozdzielcze żywności⁴².

Te koty spełniają dane im przez naturę zadanie tępienia myszy. Myszy – kronikarz zapomniał o tym wspomnieć – jest tu mnóstwo, głównie w pomieszczeniach, gdzie zgromadzona jest żywność. Przegryzają worki zawierające mąkę, płatki, groszek etc. Dostają się do pojemników z marmoladą, cukrem, chlebem. Zażegnać to niebezpieczeństwo i wytępić myszy to zadanie kotów. Także one muszą zrobić „produkcję”⁴³, jak wszyscy mieszkańcy getta. Za to otrzymują przydział: kilogram świeżego, dobrego, lekkostrawnego mięsa na tydzień.

Zatrudnieni w tych sklepach zazdroszczą uprzywilejowanym kotom i to nie bez racji. Od tygodnia, to jest od początku stycznia, nie ma dostaw mięsa do getta, dlatego teraz także i dla dzielnych kotów go brakuje. Mają one opuszczone głowy i ze smutkiem powłóczą ogonem. Widok, który wywołuje współczucie. Koty nie przyjmują żadnego innego pożywienia i zdychają powoli. Odmawiają pożywienia mieszkańców getta, jak brukiew, rzodkiew i zupa. Prawdziwa rozpacz. Również one, uprzywilejowana warstwa w getcie, uczą się nareszcie, w styczniu 1944 r., poznawania powagi życia. Muszą również teraz dzielić los mieszkańców getta i głodować. Wobec prawa getta wszyscy są równi. Człowiek i zwierzę. Najadanie się do syta nie jest bowiem normą, lecz stanem wyjątkowym. Zapamiętaj sobie to, kocie w sklepie kolonialnym!

O.R.

Przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska

⁴¹ Tytuł oryg.: *Kleiner Gettospiegel. Katzen-Privileg*, przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska; przedruk przekładu za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 29–30.

⁴² Przed II wojną światową „sklepami kolonialnymi” nazywano takie, w których sprzedawano towary „z kolonii”, czyli pochodzące spoza Europy (herbata, kawa, egzotyczne owoce i przyprawy); w języku getta określenie nabrało o wiele szerszego znaczenia, używano go, jak pokazuje tekst Rosenfelda, w odniesieniu do bardzo różnych produktów żywnościowych (zazwyczaj z wyłączeniem jedynie chleba i warzyw), które, jak cała żywność w getcie, podlegały ścisłej reglamentacji, określającej wielkość przydziału tych produktów, tzw. „kolonialki”.

⁴³ W oryginale polonizm, zapisany przez Rosenfelda w formie „Produkcie”, zob. s. 247.

Oskar Rosenfeld, 29 marca [1944] [zapis z prywatnego dziennika]⁴⁴

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 58]

Sytuacja. Od czterech lat – od 9 marca 1940 r. – żyjemy bez: książek, gazet, czasopism, muzyki, radia, gramofonu, pieśni, śpiewania, sportu, korespondencji, widoków, powietrza, lasu, jeziora, pływania, kąpieli, gimnastyki, spacerów, kawiarni, restauracji, życia towarzyskiego... Ze strachem, przerażeniem, zmorą, głodem, biedą, udręką, zimnem, mrozem, przeczuciem śmierci, masowym umieraniem...

Wszystko stracone: cześć, godność, przeszłość... Jeden chce się ratować kosztem drugiego, wypycha ci pięść do ust, abyś nie mógł krzyczeć... Tysiące idą chwiejnym krokiem po bruku przez śnieg, błoto, wodę z roztopów z menażką⁴⁵ w dłoni... 80 000 ludzi je codziennie zupę resortową, kolektywną potrawę, której nie da się porównać z chińską potrawą z ryżu, ponieważ tam jest kilkadziesiąt sposobów jej przygotowania...

Przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska

⁴⁴ Przedruk przekładu za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 33–34.

⁴⁵ W oryginale polonizm, zapisany przez Rosenfelda w formie „Menaschke”, zob. s. 248.

Alice de Buton, *Gospodyni ugotuje, co jej getto podyktuje*⁴⁶

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 58]

Chcąc stary przepis: „Należy wziąć...” stosować,
pani domu z getta nie zdoła niczego przygotować,
bo w ciągu jednego tylko dnia wszystko wygotuje,
co dziesięciodniowa racja przewiduje!

Kiedyś na dni siedem dwa bezmięsne bywały,
teraz „bez...” obowiązuje już przez tydzień cały,
bo brakuje nie tylko i wyłącznie mięsa,
bez kartofli i chleba zalecana jest dieta!

Dobremu trawieniu służy przepis beztłuszczowy,
od cukru i mąki żołądek odwyknąć gotowy.
Dlatego książka kucharska zaleca paniom domu:
„Gotujcie z wyobraźnią, bądźcie pomysłowe!”

Na zawsze zapamiętaj, co ci teraz powiem:
o jajku i mące nie może być mowy!
Zamiast jaj jest sposób: „... utrzyć żółtko”,
choć masła i mąki masz garstkę malutką.

Kasza i płatki owsiane też lepiej smakują
gdy się je bez niczego, na sucho pałaszuje!
Co, mówisz, że nie wiesz, jak sobie dasz radę?
Spójrz, co bajrat serwuje na obiadek.

Proszę, jak pięknie już rybki sprawione
ładują na stole, w tłuszczu upieczone!
I mięsem z puszki garnirowane rolady!
Tu takie rzeczy je się bez żenady!!!

Idź więc do nich śmiało, bez cienia obawy,
oni ci nie odmówią smakowitej strawy.
Oni wcale nie wiedzą, czym jest zawiść...
Do każdej ofiary gotowi dla siebie samych!

⁴⁶ Tytuł oryg.: *Hausfrauenpflicht nach Gettogewicht*, przełożyła z języka niemieckiego Małgorzata Półrola; przedruk przekładu za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 294–295.

Nawet jeśli w końcu rozczarują cię gorzko
i chleba kawałek ostatni u ciebie wyproszą,
nie wahaj się go ludziom z bajratu zostawić –
oni bez chleba tłuszczu nie potrafią strawić!

Nawet gdy wrócisz do domu bez cienia nadziei,
wcale się tym nie przejmuj, droga gospodyni,
Bo dzięki pomysłowości i fantazji bez granic
przyrządzisz dania, jakich inni nie znali!!!

A.B.de

Litzmannstadt-Getto, 8 lipca 1942

Przełożyła z języka niemieckiego Małgorzata Półtola

Alice de Buton, *Co dzisiaj gotuje się w getcie...*⁴⁷

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 58]

Po dłuższej przerwie, w czasie której głód stał się naprawdę dokuczliwy i spowodował, że ceny na wszystkie nielegalnie zdobyte produkty żywnościowe znów poszybowały niebawale w górę, nastąpił zwiększony przydział warzyw. Jako pierwsze wydawano wygłodniałym dynie – 2 kg na głowę w cenie 1 mk.

Choć powiadomiono o tym przydziale następnego dnia po racji „kolonialki”⁴⁸, która wynosiła 5 kg kartofli na 10 dni, tłum był taki, że dostanie się do tych dziwnie wyglądających owoców wymagało wielogodzinnego stania w kolejce. Prawdziwe okazy: okrągłe, owalne, podłużne, zielone, żółte czy pomarańczowe, były zabierane do domu przez tych szczęśliwców, którzy mieli do wykarmienia wieloosobową rodzinę, podczas gdy mniejsze rodziny czy osoby samotne mogły otrzymać jedynie część lub kawałki dużych dyń, ponieważ te olbrzymy przewyższały znacznie przydzieloną wagę racji, wynoszącą 2 kg.

Wcześniej nie widziano takiego rodzaju „bani” – jak nazywano dynie ze względu na ich ziarna, które także uchodziły za delikatesy i dlatego suszono je, a następnie obierano i spożywano jak migdały. Jednak wszyscy cieszyli się, że mają znowu trochę warzyw do włożenia do garnka. Ze wszystkich stron można było usłyszeć pytania: Co się z tym robi? Jak się to gotuje? Czy pani już coś takiego jadła? Niektórzy obeznani uczyli niedoświadczonych.

W getcie mamy do czynienia ze szczególnym zjawiskiem, że niemal całe 80 000 ludzi ciągle gotuje to samo, albo czerwone, czyli buraczki⁴⁹, albo zielone, czyli sałatę, czy tak bardzo uwielbiane liście botwinki jako substytut szpinaku, albo żółte, wtedy są to marchewki. A teraz gotuje się dynie! Można to bardzo łatwo wyjaśnić na podstawie planu przydziałów, szczególnie wtedy, gdy długo nic nie było wydawane i później nagle naraz wszyscy otrzymują to samo. Różny jest tylko sposób przyrządzania.

Wygodni i wytrwali smakosze zup zrobią także zupę z dyni lub, jeśli lepiej pójdzie, ulubioną jarzynkę, nieco gęstszą zupę z kartoflami, przeważnie słodko-kwaśną. Ci natomiast, którzy mają nieco więcej chęci i zamięłowania do gotowania, dbają o to, by uciekając się do wszelakich sztuk i fantazji, wyprodukować z tych samych surowców rozmaite dobre rzeczy.

⁴⁷ Tytuł oryg.: *Was kocht das Getto heute...*, przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska; przedruk przekładu za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 156–158.

⁴⁸ „Kolonialka” – zob. s. 99, przyp. 42.

⁴⁹ W napisanym po niemiecku tekście Alice de Buton pojawiają się liczne słowa wzięte z języka polskiego (i zapisane za pomocą niemieckiej ortografii, zob. tekst w oryginalnym kształcie językowym, s. 251–253), co wskazuje na szczególną cechę języka, którym posługiwali się w codziennej komunikacji mieszkańcy łódzkiego getta.

Jedni robili przykładowo z dyni marmoladę. Gotowali tylko dynię z cukrem, albo jeśli są posiadaczami działek i mają czerwone buraczki, dokładają je i otrzymują w ten sposób pyszną konfiturę.

Inni znowu produkują wspaniały kompot, który składa się z pokrojonej w kostkę dyni z odrobiną cukru lub sacharyny i kwasku, wygląda jak ananas i bardzo dobrze smakuje. Gotując dłużej z dodatkiem cynamonu i goździków otrzymuje się gęsty kompot przypominający mus jabłkowy. Pisząca te słowa wypróbowała przykładowo połączenia dyni i jabłek, które smakuje wyśmienicie, oraz kombinację owoców czarnego bzu z dynią, w której dynia była pokrojona w kostkę, a owoce niemal rozgotowane dały wspaniały, mocny smak. Czas gotowania w każdym przypadku nie przekracza 20 min.

Dalej mamy jeszcze miłośników produktów mącznych, których można znaleźć szczególnie wśród nowo wsiedlonych, którzy wypiekają na patelni z odrobiną oleju tzw. jabłko w szlafroku z krótko duszonych plasterków dyni, zamoczonych w rzadkim cieście z mąki, wody, odrobiny soli i sody oczyszczonej lub przekładają wypieczone warstwy ciasta gotowanymi na gęsty kompot dyniami i otrzymują w ten sposób coś na kształt jabłecznika.

Bardzo ładnie wygląda na przykład filiżaneczka kompotu z dyni z łyżeczką czerwonej marmolady w środku.

Ale także jako warzywo, przygotowane choćby z papryką (jak gulasz), smakuje dynia wyśmienicie, gdy się ją gotuje razem z kartoflami, tak że dynia się rozgotowuje, kartofle natomiast pozostają w całości i tworzą tzw. mięso. Niezależnie od sposobu przyrządzania nie można dodawać prawie wcale wody, gdyż dynia jest bardzo wodnistym warzywem.

Wypróbowałam także tak tu uwielbiany czulent z dyni mieszanej z lodygami botwinki, który przyrządzony w ten sposób smakuje podobnie do duszonej fasoli. 1 kg pokrojonych lodyg, 2,5 kg kawałków dyni i 60–80 dkg kartofli, 2 łyżki mąki, nieco oleju, kminku, papryki, jarzynki i innych dostępnych przypraw (pasta rosołowa) dały duży garnek wspaniale smakującego czulentu. Jeśli do tego jest się szczęśliwym posiadaczem kości lub kawałka mięsa, które można dodać do gotowania, jest to podwójnie pożywne i smakowite.

Krótko mówiąc istnieje cała masa możliwości wykorzystania i jest pewne, że z dostępnych tutaj produktów można podać na stół parę bardzo smacznych dań, o ile włoży się trochę wysiłku w ich przygotowanie, z którym trzeba się liczyć zawsze, gdyż jest ono związane z paleniem w piecu, przynoszeniem wody itp. Dynia ma przy tym tę zaletę, że nie musi być wiele razy myta, jak inne przeróżne liście, i może zostać zużyta jedynie pokrojona w całkiem duże kawałki.

Wydane do tej pory dwie racje dyni zyskały więc sobie zwolenników i ludzie cieszą się już na trzecią, która będzie wydana razem z 1 kg buraków, 0,5 kg marchewek

i 2 kg pomidorów – nie mówiąc już o 10 kg kartofli – tak więc można będzie bardziej urozmaicić menu. Tutaj w getcie sytuacja wygląda przeważnie następująco: długo nic lub wszystko na raz. Przy czym ten ostatni wariant zdarza się częściej.

Litzmannstadt–Getto, połowa października 1943 r.

A. de B.

Przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska

Irene Hauser, *Dziennik z getta łódzkiego*⁵⁰ [fragm.]

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 59]

13–20 lipca [1942]

Racja i warzywa, trochę cukru, niedzielny posiłek, odebrany przydział. Czuję się znacznie lepiej. Przed południem Bubi był jeszcze bardzo smutny. Jutro będzie serwatka⁵¹ i sałata, potem miód, dzięki Bogu. W tym tygodniu będziemy mieć lepiej, dzięki talonowi⁵² Leo. Trzeciego dnia czuję się już lepiej, tylko chleb znów został zjedzony. Leo zjada trzy razy w tygodniu 80 dkg na raz i to jest bardzo źle. Sucha kawa z cukrem i margaryna jak wyżej. Potem przez wiele dni nie ma nic i jest teraz też wykończony. Ostatnie dni przed wydaniem racji, człowiek znów się załamuje. Racja jest tylko środkiem pobudzającym. Jak lekarstwo przy ostrej chorobie. Czy my to wytrzymamy, oto jest pytanie.

28 lipca [1942]

Nie mogę chodzić, ponieważ boję się poprzez tę chudość coś stracić. Dzisiaj na cały dzień mamy 3 [dkg] masła, 2 [dkg] twarogu, żadnej sacharyny. Bubi ustawia się w kolejce po warzywa o trzeciej trzydziści. Mimo to głodował i źle wygląda. Od rana modłę się za moje dziecko, żeby było zdrowe, a nie takie osłabione jak ja. Leo zmusza mnie do walki z cieniem i po złej stronie odgrywa dobrego. Ciągłe obiecuje podzielić się, a potem nie zostawia mi pieniędzy. Żadna siła na świecie go nie zmieni. Jeśli przeżyję, pójdę z dzieckiem w jakieś inne miejsce. Chcę pracować dla nas i dziecka. Fischgasse⁵³ groziła mu. Bogaci sprzedają biednym łupiny z warzyw. Albo wymiana ubrań wsiedlonych. Głód powoduje gigantyczne ceny żywności, szczególnie chleba, mąki, owoców i zupy resortowej, gdy nie jest wydawana żadna racja.

28 lipca [1942] [!]

33 mk. Nic do jedzenia. Warzywa 7,50 [mk], masło, 1 dkg twarogu 14,50 [mk] + 5 dkg + 2 dkg do smażenia dla 3 [osób]. Na obiad tylko chleb. 1,5 [słowo nieczytelne]

⁵⁰ Przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska; przedruk za: I. Hauser, *Dziennik z getta łódzkiego / Das Tagebuch aus dem Lodzer Getto*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2019, s. 47, 53–55, 57.

⁵¹ W niemieckim oryginale pojawia się tu polskie słowo w formie „Servatko” (niemiecki odpowiednik „serwatki” to „Molke”).

⁵² „Talonami” nazywano w getcie odcinki kartki żywnościowej, niezbędne do zakupu przysługującego danej osobie przydziału żywności; funkcjonował też system „talonów” dodatkowych dla niektórych grup urzędniczych czy zawodowych (np. lekarzy).

⁵³ Przy Fischgasse 8 (przed wojną i obecnie ulica Rybna) znajdował się Abteilung für Eingesiedelte (Wydział dla Wsiedleńców). Powołany został 3 grudnia 1941 r. Jego zadaniem było udzielanie pomocy nowo przybyłym Żydom ze Starej Rzeszy oraz z Kraju Warty.

2 sierpnia [1942]

Racja bez tłuszczu i płatków zbożowych. Już trzy tygodnie żyjemy bez tłuszczu i załamujemy się. Jeśli jednego dnia ma się coś do zjedzenia, pojawia się nadzieja. Innego dnia człowiek zapada się w sobie i żyje tak, nie myśląc o niczym innym, jak tylko o tym, co będzie się jeść. Nic. Wszystko zamienia się w wodę i wypływa [z człowieka]. Dzieci bawią się na podwórkach, żeby zapomnieć o głodzie. Jeżeli Bubi i ja przetrzymamy, to naszymi wybawcami będą pani Lilly Fuchs z Wiednia, pan dr Max Konnstein z Teplitz-Schönau. Uczepiliśmy się ich jak tonący i znajdujemy pociechę. Robię dla Lilly, mojego słońca, co jestem w stanie i muszę żyć dalej obok Leo.

3 sierpnia [1942]

Sama odebrałam rację mięsa i 10 dkg kiełbasy, stałam cztery godziny. Szpital – półtorej godziny. Sprzedana ostatnia sukienka.

19 sierpnia [1942]

Nic do jedzenia, muszę zostać w łóżku. On musi przynieść dziecku zupę z załadunku. Nie ma chleba. Niech Bóg wybawi już nas od tej męki głodu. Jednak nie ma samobójstw. Czekamy na cud. Przychodzi Bobby i pani Lilly. Koniecznie chce, żebym wstała. Mam ciemno przed oczami i wlokę się do niej. Ona chce, żebym nie osłabła od leżenia w łóżku i została przy życiu. Daje nam liście z brukwi, które natychmiast gotuję. Bubi mi wszystko podaje, ponieważ moje nogi nie mogą się poruszać, ręce są jak obumarłe. Kolana, piszczęle bołą, wielka słabość, myślę, że to już długo u mnie nie potrwa. Wokół słychać skargi „Eu wei mir”⁵⁴, [ludzie] ryczą jak zwierzęta. Dziś głód okropnie dokucza. Dziecko leży obok mnie i nikt nie pożyczy mu kawałka chleba. Leo nie przyniósł zupy i tak od dwudziestu czterech godzin nie mamy nic. Dziecko śpi osłabione i gromady much siadają mu na ustach. Boję się jego przebudzenia. Nie mam nic, żeby mu dać. Boże zmiłuj się nad nami. Moje ręce i stopy są już bez czucia. Czy nie zbliża się jeszcze koniec?

[21 sierpnia 1942]

Teraz jest godzina siódma, 21 sierpnia, a my czekamy na kawałeczek suchego chleba. Nie mamy jeszcze naszego kredytowego chleba, wodę już wypiliśmy. Nie sprzedałam na razie żadnej torby. Nie mogę jeszcze odebrać drożdży, bo brak pieniędzy.

Pogoda doskonała, a człowiek jest w pawilonie głodu, ze spuchniętymi stopami i szkieletem. Pani Lilly i [Berta] Benedykt były zajrzeć u mnie, martwią się o mnie. Od godziny siódmej do dziesiątej ciągle nie ma chleba. Straszny głód. Jest mi niedobrze od żołądka i jestem całkowicie osłabiona. Nie jestem już w stanie

⁵⁴ „Eu wei mir” – niemiecki zapis fonetyczny jidyszowego zwrotu *Oj wei mir* ‘biada mi’.

pościelić dwóch prycz, nogi już mnie nie niosą. Cud, że ręka jeszcze pisze. Biorę walerianę bez cukru, kładę się. Bubi z głodu liże kwasę cytrynowy. Jest godzina jedenasta i jego ciągle jeszcze nie ma z chlebem. Wszystko w nas się trzęsie. On ma kartkę na chleb, a nikt nic nam nie pożyczy. Dwa takie dni i nie będzie nas wśród żywych. Wlokę się z Bubim do sklepu z chlebem. Nie mają jeszcze książeczki na nasz chleb. Myślę, że to kłamstwo. Idziemy z biadaniem do pani Lilly. Daje nam obierki z buraków do ugotowania. Zjedliśmy je o godzinie pierwszej. O pierwszej trzydzieści przychodzi Leo z kilkoma rzodkwiemi i przynosi rację. Robię z tego gulasz. Mam nadzieję, że do godziny czwartej będziemy mieć coś do jedzenia. Bez chleba. Należał nam się już wczoraj. Tylko my go nie mamy. Nie wiemy dlaczego.

Dziecko jest już tak upadłe na duchu, a mnie jest niedobrze od pustki [w żołądku]. Leo też strasznie wygląda, ale on jest winien wszystkiemu, ponieważ nie chce nigdy oszczędnie gospodarować. Już obawiam się tej chwili, kiedy on wszystko przyniesie na górę. Wtedy każdy rzuci się na kawałek cukru, kawy i tłuszczu. Jest godzina trzecia, gulasz gotowy, ale o wiele za mało. Teraz zupa z płatków zbożowych, potem trochę zasmażki. Kawa i cukier, parę łyżek. Jesteśmy chwilowo syci. Leo idzie na plac po półtora [kg] kartofli na osobę. Mają wystarczyć do 1 września. Jutro wieczorem będą ostatnie. Chleba ciągle nie ma.

Przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska

Marek Fogelbaum, Rumkowski (w stylu „Lokomotywy”)⁵⁵

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 59]

Stoi na rynku stary mężczyzna
Bije od niego dziwna tężyzna, każdy to przyzna
Stoi, przeklina, pryska i sapie
Pot z rozgrzanego czoła mu kapie
Uf – jak gorąco, Uf – jak męcząco, obiecująco.
Godności Jemu dużo nadali
I władzy wiele, by się wszyscy Go bali
Został cesarzem, władcą dwukółki
Już mu w marzeniach korona się złoci
Rozdaje, funduje posady, etaty
Sprawuje sądy i wsadza za kraty
Udziela ślubów, godzi, rozwodzi,
Ale na razie wszystkich tu głodzi
I choćby przyszło tysiąc Firerów
I każdy przywiózł tysiąc macherów
I choćby wśród nich stały weta⁵⁶
I nie wiem jeszcze, czy by była taka dieta
To nikt nie wymyśli gorszego Getta.
Nagle bach... poszedł w ruch...
Zamiast powoli jak starcowi wypada
O latach nie pomnąc w największy tłum wpada
Wali po mordach i kopie i bije
Schylają się kornie karki i szyje
I każdy w obawie wpół się przed Nim zgina
I dziwnie faluje siwiutka czupryna
A dokąd to, dokąd staruszek tak gna
I co to, i kto to, tak ciągle go pcha
To pycha wylęgła z ambicji, to władza
To władza co ciągle się w pychę przeradza
To rządzi, dyktuje, ze stołka pierwszeństwa⁵⁷
I chodzi i mruczy i rzuca przekleństwa
Więc gna go, i pcha go jak okręt wśród fal

⁵⁵ Utwór napisany w języku polskim, przedruk za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 346–347.

⁵⁶ Zdanie niezbyt jasne, „wety” to w dawnej polszczyźnie danie kończące obiad, desery; tu, jak się wydaje, słowo „weta” ma przede wszystkim dawać rym do „...dieta / ...Getta”.

⁵⁷ W oryg. „pierszeństwa”.

Przed siebie wciąż naprzód, w nieznana mu dal
W tej pysze, drzemiąca moc!
Wielka jest siła!
Bo ona to miłość do młodych zrodziła
Więc starzec młodnieje i gna go wciąż prędej
Nie słyszy, że dyszy, dygoce gdy pędzi
I tempa przyspiesza, nie czując ryzyka,
I zrędzi i głędzi szalony władyka
Więc gna coraz prędej, i ginie już w dali,
Za mało mu dali, za mało mu dali.

(przed lipcem 1942 r.)

Abramek Koplowicz, *Hej, w resorcie*⁵⁸

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 59–60]

Hej, w resorcie, tam wesoło!
Siedzą sobie szewcy w koło.
Biją prosto, biją krzywo,
A robota wre aż żywo.
Jeden gwizdże, drugi śpiewa
A pan majster się nie gniewa.
Bo jak śpiewa się fokstrota,
Prędej idzie gwóźdź spod młota.
Nasz pan majster, człek morowy,
Filozof on sobie zdrowy.
Jak słówko jakieś powiada,
To głęboko w serce wpada.
Biją młotki z patosem,
Obcęgi klekocą.
Leżą trepy stosem,
A szewcy się pocą.
[...] ⁵⁹zupę, co w resorcie mają,
Choć przez dwie godziny pracy więcej sił wkładają.
Chociaż się przez dziesięć godzin dobrze naharuje,
To zjadłszy tę zupę, znowu głód poczuje.
Jest też rzecz inna i nowa:
Palić nie pozwalają.
Podinspektor i salowa
Za to odpowiadają.
Gdy ktoś pali, jak się zdarza,
Musi iść do korytarza.
Bo jak Szyjo ⁶⁰go przyłapie,
Idzie z nim do komisarza.
Szyjo, podinstruktor,
Jest bowiem sadystą.
Wart on ciętych batów,

⁵⁸ Utwór napisany w języku polskim; przedruk za: *Abramka Koplowicza utwory własne. Niezwykłe świadectwo trzynastoletniego poety z łódzkiego getta*, opr. Z. Dominiak, Łódź 1993, s. 7–11.

⁵⁹ Tak oznaczono w tym utworze słowa i fragmenty nieczytelne i/lub uszkodzone.

⁶⁰ W swoim utworze Abramek Koplowicz podaje zapewne autentyczne nazwiska pracowników i zwierzchników „resortu” szewskiego w getcie łódzkim, brak jednak o tych osobach bliższych informacji.

Chociaż ze trzysta.
Zaś salowa, dobra pani,
Tylko nieporządek gani.
I każdego miłuje
Kto porządek szanuje.
Bo Libhaber się zowie.
Niech jej będzie na zdrowie!
Kierownik resortu
Herr Leiter⁶¹ Gutrajman –
Człowiek mądry, sprawiedliwy,
Energiczny i żądliwy,
Otoczony gośćcami
Rządzi dniami i nocami.
Pan Berliński też haruje,
Kierownika zastępuje.
Gdy Herr Leiter wychodzi
Pan Berliński rej wodzi.
Z Berlińskiego, o key
Dobry wodzirej.
Podinstruktor, pan Rakowski
Jest łagodny i beztroski,
[...] przygotowuje
Czego czwartak potrzebuje.
Nadsalowa także fest
Panią sympatyczną jest.
Głowę ona ma nie lada,
Každy aż w zdumienie wpada.
Gdy o tym się dowie,
Że nazwiska zna po głowie.
Z całego resortu –
Czy to z dniówki, czy z akordu.
A pan Werthajm, szef biura
Kto się spóźni, tego bura
nie ominie.
Albo mu kontrolka zginie.
Ma on pomocnika, co się zowie
Komu tylko może da po głowie
A gdy się rozzłości, dmie się [...]
Dzięką się tu małe niedoskonałości.

⁶¹ Herr Leiter (niem.) – Pan kierownik.

Przy piątej sali nie ma punktualności.
Raz niby przez pomyłkę w kolejności
Drugi raz przez kolejność
Znów na końcu staje.
Taka już fatalność jest jej przeznaczona
Że zawsze dostaje obiad u ogona.
Miał być jubileusz grudnia piętnastego
Kierownictwo pieniądze zbierało, dlatego
Każdy dawał markę ciężko zarobioną.
Piętnastego grudnia szewcom ogłoszono,
Że z grudnia na styczeń jubileusz odłożono.
Piętnastego stycznia wreszcie ogłosili,
Że do odpowiedniej pory odłożyli.
Trzeba prosić Boga, abyśmy dożyli
I na rok przyszły jubileusz urządzili.
Mimo to widać, że dobra jest konstrukcja:
Z resortu wychodzi ładna produkcja.
Na czyją korzyść? Tylko szewcy wiedzą
I w lepszych czasach dopiero powiedzą.
[...] mi wybaczy
[...] raczy,
Że go też nie opisałem.
Mało bowiem go znałem.
A podług postawy
Nie sądzi się ludzi i sprawy.

Hela Ryng, *Wiosna w więzieniu*⁶²

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 60]

– Wiosna! Wiosna! Wiosenka!
Błękit, zieleń i słońce!
Zdrowie, radość, piosenka!
Kwiaty – powietrze gorące!

Tymi słowami przed laty
Gdym wolności zażywała chwile,
Witałam wiosnę i kwiaty,
Słońce, ptaki, motyle...

Lecz dziś, w więzieniu mym ciemnym
W smutku, w bólu, w żałości,
Obojętnie, ze smutkiem bezdennym
Czekałam, aż wiosna zagości...

Aż z wolnych przestrzeni dalekich,
Na skrzydłach wiatru i słońca
Przyszła zza morza i zza rzeki
Jasna i bóle kojąca.

Przyszła i do mego więzienia
Wielkiego, smutnego, ciemnego,
Przesłała cieplejsze tchnienia
I promień słońca złotego.

Lecz razem ze słońcem, ze złotem
Wraz z tą promienną jasnością,
Wniosła mi w serce tęsknotę,
Tęsknotę za jasną wolnością...

Chciałabym w świat iść gdzieś daleki
W te wiosną rozjaśnione dale,
Po łąkach się włóczyć za rzeką
Co śle gdzieś spienione fale....

⁶² Utwór napisany w języku polskim, przedruk za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 326–327.

Po lasach gdzieś błądzić, zielonych,
W gęstwinach się ukryć cienistych;
W ptaszęce wsłuchiwać się tony,
Wzrok utkwić w niebiosach przezczystych.

Chciałabym się przejrzeć w potoku,
Ukrytym wśród traw i sitowia...
I szczęście i radość mieć w oku,
Z wolności się cieszyć i zdrowia...

Chciałabym w świat iść gdzieś, szeroki
Wolna, jak dawniej, przed laty;
Lecz cofnąć muszę swe kroki,
Bo mnie strzegą więzienne kraty....

Abramek Koplowicz, *Marzenie*⁶³

[zadania do pracy z tym i dalszymi dwoma tekstami zob. 60]

[Jak] ja mieć będę dwadzieścia lat,
[Zacznę] oglądać nasz piękny świat.
[Usiądę] w wielkim ptaku motorze
[I wzniosę się] w wszechświata przestworze.
Popłynę, pofrunę w świat piękny, daleki.
Popłynę, pofrunę przez morza i rzeki.
Chmura siostrzycą, wiatr będzie mi bratem.
Się będę zdumiewał nad Nilem, Eufratem.
Zobaczę sfinksy i piramidy
W prastarym kraju boskiej Izidy.
Przepłynę nad ogrom wody Niagary.
Kapać się będę w słońcu Sahary.
Przez szczyty Tybetu, co w obłokach giną,
Nad cudną, tajemną magów krainą.
A wydostawszy się spod skwarów mocy,
Będę szybował nad lodem Północy.
Przefrunę nad wielką wyspą kangurów
I nad szczątkami Pompei murów.
Nad świętą ziemią Zakonu Starego
I nad ojczyzną Homera słynnego.
Się będę zdumiewał nad pięknym światem –
Chmura siostrzycą, wiatr będzie mi bratem.

⁶³ Utwór napisany w języku polskim, przedruk za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 301.

N.N., *Niechaj żywi nie tracą nadziei*⁶⁴

Choć na piersiach mych żółta jest łata,
I na rękach żelazne kajdany,
Chociaż nieraz poznałem smak bata,
I głód także mi nie jest nieznany,
Chociaż w koło panują ciemności,
Choć żyjemy jak w dżungli, jak w kniei,
Nie zaznałem ja z życia radości,
Lecz mimo to nie tracę nadziei!
Niechaj żywi nadziei nie tracą⁶⁵,
To powinno nas trzymać i trzyma,
Bo potężną duchową swą pracą,
Pokonamy groźnego olbrzyma.
Chcemy przeżyć i przeżyć musimy,
Poprzez słońce i pośród zawiei,
Poprzez lata upalne i zimy.
Niech żywi nie tracą nadziei!
To powinno brzmieć zawsze i wszędzie.
Bo to prawda ogromna i szczerza:
Kto przeżyje wnet wolnym będzie
Wolnym jest już ten kto umiera!⁶⁶

⁶⁴ Utwór napisany w języku polskim, przedruk za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 335–336.

⁶⁵ Przywołanie wyrażenia ze znanego wiersza Juliusza Słowackiego *Testament mój* (1840).

⁶⁶ Dwa ostatnie wersy stanowią parafrazę zakończenia *Warszawianki*, znanej polskiej pieśni patriotycznej z okresu powstania listopadowego (1831): „Kto przeżyje wolnym będzie; / Kto umiera, wolnym już”.

„Grono Przyjaciół”, *Mierz siły na zamiary, a nie zamiar podług sił*⁶⁷

Młodości: Orła twych lotów potęgą,
Cóż z tego? Wojną załamane są skrzydła,
Nikt nie chce dzisiaj w górę sięgać,
Bo teraźniejszość wszystkim zbrzydła,
Zszarpane serca, złamane życie
Rozwiane przez losy rodziny,
W bezsennej nocy coś w duszy łka skrycie,
W sennych marzeń nieznane krainy,
I nikt nie rozumie, żadna istota,
Nie przyniesie ulgi, ni ukojenia,
Próżne czekanie, próżna tęsknota,
Próżne są żale i rojenia.
Lecz nie rezygnuj i nie trać wiary,
Choćbym się w duszy w boleściach wił,
I mierz swe siły na zamiary,
A nigdy zamiar podług sił!

Lizmannstadt–Getto, 11 października, 1943 r.

⁶⁷ Utwór napisany w języku polskim; przedruk za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 336. W wierszu pojawiają się odwołania do *Ody do młodości* Adama Mickiewicza (1820).

Oskar Singer, *Umieranie w getcie*⁶⁸

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 60]

Sucha statystyka odnotowuje śmiertelność w getcie w postaci liczb i wykresów. Od siedemdziesięciu do osiemdziesięciu osób dziennie opuszcza padół płaczu w tym zamkniętym mieście i jest odprowadzane na wieczny odpoczynek na Marysinie⁶⁹. Siedemdziesiąt do osiemdziesięciu osób dziennie. Powoduje to duży ruch w rejestrze zgonów, w Wydziale Pogrzebowym i na cmentarzu. Śmierć nie jest już w stanie pracować kosą. Umieranie jest zmechanizowane. Obrót jest typowy dla wojny. Umiera się masowo. Czy śmierć traci swe przeraźliwe oblicze?

W czasie wojny światowej 1914–1918 walczyłem na froncie jako oficer piechoty. Widziałem ludzi jak przechodzili z życia do śmierci. Znałem śmierć osobiście, byłem z nią na ty. Wszyscy, którzy byliśmy na froncie, mieliśmy bardzo intymne relacje ze śmiercią. Tam, w polu, w trakcie bitwy, potyczki, na warcie albo w trakcie patrolu, w okopach lub w marszu śmierć była wszechobecna. Maszerując u jej boku, zaczynało się każdą kolejną godzinę. Zabierała nam w swe ramiona najdroższych kolegów, bawiła się z nami żyjącymi, oddychało się jej oddechem. Ta śmierć na wojnie nie była straszna. Była łaskawa, ponieważ była szybka, tak cudownie szybka i zacierала szybko swoje ślady. Nie wierzono jednak, że ludzie się jej nie bali. Były przecież chwile, kiedy można było zamknąć oczy i prosić ją, aby przeszła obok. Serce podchodziło do gardła, kiedy była tak blisko. Była, jeśli tak można powiedzieć, heroiczna, a nasze wychowanie w pewnym sensie nas do niej przygotowało. Coś z *dulce et decorum est pro patria mori*⁷⁰ było już zakorzenione w naszych duszach. Coś gnało nas do przodu ponad zwłokami kolegów: obowiązek, wiara w ideę, która mogła być prawdą bądź kłamstwem. Śmierć miała wtedy swój sens. Umieranie miało w sobie coś pojednawczego, przeciwnik był bezosobowy, był dokładnie w takiej samej sytuacji co my. Jeszcze dziś myślę o tej śmierci bez strachu, bez nienawiści.

Po raz drugi widzę jak ludzie masowo umierają. Nie patrzę na cyfry i wykresy. Nie liczę. Przeżywam tylko tragedie, o których statystyka nic nie wie.

Widzę umieranie w getcie, najbardziej straszliwe umieranie, ponieważ jest ono okropne i bez sensu. Tutaj ludzie umierają bez uniesienia. Kończą tutaj swe dni jak zwierzęta. Tu w umieraniu nie tkwi żadna idea i dlatego koniec jest taki beznadziejny. Powstała na nowo czarna śmierć z czasów średniowiecza, dżuma Dalekiego Wschodu, śmierć, którą znaliśmy tylko z najstraszniejszych ksiąg,

⁶⁸ Tytuł oryg.: *Sterben im Getto*, przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska; przedruk przekładu za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 131–132.

⁶⁹ Na tzw. Marysinie, wyznaczającym północno-wschodnie granice getta, znajdował się największy w Łodzi cmentarz żydowski, założony w 1892 r.

⁷⁰ *Dulce et decorum est pro patria mori* (łac.) – słodko i zaszczytnie jest umrzeć za ojczyznę.

ale jednak nie mogliśmy jej pojąć, pełnie teraz przez getto. Tutaj nazywana jest wycieńczeniem. Nie podchodzi do człowieka szybko. Okrąża go, obchodzi go dookoła, łapie go za gardło, puszcza na krótko i znowu powraca, aby dokończyć swego dzieła. Idzie ramię w ramię z brudem rynsztoka. To jej zwiastun. Nie ma poważnego przeciwnika, nikt tutaj nie odbierze jej łupu. Lekarz w getcie jest jej pokonanym wrogiem. Dawno już skapitulował, a wcześniej przed nim aptekarz. W getcie śmierć panuje w sposób niezawisły. Każdego dnia umiera co tysięczny [mieszkaniec]. Matematyk może wyliczyć, kiedy będzie to co dziesiąty, a kiedy co trzeci. Może policzyć, kiedy już nie będzie żadnego statystyka, który będzie rejestrował liczby.

Przetłoczyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska

Abraham Łaski, 12 czerwca 1944 [zapis w języku jidysz]⁷¹

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 60–61]

Bardzo cierpię, ale przecież marzę o lepszej przyszłości, o piękniejszym życiu, wolnym, ludzkim. I marzę o tym, aby – na ile to w ogóle jest możliwe – opowiedzieć światu o moim cierpieniu. Właściwie powinno być: o naszym cierpieniu, ponieważ nigdy dotąd cierpienie nie było tak zbiorowe, tak bardzo dotyczące „wszystkich bez wyjątku”, jak tutaj u nas w getcie. Po fantazjowaniu o pisaniu w różnych językach wracam do mojego własnego języka, do jidysz. Biedny, czarujący język ojczysty. Tylko w jidysz będę zdolny, taką mam nadzieję, wyrazić moją wewnętrzną głębię. Bezpośrednio i klarownie. Wstyd mi, kiedy pomyślę, że niedawno lekceważyłem język jidysz. Ale czy tego chcę, czy nie: jest to język mojego ojca i mojego pradziadka, mojej matki i mojej prababki. Dlatego muszę go kochać, muszę go pielęgnować. Ponieważ to jest język żydowski, mój język!

Przełożył z języka jidysz Dariusz Dekiert

⁷¹ Przedruk przekładu za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 51.

Abraham Łaski, 20 czerwca 1944 [zapis w języku hebrajskim]⁷²

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 61]

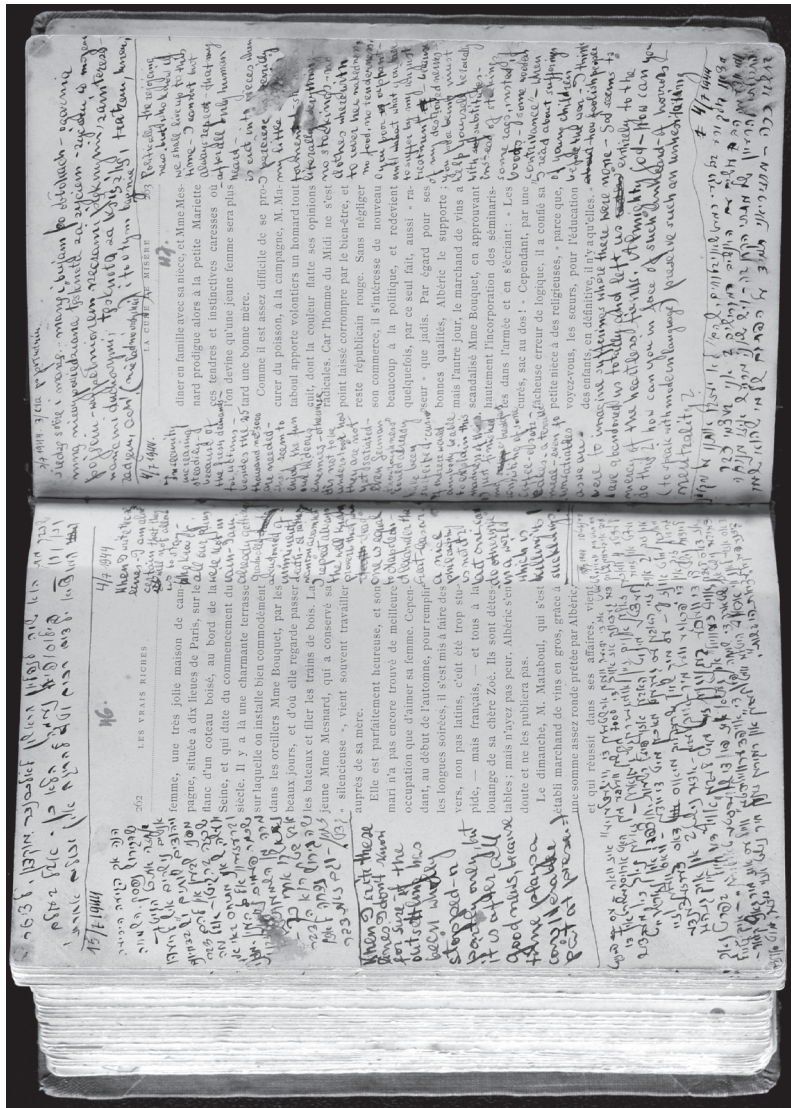
Ja i moi koledzy z pracy spędziliśmy wiele godzin na rozmowach na temat „Chełmna”⁷³. Drżały wszystkie nasze kości, każdą cząstką duszy odczuwaliśmy wstręt do całej europejskości, do tej przeklętej cywilizacji, która doprowadziła śmiertelników do takich wyżyn moralnych. Biada tym wyżynom! Wszyscy doszliśmy do przekonania, że w tej chwili nie jesteśmy w stanie odczuwać w pełni głębi tragedii, ponieważ wszystkie nasze zmysły są pochłonięte myślą o jedzeniu. A ból, który smaga srogimi cięgami, jest za duży, abyśmy mogli go odczuwać. Odczuwa się lekki ból, średni ból, ale kto jest w stanie odczuwać taki straszny ból? Jesteśmy pozbawieni zmysłów. Prawdą jest, że świat nie jest wart splunienia, zrobienia tego, co zrobił Artur Zygielbojm (który popełnił samobójstwo)⁷⁴. Cała nasza rozmowa kręci się wokół pytania: czy ci złoczyńcy zostawią nas i nie zabiją, jak to zrobili z resztą naszych braci? Zostaliśmy wrzuceni w błoto i brud, zatopieni w głębinie tak straszliwie, że nie jesteśmy w stanie tego wytrzymać i nawet cienia nadziei na ratunek nie mamy.

Przełożyła z języka hebrajskiego Mira Ledowska

⁷² Przedruk przekładu za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 52–53.

⁷³ W niewielkiej wsi Chełmno nad Nerem – niem. Kulmhof am Nehr – działał od grudnia 1941 r. obóz zagłady; liczbę ofiar szacuje się na 150–250 tys. W Kulmhof mordowano przede wszystkim Żydów z tzw. Kraju Warty, znaczącą grupę wśród ofiar stanowili mieszkańcy łódzkiego getta. Obóz zlikwidowano w kwietniu 1943 r., ale w czerwcu 1944 r. wnowiono jego działalność.

⁷⁴ Szmul Mordechaj Zygielbojm, ps. Artur (1895–1943) – polityk Bundu, sekretarz generalny Sekcji Żydowskiej Centralnej Komisji Związków Zawodowych, radny Warszawy i Łodzi. Od 1942 roku członek Rady Narodowej RP w Londynie. Po upadku powstania w getcie warszawskim, 12 lub 13 maja 1943 r. popełnił w Londynie samobójstwo w proteście przeciw bezczynności aliantów wobec dokonywanego na Żydach ludobójstwa.



Zapiski Abrama Łaskiego na marginesach egzemplarza powieści *Les Vrais Riches* /
Notizen von Abram Łaski am Rand des Romans *Les Vrais Riches*

Deportacje z getta

Simcha Bunim Szajewicz, *Wiosna 1942*¹

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 61]

1

W szczęśliwą godzinę
Nadeszła wiosna –
Hej niebo – raduj się
Dopiero co narodzona
Leżysz w błękitno-złotej kołysce
I łagodny wiatr cię kołysze
Jaskółki śpiewają ci piosenki
A ty igrasz z szarą chmurą-niedźwiedziem
Która zabłąkała się do ciebie na kolanach
Porankami budzisz się
Z rozmarzonym liliowym uśmiechem
Z blaskiem tęczy
A wieczory usypiają cię
Najpiękniejszymi bajeczkami dla dzieci
Przy kolorowych plamach
Zachodów słońca.

2

W szczęśliwą godzinę
Znowu nadeszła wiosna
Drzewo puści nowy korzeń
Głębiej wrośnie w ziemię
Ptaki będą sobie budować

¹ Tytuł oryg.: *Friling taszaw*, przełożyła z języka jidysz Małgorzata Zaremba; przedruk przekładu za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 264–274. – *Taszaw* z tytułu oryginału oznacza liczebnik „702” odsyłający do roku kalendarza hebrajskiego: [5]702, czyli roku 1941/1942 wg kalendarza gregoriańskiego (kolejny rok w kalendarzu hebrajskim rozpoczął się na przełomie września i października)

Nowe przytulne gniazdko
Tylko moi bracia z getta
Ciągłe muszą opuszczać swe domy
Oplecione złotymi snami
I stadami – dziesiątkami –
Setkami – ciągną
Dzień za dniem, noc za nocą
Do obozów zbiorczych
Spełnić uczynek wygnania...
Ich chód jest zmęczony i schorzały
Chwieją się, kołyszą jak pijani
Ale nie są upojeni ani winem
Ani wódką, lecz troską i bólem
Rozpaczą i goryczą
Ich ręce – jak z drewna
Ledwo się poruszają, niby skrzydła chorych ptaków
Ich spojrzenia – przepastnie mroczne
Jak owce prowadzone na rzeź
A w sercach łomocze strach
Dźwiękiem grud ziemi sypanych w grób.

3
W szczęśliwą godzinę
Wiosna – chwalić Boga – znowu nadeszła
Noc dmie na srebrnym rogu
Młodego księżycu
I uczy się nowej pieśni
Na cześć wiosny, która tego roku
Przyszła jak spóźniony gość.
Ale matka, jak wielbłąd przygarbiona,
Idzie z ciężarem na plecach.
Za nią chybotze się jeszcze pięcioro dzieci –
Jedno mniejsze od drugiego.
Opatulone w szmaty
W rozpadających się butach
Przewiązanych tasemkami.
Z ciężkimi chlebakami
Jak z żebraczymi torbami
Wiszącymi z przodu
Są już zmęczone i nie mogą iść dalej.
Matka jak kwoka

Rozkłada swoje ramiona –
To najstarsze pozostawia samo sobie,
To drugie przeklina,
To trzecie popycha,
Czwarte prosi,
A to piąte bierze na ręce,
Ale zaraz sama przystaje bez oddechu,
Jak śnięta ryba,
Z wybałuszonymi oczami.
Z otwartymi ustami.
Ciężar z tyłu i dziecko z przodu
Zachwiały
Matczyną równowagą –
Do dołu i do góry
Tam i z powrotem.
Do dołu i do góry
Tam i z powrotem.

4

I w szczęśliwą godzinę
Dzieje się cud zmartwychwstania
I wiosna znowu nadeszła
Ale u nas w getcie
Nikomu już nie przeszkadza głód
Wyjający ze wszystkich członków
I zapomniało się też
o śmierci która wszędzie swojsko stuka
i nie omija żadnego domu
jak samotne drżące owce
wszyscy drżą i dygoczą
przed wyrokiem wygnania
do nieznanego kraju
wszyscy drżą i dygoczą
przed sekretnym napisem Baltazara:
– na życie albo na śmierć –
Staruszka widzi gnające karawany
Jej oczy żarzą się zawiścią
– Tak, tak, temu to się poszczęściło
A młody człowiek spuszcza głowę:
– E, i tak wszystko jeden czort
Panna na wydaniu spluwa trzy razy

Tfu, tfu, tfu, niechaj już anioł śmierci zostanie moim narzeczonym
I nawet dziecko ciągnie na tę wędrówkę
Z wykrzywioną, zapłakaną buzią
I wyjękuje: mamusiu kochana, nie mam już siły,
Oj, posadź mnie na górze, na tym czarnym wozie...

5
I w szczęśliwą godzinę
Wiosna – oczekiwany gość –
Znowu nadeszła
Pączki napływają sokami
A młode serca pijaną krwią
Tylko w getcie, gdzieś na strychu
Dziesięć dni z rzędu
Leżała samotnie siedemnastoletnia dziewczyna
Z uśmiechem na zastygłych ustach
Z przeżartymi płucami
I czekała na wóz
Który miał po nią przybyć –
Ojca z matką
Zabrano od razu
A po nią mieli
Wrócić za godzinę
Mama przed odejściem powiedziała:
– Etele, słoneczko, czekam tam na ciebie...
Ale tymczasem liźnij trochę cukru
Zjedz okrajek chleba
I okryj się dobrze nim wyjdiesz...
A tata mruknął do tego
– W czym problem – to tak jak gdyby
przejechać się odrobinę na świeżym powietrzu...
Ale rodziców wysłano
Z obozu zaraz z rana
Mama rwała sobie włosy z głowy:
– Gdzie moja Etekele?
Gdzie, mordercy, zostawiliście moje dziecko?...
Tata stał otępiały
Jak zaślepiony, z drżącymi wargami
I rwał sobie włosy
Ze skłębionej brody
A w domu siedemnastoletnia dziewczyna

Czeka i czeka, czeka i czeka –
Dzień upływa, nadchodzi noc;
świt zaśmiewa się beztrudno
A zachód słońca szepcze pobożnie:
Pierwsza nocna straż jest poważnie zamysłona
Ostatnia – bawi się w kotka i myszkę –
Młody księżyc zagląda przez szparę
A chmura chwyta go w pluszową łapkę
Tylko po nią nie przychodzą
Już od dawna nie ma chleba
Na drugi dzień sąsiad przynosi
Filiżankę gorącej gorzkiej kawy
I dodaje:
Pewnie wkrótce przyjdą – świat nie jest pozostawiony sam sobie
Noc odchodzi, przychodzi dzień
Wieczór jest czerwony – pijacko roztańczony
Wschód słońca przeszywający i żałobny
Lekki mróz pobiela okno
A słońce liże je złotym językiem
Odrobina cukru też się już wyczerpała
A ona leży z pianą na pozółkłych wargach
Na czwarty dzień jakaś kobieta przynosi
Garnuszek rosółu z ciężkim westchnieniem:
– Biedactwo, taki głód nastał
Dziś w nocy już na pewno przyjdą po ciebie...
Dzień mija się z nocą
Noc z dniem – dwaj wierni strażnicy
Którzy pilnują jej próżnego, schorowanego życia
Jej ręce szukają na łóżku
Może jeszcze coś się znajdzie
By do ust włożyć
A one drżą i drżą;
Jej spojrzenia błędzą w próżni
A słuch czuwa
Ale nie ma nawet znajomej myszki
Która by ją rozradowała
Żywym, swojskim szmerem.
Tylko obce kroki biegną po schodach
W górę i w dół, w górę i w dół
I omijają jej drzwi
Piąty dzień upaja ją.

Szóstego dnia o zmierzchu przelyka trochę zupy
Siódmego dnia o świcie – śni
Ósmego – nic już nie wie
Dziwiątego – jej głowa
Pęknięta sprężyna –
Opada z powrotem na poduszkę
Ręce – dwa ciężkie kamienie.
Dziesiątego – znowu śni –
Cienie płyną, ruszają się, biegną –
Oto przychodzą po nią
Oto stukają w drzwi...
Na zastygłych wargach
Wzbiera piana
Jaśniejże żółty uśmiech:
– Tato! Mamo! Tak długo zwlekaliście...?!
Chmura wypłuła księżyc przez szparę:
– Dziś święto, tak? Jest tak jasno, tak jasno –
Aha, noc mojego wesela... weselna n-o-c!...
Nagle wszystko pogrąża się w ciemnościach
A głowa leci, spada, tonie
Stacza się w przepaść:
– Tato, ma-mo
Maamo, maa...

6
W szczęśliwą godzinę
Znowu nadeszła wiosna –
Ogiera prowadzi się do kobyły
Byka do krowy
Śnieg stopnieje, rozplynie się
Trawa się wkrótce zazieleni.
Tylko ten kto przez pola
Będzie wiódł drogi mu pług
Natrafi na ciała
Tych którzy pośrodku drogi
Znaleźli śmierć
I zobaczy ostatnie skrzywienie ust
I zdumienie w otwartych oczach:
– Ha, córeczko, gdzie mnie pozostawiasz?!
Oracz będzie patrzył i widział –
Kroki odbiegają, wijąc się bezładnie

I toczą się zygzakami z powrotem
I gorączkują jeszcze
– Tatusiu, kromkę chleba
Saszetkę cukru
A resztę –
Ten kto nad nami jest...
Ale oto oracz dostrzega
Że zabłocona ręka martwego
Jest zaciśnięta na kawałku chleba –
Stoi, wpatruje się i nie wie:
Czy to może być dobry znak –
Oto chleb...
Czy też zły –
Obok leży przecież śmierć...

7

W szczęśliwą godzinę
Cha, cha, cha, nadeszła wiosna –
Trawa, drzewa, w rosę
Jak w perły będzie się stroić
A słońce znów szczodrze
podaruje swoje złoto światu.
Ale dlaczego gałązka, krzak
Trzeszczy i pęka gdy na nie nadepnąć
A ty biedne przekłute moje serce
Nie pękasz z bólu
Gdy twoi bracia są gnani jak psy?!
Myślisz oczywiście – ciebie ta tułaczka ominie...
Nierządne tępe serce
Dlaczego się nie rozplywasz
Dlaczego nie odchodzisz od zmysłów
I nie idziesz tańczyć pośrodku ulicy
Nie robisz koziołków – głową w dół
Nogami w górę do nieba.
Z pięściami zaciśniętymi na twojej piersi
Z pięściami zaciśniętymi ku temu w górze.
I uderzasz głową w mur
I odgryzasz kawałek własnej ręki
I śpiewasz świąteczną melodię
Ale z oczu leją się łzy
Pełne wiadra, pełne wiadra –

Biedne, przekłęte serce
Dlaczego nie pęknie z bólu?!

8
I w szczęśliwą godzinę
Życie płynie
Tak jak przewracają się strony księgi
I znowu nadeszła wiosna –
Ale gdzie jest ten wielki człowiek, Żyd z getta
Gdzie jest Don Icchak Abrawanel
Który miałby być dla nas słupem obłoku
jak niegdyś był w Hiszpanii².
Ja nie mam na to siły
Ty, przyjacielu, też nie
To co będzie
Co będzie z tysiącami
Biednych Żydów z getta
Kto ich pocieszy w chwili wielkiego załamania
Kto złagodzi ich cierpienia
Na wrogiej, nieznanej drodze
Kto będzie leczył chorych
Kto przewiązywał rany
Kto podniesie padającego
Kto posili omdłego
Kto napoi spragnionego
Kto pogrzebie zmarłego
I uciszy płacz dziecka
Biada nam, gdzie jest wielki Żyd getta
Skąd wziąć Icchaka Abrawanela?! –
Lecz w czym ktoś taki mógłby nam dziś pomóc –
Sam chodziłby po getcie
Z pochylonym chorym grzbietem
I uznał za dziecięcą zabawę
To całe jego wygnanie z Hiszpanii
Wraz z wszelkimi gorzkimi prześladowaniami,
aż do naszych czasów...

² Icchak Abrawanel (1437–1508) – żydowski egzegeta biblijny, teolog i filozof, był jednocześnie wybitnym finansistą, zatrudnianym m.in. na dworze hiszpańskim; jego wpływy okazały się jednak niewystarczające, aby powstrzymać wydanie edyktu skazującego Żydów hiszpańskich na wygnanie (1492), sam Abrawanel wyemigrował wtedy do Włoch.

9

W szczęśliwą godzinę
Bez uroku, znowu nadeszła wiosna –
Nawet groby okryją się zielenią –
Więc powstań wielki poeto
Mistrzu od miasta rzezi –
Z twojego zielenią zwieńczonego grobu, zapraszam cię
Wyjdź ze mną na spacer –
Z naszego getta będziesz zadowolony
Choć jesteśmy tu wystawieni na wstyd i pośmiewisko
Nikt – nawet najpobożniejszy człowiek
Nie będzie biegał do rabina z pytaniem
„czy może dalej żyć ze swoją żoną”
Z naszego getta będziesz zadowolony.
Nie jak tam, jak w tamtym „mieście”
Gdzie zawieszano do postu
I zbierano się w bożnicach
„Z przeraźliwymi, dzikim lamentami
Z płonącym morzem łez” –
Nie ma mowy, wielki poeto, byś mógł dziś znaleźć
Gdzieś w bożnicy, w getcie, minjan by zmówić kadisz...
Cicho rusza się tu na beznadziejną wędrówkę
I jeszcze ciszej się umiera.
Narzeczoney zostawia swoją zapłakaną narzeczoną
Zakochany nie wie gdzie spoczywają kości jego wybranki
Dziecko z rąk matki
Zbrodniczo jest wrywane
I dalej popędza ją karabin
I dzikie okrzyki: „strzelać... strzelać...”
Lecz wybaczone nam wielki, gniewny poeto
Że chociaż pięści wciąż jeszcze nie mamy
I nie dźwięczy jeszcze wielki grzmot
Który miałby się policzyć za wszystkie „pokolenia” –
I chociaż z odrazą wyśmiałeś
Te daremne ofiary i męczenników
Przed Żydami z getta będziesz się uniesienie kłaniał
I z uznaniem mruczał „święty, święty, święty”
Bóg nam łaskawą ręką
Podarował tą parę:
Wygnanie na śmierć oraz wiosnę –
Ogród kwitnie, słońce świeci

A rzeźnik – zarzyna...
 Ale my od nikogo nie żądamy uznania
 Bo gdy człowiek jest zarzynany
 To zarzyna się też jego Boga...
 Ale wiesz, poeto gniewu i zemsty
 Czego żądam od Ciebie? –
 Zbudź ze snu matkę Rachelę³
 Cadyka z Berdyczowa⁴
 i wszyscy troje idźcie do Boga
 Ty będziesz grzmiał i żądał
 Rachela – płakać i błagać
 A Lewi Icchak wytoczy din-tojrę⁵
 I wypowie wyrok biorący nas w obronę:
 Władco Stworzenia, zważ, jeśli nie wybawisz
 Żywych Żydów
 To wybawisz martwe czaszki...

10
 W szczęśliwą godzinę
 Toczy się okrągłe koło
 Wokoło, wokoło
 Noc Pesach⁶ znowu nadciąga
 Chwała Bogu
 Zasiądziemy do ubożego świętego sederu⁷
 Jest maca;
 Będą cztery kielichy
 Naszych łez
 I *maror* z *charoset* także są⁸

³ Biblijna Rachela, żona patriarchy Jakuba, matka dwóch pokoleń Izraela (Józefa i Beniamina) jest w tradycji żydowskiej traktowana jako jedna z pramatek narodu żydowskiego.

⁴ Lewi Icchak ben Meir, zwany Berdyczewerem (1740–1810) – rabin i cadyk, dzięki renomie wybitnego uczonego i dobroci, którą zjedywał słuchaczy, zyskał wielką popularność i przyczynił się do rozpropagowania chasydyzmu na ziemiach polskich; po śmierci stał się bohaterem licznych utworów literackich, które utrwały sławę cadyka z Berdyczowa, gdzie mieszkał od 1785 r.

⁵ Din-tojra (z hebr. *din Tora* ‘sąd [według] Tory’) – w tradycji żydowskiej rodzaj polubownego sądu, służącego rozstrzygnięciu sporów w oparciu o prawo moralne.

⁶ Pesach (hebr.) – najważniejsze i najstarsze święto żydowskie, upamiętniające wyzwolenie z niewoli egipskiej; rozpoczynało się 14 dnia miesiąca nisan (marzec–kwiecień) i trwało w diasporze 8 dni.

⁷ Seder (hebr., dosł. ‘porządek’) – rytualny posiłek spożywany pierwszego wieczoru święta Pesach, mający ściśle określony porządek i zestaw potraw.

⁸ *Maror* (hebr. ‘gorzkie ziola’) – zjadane w czasie sederu (w Polsce był to np. chrzan), miały symbolizować cierpienia narodu żydowskiego w Egipcie, z kolei *charoset* (hebr.) to potrawa wykonywana z tartych jabłek, orzechów i wina, miała przypominać zaprawę używaną do budowy domów, upamiętniając niewolniczą pracę w Egipcie.

Nasz ciemny ból
 I ciemne, mętne, pomarszczone twarze
 Teraz Blimele, moja kochana
 Stawiaj pytania:
Ma – dlaczego ta dzisiejsza noc
 Nie jest wcale inna niż wszystkie noce;
 We wszystkie noce opuszczają ludzie swe domy
*halajlo haze*⁹ – i w noc *Pesach* – również
Ma – dlaczego za każdym razem działy się cuda
 A dziś jest nam biednym tak gorzko...
 Wiedz, śliczne dziecko
 Że nie mam na to żadnego wytłumaczenia
 Tylko to jedno
 Niech mama
 Nasz kochana i najdroższa
 Otworzy drzwi
 I wtedy świętym nigunem¹⁰ mego ojca
 Wyśpiewajmy, z zapalem i dźwięcznie
 I tłumaczmy tak jak on zwykł robić
 Na prosty żydowski:
szwojch chamushu el hagoim
 Wylej swój gniew na ludy
aszer loj jeduichu
 Które nie chcą cię znać
ki uchal ejs jaakojw
 Albowiem pożarli Jakuba
we-ejs nuwajhi hajszami
 I spustoszyli jego siedzibę¹¹.

*Tirdoff beaf wesaszmidem mitachas szmaj adojszem...*¹²

Wigilia Pesach 1942

Przełożyła z języka jidysz Małgorzata Zaremba

⁹ *Ma* [...] *halajo haze* (hebr.) – przywołanie pytania zadawanego w czasie sederu przez najmłodszą osobę: *Ma nisztana halajla haze mikol halejlot?* 'Czym ta noc różni się od wszystkich innych nocy?'

¹⁰ Nigun (hebr.) – melodia (często bez słów) śpiewana podczas modlitw, forma pobożności rozpowszechniona zwłaszcza w kulturze chasydzkiej.

¹¹ Cytaty, w oryginale przetłumaczone na „prosty żydowski”, czyli oczywiście na jidysz, pochodzą z Psalmu 76 oraz z *Księgi Jeremiasza* 10, 12.

¹² „Dopędź ich gniewem i wyniszcz spod niebios Twoich, o Panie”, *Księga Lamentacji*, 3, 66.

Oskar Rosenfeld, *Oblicze getta. 4 maja 1942. Ewakuacja nowo wsiedlonych*¹³
[zadania do pracy z tekstem zob. s. 62]

4 maja 1942 r. zaczęło się „wysiedlenie” (wyjazd) nowo wsiedlonych z Berlina, Kolonii, Düsseldorfu, Hamburga, Frankfurtu, Wiednia, Pragi i Luksemburga¹⁴. Ponury, deszczowy dzień, pojedyncze płatki śniegu. Wrażenie jakby to był listopadowy dzień... Ulica zmieniła się. Nie ma już bezsensownego chodzenia w tę i tamtą stronę. Nieme, trupie twarze... Coś nowego. Zewsząd ludzie z tobołkami i workami na plecach, torbami i koszykami, nocnikami i małymi chlebakami spieszą ku jakiemuś celowi... Wokół ludzie, którzy towarzyszą tym spieszącym, wspierają lub prowadzą ich... Starcy i dzieci... Wózki z tobołkami, [tramwaj] elektryczny wiezie ludzi... Tobołki we wszystkich kolorach, od szarobiałego po czarnozielony... Nagle człowiek stoi przed Centralnym Więzieniem¹⁵. Ponad kratą z drutu dopiero co przybyli deportowani przekazują swoim krewnym i znajomym ubrania, płaszcze, koce i inny dobytek, którego nie zaryzykują zabrać ze sobą. Próbuje wymienić te przedmioty na kilka deko kielbasy lub chleba albo margaryny... Orszaki ludzkie są przeważnie bezgłośnie, wszyscy są zrezygnowani... Pojedyncze osoby upadają, zostają martwe na ulicy, inne przed rozpoczęciem tej podróży odbierają sobie życie, wieszając się... Ale ulica niewiele się o tym dowiaduje. Nie troszczy się o pojedyncze losy. Należy ona do wszystkich. Jest sprawiedliwa. Kto upada zostaje na ulicy. Nie mamy czasu. Głód naciska, a śmierć czeka.

Za śpieszącymi miejscowi – mężczyźni i kobiety – którzy jak sępy ścierwożerne otaczają gromadę deportowanych i chcą od nich wyludzić za kilka marek ich dobytek, który nie jest przeznaczony do zabrania... Znikają w podwórkach i domach przechodnich i dobijają tam interesu...

Postaci są grube i ociążałe, bo założyły na siebie po kilka halek, sukienek, płaszczy, ponieważ na dworcu nie toleruje się nawet tych dozwolonych 12 kg... Inne kobiety przed deportacją siedzą u fryzjera i każą sobie zrobić piękną fryzurę,

¹³ Tytuł oryg.: *Gesicht des Gettos. 4. Mai 42. Evakuierung der Neuangesiedelten*, przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska; przedruk przekładu za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 5–6.

¹⁴ Nie było przypadkiem, że to Żydzi deportowani z Europy Zachodniej do łódzkiego getta zostali w krótkim czasie ponownie wywiezieni i zamordowani. Między przybyszami a mieszkającymi już w getcie Żydami łódzkimi doszło bardzo szybko do konfliktów wynikających z różnic kulturowych, które przeważały nad wspólnotą pochodzenia i losu. Konflikty te najwyraźniej ułatwiły administracji Rumkowskiego wybór grup ludzi do deportacji. Czy Przełożony Starszeństwa Żydów był świadom tego, że wszyscy ci ludzie zostaną zamordowani, nie jest do dziś jasne, ale to prawdopodobne. Oskar Singer poświęcił problemowi różnych grup w getcie kilka esejów: zob. O. Singer, *Przemierzając szybkim krokiem getto...*. *Reportaże i eseje z getta łódzkiego*, przeł. z języka niemieckiego K. Radziszewska, red. J. Baranowski i in., Łódź 2002.

¹⁵ W Centralnym Więzieniu przy ul. Czarnieckiego (Scheidergasse), w którym przebywali aresztowani i skazani przez sąd gettowy, gromadzono również ludzi przewidzianych do deportacji (w żargonie getta bagatelizująco nazywanej „wysiedlenie”).

spragnione życia. Potem jedzą swój ostatni posiłek przed straceniem: cienką zupę kapuścianą z blaszanej miski i parę deko chleba, podczas gdy kilkoro wybrańców smakuje dobre rzeczy w ogrzewanym pokoju, gaz, skórzany fotel, pałac delikatne francuskie lub jugosłowiańskie papierosy, choć oni sami to także ewakuowani z Niemiec.

Przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska

Józef Żelkowicz, *Notatki z łódzkiego getta 1941–1944* [fragm.]¹⁶

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 62–63]

Piątek, 4 września 1942 r.

Wysyłka dzieci i starców stała się faktem

Strasliwie zawiódło się getto, pojmując, że to, co jeszcze wczoraj wydawało się niemożliwe i niewiarygodne, jest faktem. Dzieci do lat dziesięciu zostaną oderwane od rodziców i rodzeństwa i wysłane. Starcom powyżej sześćdziesiątego roku życia będzie odebrane ostatnie, co im tutaj zostało – cztery ściany i twarde posłanie – i wyślą ich jako zbędny balast.

Gdybyż to była tylko „wysyłka”, gdyby był promyk nadziei, że „wysłani” będą dokąś zesłani!... że, choćby w najgorszych warunkach, gdzieś są, rozpacz nie byłaby tak wielka. Przecież każdy Żyd jest zawsze gotowy do drogi, żydowskie życie od zarania tak jest ukształtowane, by znieść najgorsze warunki. Od wieków każdy Żyd gotów jest wziąć kostur w rękę i na rozkaz zostawić swój dom i ziemię. Cóż więc mogłoby go trzymać tu, w getcie, gdzie niczego nie posiada, nie zaznaje spokoju ani wytchnienia... Żywoć żydowski zasadzał się od niepamiętnych czasów na ufności pokładanej w starym Bogu, który, jak chcieli Żydzi wierzyć, nigdy ich nie opuścił. „Już będzie dobrze. Jakoś się przeżyje”... [...]

Nie ma domu, nie ma izby ani rodziny, której nie dotknęłaby ta strasliwa tragedia. Jeden ma dziecko, drugi starą matkę, inny ojca staruszka. Nikt nie ma sił, by siedzieć w domu z założonymi rękami i czekać na wyrok. W czterech ścianach trudno znieść wżerającą się w serce rozpacz. Ludzie wypadają na ulicę, bo tam czują się mniej zagubieni. Nawet nieme, niepotrafiące wypowiedzieć swych uczuć zwierzęta zbijają się w stado, by było im rażniej, kiedy wietrzą niebezpieczeństwo, a cóż dopiero ludzie... Wszystkie serca skamieniałe, wszystkie ręce załamane, oczy zrozpaczone. Twarze wykrzywione i zapłakane.

Łzy leją się bezwolnie, nie można ich powstrzymać. Tak, wszyscy wiedzą, że na nic się one zdadzą. Ci, którzy mogliby pomóc, udają, że ich nie widzą, a ci, którzy widzą, sami płaczą rzewnie i nic zrobić nie mogą... Najgorsze, że te strumienie łez nie przynoszą ulgi, wprost przeciwnie, płaczącym ciężiej robi się na sercach, co wałąc, topią się we łzach niczym w zatrutej wodzie. I nie ma ich kto ratować. [...]

A te biedne małe dzieci, które nic nie pojmują, które nie rozumieją, że nad ich niewinnymi głowami zawisł miecz Damoklesa. Być może podświadomie przeczuwają nieszczęście i tym mocniej tulą się rączkami do wyschłych piersi rodziców...

Człowieku, wyjdź na ulicę, przypatrz się, napełnij nozdrza bezwiedną trwogą niemowląt skazanych na rzeź. Bądź silny, nie płacz! Bądź silny, niech nie drży twe

¹⁶ Przełożyła z języka jidysz Monika Polit; przedruk przekładu za: J. Żelkowicz, *Notatki z łódzkiego getta 1941–1944*, red. M. Trębacz, E. Wiatr, K. Radziszewska, Łódź 2016, s. 139–140, 141, 150, 161–162, 164–166.

serce, tak byś mógł jasno i logicznie opisać choć najdrobniejszą część tego, co się wydarzyło w getcie w pierwszych dniach września roku 1942!...¹⁷

Biegną matki ulicami. Jedna noga obuta, druga bosa, włosy wpół uczesane, a wpół rozczochrane, opadła z pleców chustka wlece się po ziemi. Wciąż trzymają w ramionach swoje dzieci i wciąż mogą je mocno tulić do wynędzniałej piersi, wciąż mogą całować ich jaśniejące twarzyczki i oczy. Jednak co będzie jutro, co będzie za godzinę?

Mówi się, że jeszcze dziś zabierze się dzieci rodzicom. Mówi się, że już w poniedziałek będą wysłane, wysłane – dokąd?! [...]

Prezes płacze

[...]

Ledwo się opanowując, zaczyna:

– Getto otrzymało potężny cios. Żąda się od niego tego, co najcenniejsze – dzieci i starców. Nie miałem przywileju posiadania potomstwa i dlatego dziecku poświęciłem najlepsze lata swojego życia. Z dzieckiem żyłem i oddychałem. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że moje ręce będą zmuszone złożyć dziecko w ofierze. W mojej starości muszę wyciągnąć ręce i prosić: „Bracia i siostry, oddajcie mi je! Ojcowie i matki, oddajcie mi wasze dzieci”.

[...]

Zaczęło się

[...] Nad gettem zawiśła martwa cisza. Nikt nawet nie wzdycha, nie zawodzi – serca mieszkańców getta przygniatają dziś olbrzymie głazy.

Biegną ludzie ulicami i są niczym gromada zbłąkanych dusz¹⁸. W przesiąkniętej goryczą ciszy zaciskają usta, a w oczach mają przepastną boleść. Stojący w ogonkach przypominają skazanych na śmierć oczekujących swej kolei na szubienicy. Bezruch, strach, struchlenie, przerażenie, groza – żadne z tych słów nie opisze tego, co kotłuje się i rośnie w skamieniałych sercach, które już nawet nie potrafią płakać ani krzyczeć. Nie ma uszu, które wychwyciłyby niemy krzyk ogłuszający swą martwością i kamienujący swoją niemotą.

[...]

Zaczęło się!

¹⁷ Jest to wyraźne nawiązanie do poematu Chaima Nachmana Bialika *W mieście pogromu*. Czytamy w nim: „Człowiecze! przejdź się po mieście pogromu / I niech się duch twój nie wzdryga, nie lęka, / Niech patrzy oko, niech dotyka ręka, / Wejdź na dziedzińce, do każdego domu; / Zobacz jak drzewa, mury i parkany / Plami krew skrzepła i mózg rozpryskany / Twych braci... jest to po nich znak jedyny”. Ch. N. Bialik, *Powieść o pogromie (Poemat)*, przeł. z języka hebrajskiego S. Hirschhorn, Warszawa 1907 (przyp. M. Polit).

¹⁸ W oryginale Gilgul Neszamot (hebr. wędrówka dusz) – termin zaczerpnięty z żydowskiej mistyki, oznaczający reinkarnację.

Zaczęło się w jednym z zakątków getta, ale już drżało całe. Tak jak zwykle to bywa w getcie, ludzie wiedzą tu o tym, co się dopiero ma stać.

Gdzie się zaczęło?

Mówią:

– Z Domu Starców przy Dworskiej¹⁹ już wyprowadzają wszystkich pensjonariuszy.

Mówią:

– Z Domu Starców przy ul. Gnieźnieńskiej²⁰ zabierają wszystkich.

Mówią:

– Przy Rybnej stoi już wóz i ładują na niego dzieci, starców i...

Niestety, wszystko to prawda. Biorą tu, biorą tam i „ładują” przy Rybnej.

Zaczęło się.

Najpierw do akcji wkroczyła żydowska policja. Chciała się zaprawić w robocie, napotykając przy tym jak najmniejszy opór, więc zaczęła od starców. Tam wszystko było podane na talerzu, tylko brać, bez konieczności wybierania czy sztukowania – wszystko tam było stare i wszystko szło na szmelc²¹. Tak, doprawdy niemal nie napotkali tam oporu, bo kto by tam się upomniał, wstawił choćby jednym słowem za starcami, którzy już od tygodni albo i miesięcy byli na łasce gminy?... Kto by się przejął losem „obcych” starców z Gnieźnieńskiej, co nie mają tu krewnych ani nikogo innego, kto by po nich uronił łzę? Ci starcy wzdychają tak cichutko, że ledwo ich słyszać i na pewno nie posłyszysz ich i nie wzruszy się nimi żadne kamienne serce. Wsadzono ich zatem na wozy jak bydło wiezione na rzeź i odwieziono do „punktu zbórnego”. Tam pewnie dostaną suty posiłek skazańców, który, jak się powiada, składa się z zupy gęstej od kartofli, gotowanej na końskich kościach, a potem odwieżą ich na szmelc.

Spokojnie, cicho i sprawnie policja wykonała swoje zadanie w domu starców. Nikt jej tam nie przeszkadzał, nie narażał na zdenerwowanie i nikomu nie drżały przy niej ręce... Starców i staruszki wsadzać na wozy, ładować jak bezużyteczne już przedmioty i czasem tylko usłyszeć czyjeś westchnienie, jakiś jęk czy widzieć spływającą łzę – a kogóż by to w getcie poruszyło? Praca potoczyła się zatem spokojnie, cicho i sprawnie.

[...]

Na Rybnej stoi wóz, a na nim kilkoro zagubionych dzieci z wytrzeszczonymi oczami. Zabrano je, a one nie wiedzą, czego się od nich chce. Dlaczego wokół wozu stoi tylu ludzi i patrzą tak zbolali i zatroškani. Dlaczego tak płaczą, załamują ręce? Im, tym dzieciom, w ogóle nie chce się płakać, są wręcz zadowolone – posa-

¹⁹ Dom Starców mieścił się przy ul. Dworskiej 74.

²⁰ Przy ul. Gnieźnieńskiej 26 znajdował się Dom Starców dla Żydów z Europy Zachodniej.

²¹ Jidyszowy czasownik *szmelcen* oznacza dosłownie „przetopić”, w języku getta łódzkiego „iść na szmelc” było synonimem skazania na śmierć; wyrażenia tego używano także w innych gettach i obozach koncentracyjnych na określenie palenia zwłok w piecach krematoryjnych.

dzili ich na wozie i będą jechać!... Bo też kiedy gettowe dziecko miało okazję się przejechać? Gdyby tu nie stało tylu płaczących ludzi, a tata z mamą nie krzyczeli tak strasznie, kiedy je wsadzano na ten wóz, to z radości by tańczyły!... Chcą się przejechać wozem... ale te płacze, krzyki, zawodzenia, to wszystko je niepokoi i mąci im radość. Zaczynają chodzić po wozie wzdłuż burt, a w ich zdumionych oczach widać pytanie: „Co się tu dzieje, czego od nas chcą, dlaczego nie pozwalają nam się kawałek przejechać?”

[...]

Po jednej stronie ulicy stoi wóz, co wiezie na śmierć, a po drugiej stronie stoją po życie martwi ze strachu ludzie. Życie się ściera ze śmiercią. A że śmierć jest zawsze silniejsza, to i kolejka żywych zdaje się umarła. Stoją w niej martwo zastygli, z zasznurowanymi sercami, spuszczonej głowami, zgasłymi oczami. W środku pełga im jeszcze słaby płomyk życia. Instynkt przeżycia ze wszech sił pragnie ich pchnąć choćby ku wypowiedzeniu jednego słowa, jedyne słowa pociechy i nadziei!...

Przełożyła z języka jidysz Monika Polit

Oskar Rosenfeld, *Handel ludzkim ciałem. 8 marca 1944*²²

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 63]

Dogłębnie poruszony, a także – przepełniony współczuciem – kronikarz opisał tu nieszczęście, jakie związane było z wysyłką 1710 robotników poza teren getta. Dni, w których trwało wysiedlenie, pod wieloma względami przywoływały na myśl tamten nieszczęsny okres z września 1942 roku²³, i każdy, kto ma jaką taką pamięć i choć odrobinę wyobraźni musi przyznać, że dni te w symboliczny sposób oddają charakter tego, co stanowi istotę getta w Litzmannstadt: wzajemną zależność strachu i głodu!

Polowanie na ludzi ujawniło najróżniejsze namiętności, zarówno złe, jak i i dobre. Jeszcze nie wymazano z pamięci wspomnienia poprzednich wywozków i dlatego każdy, kto był przeznaczony do wywózki w lutym, za wszelką cenę szukał ratunku. Wymykano się nocnej obławie, salwując ucieczką, stosując podstęp, wreszcie stawiając wszystko na jedną kartę. Ale niewiele to pomagało. Instytucje odpowiedzialne za transport w brutalnie sformułowanych obwieszczeniach ostrzegały kandydatów do wywózki przed uchylaniem się od obowiązku stawiennictwa. By ostrzeżenie odniosło lepszy skutek całe rodziny pozbawiono żywności. Mimo to ludzie nadal się wymykali. Ci, których poszukiwano dniem i nocą, ukrywali się w opuszczonych barakach, w norach, na strychach, w położonych na uboczu pomieszczeniach resortowych, w miejscach, które nie nadawałyby się nawet na legowiska dla zwierząt. Mieszkańców getta, „robotników” przeznaczonych do wywózki poza jego teren, ścigano niczym łowną zwierzynę w lesie... Trwało to trzy tygodnie. Trzy długie tygodnie, wypełnione strachem.

Ale nawet wśród największego nieszczęścia wielu wyklętych znalazło radę: podsuwali swego zastępcę. Choć wyjazd za granicę uchodził w getcie za eskapadę zagrażającą życiu – mimo to udawało im się znaleźć chętnych, którzy gotowi byli wyruszyć w tę podróż zamiast nich. Ceną, czy też honorarium były: 2 bochenki chleba i 1 kg cukru lub innej żywności o wartości obu wymienionych produktów. Za 2 bochenki chleba i 1 kg cukru w lutym 1944 r. Żydzi oddawali się w niewolę, udawali w nieznane, może nawet na zatracenie... Tak straszny był głód, tak potężna żądza jego zaspokojenia. „Gorzej nie może być nawet za murami getta” – myślał sobie niejeden taki kandydat do podmiany, a „tymczasem przez parę dni będę mógł się do syta najeść chleba”.

Gdy strach, głód i rozpacz przekraczają wszelkie granice, wartość ludzkiego życia staje się równa 2 bochenkom chleba i 1 kg cukru. Psychologia człowieka getta stawia przed nauką wiele nieznanych dotychczas problemów.

O.R.

Przełożyła z języka niemieckiego Krystyna Radziszewska

²² Tytuł oryg.: *Kleiner Gettospiegel. Handel mit Menschenfleisch. 8. März 1944*; przedruk przekładu za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 31–32.

²³ Rosenfeld przywołuje wydarzenia tzw. Wielkiej Szpery, zob. s. 47, a także tekst J. Zerkowicza powyżej.

Abram Łaski, 22 czerwca 1944 r. [zapis w języku hebrajskim]²⁴

[zadania do pracy z tekstem zob. s. 63]

Tysiące otrzymują zaproszenia, aby opuścić getto. Wykończeni przez przerażenie i strach o przyszłość przeżywamy straszny i trudny czas, coś, z powodu czego nie cierpiały jeszcze żadne stworzenia. Patrz, ci, co zostali, umierają z głodu i biedy. A ci, których wywieziono, któż może przewidzieć, co się z nimi dzieje. Mówi się, że minęły już czasy, w których „on” stosuje bezpośrednie środki zagłady. Ale jednak można być pewnym, że z żydowskimi deportowanymi będzie „on” postępował gorzej niż z innymi. Głód ciągle się wzmaga. Szczęśliwym jest ten, kto dostanie na obiad sześć drobnych kawałków kartofli. Liczy się i waży jak złoto te małe kawałeczki kartofli. Nagłe zgony, głód, wypędzenia, szpiclowanie, praca, kolejki itd., itd., itd. pustoszą winnicę Izraela, jego nędzną pozostałość, a Ty, Boże, Ty milczysz? Jak możesz, przecież widziałeś! Skieruj swój gniew na tych dzikich, na te męty ludzkości i zniszcz ich pod niebem. Zabierz ich matkom [dzieci], tak jak oni zabrali bezprawnie [dzieci] hebrajskim matkom! Żyjemy wersem „Szczęśliwy, kto schwyty i rozbije o skałę twoje dzieci”²⁵. Dotychczas nie byliśmy w stanie zrozumieć tego wersu. I dopiero teraz przyznajemy, że nie ma pokoju bez wojny, bez żadnego zmiłowania nad nimi, że nie ma ludzkiego szczęścia i bezpieczeństwa, jak długo oni żyją na ziemi.

Przełożyła z języka hebrajskiego Mira Ledowska

²⁴ Przedruk przekładu za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 53.

²⁵ Psalm 137, 9.

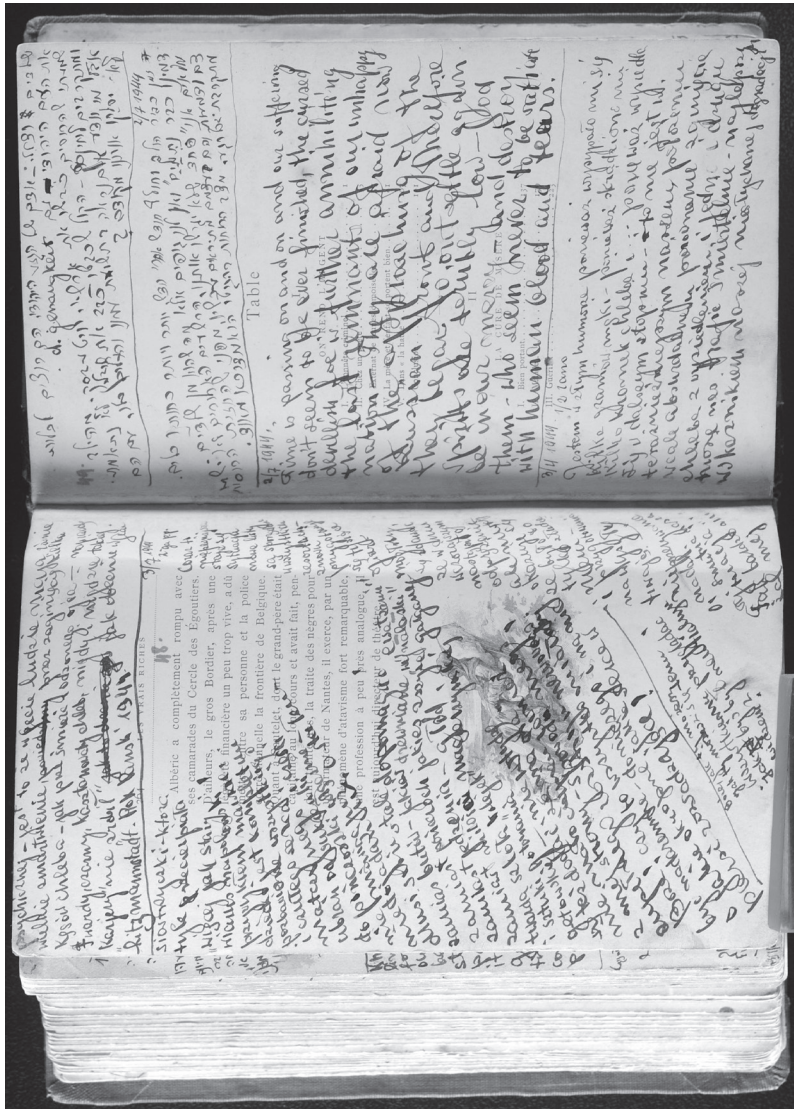
Abraham Łaski, 18 lipca 1944 [zapis w języku polskim]²⁶

Czego Ci obrzydliwcy od nas chcą? Czemu nie uśmiercili nas w pierwszym dniu wojny? Dlaczego nawet teraz nie zadawają nam to coupe de grace?²⁷ Jak można tak diabelsko delektować się mordem niewinnych? Czy naprawdę Germanocząłek nie może znaleźć innych przyjemności poza niedorzecznym zabijaniem? Otóż znowu każą zestawić listę ludności. Do czego oni zdążają tym? Kogo by mordowali po nas, ostatnich z Żydanów? Chyba własnych dzieci – czyniliby światu tylko dobro! Bachor niemiecki to wojak i morderca, samica niemiecka to kandydatka na G[erma]m stolzer Frauen²⁸ donosząca światu o synu, który legł za Führer und F[ater]land.

²⁶ Przedruk za: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017, s. 62.

²⁷ *Coup de grâce* (franc.) – cios łaski, cios miłosierdzia.

²⁸ *German, stolzer Frauen* (niem.) – dumne, niemieckie kobiety.



Zapiski Abrama Łaskiego na marginesach egzemplarza powieści *Les Vrais Riches* /
Notizen von Abram Łaski am Rand des Romans *Les Vrais Riches*

Zur Gestalt des vorliegenden Buches

Das vorliegende Buch behandelt kein einfaches, aber ein sehr wichtiges Thema, nämlich die Vernichtung der europäischen Juden am Beispiel des Gettos Lodz/Litzmannstadt, in dem Juden nicht nur aus Łódź und anderen Städten im besetzten Polen, sondern auch aus dem Deutschen Reich – etwa aus Berlin, Frankfurt, Wien, Prag, Hamburg, Köln, Hannover – und noch aus anderen kleineren Orten eingesperrt waren. Manche mögen sich fragen, wieso diese Tragödie nach über 80 Jahren immer noch thematisiert werden soll. Darauf wies auch Marian Turski, ein ehemaliger Gefangener des Gettos Lodz/Litzmannstadt und Häftling des Konzentrations- und Vernichtungslagers Auschwitz, in seiner Rede am 27. Januar 2020 anlässlich des 75. Jahrestages der Befreiung des Lagers hin. Seine Ansprache in der Gedenkstätte, die weltweit gehört und kommentiert wurde, schloss er mit dem Satz, der von Roman Kent, dem mittlerweile verstorbenen Präsidenten des Internationalen Auschwitz Komitees, als „elftes Gebot“ formuliert wurde: „Seid nicht gleichgültig!“ (Nie bądź obojętny / Thou shalt not be indifferent) Es war ein Appell vor allem an die junge Generation, die – das zeigen entsprechende Untersuchungen – der Themen Krieg, Shoah und Völkermord überdrüssig zu sein scheint. Turski führte auch ein Zitat des österreichischen Bundespräsidenten Alexander van der Bellen an, nämlich dass „Auschwitz nicht vom Himmel gefallen ist“. Der Redner erinnerte und mahnte, wozu Gleichgültigkeit führen kann, wenn die Menschen desensibilisiert werden und nicht auf das Böse reagieren. Die Tragödie des Holocaust sei nicht schlagartig gekommen, sie habe sich eingeschlichen, in kleinen Schritten. Deshalb ist es wichtig für die junge Generation, die Mechanismen, die zur Ausgrenzung der Andersdenkenden oder Andersaussehenden führten, genau zu kennen. Primo Levi, ebenfalls ein Auschwitz-Überlebender, warnte denn auch: Wenn es einmal geschehen ist, dann kann es überall wieder geschehen. Der vorliegende Band will einen Beitrag dazu leisten, dass Auschwitz nicht noch einmal sei, wie Theodor W. Adorno schon vor fünf Jahrzehnten als „die allererste Forderung“ an Erziehung postulierte.

Im Mittelpunkt steht dabei eine besondere Gruppe der Opfer des Holocaust: Er ist den Kindern und Jugendlichen gewidmet, nicht zuletzt, um heutigen jungen Leser:innen auch eine besondere Form der Identifikation und Auseinandersetzung zu ermöglichen. Das Buch besteht aus zwei Teilen: Im ersten finden sich Beiträge, die die Leser:innen in die damalige Welt der Kinder und Jugendlichen

in Łódź einführen – vor und nach dem Überfall der Deutschen auf Polen im September 1939. Zuerst berichten diese Texte von einem friedlichen Zusammenleben vor dem Krieg, als die Kinder noch zur Schule gehen konnten. In der multikulturellen Stadt Łódź durften polnische, deutsche und jüdische Kinder sogar Bildungseinrichtungen besuchen, in denen sie in ihrer jeweiligen Muttersprache unterrichtet wurden. Oft jedoch gingen sie auf dieselben Schulen, lebten und spielten miteinander in den Innenhöfen der Wohnblocks. Der Ausbruch des Zweiten Weltkrieges aber bildete eine Zäsur. Die Kinder wurden zu Opfern, wurden segregiert und aufgehetzt. Polnische Kinder durften die Schule nicht mehr besuchen, weshalb ein geheimes polnischsprachiges Schulsystem im Untergrund aufgebaut wurde. Jugendliche und sogar Kinder wurden von deutschen Besatzern zur Zwangsarbeit herangezogen. Manche der polnischen Kinder oder auch Kinder von „Volksdeutschen“ aus den Umsiedlungsaktionen sowie auch ausgesiedelte Polen wurden in ein Germanisierungslager in der Lodzer ul. Sporna gebracht und dort rassistisch untersucht. Diejenigen, die als „rassistisch wertvoll“ galten, wurden an deutsche Pflegefamilien vermittelt, andere als nicht geeignet ausgesondert oder sogar ermordet. Zudem gab es in der Stadt das sogenannte Polen-Jugendverwahrlager in der ul. Przemysłowa, in dem Kinder, die ihre Eltern verloren hatten, eingesperrt und auf sich allein gestellt waren, oft ohne Unterkunft und Nahrung. Im Lager mussten sie Zwangsarbeit verrichten, waren schweren Schikanen und Strafen ausgesetzt.

Ein schlimmes Los traf die jüdischen Kinder, die im Getto eingeschlossen waren. Bis Herbst 1941 gab es dort über 30 Schulen. Der Unterricht wurde jedoch durch den Mangel an Schulbüchern, Lehrkräften, Räumen sowie durch die Kälte in den Klassenzimmern während des Winters stark beeinträchtigt. Trotz aller Schwierigkeiten aber fand der Unterricht statt. Nach der Schließung der Schulen wurden die Jüngsten jedoch zur Arbeit gezwungen. Sie halfen ihren Eltern beim Abholen der Lebensmittelrationen und kümmerten sich um den Haushalt. Damit sie wenigstens für eine kurze Zeit die täglichen Sorgen des kärglichen Alltags im Getto vergessen konnten, organisierte die jüdische Verwaltung für sie Kolonien (eine Art Ferienlager) und Halbkolonien in Marysin, dem ‚grünen Viertel‘ des Gettos.

Eine große Tragödie ereignete sich dann im September 1942 während der sogenannten „Allgemeinen Gehsperr“, als Tausende von Kindern, die nicht älter als zehn Jahre waren, von ihren Familien getrennt, deportiert und im Vernichtungslager Kulmhof (Chelmno nad Nerem) ermordet wurden.

Der zweite Teil des Buches, der vor allem Texte aus dem Getto (oft von Kindern und Jugendlichen oder mit einem besonderen Bezug auf sie geschrieben) enthält, wird mit einer methodisch-didaktischen Einordnung und Anleitung zum Umgang mit diesen Werken eingeleitet. Darin werden Anregungen für den Umgang mit den vorgeschlagenen Texten präsentiert. Die Zielgruppen für die Auf-

gaben sind Schüler:innen aus Polen und Deutschland sowie Studierende, die sich mit dem Thema Holocaust(literatur) beschäftigen.

Die ausgewählten Texte über das Leben und Sterben in dieser Zwangsgemeinschaft sind in drei Themenblöcke unterteilt: Ankunft im Getto, Alltag im Getto und Deportationen aus dem Getto.

Die Autorinnen und Autoren der Texte zeigen die Innensicht des Gettos; sie verfolgten die Absicht, Spuren ihres Lebens in ihren Texten festzuhalten. Das Spektrum der Themen und Motive ist breit gefächert. Verfasst wurden die Werke von Erwachsenen, Kindern und Jugendlichen, die sowohl aus Łódź als auch aus deutschen Städten stammten und ihre Erfahrungen auf Polnisch, Jiddisch, Hebräisch, Deutsch sowie Tschechisch niederschrieben. Einträge, die die Ankunft im Getto thematisieren, stammen in unserer Auswahl vor allem von denjenigen Juden, die aus dem Deutschen Reich nach Łódź, damals auf Befehl Hitlers in Litzmannstadt umbenannt, deportiert wurden, weil sie mit einer völlig fremden Welt konfrontiert waren und dies festhalten wollten. Zu ihnen gehörten Schriftsteller, Wissenschaftler und Journalisten wie Oskar Rosenfeld, Oskar Singer oder Bernhard Heilig aus Prag und Wien, aber auch junge Mädchen wie die damals 16-jährige Lucille Eichengreen aus Hamburg und die 17-jährige Hilda Stern Cohen aus Nieder-Ohmen, einem kleinen Dorf in Hessen. In den beiden Erinnerungstexten dieser Mädchen, für die die Reise ins Ungewisse eine schreckliche Erfahrung war, kommt der Schock angesichts der verfallenen Häuser, des Schmutzes und der schäbig gekleideten Menschen zum Ausdruck.

Aus den Schilderungen des elenden Alltags dringt vielfach die Sorge der Eltern um ihre Kinder hervor, denen sie nichts zu essen geben können. Darunter befinden sich die Geschichte einer Mutter und ihrer beiden Kinder, die sich so sehr auf die Zuteilung von stinkenden Kartoffelschalen freuen, oder die Notizen einer verzweifelten Mutter, die mit ihrem sechsjährigen Kind aus Wien deportiert wurde und mit ansehen muss, wie ihr Junge langsam vor Hunger dahinsiecht. Józef Zelkowitz berichtet über Kinder, die an dem wichtigen jüdischen Feiertag Lagba-Omer arbeiten müssen. Dennoch gehören sie zu den Privilegierten, weil sie bei der Arbeit nicht von ihren Eltern getrennt werden. Es handelt sich bei ihnen um 12-jährige, „beschützte Juden“. Ein erschütterndes Bild liefert die Reportage über ein Waisenhaus, in dem Kinder leben, die niemanden mehr haben und um die sich niemand kümmert. Die einzigen Freunde eines ausgemergelten Jungen sind Tauben, mit denen er seine Lebensmittelrationen teilt. Abraham Łaski, der in seinen Zwanzigern ist und zusammen mit den Eltern und seiner jüngeren Schwester im Getto lebt, reflektiert in seinem Tagebuch, das er in vier Sprachen führt, die Rolle seiner Muttersprache Jiddisch, besonders in einer Situation höchster Bedrohung. Andere junge Verfasser verwenden in ihren Texten gewisse Formen der Kinderdichtung, die sie noch aus der Schullektüre kennen und nun mit eigenen Erfahrungen aus dem Getto füllen. Ein Beispiel dafür ist die Parodie des

berühmten Gedichts *Die Lokomotive* von Julian Tuwim, die eine scharfe Kritik am Ältesten der Juden, Mordechaj Chaim Rumkowski, darstellt. Aber es gab auch Lobgedichte wie jenes des 12-jährigen Abramek Koplowicz mit dem Titel *Heda, im Ressort*, das einerseits die vermeintlich gute Arbeitsorganisation würdigt, andererseits aber – teils direkt, teils zwischen den Zeilen – Kritik an der Leitung des Schusterbetriebs übt, in dem die Kleinen arbeiten. Hela Ryng, Jahrgang 1928, drückt in ihrem Gedicht *Frühling im Gefängnis* Hoffnung und Sehnsucht nach Freiheit aus, die sie mit der ersten Jahreszeit und den goldenen Sonnenstrahlen assoziiert. Zu den erschütterndsten Beschreibungen gehört die Reportage von Józef Zelkowicz *In diesen alpträumerischen Tagen*, die die grausamsten Ereignisse im Getto skizziert, nämlich die Deportationen der Kinder in das Vernichtungslager. Jeden Tag protokolliert er den Verlauf der Geschehnisse sowie die Reaktionen der Kleinsten und ihrer Eltern. Er berichtet auch über die „Aussiedlung“ der Ehefrau eines bekannten Dichters und seiner beiden Kinder – der sechsjährigen Tochter Blimele und der zweiten Tochter, die nur wenige Stunden lebte und noch keinen Namen hatte. Dabei handelt sich um die Familie des Dichters Simche Bunim Szajewicz, dessen Gedicht *Frühling 1942* ebenso die Aussiedlungen thematisiert. In der an und für sich freudigen Jahreszeit wurden die Juden in den sicheren Tod verschleppt. Eindrucksvoll und schockierend sind die Bilder von den Müttern, die mit ihren Kindern in den Tod gehen. Sie werden mit einem Kamel verglichen, das „einen Buckel von Lasten auf dem Rücken“ trägt, oder mit einer Henne, die „ihre Arme“ ausbreitet, um ihre Kinder zu schützen. Geschildert wird auch das Schicksal eines Mädchens, dessen Eltern deportiert wurden und das krank und erschöpft auf dem verlassenen Dachboden starb.

Aus solchen Ereignissen bestand das alltägliche Leben der Heranwachsenden im Getto. Die jungen Autorinnen und Autoren der Texte mussten in dieser neuen, schrecklichen Wirklichkeit nach geeigneten Formen suchen, um ihren Gefühlen Ausdruck zu geben. Einige von ihnen ahmten die alten, vertrauten Muster nach, die sie aus der Schullektüre kannten. Sie hielten sich jedoch nicht strikt an jene literarischen Vorlagen, sondern schrieben direkt, mit bescheidenen Worten, manchmal naiv – aber genau das ist die Stärke dieser Texte.

Insgesamt veranschaulicht die kleine Auswahl der hier versammelten Werke den Alltag des Gettos Lodz/Litzmannstadt von seiner Errichtung und Abriegelung von der restlichen Stadt Ende April 1940 bis zu seiner Liquidierung Ende August 1944. Dabei wurden die Auszüge so belassen, wie sie ursprünglich geschrieben wurden, d. h. Fehler wurden nur vorsichtig zur Verständnissicherung korrigiert, da so auch die Schreibsituation deutlich werden kann, die für die Autorinnen und Autoren im Getto schließlich durch Angst, permanenten Hunger, Krankheiten und natürlich auch das Fehlen von Wörterbüchern gekennzeichnet war. Diese Situation illustriert das Titelzitat aus dem Tagebuch von Irene Hauser: „Ein Wunder, die Hand schreibt noch“...

Die Auswahl der Texte soll auch eine Inspiration für Lehrende sein, für die jeweils eigenen Orte nach Tagebüchern, die während des Krieges verfasst wurden, oder nach Erinnerungstexten aus späterer Zeit zu suchen und sich mit ihnen unterrichtlich auseinanderzusetzen. Damit die Erinnerung an den Holocaust, an die Shoah nicht zu einer nur geschichtlichen, abstrakten Erfahrung wird, braucht es diese immer neuen Blickwinkel und Perspektiven.¹

Łódź/Gießen, im Februar 2023

Die Herausgeber

¹ Den Autorinnen und Autoren wurde es selbst überlassen, ob und ggf. in welcher Form sie gendern.

Monika Kucner

Die Schulen in Łódź bis 1939

Das Schulwesen in Łódź entwickelte sich im 19. und frühen 20. Jahrhundert unter besonderen Bedingungen. Sein Aufbau und seine Struktur wurden von der industriellen Entwicklung und den damit verbundenen Veränderungen in der sozialen, ethnischen und religiösen Zusammensetzung der Stadt sowie der zaristischen Bildungspolitik beeinflusst. Als die ersten Einwanderer aus den deutschsprachigen Regionen nach Łódź kamen, war das Bildungssystem noch wenig entwickelt. Aus den zugänglichen Dokumenten geht hervor, dass es bis Anfang der 1820er Jahre nur eine Schule in Łódź gab, die von polnischen und jüdischen Kindern besucht wurde.¹ Die rechtliche Grundlage des damaligen allgemeinen Schulsystems bildete das Schulgesetz vom 12. Januar 1808 über die Organisation der städtischen und ländlichen Elementarschulen, das vorsah, dass in jeder Stadt und in jedem Dorf Schulen organisiert werden und dass jedes Kind unabhängig von seiner Religionszugehörigkeit die Schule besuchen sollte. Abschnitt 27 dieses Gesetzes besagte, dass alle Eltern dazu verpflichtet waren, ihre Kinder zur Schule zu schicken. Leider zeigte sich in den folgenden Jahren deutlich, dass diese Bestimmungen aufgrund finanzieller Schwierigkeiten praktisch kaum zu verwirklichen waren, da die Mittel für den Unterhalt von Schulen und Lehrern fehlten und die Eltern die Schulen zumeist stiften mussten. Ferner mangelte es in Łódź an den erforderlichen Räumlichkeiten, sodass die Schulen Räume von privaten Hausbesitzern anmieten mussten. Nicht ohne Bedeutung für die Entwicklung des Bildungssystems war darüber hinaus die Politik des russischen Zarentums, die in der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts die aktive Russifizierung der Schulen forderte.

In einer ersten Phase entwickelte sich das öffentliche Bildungssystem in Łódź. Private Schulen hingegen entstanden wie im gesamten Königreich Polen mit großer Verzögerung. Die erste polnische Elementarschule mit katholischem

¹ Vgl. E. Podgórska, *Szkolnictwo elementarne w Łodzi w latach 1808–1914*, Łódź 1966, S. 10; M. Z. Wojalski, *Działo się w Łodzi*, Łódź 1996, S. 209; P. Kędzia, *Szkolnictwo elementarne miasta Łodzi w dobie zaboru rosyjskiego. Analiza i refleksja na przykładzie łódzkich periodyków*, https://dspace.uni.lodz.pl/xmlui/bitstream/handle/11089/37738/25-39_Kedzia.pdf?sequence=1&isAllowed=y [Zugriff am: 03.04.2022].

Unterricht wurde 1808 in der ul. Kościelna in der Altstadt von Łódź erbaut. Als die ersten deutschsprachigen Einwandererkinder in Łódź eintrafen, wurde die Schule um eine deutschsprachige Klasse mit evangelischem Religionsunterricht erweitert. Aus dieser evangelischen Klasse entstand dann im Jahre 1834 eine evangelische Grundschule. Da immer mehr Kinder und Jugendliche nach Łódź kamen, wurde 1829 in der Fabriksiedlung Łódka eine zweite Elementarschule errichtet.²

Anfangs versuchte man, die Kinder in den Schulen nach Konfessionen zu trennen. Diese Idee war jedoch nur schwer umsetzbar, da es zu wenige Schulen und zu viele Kinder gab. Außerdem waren die Einwohner, mit Ausnahme der jüdischen Bevölkerung, die im jüdischen Viertel in der Altstadt wohnte, nicht streng nach ethnischen Gesichtspunkten auf die verschiedenen Bezirke verteilt, weshalb eine ausgewogene Aufteilung der Kinder auf die Schulen nicht möglich war. Daher wurde beispielsweise die evangelisch-katholische Elementarschule in Łódka von Kindern verschiedener Konfessionen besucht. In den katholischen Schulen lernten protestantische Kinder, Katholiken gingen auf evangelische und manchmal besuchten auch jüdische Kinder christliche Schulen. Bis Ende der 1850er Jahre konnte man folglich von einer Integration der Schüler verschiedener Glaubensrichtungen sprechen, was sich deutlich auf die Offenheit und Toleranz der jungen Menschen auswirkte. Die Situation änderte sich jedoch Anfang der 1860er Jahre. Schon im Jahr 1861 kam es zur Trennung von evangelischen und katholischen Schulen.

1833 wurde sodann ein neues Schulgesetz eingeführt, das die bisherige Struktur der Schulen stark veränderte. Die vormalige Schulaufsichtsbehörde wurde von neuen Schulwächtern abgelöst, deren Aufgabe es war, die Schulen zu organisieren und zwischen der Schule und den Verwaltungsbehörden zu vermitteln. Trotz der oben genannten Probleme waren die russischen Behörden bestrebt, die Schulen ethnisch zu trennen und eine konfessionelle Einheitlichkeit zu wahren. Das Ziel dieser neuen Reform war es, einen frommen Menschen mit einer russophilen Weltanschauung zu erziehen, der den Besatzungsbehörden gegenüber gehorsam sein würde.³

Trotz der Einführung verschiedener organisatorischer Neuerungen blieb – auch durch die hohe Migration nach Łódź – das Problem der überfüllten Schulklassen ungelöst, worauf auch die Schulinspektionen häufig hinwiesen. Die hygienischen Bedingungen waren zuweilen in vielen Schulen so katastro-

² Vgl. H. Krajewska, *Szkoły i nauka religii – udział łódzkich protestantów w procesie kształcenia młodzieży 1820–1914*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2000, Nr. 40, https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Rozprawy_z_Dziejow_Oswiaty/Rozprawy_z_Dziejow_Oswiaty-r2000-t40/Rozprawy_z_Dziejow_Oswiaty-r2000-t40-s59-86/Rozprawy_z_Dziejow_Oswiaty-r2000-t40-s59-86.pdf [Zugriff am: 02.04.2022].

³ Vgl. P. Kędzia, *Szkolnictwo elementarne miasta Łodzi...*

phal, dass die Schulaufsichtsbehörde sogar vor dem Ausbruch von Epidemien unter den Kindern warnte.⁴

Eine weitere Besonderheit des Lodzer Schulsystems in dem in diesem Beitrag betrachteten Zeitraum war sein ursprünglich koedukativer Charakter. Allmählich aber etablierte sich die Praxis, geschlechterseparierte Klassen für Mädchen und Jungen einzurichten. In Łódź wurden in den 1830er Jahren die ersten Versuche unternommen, eine Mädchenschule zu gründen. Die russische Besatzungsbehörde erlaubte die Inbetriebnahme erst 1841. Die Schule befand sich in der Altstadt im Haus von Jakub Kamieński und in den 1850er Jahren bei Karol Reyman in der ul. Zachodnia 37. Sie wurde von Mädchen verschiedener Religionen besucht. Der Unterricht fand zweimal täglich statt: drei Stunden am Vormittag und zwei am Nachmittag.⁵

Durch die Zuwanderung nahm die Schulnot aber weiter zu. Es wuchs zwar, als Ergebnis langjähriger Bemühungen vor allem seitens der Eltern, die Zahl der Elementarschulen stetig, aber das reichte kaum aus. Weitere Elementarschulen wurden am 1. Januar 1862 von der Regierungskommission für Konfessionen und Volksaufklärung genehmigt. Seitdem gab es in Łódź fünf katholische und vier evangelische Grundschulen, die wie üblich in gemieteten Räumen organisiert wurden. Als mit der Zeit immer mehr Schüler hinzukamen, wollten die Lodzer den Bau eines Schulgebäudes durchsetzen. 1865 wies die Stadtverwaltung zwei Grundstücke für den Bau von zwei evangelischen Schulen aus. Dieser Plan sollte jedoch weitestgehend unrealisiert bleiben: Nach der Niederschlagung des Januaraufstandes von 1863 und dem Inkrafttreten der neuen Schulordnung sowie weiterer Verordnungen wurde die Leitung aller Schulen in Łódź vom Leiter der Lodzer Schuldirektion übernommen. Ferner folgten Maßnahmen zur Russifizierung, die sich kontinuierlich zuspitzten. So wurde am 5. Februar 1869 die ethnische und konfessionelle Trennung der Schulen wieder aufgehoben und die im russischen Zarenreich übliche Schulnomenklatur eingeführt. Am 14. Dezember 1871 wurde durch ein zaristisches Dekret Russisch als obligatorische Unterrichtssprache festgelegt.⁶

Obwohl die Gesamtzahl der Schulen wuchs und es 1883 bereits 16 und 1900 24 Elementarschulen in Łódź gab, wurde der eigentliche Bedarf an Schulen keineswegs gedeckt. Die Situation in Łódź war sogar noch schlechter als im gesamten Königreich, und die Entwicklung des Bildungswesens im Allgemeinen konnte angesichts des raschen Bevölkerungswachstums nicht Schritt halten. Nicht alle Kinder und Jugendlichen im schulpflichtigen Alter besuchten die Schulen, und

⁴ Vgl. E. Podgórska, *Szkolnictwo elementarne w Łodzi...*; E. Podgórska, *Szkolnictwo*, in: *Łódź. Dzieje miasta*, red. R. Rosin, t. I: *Do 1918 r.*, red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa 1980, S. 508–525.

⁵ Vgl. H. Krajewska, *Szkoły i nauka religii...*

⁶ Ebd.

der Anteil der Analphabeten in der Gesellschaft war sehr hoch. Laut der Volkszählung von 1897 konnten unter den Protestanten nur etwa 50 % der Männer und 40 % der Frauen lesen und schreiben. Schlimmer noch sah die Situation unter den Katholiken aus: Lediglich 40 % der Männer und 33 % der Frauen waren des Lesens und Schreibens kundig. Zu Beginn des 20. Jahrhunderts waren etwa 65 % der Gesamtbevölkerung des Königreichs Polen Analphabeten.⁷

Die Revolutionsjahre zu Beginn des 20. Jahrhunderts machten der Mehrheit der Gesellschaft bewusst, dass das Bildungsproblem äußerst dringend war und radikale Lösungen erforderte. Infolge der Revolution gewährten die zaristischen Behörden erhebliche Zugeständnisse in Bezug auf das Bildungssystem. Am 27. Oktober 1905 wurde per Dekret des Zaren das Recht auf Grundschulunterricht in polnischer Sprache und am 31. Januar 1907 das Recht auf Grundschulunterricht in deutscher Sprache für Kinder deutscher Abstammung gestattet. Seitdem wurden die Schulen in Łódź erneut ethnisch-sprachlich aufgeteilt. 1912 gab es 23 polnische, 21 deutsche, zehn jüdische und zwei russische Schulen, aber die Schüler in den jeweiligen Klassen gehörten verschiedenen Konfessionen an.⁸ Die überproportionale Zahl der deutschsprachigen Schulen rührte daher, dass deutschsprachige Fabrikanten vielfach Deutsch als Unterrichtssprache förderten.

Neben den Elementarschulen wurden in Łódź auch mittlere Schulen und Berufsschulen als weitere Stufen der schulischen Ausbildung eingeführt. 1845 wurde die Deutsch-Russische Realschule von Warschau nach Łódź verlegt. Da die Unterrichtssprachen Deutsch und Russisch waren, sollte die Schule in erster Linie der Ausbildung der deutschen Jugend dienen, wurde aber in Wirklichkeit auch von polnischen Jugendlichen besucht.⁹ 1866 entstand das Deutsche Realgymnasium, das von Deutschen und Polen absolviert und 1891 in eine Handwerks- und Gewerbeschule umgewandelt wurde. Des Weiteren wurden 1886 zwei neue Gymnasien gegründet: eines für Mädchen und eines für Knaben. Zwanzig Jahre später, im Jahr 1906, wurde dann das Lodzer Deutsche Gymnasium (LDG) begründet, das im Schuljahr 1908/09 154 Schüler verzeichnete. Es erhielt ein eigenes repräsentatives Gebäude (ul. Spacerowa, heute al. Kościuszki) und im Juni 1914 erhielten die ersten zehn Schüler im Rahmen einer großen Feier ihr Abitur.¹⁰

Einen weiteren essenziellen Bestandteil des Lodzer Schulwesens bildeten die Fabrikschulen. Sie entstanden als Teile großer Textilkomplexe und hatten das Ziel, junge Menschen für die Arbeit in der Fabrik zu gewinnen. Die größten

⁷ Ebd.

⁸ Ebd.

⁹ Vgl. E. Podgórska, *Szkolnictwo*, S. 513.

¹⁰ Vgl. F. Weigelt, *Penne, Pauker und Pennäler: Eine Gedenkschrift für die Lodzer deutschen Gymnasien 1866–1945*, Wuppertal 1972.

Lodzer Fabrikanten bemühten sich, neben ihren Fabriken auch Schulen zu führen. Im Jahre 1877 wurde die erste Fabriksschule von Karl Scheibler gegründet. Später griffen andere Industrielle wie J. Heinzel, L. Meyer, M. Silberstein seine Idee auf, sodass es 1912 21 Fabriksschulen in Łódź gab.¹¹ Lodzer Fabrikanten beteiligten sich sehr aktiv an der Entwicklung des Schulwesens und unterstützten es vor allem finanziell. Ihre Initiativen zeugten davon, dass sie der Politik des Zaren nahestanden und ihr treu blieben. 1880 wurde auf Wunsch der Lodzer Bourgeoisie der Name einer der Vorbereitungsschulen in Alexanderschule geändert, in Erinnerung an den 25. Jahrestag der Regierung von Zar Alexander II.¹²

Auch private Bildungseinrichtungen wurden in Łódź organisiert. Das Gesetz vom 30. Januar 1841 regelte die Gründung von privaten Schulen, die von katholischen, evangelischen und später auch jüdischen Kindern besucht wurden. Die erste private Knabengrundscheule wurde 1835 auf Initiative von Mikolaj Olszewski gegründet, aber ab 1852 wurden dort auch Mädchen unterrichtet. Die privaten Schulen durften bis 1870 existieren.¹³ Die russischen Behörden genehmigten Privatschulen ungern, da sie diese nur begrenzt kontrollieren konnten. Jedoch entstanden in der Folge viele private Schulen auf illegalem Wege, weshalb das Recht zur Errichtung von privaten Schulen wieder gewährleistet wurde.

Im Januar 1878 gründete Emilia Remus in Łódź eine private Schule, in der die Kinder wohlhabenderer Städter unterrichtet wurden. Anfangs hatte sie einen koedukativen Charakter, doch mit der Zeit wurden dort nur noch Mädchen unterrichtet. 1892 übernahm Aniela Rothert die Schulleitung. Die Schule zog daraufhin aus dem Gebäude in der Piotrkowskstr. 118 in ein eigenes Gebäude in der al. Kościuszki 71. Die Unterrichtssprache war zunächst Russisch, ab 1906 dann Deutsch. Im Jahr 1919 wurde die Schule in ein vollwertiges achtklassiges Mädchengymnasium umgewandelt.

Die Reformen des Schulsystems von 1932 führten zu Änderungen, zu denen unter anderem die Umwandlung des achtklassigen Gymnasiums in eine vierklassige Grundschule gehörte. Finanziell unterstützt wurde die Schule durch den Förderverein von Aniela Rothert. Nach dem Ausbruch des Zweiten Weltkriegs stellte das Gymnasium im Gegensatz zu den polnischen Schulen seinen Betrieb nicht ein, sondern setzte den Unterricht bis zum letzten Tag der Abiturprüfungen am 9. März 1940 fort.¹⁴

¹¹ Vgl. E. Podgórska, *Szkolnictwo*, S. 521.

¹² Vgl. ebd., S. 522; E. Podgórska, *Szkolnictwo elementarne w Łodzi...*, S. 98; Z. K., *Szkolnictwo w Łodzi*, „Dziennik Łódzki” 1885, Nr. 37, S. 1.

¹³ Vgl. H. Krajewska, *Szkoły i nauka religii...*

¹⁴ Vgl. Archiwum Państwowe w Łodzi, Prywatna Szkoła Powszechna z niemieckim językiem nauczania A. Rothert w Łodzi, Signatur 39/312/0 und Prywatne Gimnazjum Żeńskie z niemieckim językiem nauczania Anieli Rothert w Łodzi, Signatur 39/255/0.

Ein wichtiger Bestandteil des Lodzer Schulwesens war das Deutsche Lehrerseminar. Es wurde 1911 auf Initiative des Deutschen Schul- und Bildungsvereins in Łódź und der Lehrer der Warschauer Evangelisch-Deutschen Hauptschule (Ewangelicka 11/13) begründet.¹⁵

Im unabhängigen Polen wurde das Seminar verstaatlicht und erhielt den Namen Staatliches Lehrerseminar mit Deutsch als Unterrichtssprache. Eine ähnliche polnische Institution entstand 1916 auf Initiative des Verbandes Christlicher Lehrer mit Sitz in der Czerwona 8. Nach der Wiedererlangung der Unabhängigkeit herrschte in Łódź ein starker Mangel an Lehrkräften und die Lehrer verfügten über eine unzureichende pädagogische Vorbereitung, sodass die Behörden beschlossen, das Polnische Lehrerseminar in Städtisches Lehrerseminar von Ewaryst Estkowski umzubenennen, welches nur von Männern besucht wurde. Unmittelbar danach wurde ein zweites Lodzer Frauenseminar unter dem Namen Städtisches Frauenseminar von A. Szycówna eingerichtet.

In den 1890er Jahren gab es in Łódź 20 verschiedene private Schulanstalten, hauptsächlich für Mädchen, dazu fünf weitere Fabrikschulen. Im Bereich der mittleren Schulen gab es das Russische Regierungsgymnasium für Männer (Mikołajewska 44, heute Sienkiewicza), das Russische Regierungsgymnasium für Frauen (Cegielniana 62, heute Jaracza) sowie die Höhere Gewerbeschule (Nowy Rynek 14, heute pl. Wolności). Unter den privaten Schulen gab es auch Bildungseinrichtungen für Juden, wie die Jüdische Gewerbeschule Talmud-Tora oder die Kaufmannsschule von Z. Gecen.¹⁶

Einen ebenso wichtigen Teil des Lodzer Schulsystems machten die Kantorschulen aus, die für die evangelischen Kinder eine große Rolle spielten. Sie waren zum einen die Schulen, in denen die Kinder verschiedene Schulfächer lernten, zum anderen dienten sie als Gebetshäuser. Sie wurden überall dort eingerichtet, wo es noch nicht möglich war, eine Kirche zu bauen, d. h. in Dörfern in der Region Łódź oder am fernen Stadtrand. An solchen Schulen wurden Kantoren angestellt, die die Schüler im Kirchen- und Schuldienst unterrichteten. Zu den Aufgaben eines Kantors gehörte es, den Kindern Schreiben, Lesen und Rechnen beizubringen. Der Unterricht begann und endete immer mit einem Gebet. Außerdem musste der Kantor sonntags Gottesdienst halten, Lieder singen, Briefe lesen und die Bibel studieren. Er konnte Hochzeits- und Beerdigungsfeiern abhalten und war dem Pfarrer unterstellt. Kantoren wurden vom Pfarrer oder vom Pfarrkollegium gewählt. Finanziert wurden sie aus den Beiträgen der Gemeindemitglieder. Da die finanziellen Möglichkeiten der Gläubigen aber begrenzt waren, mussten einige Kantorschulen alsbald geschlossen werden. Ab 1849 firmierten sie

¹⁵ Vgl. K. Radziszewska, *Das Staatliche Lehrerseminar mit deutscher Unterrichtssprache in Łódź (Lodsch)*, in: *Auslandsdeutsches Schulwesen des 20. Jahrhunderts zwischen ‚Volkstumsarbeit‘ und Auswärtiger Kulturpolitik*, Hrsg. H.-W. Retterath, Münster 2021, S. 83–97.

¹⁶ Vgl. A. Szerbka, *Szkoła Zgromadzenia Kupców miasta Łodzi*, Łódź 2015.

gesetzlich als Privatschulen, die unter der Aufsicht des Warschauer Konsistoriums der Evangelischen Kirche standen. Die Lodzer Kantorschulen wurden von den lokalen Pastoren beaufsichtigt.¹⁷

Das Dekret des Zaren vom 30. April 1864 teilte die Kantorate in drei Kategorien ein: Gebetshäuser, Gebetshäuser mit Sonntagsschulen sowie Kantorschulen, die der Schuldirektion unterstellt wurden. Sechs Jahre später, in einem weiteren Dekret von 1870, beschlossen die Behörden, die Konfessionsschulen in öffentliche Elementarschulen umzuwandeln und ihre Gebäude zu verstaatlichen. Im Jahr 1896 waren es nur noch 15 Kantorate, die der Kirche gehörten, die restlichen waren verstaatlicht oder hatten einen ungeregelten Status.¹⁸

Die Entwicklung des jüdischen Schulwesens war durch eine gewisse Besonderheit gekennzeichnet, wobei zu betonen ist, dass jüdische Bildungseinrichtungen ähnliche Probleme hatten wie polnische oder deutsche Schulen. Jüdische Kinder und Jugendliche besuchten zwar auch christliche Schulen in Łódź, zogen es aber aufgrund der kulturellen und religiösen Besonderheiten vor, eigene Schulen aufzusuchen. Vom Ende des 18. Jahrhunderts bis 1914 spielten die Chadarim – jüdische Grundschulen – eine grundlegende Rolle im Bildungssystem der jüdischen Kinder und Jugendlichen. Sie wurden von den Lehrern geleitet und von der jüdischen Gemeinde oder einer Gruppe von Eltern finanziert. Im Cheder lernten nur Jungen ab einem Alter von etwa drei Jahren. Im Alter von 13 bis 14 Jahren wurde die Ausbildung mit der Bar Mizwa abgeschlossen.¹⁹

Mädchen lernten meist an der Seite ihrer Mütter. Der Unterricht fand in kleinen Gruppen statt. Die Schüler erlernten zunächst das hebräische Alphabet und die hebräische Sprache, um dann die Tora und den Talmud zu studieren und vom Hebräischen ins Jiddische zu übersetzen. Manchmal lernten die Kinder auch auf Deutsch, Polnisch und Russisch zu lesen und zu schreiben.²⁰

Es ist nicht überliefert, wann genau der erste Cheder in Łódź entstand. Aus den publizistischen Materialien geht hervor, dass es in den 1880er Jahren über 200 Chadarim gab (zu dieser Zeit war die Zahl der Chadarim in Warschau ähnlich).²¹ Unter ihnen befanden sich die Schulen von Abram Bar, Szmul Ferenbach, Szymon Freindlich.

Obwohl die Chadarim hauptsächlich einen religiösen Charakter hatten, waren sie auch für die Ausbildung der jüdischen Bevölkerung von großer Bedeutung:

¹⁷ Vgl. H. Krajewska, *Szkoly i nauka religii...*

¹⁸ Vgl. ebd.

¹⁹ Mit dem Fest *Bar Mizwa* feiern jüdische Jungen ihre Aufnahme als vollwertiges Mitglied in die jüdische Gemeinde. Nach der *Bar Mizwa* sind sie religionsmündig, d. h. sie müssen ihren Glauben und ihre Fehler vor sich selbst, vor anderen und vor allem vor Gott selbst verantworten.

²⁰ Vgl. Z. Ellenberg, *Żydzi i początki szkolnictwa powszechnego w Łodzi (1806–1864). Przyczynę do dziejów szkolnictwa oraz ludności żydowskiej w Łodzi*, Łódź 1929/30; W. Puś, *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Łódź 2003.

²¹ Vgl. [O. A.], *Chedery*, „Dziennik Łódzki” 1885, cz. 1, Nr. 84, S. 1; cz. 2, Nr. 92, S. 1–2.

Als 1846 in Łódź eine Liste derjenigen Personen erstellt wurde, die lesen und schreiben konnten, stellte sich heraus, dass von den Christen nur 16 % lesen und 10 % schreiben und lesen konnten, alle andere waren Analphabeten. Anders sah die Situation bei den Juden aus: 56 % von ihnen konnten lesen und 25 % sowohl schreiben als auch lesen, die Analphabeten machten weniger als 20 % der Gesamtzahl der Juden aus.²²

Es liegt also auf der Hand, dass der Unterricht in den Chadarim eine sehr große Rolle für die Alphabetisierung der Einwohner spielte, da christliche Schulen nur im geringeren Maße von jüdischen Kindern besucht wurden. In der ersten Elementarschule in Łódź gab es unter elf Schülern nur drei Juden. In den nächsten Jahren stieg das Interesse an christlichen Schulen: Während 1821 noch auf 47 Schüler etwa neun jüdische Kinder kamen, war 1825 fast die Hälfte der Schüler jüdisch. In den darauffolgenden Jahren ging die Zahl der jüdischen Kinder in den öffentlichen christlichen Elementarschulen allerdings trotz der steigenden Zahl der jüdischen Bevölkerung in der Stadt deutlich zurück. Schon im Schuljahr 1839/1840 stammte nur noch einer von 55 Schülern aus einer jüdischen Familie. Dieser Trend setzte sich in den Folgejahren weiter fort. Der Hauptgrund für den Rückgang der Zahl der jüdischen Schüler in den öffentlichen Elementarschulen scheint die Bindung an die Tradition und die religiöse Unterweisung zu sein, die im Cheder gewährleistet wurde.²³ Zudem war der Zuzug von Juden nach Łódź bis 1862 eng reglementiert.

In den frühen 1860er Jahren begann eine Gruppe wohlhabender Reformjuden, sich bei den Behörden für die Einrichtung einer öffentlichen jüdischen Elementarschule einzusetzen, die aus privaten Mitteln finanziert werden sollte (einschließlich der Lehrergehälter und der Kosten für die Schulräume). Wegen des Ausbruchs des Januaraufstandes 1863 wurde der Antrag jedoch zurückgestellt. Erst im Januar 1864 erhielten sie die Genehmigung und 1865 wurde die Schule als einklassige Knabenschule in Betrieb genommen. In den 1880er Jahren entstand eine ähnliche Mädchenschule und in den frühen 1890er Jahren wurde dank der Bemühungen der Aufsichtsbehörde der Lodzer Synagoge die zweite jüdische einklassige Grundschule gegründet. Sie nahm ihre Tätigkeit 1891 in einem Gebäude in der Południowa (heute Rewolucji 1905) auf.

Neben den Chadarim und den öffentlichen Schulen spielten Privatschulen eine wichtige Rolle im jüdischen Bildungssystem. Im Jahr 1892 gab es drei zweiklassige Mädchenschulen und eine einklassige allgemeine Schule unter der Leitung von Abraham Jacobson.²⁴

Ende des 19. Jahrhunderts gab es unter den jüdischen Schulen auch geheime Bildungseinrichtungen. Sie entstanden als Reaktion auf die Russifizierungsmaß-

²² Vgl. Z. Ellenberg, *Żydzi i początki szkolnictwa...*; W. Puś, *Żydzi w Łodzi...*

²³ Vgl. ebd.

²⁴ Vgl. ebd.

nahmen von Kurator Aleksandr Apuchtin.²⁵ In den 1880er Jahren gab es in Łódź drei geheime Schulen, in denen über 100 Kinder Unterricht erhielten.²⁶

In den Revolutionsjahren 1905–1907 waren Lodzer Juden auf dem Gebiet der Schulbildung besonders aktiv. So wurden neben städtischen Schulen auch mehrere jüdische Privatgrundschulen gegründet. 1909 gab es fünf solcher Schulen, die jeweils von Perla Birezweig, Ita Kon, Michalina Lewi, Estera Familier und Motel Zeligman geleitet wurden.²⁷

Bis zum Ersten Weltkrieg gab es in Łódź insgesamt 92 Grundschulen. Darunter waren russische, polnische, deutsche, jüdische und mariavitische (Lehranstalten der 1906 entstandenen mariavitischen Kirche mit polnischer Unterrichtssprache) Schulen sowie die sogenannten Fabrikschulen. Zwölf von ihnen waren jüdische Schulen, an denen 44 Lehrer arbeiteten und die 2.156 Schüler besuchten. Unter diesen Schulen befanden sich zwei zweijährige und zehn einjährige Schulen.²⁸

Ende der 1880er Jahre entstand unter Anhängern des progressiven Judentums die Idee, eine Handwerksschule zu errichten. Die Initiative ging von den in der Organisation „Talmud-Tora“ zusammengeschlossenen Juden aus, unter denen sich auch Industrielle fanden: Zu nennen sind Izrael Poznański, Markus Silberstein, Salomon Barciński, Hugo Wulfsohn, Herman Konstadt, Zygmunt Jarociński und Szaja Rosenblatt. Sie kauften ein Grundstück in der Zachodniastr. 20, wo ein Schulgebäude und Werkstätten gebaut wurden. Im Jahr 1890 wurde die Talmud-Tora-Schule eröffnet und 1894 die Werkstätten ins Leben gerufen. Die Schule war in Jungen- und Mädchenabteilungen unterteilt. Sie war eine Berufsschule, an der junge Menschen zu Webern, Schlossern, Schmieden und Elektrotechnikern ausgebildet wurden. Besucht wurde die Schule primär von jüdischen Kindern aus armen Familien. Bereits in den 1890er Jahren besuchten 500 Schüler die Talmud-Tora-Schule. Die wachsende Schülerzahl verursachte zunächst ernsthafte Probleme mit den Räumlichkeiten, die jedoch dank der Großzügigkeit der jüdischen Familie Jarociński, die den Bau eines Gebäudes stiftete, überwunden werden konnten. Die feierliche Eröffnung fand am 10. November 1901 statt.²⁹

Jüdische Gymnasien begannen sich im Vergleich zu polnischen und deutschen Mittelschulen erst kurz vor dem Ausbruch des Ersten Weltkriegs zu entwickeln. Eine wesentliche Rolle in diesem Bereich spielte Markus Braude, der 1909 als Rabbiner in der reformierten Synagoge in der Spacerowa (heute al. Kościuszki)

²⁵ Aleksandr Lwowicz Apuchtin (1822–1903) – russischer Offizier, in den Jahren 1879–1897 Kurator des Unterrichtswesens, ab 1896 geheimer Hofrat, ab 1897 Senator. Er schuf ein russifiziertes Schulbildungssystem im Königreich Polen.

²⁶ Vgl. W. Puś, *Żydzi w Łodzi...*

²⁷ Vgl. ebd.

²⁸ Vgl. ebd.

²⁹ Vgl. ebd.

nach Łódź kam. Braude war ein politischer Aktivist, ein Zionist, der die Gesellschaft jüdischer Gymnasien gründete und begann, polnisch-hebräische Schulen zu organisieren, die nach ihm „Braude-Schulen“ benannt wurden. Rabbi Braude war eine außergewöhnliche Persönlichkeit, ein großartiger Redner, ein ausgezeichnete Erzieher und ein Senator der Zweiten Polnischen Republik. Seine Frau Natalia war die Schwester des Philosophen Martin Buber.³⁰

Die erste zweisprachige polnisch-hebräische Schule wurde in der Magistracka 7 (heute Kamińskiego 21) gegründet. Das Programm umfasste das Erlernen der polnischen Sprache und anderer Fächer wie Hebräisch, jüdische Kultur und Geschichte. Dies entsprach der Überzeugung Braudes, dass Kinder so früh wie möglich mit jüdischer Kultur und Tradition vertraut gemacht werden sollten. In gewisser Weise war das gegen die Assimilation gerichtet, aber er wollte den jungen Menschen die Möglichkeit geben, sich in zwei Kulturen und zwei Sprachen zurechtzufinden. Auch die Umsetzung zionistischer Ideen wurde in der Schule betont. Die Schüler wurden mit einem Zugehörigkeitsgefühl zum jüdischen Volk erzogen, worauf sie stolz sein sollten.³¹

Die jüdische Gemeinde unterstützte aktiv verschiedene Initiativen zum Auf- und Ausbau jüdischer Berufsschulen. In den 1860er Jahren ergriff sie die Initiative zur Verlegung des Polytechnischen Instituts aus Puławy nach Łódź. Viele Juden, darunter W. Ginsberg, I. Poznański und A. Prussak, erklärten sich bereit, das Gebäude des Instituts zu stiften. Leider scheiterte das Projekt. Weitere Initiativen waren die Eröffnung der Höheren Handwerksschule im Jahr 1869 sowie die Gründung der siebenklassigen Handelsschule.

Ein entscheidender Wendepunkt in der Entwicklung des Schulwesens in Łódź war die Zeit des Ersten Weltkriegs, als die ersten sozialen Initiativen auftauchten, die auf die Einführung einer obligatorischen, allgemeinen und kostenlosen Grundbildung abzielten. Eine allgemeine Schulpflicht sollte eingeführt werden, die Diskussion wurde von dem Direktor der jüdischen Handwerksschule und dem Vorsitzenden des Jüdischen Lehrerverbandes Abraham Sz wajcer (Schweitzer) geprägt.³² In Reaktion darauf erließ der Provisorische Staatsrat des Königreichs Polen einen Erlass über die vorläufige Organisation des Grundschulunterrichts. Die damaligen Behörden sahen auch die Notwendigkeit, die Ausgaben für Bildung zu erhöhen. Infolge dieser Politik stiegen die Bildungsausgaben erheblich, die Zahl der Schüler verdoppelte sich und weitere Bildungseinrichtungen wurden begründet. 1916 entstand beispielsweise das bereits erwähnte Polnische Lehrerseminar, das die Qualität der Bildung verbessern sollte.

³⁰ Vgl. ebd.

³¹ Vgl. ebd.

³² H.-J. Bömelburg, *Łodz. Geschichte einer multikulturellen Industriestadt im 20. Jahrhundert*, Paderborn 2022, S. 74.

Die wichtigste Zäsur in der Entwicklung des Lodzer Schulwesens war jedoch das Jahr 1918. Nach der Wiedererlangung der polnischen Unabhängigkeit sahen sich die polnischen Behörden vor die schwierige Aufgabe gestellt, drei unterschiedliche Bildungssysteme (nach den drei Teilungen Polens) zu vereinen.³³ Die Rechtsgrundlage für die Umsetzung dieser Forderung war der Beschluss von Józef Piłsudski vom 7. Februar 1919, mit dem die siebenjährige Schulpflicht für alle Kinder im schulpflichtigen Alter in den öffentlichen Grundschulen des ehemaligen russischen Teilungsgebiets eingeführt wurde.³⁴

Łódź führte den Beschluss am 30. Juni 1919 als erste Stadt des ehemaligen Kongresspolens aus. Seitdem war die allgemeine, kostenfreie, obligatorische siebenklassige Schulbildung für Kinder im Alter zwischen sieben und 14 Jahren garantiert. Kinder, die älter als zwölf Jahre waren und bereits arbeiteten, mussten den Abendunterricht besuchen. Mit der Durchsetzung dieses Beschlusses war die Kommission für Allgemeine Bildung betraut.³⁵

Die Umsetzung aller gesetzlichen Bestimmungen über die allgemeine Schulpflicht war nicht einfach. Die Situation des Schulwesens in der Nachkriegszeit war, genauso wie im 19. Jahrhundert, äußerst kompliziert. Es fehlte an fast allem: Schulgebäuden, Lehrkräften, Lehrbüchern, Schulmaterialien, Geräten und Brennmaterial zum Beheizen der Gebäude. Im Schuljahr 1920/1921 waren mehr als die Hälfte aller Klassenräume in Polen angemietet. Die meisten von ihnen waren nicht an die schulischen Bedingungen angepasst. Die Stadt verfügte über drei Gebäude, in denen sich jeweils ein Gymnasium befand. Im Durchschnitt wurden in Łódź bis zu 60 Schüler in einer Klasse unterrichtet. Der Mangel an adäquaten Schulgebäuden führte zu überfüllten Klassenzimmern und der Notwendigkeit, den Unterricht in einem Zwei- oder sogar Dreischichtsystem zu organisieren.³⁶

Aus diesem Grunde ergriffen die Behörden besondere Maßnahmen, um eine ausreichende Anzahl von Räumlichkeiten für alle schulpflichtigen Kinder zu gewährleisten. 1920 wurde der Grundstein für den Bau der ersten Grundschule in Łódź an der Zagajnikowa 32 (heute Kopcińskiego 54) gelegt. Im Schuljahr 1922/1923 wurden fünf weitere Schulgebäude neu erbaut, u. a. an der

³³ In den 1920er Jahren standen die Lodzer Behörden vor vielen verantwortungsvollen Aufgaben, nicht nur im Bildungsbereich. Am 15. Februar 1920 wurde Łódź die Hauptstadt der Woiwodschaft (im August 1919 wurde diese Entscheidung vom Sejm der Republik Polen angenommen) und am 10. Dezember 1920 Sitz der Diözese.

³⁴ *Dekret o obowiązku szkolnym z dnia 7 lutego 1919 roku*; Dziennik Praw nr 14, poz. 147, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19190140147/O/D19190147.pdf> [Zugriff am: 02.04.2022].

³⁵ Vgl. E. Pleszkun-Olejniczakowa, *Kulturowy rozwój Łodzi w okresie międzywojennym*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2015, T. 29, Nr. 3 (13).

³⁶ Vgl. *Szkolnictwo w Łodzi okresu międzywojennego*, <https://www.lodz.ap.gov.pl/art,362,skolnictwo-w-lodzi-okresu-miedzywojennego> [Zugriff am: 02.04.2022].

Konstantynowska 27 (heute Legionów) und der Nowo-Marysińska 2 (heute Staszica). In der Zwischenkriegszeit entstanden achtzehn weitere Schulen mit eigenen Schulgebäuden.³⁷

Ein erhebliches Problem des Bildungssystems war auch die Haltung eines großen Teils der Lodzer Gesellschaft gegenüber der Notwendigkeit von Bildung. Dies betraf vor allem die Arbeiterfamilien, für die der Kampf um die Sicherung der materiellen Grundbedürfnisse wichtiger war als der Besuch einer Schule. Viele Eltern sahen keine Notwendigkeit, ihre Kinder in die Schule zu schicken, und so machten es sich die Behörden, die Sozialaktivisten und die Lehrer zur Aufgabe, die Lodzer Gesellschaft in diesem Bereich aufzuklären. Die Methoden, mit denen man die Eltern davon überzeugen wollte, dass ihre Kinder die Schule besuchen sollten, mögen aus heutiger Sicht mitunter recht umstritten erscheinen. Im Rahmen der Kommission für Allgemeine Bildung, die von dem vielverdienten Dr. Stefan Kopciński³⁸ geleitet wurde, entstand die Ausführende Abteilung, die Eltern, die die Bildung ihrer Kinder vernachlässigten, mit Geldstrafen oder Gefängnis belegte. Solche radikalen Schritte trugen dazu bei, dass die Zahl der Analphabeten in Łódź sank. Innerhalb von zwei Jahrzehnten stieg die Alphabetisierungsrate von 40 % auf 87 %. Auch die Zahl der Grundschulen ist wesentlich gestiegen. Kurz vor dem Ausbruch des Zweiten Weltkriegs gab es bereits 199 Schulen in Łódź. Die meisten von ihnen wurden von der Lodzer Selbstverwaltung unterhalten. Die Zahl der Schüler hat sich im Vergleich zur Vorkriegszeit vervielfacht. Diese Situation zeigt, dass die Bildung für viele Einwohner ein äußerst wichtiges Thema war.

Die Grundlage für weitere Änderungen im Bildungssystem bildeten das nach dem Minister Janusz Jędrzejewicz³⁹ benannte Reformgesetz vom 11. März 1932 und die Verordnung über die öffentlichen siebenjährigen Grundschulen vom 21. November 1933, in der die Aufgaben, die Struktur der Schulen, die Lernzeit, die Rechte und Pflichten von Lehrern, Führungskräften und Schülern sowie die allgemeinen Grundsätze der didaktischen und pädagogischen Arbeit festgelegt wurden.⁴⁰

Mit dem oben genannten Gesetz wurde ein einheitliches System der obligatorischen siebenklassigen Grundschule eingeführt. Organisatorisch wurden die Grundschulen in drei Stufen eingeteilt: Die erste Stufe umfasste die allgemeine Bildung, die zweite erweiterte und vertiefte die erste Ebene, während die dritte

³⁷ Vgl. ebd.

³⁸ Vgl. E. Ajnenkiel, *Dr Stefan Kopciński – realizator powszechnego nauczania w Łodzi*, „Dziennik miasta Łodzi” 1938, Nr. 4, S. 382–383.

³⁹ Janusz Jędrzejewicz (1885–1951) – polnischer Pädagoge, Politiker, Major der Polnischen Armee, Ministerpräsident, Mitglied des Piłsudski-Lagers.

⁴⁰ Vgl. *Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa*, Dz.U. 1932, nr 38, poz. 389, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19320380389/O/D19320389.pdf> [Zugriff am: 05.01.2022].

die Bildung der ersten und zweiten Ebene entwickelte.⁴¹ Das Gymnasium wurde mit dem sogenannten Kleinen Abitur abgeschlossen und ermöglichte eine weitere Ausbildung an einem zweijährigen allgemeinbildenden Lyzeum, einem berufsbildenden Lyzeum oder einem dreijährigen pädagogischen Lyzeum. Die Ausbildung an einem allgemeinen Lyzeum wurde mit dem sogenannten Großen Abitur abgeschlossen, das zum Studium an einer Hochschule berechtigte.

Von großer Bedeutung für die Verbesserung der Bildungsqualität war die Entwicklung der mittleren Schulen. Vor dem Ausbruch des Zweiten Weltkriegs gab es in Łódź 32 allgemeinbildende Schulen, von denen die meisten privat waren, und 10 Berufsschulen, in denen über 10.000 Schüler lernten. Viele dieser Schulen zeichneten sich durch ein sehr gutes Bildungsniveau aus, vor allem dank der ausgezeichneten Lehrer wie Stefania Skwarczyńska, Zygmunt Lorentz, Zygmunt Hajkowski, Gryzelda Missalowa, Leon Starkiewicz, Jan Czeraskiewicz, Romana Pachucka, Tadeusz Czapczyński oder Jan Zygmunt Jakubowski, die ihre Ausbildung an renommierten Hochschulen im In- und Ausland erhielten. Ihr moralisches Handeln, ihr hoher Wissensstand und ihre vielfältigen Interessen ermöglichten die Ausbildung vieler hervorragender Absolventen. Unter ihnen waren viele anerkannte Wissenschaftler, Ärzte, Ingenieure, Schriftsteller, Journalisten und Schauspieler. Zu den herausragendsten gehörten Julian Tuwim, Marian und Kazimierz Brandys, Zygmunt Hertz, Jan Kowalewski und viele andere. Zu den besten Schulen in Łódź zählten unter anderem: das Städtische Männergymnasium von J. Piłsudski (derzeit Tadeusz-Kościuszko-Allgemeinbildendes Lyzeum Nr. 3), das Staatliche Mädchengymnasium von E. Sczaniecka (heute das IV. Allgemeinbildende Lyzeum von E. Sczaniecka), das Staatliche Gymnasium des Ersten Präsidenten der Republik Polen Gabriel Narutowicz (heute Gabriel-Narutowicz-Lyzeum Nr. 2), die Kaufmännische Schule, das Private Mädchengymnasium von Helena Miklaszewska, das Private Mädchengymnasium von Janina Prysiewicz und Janina Czapczyńska (heute das XII. Lyzeum von Stanisław Wyspiański), das Private Gymnasium von E. Orzeszkowa, das hauptsächlich von jüdischen Mädchen besucht wurde, und das Philologische Gymnasium von A. Zimowski.⁴² Dieses Gymnasium wurde 1909 auf Initiative von Aleksy Zimowski⁴³ gegründet. Zunächst umfasste die Schule nur Vorbereitungsklassen, ab dem Schuljahr 1914/1915 wurde sie zum achtklassigen Männergymnasium erweitert. Der Sitz

⁴¹ Mehr über die Einteilung auf der Internetseite Statut Publicznych Szkół Powszechnych http://delibra.bg.polsl.pl/Content/28359/BCPS_32080_1939_Statut-publicznych-s.pdf [Zugriff am: 05.01.2022].

⁴² Vgl. W. Puś, *Udział w życiu oświatowym i kulturalnym miasta. Szkolnictwo w Łodzi do 1939 roku*, in: M. Koter, M. Kulesza, W. Puś, S. Pytlas, *Wpływ wielonarodowego dziedzictwa kulturowego Łodzi na współczesne oblicze miasta*, Łódź 2005.

⁴³ Aleksy Zimowski (1889–1955) – Lodzer Lehrer, Besitzer eines privaten Gymnasiums und Lyzeums in Łódź.

der Schule befand sich ursprünglich in der Piotrkowska 271, ab 1917 in einem Gebäude in der Targowa 85/87, das von der Aktiengesellschaft Karl Scheibler angemietet wurde. Während des Ersten Weltkriegs befand sich diese Schule, wie andere Schulanstalten auch, in einer äußerst schwierigen Lage. Ein wichtiger Moment war das Jahr 1919, als die Institution vom Ministerium für Religion und Volksbildung in Warschau in ein humanistisches Gymnasium umgewandelt wurde. Im August 1922 zog sie in ein eigenes Gebäude in der Boczna 5. Die finanzielle Situation der Schule wurde durch die Kredite verbessert, die der Schule von der Bank Gospodarstwa Krajowego gewährt wurden, mit denen man sie ausbaute. In der Zwischenkriegszeit besuchten über 400 Schüler das Gymnasium. Die Direktoren waren Bronisław Knothe (1921–1923), Stanisław Przeździecki (1923–1926) und Ignacy Roliński (1926–1939). Nach der Umsetzung der zuvor erwähnten Jędrzejewicz-Reform erhielt die Schule die vollen Rechte einer staatlichen Schule. Im Rahmen der Schule gab es eine sechsklassige Grundschule, ein vierklassiges Gymnasium und ein zweijähriges Lyzeum. Die Schule hatte hervorragende Lehrer: Marian Sokołowski (Polnisch), Władysław Horbacki (Physik), Antoni Horbacki (Chemie), Ignacy Roliński (Mathematik) und Eustachy Krak (Sport) und galt als Gymnasium für die Lodzer kulturellen und wirtschaftlichen Eliten. Jerzy Grohman unterstrich dies aus der Rückschau: „Die Scheiblers, Eisers, die Kindermanns, alle gingen zum Zimowski-Gymnasium. Das war ein in gewissem Sinn elitäres Gymnasium.“⁴⁴

1939 wurde die Schule von den deutschen Besatzungsbehörden geschlossen und ihr Gründer Aleksy Zimowski musste Łódź verlassen. Als er 1945 zurückkehrte, konnte er seine pädagogische Tätigkeit nicht fortsetzen, da ein Biologielehrer aus der Vorkriegszeit die Schulleitung übernommen hatte. Das Gymnasium brachte viele überragende Absolventen hervor, darunter Jerzy Damsz, Gründer des 307. polnischen Luftwaffengeschwaders in England, den Dichter und Schriftsteller Ludwik Jerzy Kern, den Journalisten, Schriftsteller, Offizier der Polnischen Armee und der Heimatarmee Jerzy Urbankiewicz und viele andere.⁴⁵

Leider gelang es trotz vieler Bemühungen nicht, die Popularität der mittleren Schulen zu steigern. Die Gymnasien blieben die Eliteschulen der Zwischenkriegszeit. Unzureichende finanzielle Mittel standen der Popularisierung im Wege. Die hohen Schulgebühren an privaten Schulen, die oft mehrere hundert Mal höher waren als an staatlichen Schulen, machten es ausbildungswilligen Jugendlichen unmöglich, die Ausbildung fortzusetzen. Allerdings wurden Versuche unternommen, auch dieses Problem zu lösen: Für begabte Kinder aus armen Familien hatte die Stadt ein Stipendienprogramm ins Leben gerufen. In einigen privaten Schu-

⁴⁴ P. Spodenkiewicz, *Piasek z Atlantydy. Rozmowy z Jerzym Grohmanem*, Łódź 2006, S. 23–24.

⁴⁵ Vgl. S. Zimowski, *Prywatne Gimnazjum i Liceum Męskie Aleksa Zimowskiego w Łodzi: ich znaczenie w formowaniu osobowości wychowanków i przygotowaniu młodzieży do wypełnienia obowiązków obywatelskich w wolnej Polsce*, Warszawa–Łódź 2004.

len bezahlten die Lehrer die Schulgebühren armer, aber begabter Jugendlicher teilweise aus ihren Einkommen.⁴⁶

Eine weitere Herausforderung für Łódź in der Zwischenkriegszeit war das Schulsystem ethnischer Minderheiten, insbesondere für die deutsche Minderheit. Polen unterzeichnete am 28. Juni 1919 zusammen mit dem Versailler Vertrag den sogenannten Kleinen Vertrag von Versailles (den Minderheitenvertrag), in dem es sich verpflichtete, die Rechte aller Bürger unabhängig von ihrer Nationalität zu schützen, die Religionsfreiheit zu gewährleisten und den Minderheiten bestimmte Rechte im Bereich der Bildung und Justiz zu gewähren. Die jüdische Bevölkerung erhielt das Recht, den Sabbat am Samstag zu feiern und staatlich finanzierte Schulen mit jiddischer Unterrichtssprache zu betreiben. Die Vertragsverpflichtungen, die alle Minderheiten betrafen, wurden in die Verfassung vom 17. März 1921 aufgenommen.⁴⁷ Trotz der garantierten Rechte war die Situation der Minderheitenbildung keineswegs zufriedenstellend. Wie im Falle der polnischen Schulen hatten auch die Schulanstalten ethnischer Minderheiten mit verschiedenen finanziellen Problemen und fehlenden Räumlichkeiten zu kämpfen. Der polnische Staat schränkte die Tätigkeit nicht polnischsprachiger Schulen ein, was den Widerstand deutscher Aktivisten auslöste.⁴⁸ Am Ende des Ersten Weltkriegs gab es in Łódź 40 deutsche Elementarschulen. 1921/1922 fünf deutsche mittlere Schulen. Zu Beginn des Zweiten Weltkrieges war ihre Zahl auf zwei gesunken.

Unter den deutschen mittleren Schulen verdient das Lodzer Deutsche Gymnasium (weiter als LDG) zweifellos besondere Erwähnung, da es sich durch ein besonders hohes Unterrichtsniveau auszeichnete.⁴⁹ Die Schule wurde 1906 gegründet und war während des Ersten Weltkriegs dem Deutschen Luisengymnasium angegliedert. In der Anfangsphase seines Bestehens wurde das LDG nicht nur von deutschen Kindern besucht, sondern auch von Polen, Juden, Franzosen und Tschechen. Die Schule entwickelte sich dynamisch und ihre Direktoren bemühten sich, den Schülern ein hohes Bildungsniveau zu bieten. Obwohl die Schüler hohe Schulgebühren zahlen mussten, mangelte es nicht an Schulkandidaten. Neben Griechisch, Latein und Hebräisch erlernten die Schüler des LDGs auch moderne Sprachen wie Englisch, Französisch, Russisch und Polnisch. Die

⁴⁶ Vgl. E. Pleszkun-Olejniczakowa, *Kulturowy rozwój Łodzi...*

⁴⁷ Vgl. *Traktat pokoju między mocarstwami sprzymierzonymi i skojarzonymi i Niemcami, podpisany w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 roku*, Dz.U. 1920, nr 35, poz. 200, https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19200350200/O/D19200200_in.pdf [Zugriff am: 05.01.2023].

⁴⁸ O. Heike, *Das deutsche Schulwesen in Mittelpolen. Ein Kapitel mühsamer Abwehr staatlichen Unrechts*, Dortmund 1963.

⁴⁹ Über das LDG und andere deutsche Schulen vgl. E. Gajzler, M. Kania, A. Lec, A. Orłowska, K. Radziszewska, *Die deutsche Schule in der multiethnischen Stadt*, in: *Pod jednym dachem. Niemcy oraz ich polscy i żydowscy sąsiedzi w Łodzi w XIX i XX wieku / Unter einem Dach. Die Deutschen und ihre polnischen und jüdischen Nachbarn in Łódź im 19. und 20. Jahrhundert*, Hrsg. K. Radziszewska, K. Woźniak, Łódź 2000, S. 105–133.

Schulräume waren sehr gut ausgestattet, was in Verbindung mit dem hochqualifizierten Lehrpersonal zu hervorragenden Ergebnissen führte. Häufig setzten die Lehrer moderne Unterrichtsmethoden ein. Die Schule bot ihren Schülern zudem ein sehr attraktives außerschulisches Programm. Junge Menschen wurden ermutigt, verschiedene Sport-, Kultur- und Bildungsveranstaltungen zu organisieren. An der Schule wurden verschiedene Vereine, Interessengruppen, Orchester und Pfadfinderorganisationen gegründet. Die Schüler gaben eine Zeitung heraus, Ausflüge und Sommerschulen wurden organisiert. Aufgrund des hohen Bildungsniveaus und des überaus interessanten Angebots an außerschulischen Aktivitäten wurde das LDG bereits vor dem Ausbruch des Ersten Weltkriegs zu einer führenden schulischen Einrichtung.

Die Kriegszeit aber wirkte sich negativ auf seine Entwicklung aus. 1914 wurden die Räumlichkeiten des Gymnasiums von den Russen und später von den Deutschen als Lazarett genutzt; der Unterricht musste in Privatwohnungen geführt werden. Im Sommer 1915 gewann die Schule das Gebäude zurück und der Unterricht wurde wieder aufgenommen. Nach 1918 wurde die Situation der Schule immer schwieriger. Die deutsche Minderheit versuchte sich mit der neuen politischen Wirklichkeit zu arrangieren. Aufgrund der gegen Ende der 1920er Jahre fortschreitenden Wirtschaftskrise war dies nicht einfach. Die Krise führte zur Verarmung eines großen Teils der Bevölkerung von Łódź, der sich die hohen Schulgebühren nicht leisten konnte. Die Schüler der unteren Klassen mussten 600 zł. und die Schüler der oberen Klassen 800 zł. zahlen. Begabte Schüler konnten eine Ermäßigung erhalten, aber in einer Situation, in der immer mehr Schüler finanzielle Unterstützung benötigten, konnte sich die Schule ein so breit gefächertes Stipendienprogramm kaum leisten. Ab 1924/1925 ging die Zahl der Schüler stetig zurück. In den 1930er Jahren begann der Ruf der Schule vor allem aufgrund der schlechten Atmosphäre in den polnisch-deutschen Beziehungen zu sinken, an der Schule verstärkte sich eine völkische Atmosphäre und ein Antisemitismus, dem das Lehrpersonal nur unzureichend entgegentrat.⁵⁰ Zudem nahm der politische Druck zu: 1933 wurde der erste Pole, Franciszek Michejda, zum Schulleiter gewählt; er bekleidete dieses Amt bis 1937. Sein Nachfolger war ebenfalls ein Pole, Władysław Gluchowski, der aber schnell die Sympathie von Lehrern und Schülern gewann. Im Dezember 1939 wurde das Gymnasium in die Staatliche Männeroberschule umbenannt und Martin Petran wurde ihr Schulleiter. Ende 1940 wurde die Schule in General-Briesen-Schule umbenannt. Sie blieb bis 1945 in Betrieb und war im Lehrprogramm nun nationalsozialistisch geprägt. Rudolf Bückmann war ihr letzter Direktor.⁵¹

⁵⁰ H.-J. Bömelburg, *Lodz...*, S. 111–114.

⁵¹ P. E. Nasarski, *Das Lodzer Deutsche Gymnasium. Im Spannungsfeld zwischen Schicksal und Erbe*, Berlin–Bonn 1981.

Die jüdische Bevölkerung wurde als religiöse Minderheit behandelt, weshalb jüdische Jugendliche öffentliche Schulen mit polnischer Unterrichtssprache besuchten. Allerdings waren die öffentlichen Grundschulen durch organisatorische Unterschiede im Stundenplan gekennzeichnet: Jüdische Kinder mussten an Samstagen oder an jüdischen Feiertagen nicht zur Schule gehen, dagegen fand der Unterricht auch sonntags statt. Unter den jüdischen Bildungseinrichtungen überwogen Privatschulen, sowohl auf der allgemeinen als auch auf der mittleren Ebene. Die Unterrichtssprachen waren Jiddisch, Hebräisch und Polnisch, wobei Polnisch die vorherrschende Sprache in den mittleren Schulen war. Nach 1918 gab es in Łódź über ein Dutzend öffentlicher Grundschulen. Außer den öffentlichen Schulen gab es auch Privatschulen, die von verschiedenen politischen Organisationen wie den Zionisten oder den Bundisten betrieben wurden.⁵² Auch ein Dutzend mittlerer Schulen wirkten zu dieser Zeit in Łódź. 1919 waren es 13, im Schuljahr 1924/1925 elf und neun in den Jahren 1937–1939. Die Gründe für diesen Rückgang waren vielfältig: Einerseits wurde Druck von Eltern ausgeübt, die für ihre Kinder einen polnischen Unterricht wünschten, da dies den Zugang zu den Hochschulen erleichterte, andererseits stellten die Behörden den Schulen mit hebräischer Unterrichtssprache zusätzliche Anforderungen, was ihre Tätigkeit begrenzte. Deshalb wurde Polnisch als Unterrichtssprache in vielen jüdischen Schulen eingeführt. Unter ihnen waren Schulen wie das Männergymnasium der Gesellschaft zur Förderung der Bildung und des Technischen Wissens unter Juden (Pomorska 48), das Männergymnasium der 1. und 2. jüdischen Mittelschule (Magistracka 21), das Jüdische Mädchengymnasium von M. Hochsteinowa (Wólczarska 23), das Jüdische Mädchengymnasium von J. Ab (Legionów 10), das Jüdische Mädchengymnasium von E. Jaszuska-Zeligmanowa (Południowa 18), das Jüdische Mädchengymnasium von R. Konopczyńska-Sobolewska (Kilińskiego 94), das Jüdische Mädchengymnasium „Wissen“ von L. Magalifowa (Narutowicza 17) sowie das Mädchengymnasium des Verbandes Jüdischer Mittelschulen (Piramowicza 6). In diesen Schulen standen Unterrichtsfächer in polnischer und hebräischer Sprache auf dem Lehrplan (Bibel, Religion, hebräische Literatur und Sprache, Geschichte des Judentums, Talmud). Die Abiturprüfungen wurden in Polnisch und Hebräisch abgelegt. Viele dieser Schulen hatten ein hohes Bildungsniveau.

Das letztgenannte Gymnasium wurde 1916 auf Initiative des oben genannten Markus Braude gegründet. Zuerst umfasste es die Vorschulklassen und die drei ersten, mit der Zeit wurden höhere Klassen eröffnet. Der Direktor der Schule war bis 1923 Zygmunt Bromberg, danach Michał Brandstätter, zuvor Professor am Staatlichen Nikolaus-Kopernikus-Gymnasium in Lemberg. Zu den Lehrern gehörten u. a. Natalia Braude (Polnisch), Zygmunt Ellenberg (Geschichte), Majer

⁵² J. Walicki, *Szkolnictwo i nauczyciele żydowscy w Łodzi w XIX–XX wieku*, in: *Rola nauczycieli łódzkich w tworzeniu dziedzictwa kulturowego Łodzi*, red. S. Gala, Łódź 1998, S. 213–229.

Frost (Mathematik, Propädeutik der Philosophie), Aron Jankielowski, Szymon Kopelański (Jüdische Wissenschaften), Berta Jarblum (Deutsch).⁵³

Weitere von Markus Braude gegründete Schulanstalten waren zwei Männergymnasien, das I. Männergymnasium und das II. Männergymnasium der Jüdischen Mittleren Schulen. In der Anfangszeit besaß die Schule noch nicht die vollen Rechte einer staatlichen Schule, erst 1927/1928 wurden sie zuerkannt. Das Unterrichtsniveau war hoch. Die Schule führte damals ein populäres und von guten Lodzer Schulen genutztes Unterrichtsmodell ein, das in den 1920er Jahren von der amerikanischen Lehrerin Helen Parkhurst entwickelt wurde. Der sogenannte Daltonplan basierte auf Kreativität, Selbstständigkeit, Zusammenarbeit und Reflexion.⁵⁴

Das hohe Bildungsniveau ging mit einer soliden Ausbildung der Lehrkräfte einher. Die meisten Lehrer hatten einen Hochschulabschluss und im Schuljahr 1923/1924 hatten sechs Lehrer einen Dokortitel. Zu den Lehrern gehörten anerkannte Forscher wie Dr. Henryk Ormian, Dr. Wilhelm Fallek, Dr. Rudolf Taubenzlag.⁵⁵

Auch das Männergymnasium des Vereins zur Förderung der Bildung und des Technischen Wissens unter Juden genoss das Ansehen einer auf gutem Bildungsniveau gehaltenen Schule, in der der Schwerpunkt auf technischen Fächern lag. Im Schuljahr 1938/1939 erhielt die Schule volle Rechte. Die Leiter waren zunächst Abraham Sz wajcer und dann Jakub Balin.⁵⁶

Ein interessantes Bildungsangebot für die jüdische Jugend war das private Männergymnasium von Icchak Kacnelson. Kacnelson war Gründer des ersten hebräischen Kindergartens – des sogenannten *freblowka*, der zuerst in eine private Grundschule und später in ein Gymnasium umgewandelt wurde. Die Schule zeichnete sich durch ein hohes Bildungsniveau aus. Im Schuljahr 1938/1939 erhielt sie die Rechte eines staatlichen Gymnasiums. Im Vergleich zu den meisten Schulen in Łódź hatte die Schule keine räumlichen oder finanziellen Probleme. Das vierstöckige Gebäude in der Zawadzka hatte 40 gut ausgestattete Räume. Der Unterricht fand auf Polnisch und nur in einigen Fächern auf Hebräisch statt. Die guten Unterrichtsbedingungen zogen gute Lehrer an. Der Direktor war Rafael Jakubowski, der sich in Łódź eines guten Rufs erfreute.⁵⁷

Unter den jüdischen Gymnasien ist das im Jahre 1910 gegründete Gymnasium des Hebräischen Vereins Jabne hervorzuheben. Interessant ist, dass alle Fächer an der Schule auf Hebräisch unterrichtet wurden. Das Gymnasium galt als

⁵³ *Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminariów nauczycielskich oraz wykaz zakładów naukowych*, Warszawa–Lwów 1926, S. 190–191.

⁵⁴ F. K., *Czym jest szkoła daltońska*, „Przegląd Pedagogiczny” 1928, Nr. 24, S. 592–594.

⁵⁵ K. Baranowski, *Żydowskie średnie szkoły ogólnokształcące w Łodzi*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1981, Nr. 3, S. 21–36.

⁵⁶ Ebd.

⁵⁷ Ebd.

eine konservative Schulanstalt. Sie wurde von den orthodoxen Kreisen der Lodzer Gesellschaft unterstützt. Auch die Lehrer waren streng orthodox. Die Stadtbehörden hatten der Schule einige Bedingungen gestellt. Fächer wie Geschichte und Erdkunde sollten auf Polnisch abgehalten werden. Da die Schule nicht über die Rechte eines staatlichen Gymnasiums verfügte, gab es viele Hindernisse, das Abitur abzulegen, sodass die Schüler der letzten Klasse die Schule wechseln mussten. Aus diesem Grund wurde die Schule im Schuljahr 1928/1929 geschlossen. Die Direktoren der Schule waren Mojżesz Gordow, Elizer Rieger, Jeremiasz Frenkiel und Eliaz Rosenbaum.⁵⁸

In der Zwischenkriegszeit ergriffen die Bürger zahlreiche Initiativen, eine Lodzer Hochschule zu gründen. Dies scheiterte, da eine staatliche Unterstützung fehlte. Zu Beginn der 1920er Jahre gab es Bestrebungen, in Łódź eine polytechnische Hochschule ins Leben zu rufen. Diese Idee wurde von den polnischen Behörden jedoch nicht akzeptiert. In den Jahren 1921–1928 war in Łódź das Lehrerinstitut des Lodzer Vereins der Lehrer der mittleren und höheren Schulen tätig, das sich mit der Ausbildung und Weiterbildung der Lehrer beschäftigte. Obwohl es kein Recht hatte, den Mastergrad zu verleihen, hatte es einen starken Einfluss auf die Verbesserung der Bildungsqualität. Zwischen 1924 und 1928 gab es die Höhere Schule für Wirtschafts- und Sozialwissenschaften, eine private Hochschule, die nach dem Vorbild der Warschauer Schule für Politikwissenschaften geschaffen wurde. Volle akademische Rechte dagegen erhielt das 1921 gegründete und bis heute tätige Höhere Theologische Seminar (römisch-katholisch), das aufgrund seines religiösen Charakters die erste Wahl für junge Menschen war, die sich in diesem Bereich berufen fühlten.

Die Institution, die eine wichtige Rolle in der Entwicklung der Hochschulbildung spielte, war die Lodzer Abteilung der Freien Universität Polens, eine private Hochschule mit vollen Universitätsrechten, die sie 1937 erhielt.⁵⁹ Die Hochschule hatte vier Fakultäten: Mathematik und Naturwissenschaften, Geisteswissenschaften, Pädagogik sowie Wirtschafts- und Sozialwissenschaften und galt als gesellschaftspolitisch links. Etwa 1.000 Studenten wurden dort ausgebildet. Die Freie Universität befand sich in der ul. Nowo-Targowa 24 (derzeit S. Sterlinga). Ihr Rektor war Prof. Teodor Vieweger. Die finanzielle Situation der Universität war ziemlich schwierig, sodass die Hauptlast des Unterhalts von den Studenten getragen werden musste. Das Lehrpersonal stammte anfangs überwiegend aus anderen akademischen Städten. Nach Łódź kamen Dozenten aus Lemberg, Warschau und Posen, darunter Witold Doroszewski, Helena Radlińska, Natalia Gąsiorowska-Grabowska und Stefania Skwarczyńska. Im Laufe der Zeit unterrichteten immer mehr Lodzer an der Hochschule. Im Semester 1937/38

⁵⁸ Ebd.

⁵⁹ Ebd.

hielten lokale Dozenten bereits fast die Hälfte des Unterrichts. Obwohl die Universität unter der einheimischen Jugend immer beliebter wurde und ihr Prestige ständig wuchs, entschied sich ein großer Teil der jungen Leute für angesehene ausländische Universitäten.⁶⁰

Zu den Bemühungen und Ambitionen der Lodzer Einwohner gehörte auch die Gründung der Höheren Handelsschule und der Medizinischen Akademie. Die Initiative zu letzterer ging von dem Arzt Professor Wincenty Tomaszewicz aus. Kurz vor dem Ausbruch des Zweiten Weltkriegs waren die Arbeiten zur Gründung der Medizinischen Akademie weit fortgeschritten, doch der Kriegsausbruch machte alle Pläne zunichte.

Bis 1939 gelang es den Lodzer Einwohnern nicht, eine Universität oder eine polytechnische Hochschule zu gründen. Alle Bemühungen wurden durch den Kriegsausbruch unterbrochen. Während des Krieges veränderte das ganze Bildungssystem sein Gesicht radikal. Die polnischen und polnisch-jüdischen Schulen wurden geschlossen, nur die deutschsprachigen Schulen, die die Politik der Besatzungsmacht umsetzten, durften bleiben.

⁶⁰ Vgl. M. Koliński, *Łódź między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918–1939*, Łódź 2007; zum Scheitern der Universitätspläne: H.-J. Bömelburg, *Lodz...*, S. 87–89.

Hans-Jürgen Bömelburg

Kinder und Jugendliche in Łódź im Zweiten Weltkrieg

Kinder und Jugendliche sind in Kriegen oft eine besonders vulnerable Opfergruppe. Das galt insbesondere für den Zweiten Weltkrieg im östlichen Europa, in dem in besonderem Maße auch Kinder segregiert und aufgehetzt, vor allem aber zu Opfern wurden. Das soll im Folgenden am Beispiel der Lodzer Kinder und Jugendlichen gezeigt werden, wobei für die jüdischen Kinder im Getto auf den Beitrag von Krystyna Radziszewska verwiesen sei.

Segregation und Aufhetzung

Besonders in Łódź ist, dass dort 1939 polnische, jüdische und deutsche Jugendliche miteinander lebten, dieselben Schulen besuchten und in den Innenhöfen miteinander spielten. Unmittelbar nach der Eroberung von Łódź Anfang September 1939 begann die deutsche Politik mit einer Segregation der Bevölkerung, von der auch die Kinder sofort betroffen waren. Ältere Konflikte wurden ausgenutzt, gerade junge Menschen instrumentalisiert. Schon während der Krieg in Ostpolen noch andauerte, fand am Sonntag, dem 24. September 1939, eine groß angelegte „Befreiungskundgebung der Jugend“ statt, bei der unter anderem Fanfarenzüge, Trommler und die Wandergruppen des Deutschen Gymnasiums aufmarschierten.¹

Insbesondere jüdischen Schülern wurde ein Schulbesuch rasch unmöglich gemacht. Die deutsche Politik teilte deutsche Schüler ein, dies mit Gewalt durchzusetzen. David Sierakowiak, zu diesem Zeitpunkt 15 Jahre alt, schrieb unter dem Datum des 4. Oktober in sein Tagebuch:

Auch ich konnte dem traurigen Schicksal meiner Landsleute, die zum Arbeiten aufgegriffen werden, nicht entkommen. [...] Ungefähr in der Höhe der Andrzej-Straße [ul. Andrzeja Struga, H.-J.B.] läuft ein Schüler des deutschen Gymnasiums mit einem ordentlichen Knüppel in der Hand auf mich zu und schreit: ‚Komm arbeiten! In die Schule darfst du nicht gehen.‘ Ich habe mich nicht widersetzt. Denn ich wusste, hier hilft kein Ausweis. Er führte mich auf einen Platz, auf dem bereits etwa ein Dutzend Juden arbeiteten. [...] Die Arbeiten auf dem Platz leitete ein Soldat, auch er mit einem

¹ „Deutsche Lodzer Zeitung“ 1939, Nr. 259, 24. IX, S. 5.

Knüppel. Mit nicht besonders feinen Worten befahl er mir, Regenpfützen mit Sand zuzuschütten. Noch nie in meinem Leben fühlte ich mich derartig gedemütigt wie in dem Moment, als ich durch das Tor die freudig grinsenden Visagen der Passanten sah, die über das Unglück der anderen lachten.²

Auf der anderen Seite wurden deutsche Kinder auch symbolisch im Straßenbild herausgehoben: Alle, die 1940/41 die Eintragung in die Deutsche Volksliste (DVL) beantragt hatten, wurden als Deutsche angesehen und zum Tragen eines Hakenkreuzes aus Kunststoff mit einem Kranz von Eichenblättern in der Öffentlichkeit aufgefordert und „zwar gleichermaßen Männer, Frauen und Kinder.“³ Erkennbar wird hier, wie eine Segregation bis in die letzten Räume des Alltags, zu den Jugendlichen in den Straßen und Schulen, getragen werden sollte.

Gerade unter einfachen Leuten war „Nationalität“ eine abstrakte Größe, die wenig Bedeutung besaß: So berichtete der Bearbeiter der DVL über die Vorladung Peter Müllers aus Konstantynów, der erklärte:

Ich lebe mit der Polin Sophie Urbaniak seit 9 Jahren in wilder Ehe zusammen, aus diesem Verhältnis stammen 2 Kinder, zwei Jungen, einer 8 Jahre, der zweite zwei Monate. Als in Konstantynów die Volksliste tätig war, habe ich mich auch dort gemeldet und wollte zu gleicher Zeit auch Fragebogen für Sophie Urbaniak und das Kind haben, weil ich sie nicht herausbekam, verzichtete ich auch auf meine Fragebogen und seit dieser Zeit bemühte ich mich auch nicht mehr darum. [...] Am 4. Juli bekam Sophie Urbaniak eine Vorladung vom Staatl. Gesundheitsamt, dort vorzusprechen. Dort wurde an sie die Frage gestellt, ob Peter Müller Pole sei, er müßte doch als Pole die Heiratsgenehmigung bekommen, darauf erwiderte Sophie Urbaniak, er sei Pole. Zusatz: Als ich ihm die Fragebogen ausgeben wollte, verweigerte Peter Müller die Annahme derselben mit der Begründung, „wenn ich für die Frau und die Kinder keine Fragebogen bekomme, brauch ich auch keinen“.⁴

Familie und Kinder und nicht Nation, so kann man diese Position zusammenfassen.

Für viele zweisprachige Lodzer, Personen aus gemischten Familien oder aus einem internationalistischen Arbeitermilieu bedeuteten die DVL-Anträge, die unter hohem administrativem Druck abgegeben werden mussten, ein unauflösliches Dilemma. Wurde kein DVL-Antrag eingereicht, drohten Deportation ins

² D. Sierakowiak, *Dziennik*, red. E. Wiatr, A. Sitarek, Warszawa 2016, S. 77; deutsche Übersetzung nach *Die Verfolgung und Ermordung der europäischen Juden durch das nationalsozialistische Deutschland 1933–1945*, hrsg. von G. Aly u. a., München 2011, Bd. 4, Dok. 16, S. 98.

³ A. Kargel, *Besitzen sie schon das volksdeutsche Abzeichen?*, „Lodsker Zeitung“ 1940, Nr. 39, 8. II.

⁴ Maschinenschriftl. Protokoll A. Fechts, Litzmannstadt, 24.7.1941, in: AP Łódź, Deutsche Volksliste, 103, Bl. 52; Druck: *Lodz im Zweiten Weltkrieg. Deutsche Selbstzeugnisse über Alltag, Lebenswelten und NS-Germanisierungspolitik in einer multiethnischen Stadt*, Hrsg. H.-J. Bömelburg, M. Klatt, Osnabrück 2015, S. 285.

Generalgouvernement, Verlust des Zugangs zur Gesundheitsversorgung und von Bildungschancen (keine Schulbesuche von Kindern aus Familien ohne DVL-Ausweis ab 1940), letztendlich der schrittweise Entzug der Existenzgrundlage durch Enteignungen und Wohnungswegnahmen. Unter solchem Druck wurde vielfach wider die eigene Überzeugung die Aufnahme in die DVL beantragt, gerade um Kindern und Jugendlichen Bildungschancen zu geben.

Polnische Jugendliche: Ausgrenzung und Denunziation

Grundsätzlich strebte die deutsche Politik einen Rückgang der Geburtenzahlen unter Polen an. Dem dienten administrative Heiratsverbote: Waren Ehen zwischen Deutschen und Polen grundsätzlich untersagt, so durften Polinnen und Polen seit dem Herbst 1941 (Erlass vom 10. September) auf den staatlichen Standesämtern erst ab einem Alter von 28 Jahren (Männer) und 25 Jahren (Frauen) heiraten. Dies führte zu einem drastischen Rückgang der Heiratszahlen von 2.239 Heiraten (1940) auf lediglich ungefähr 500 Eheschließungen jährlich im Zeitraum 1942–1944. Die Mehrzahl der Polinnen und Polen lehnte den Gang auf das staatliche deutsche Standesamt, welcher der traditionellen kirchlichen Trauung widersprach, ab und behalf sich mit einem Zusammenleben ohne Trauschein und informellen Ehegelöbnissen; unter der polnischen Bevölkerung wurden ca. 23–24 % der Kinder unehelich geboren. Insgesamt waren die Geburtenraten in Polen während des Krieges jedoch nur geringfügig niedriger als in der Vorkriegssituation. Dazu trugen auch die Rahmenbedingungen bei: Eine Schwangerschaft und eine Betreuung von Kleinkindern bildeten einen effektiven Schutz vor der Verschleppung zur Zwangsarbeit ins Reich.⁵

Verboden war für die Lodzer Polen auch der Besuch der meisten städtischen Parks und Spielplätze sowie der Besuch von Ausstellungen und Museen. Kontrolliert wurden die Verbote vielfach durch eine wachsame deutsche Anwohnerschaft und Denunziationen. Ende August 1942 wurde so die Benutzung des innerstädtischen Hitlerjugend-Parks (bis 1939 park im. Józefa Piłsudskiego) durch polnische Familien angezeigt:

Seit ungefähr zwei Wochen kommen Polen ganz frech in den H.J.Park. Besonders fällt es auf, daß ganze Familien / Mütter mit 3–4 Kindern / den Kinderspielplatz so in Beschlag nehmen, als ob sie in Polen und nicht Großdeutschland wären. Es wird ganz frech polnisch gesprochen.⁶

⁵ J. Wróbel, *Przemiany demograficzne w Łodzi w latach okupacji niemieckiej 1939–1945*, in: *Łódź pod okupacją 1939–1945. Studia i szkice*, hrsg. von T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018, S. 50, 59.

⁶ AP Łódź, Stadtverwaltung Litzmannstadt, Büro des Oberbürgermeisters, 28523, Bl. 46: Ein anonymes Denunziant berichtet am 31. August 1942, Druck bei *Lodz im Zweiten Weltkrieg...*, S. 230.

Von Denunziationen waren auch eigentlich konfliktfreie nachbarschaftliche Beziehungen betroffen, denn öffentlich war es unmöglich, eine normale Nachbarschaft ohne Ausgrenzungen zu pflegen. Da für die Stadt flächendeckend deutsche nationalsozialistische Zellen- und Blockleiter eingeführt worden waren, oblag ihnen die Kontrolle der polnischen Nachbarn; sie hatten unter anderem eine politische Überwachung auch der polnischen Nachbarn auszuführen, antideutsch eingestellte Polen oder „Judenfreunde“ zu melden und konnten im Alltag Besuche, Lebensmittelzuweisungen und Deputate (Brennmittel, Stoffe) kontrollieren. Polen wurden auf dieser Ebene in der Regel zurückgesetzt; die langjährige Deklassierung hinterließ dauerhafte Spuren und Narben in der Erinnerung.

Zwangsarbeit

In Łódź bestand seit 1940 ein Arbeitszwang für alle Polen, die das 14. Lebensjahr vollendet hatten. Hier ein kondensierter Erinnerungsbericht: Als Janina L. 14 Jahre alt war –

musste sie sich beim Arbeitsamt melden. Während ihre Freundinnen in die Fabrik geschickt wurden, sollte Janina als Dienstmädchen in deutschen Familien arbeiten [...], eine harte und ungewohnte Arbeit: vom Windelwaschen bis zum Kohlen-Schleppen, und das unter Beschimpfungen. [...] Durch die harte und ungewohnte Arbeit überfordert, ging sie entweder nicht mehr hin, oder die Mutter erzählte, ihre Tochter hätte Tuberkulose, oder aber die deutschen Hausfrauen verzichteten von sich aus [...]. Nachdem Janina die dritte Arbeitsstelle bei einer deutschen Familie verlassen hatte, wurde ihr vom Arbeitsamt wegen Arbeitsverweigerung KZ-Haft angedroht. Bei der vierten Familie (Russlanddeutsche) hielt sie es auch nicht aus und kam in ein Durchgangslager für Jugendliche. Dort verbrachte sie ca. 6 Tage unter schlimmsten Bedingungen. In einer leer stehenden Fabrikhalle in der Kopernikus-Straße mussten die jungen Menschen auf dem bloßen Fußboden schlafen. [...] Im Dezember 1942 wurde Janina nach Leverkusen geschickt.⁷

Sie musste dort bis zum Kriegsende in den IG-Farben-Werken (heute Bayer) Zwangsarbeit leisten. Dieses Schicksal traf in Łódź und den umliegenden Orten bis 1945 zehntausende Jugendliche, da die deutsche Verwaltung die Stadt möglichst rasch germanisieren wollte.

Ein weiteres Instrument hierzu bildeten die „Wiedereindeutschungslager“, in denen „eindeutschungsfähige“ Personen, sowohl „Volksdeutsche“ aus den Umsiedlungsaktionen als auch ausgesiedelte Polen, rassistisch untersucht wurden. In Łódź befand sich solch ein Germanisierungslager in der ul. Sporna/Landsknechts-

⁷ Auf der Basis eines Interviews mit Janina L. Nachgezeichnet von Valentina Maria Stefanski, *Zwangsarbeit in Leverkusen. Polnische Jugendliche im I.G. Farbenwerk*, Osnabrück 2000, S. 84–85.

str. 73 mit einer Aufnahmekapazität von bis zu 1.000 Personen.⁸ Von hier aus wurden als „rassisch geeignet“ angesehene Kinder aus Łódź an deutsche Pflegefamilien vermittelt, andere als nicht geeignet ausgesondert und im schlimmsten Fall ermordet. Das Lager durchliefen auch Kinder aus dem tschechischen Lidice, deren Väter in dem Massaker vom 10. Juni 1942 erschossen worden waren. Mehrheitlich wurden sie wahrscheinlich in Kulmhof ermordet.⁹

Schulverbot und Untergrundschulen

Die deutsche Schulpolitik sollte dazu dienen, die Entstehung eines polnischen Staates dauerhaft zu unterbinden und neben der Verfolgung und Ermordung der Eliten dafür zu sorgen, dass keine polnische Elite „nachwächst“. Sichtbar wird das in der bekannten Anweisung von Heinrich Himmler:

Eine grundsätzliche Frage bei der Lösung aller dieser Probleme ist die Schulfrage und damit die Frage der Sichtung und Siebung der Jugend. Für die nichtdeutsche Bevölkerung des Ostens darf es keine höhere Schule geben als die vierklassige Volksschule. Das Ziel dieser Volksschule hat lediglich zu sein: Einfaches Rechnen bis höchstens 500, Schreiben des Namens, eine Lehre, daß es ein göttliches Gebot ist, den Deutschen gehorsam zu sein und ehrlich, fleißig und brav zu sein. Lesen halte ich nicht für erforderlich.¹⁰

Da in Łódź seit dem 20. Dezember 1939 keinerlei polnischsprachiger Schulunterricht erlaubt war und das deutsche Schulsystem ausschließlich Deutschen vorbehalten blieb, bemühten sich polnische Frauen und Männer von Anfang an, als Akt des kulturellen Widerstands ein polnischsprachiges geheimes Schulsystem aufzubauen. Eine erste „Polenschule“ mit deutscher Unterrichtssprache und begrenzt auf einen Grundunterricht in Rechnen und Schreiben – Polen sollten in der Regel als ungelernete Arbeiter eingesetzt werden – entstand in der Stadt erst im Februar 1943. Bis zur Befreiung von Łódź gab es nur drei solche Schulen, obwohl jährlich mehr als 5.000 katholische Schüler hätten eingeschult werden müssen.¹¹ Nach Angaben des Städtischen Schulamtes aus dem Februar 1944 waren

⁸ S. Abramowicz, *Niemieckie obozy w Łodzi*, in: *Łódź pod okupacją...*, S. 110–114.

⁹ D. Kraus, R. Parzer, *Die nationalsozialistische Rasse- und Volkstumspolitik des „Lebensborn e. V.“ im östlichen Europa*, in: *Nationalsozialismus und Regionalbewusstsein im östlichen Europa*, Hrsg. B. Olschowsky, I. Loose, Oldenburg 2016, S. 300.

¹⁰ H. Himmler, *Einige Gedanken über die Behandlung der Fremdvölkischen im Osten (Mai 1940)*, zit. nach *Schulpolitik als Volkstumspolitik. Quellen zur Schulpolitik der Besatzer in Polen 1939–1945*, Hrsg. G. Hansen, Münster–New York 1994, S. 20.

¹¹ K. Lesiakowski, *Tajne nauczanie w okupowanej Łodzi (1939–1945) – organizacja, ludzie, znaczenie*, in: *Łódź pod okupacją...*, S. 295. Zum von oben vorgegebenen Schulprogramm in den deutschen „Polenschulen“, *Położenie ludności polskiej w tzw. Kraju Warty w okresie hitlerowskiej okupacji*, Hrsg. Cz. Łuczak, Poznań 1990, S. 329–333.

„ungefähr 30.000 polnische Kinder im Alter von 9–13 Jahren vorhanden“, von denen allerdings nur „rund 3.000“, die Schule besuchten.¹²

Unter diesen Umständen bot nur ein Untergrundunterricht eine Perspektive, war aber infolge der straffen Überwachung höchst schwierig zu organisieren: Den Schülern wurden im Dezember 1939 bei den Schulschließungen die Schulbücher vielfach mit nach Hause gegeben, mit der Perspektive, dass ein weiterer Unterricht allerdings nicht stattfindet. Auch die Lehrerinnen und Lehrer wurden einfach entlassen. Aus dieser Situation heraus und vor dem Hintergrund der Traditionen eines polnischen Untergrundschulwesens bereits in der Teilungszeit entstanden bald erste Initiativen zu einem Unterricht im Verborgenen.

Im Unterschied zum Generalgouvernement, wo durch die Widerstandsbewegung ein entwickeltes Schulsystem aufgebaut wurde, waren infolge der Überwachungsichte in Łódź nur multiple, aber kleinere private Initiativen möglich. Den Versuch, ein zentral organisiertes Schulsystem im Untergrund aufzubauen, bezahlte der Gymnasiallehrer Zygmunt Lorentz mit dem Leben: Lorentz war ein in Łódź weithin bekannter Pädagoge und Organisator des wissenschaftlichen Lebens; als Mitarbeiter der Freien Hochschule, Herausgeber von Zeitschriften und Sekretär des Bürgerkomitees 1939 erfüllte er viele Aufgaben. 1940 ins Generalgouvernement deportiert, engagierte er sich dort für den Aufbau eines Untergrundschulwesens und übernahm als Leiter der Kommission für Bildung und Kultur für die Wojewodschaft Łódź im polnischen Untergrundstaat eine herausgehobene Funktion. Da es keine Nachrichten aus Łódź gab, reiste Lorentz selbst am 13. September 1943 in die Stadt, fand dort bei seinem Cousin, dem Elektroingenieur Zygmunt Rau, der ebenfalls im Widerstand aktiv war, Unterkunft, geriet dort aber bereits am 17./18. September in eine Gestapo-Razzia. Maryla Kaiserbrecht versuchte Lorentz noch zu retten, wurde ebenfalls verhaftet und sah Lorentz noch im Polizeigefängnis Robert-Koch-Str. 16 (Sterlinga-Str. 16). Er wurde nach mehrfachen Verhören und Folterungen ermordet.¹³ Das Schicksal von Lorentz zeigte, dass in der Stadt der Aufbau eines zentral organisierten Untergrundschulwesens nicht möglich war und brutal unterbunden wurde.

Vor allem Lehrerinnen organisierten jedoch kleine Unterrichtsgruppen, die in wechselnden Räumen, oft bei den Eltern, stattfanden. Anstelle einer Bezahlung erhielten sie manchmal Lebensmittel. Realistische Schätzungen gehen für die Besatzungszeit von insgesamt 800–1.000 Schülern und ca. 200 Lehrerinnen aus.¹⁴

¹² Städtisches Schulamt Litzmannstadt an den Regierungspräsidenten, 23.02.1944, Druck in: *Położenie ludności...*, S. 336–337.

¹³ M. Budziarek, *Mistrz. Zygmunt Lorentz (1894–1943)*, in: ders., *Łodzianie*, Łódź 2000, S. 126–131; Bericht von Alfred Kaiserbrecht über die Festnahme von Lorentz in Muzeum Tradycji Niepodległości, A. 9078.

¹⁴ Darstellung auf der Grundlage von Lesiakowski, *Tajne nauczanie...*, S. 295. Ältere Angaben sind vielfach überhöht.

Vermittelt wurden vor allem Mathematik, Fremdsprachen und polnische Kultur. Gelesen wurden polnische Klassiker, die in hohem Maße identitätsstiftend waren, etwa *Die Trilogie* von Henryk Sienkiewicz. Der Unterricht gab den Schülern ein hohes Selbstwertgefühl und das Gefühl kultureller Selbstbehauptung. Eine Schülerin erinnerte sich:

Die Füße schmerzten mir in den durchgeweichten Schuhen nach dem ganztägigen Laufen in der Stadt mit den Nachrichten. Ich ziehe die Schublade auf und unter der Schicht der deutschen Texte komme ich an meine Hefte heran. Ich packe sie eilig in meine Tasche. Direkt von der Arbeit gehe ich zum Unterricht. Der Gedanke daran erfüllt mich mit Freude. Ich bin schon keine Botin mehr in einem großen deutschen Büro. Ich bin eine Schülerin, die zum Unterricht eilt. Ich bin frei. Ich bin ich.¹⁵

Für die Lehrerinnen war die Erteilung von Unterricht extrem gefährlich. Aufgrund von Denunziationen erfolgten wiederholte Festnahmen, ca. ein Dutzend Personen wurden in Lager eingeliefert, mindestens fünf starben dort oder bei Vernehmungen,¹⁶ andere überlebten. Ein Beispiel unter vielen: Antonina Chrzczonowicz baute im Arbeiterviertel Widzew mit Helfern ein Schulsystem auf, in dem 1940–1944 ca. 60 Schüler unterrichtet wurden. Im Januar 1942 verhaftet, überlebte sie die Lager Auschwitz, Ravensbrück und Buchenwald und studierte nach dem Krieg noch Medizin in Łódź.¹⁷

Das Polen-Jugendverwahrlager

Infolge der drastischen deutschen Maßnahmen und des Terrors verloren viele Kinder und Jugendliche ihre Familien und Eltern, die aus dem Krieg nicht zurückkamen, deportiert, in Lager eingeliefert oder zur Zwangsarbeit verpflichtet wurden. Viele Kinder und Jugendliche waren deshalb auf sich allein gestellt, oft ohne Nahrung und Bezugspersonen, manche mussten, um zu überleben, auf das „Organisieren“ von Lebensmitteln zurückgreifen.

Gegen solch einen jugendlichen Eigenwillen ging die deutsche Polizeiverwaltung brutal vor: Ein „Polen-Jugendverwahrlager“ wurde auf einem Teil des

¹⁵ „Nogi bolą w przemokniętych butach, po całodziennym bieganiu po mieście z przesyłkami. Wysuwam szufladę i spod warstwy przekazów niemieckich wydobywam moje zeszyty. Pośpiesznie chowam je do torebki. Prosto z pracy pójść na lekcję. Myśl ta przepelnia mnie radością. Nie jestem już gońcem w wielkim niemieckim biurze. Jestem uczennicą spieszącą na lekcję. Jestem swoboda, Jestem sobą.“, *W szkołach, których nie było. Wypiski z kamiennego zeszytu. Wspomnienia uczniów tajnego nauczania*, Hrsg. K. Szepliński, Łódź 2004, S. 27.

¹⁶ Biogramme von Frauen in H. Michalska u. a., *Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa 1988.

¹⁷ *Ravensbrück. Wspomnienia dla pamięci pokoleń – 25 rocznica oswobodzenia obozu Ravensbrück 1945–1970*, Hrsg. A. Burdówna, A. Chrzczonowicz, Łódź 1970.

Gettogeländes im Herbst 1942 in der Przemysłowa-Straße (damals Gewerbe-gasse) errichtet, Kinder und Jugendliche, die bei kleineren Diebstählen erwischt oder bei Polizeiaktionen aufgegriffen wurden, wurden hier festgehalten.

In dem Lager, über das nur eine schmale Quellendokumentation existiert, waren 1942–1945 insgesamt ca. 1.600 Kinder und Jugendliche zeitweise eingesperrt, mit dem 16. Lebensjahr wurden diese als Zwangsarbeiter verschickt. Ein Teil der Jugendlichen musste in einem landwirtschaftlichen Betrieb in Dzierżazna bei Zgierz arbeiten. Die Kinder und Jugendlichen waren den Schikanen und Strafen der Lagerverwaltung aus Polizisten und Wachleuten, darunter auch viele Frauen, ausgesetzt. Aufgrund der schlechten Unterbringungs- und Verpflegungssituation und grassierender Krankheiten wie Typhus verstarben in dem Lager mindestens 84 Jugendliche, in anderen Aufstellungen ist von 136 Jugendlichen die Rede.¹⁸

Strafe, Rache und Traumatisierung

Nach 1945 suchten die Öffentlichkeit und Polizeibehörden vielfach nach Tätern. Bereits im Herbst 1945 fand der Prozess gegen die Lodzerin Isolde Beyer (Sydonia Bayer), eine Aufseherin im Polen-Jugendverwahrlager statt; Beyer wurde sadistischer Verbrechen gegenüber Kindern und Jugendlichen angeklagt, zum Tode verurteilt und hingerichtet. Weitere Prozesse unterblieben jedoch, zumal auch viele Aufseherinnen und Aufseher Polen waren.

Pauschal als Täter wurden auch alle verbliebenen Deutschen angesehen, in der Regel Restfamilien mit Frauen und Kindern. Am besten dokumentiert sind die Lebensumstände der Familie Kroll, die von dem jüngsten Sohn Benno auf der Basis der Familienerinnerungen aufgezeichnet wurden. Die Familie Kroll lebte als Schuhmacher am östlichen Rande von Bałuty, das Gebiet lag direkt am Rande des Gettos. Benno Kroll (geb. 1937) erinnerte sich, wie er als Kind gelegentlich mit der Straßenbahn durch das Getto fuhr. Nach dem sowjetischen Einmarsch lebten in der Familie nur Frauen und Kinder, die männlichen Familienmitglieder wurden in Sikawa interniert und dann in die Sowjetunion in die Kohleminen des Donbas transportiert.¹⁹ Die weiblichen Familienmitglieder erlitten 1945 mehrfach Vergewaltigungen durch sowjetische Soldaten sowie Einquartierungen und wiederholte Gewalt durch polnische Zivilisten. Hinzu kamen Schläge und Gewalt durch einen jüdischen Überlebenden namens Sohn, die Internierung in Sikawa und Zwangsarbeit gegen Lebensmittel in der Fa. Biedermann (Fabrik PZPB Nr. 8).²⁰ Zwei (von 17) Familienmitgliedern starben, die Familie reiste mehrheitlich in die sowjetische Besatzungszone bzw. in die DDR aus. Ein Teil wurde rehabilitiert, ihr Haus 1958

¹⁸ Zuverlässigste Darstellung: A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol a historia Polen-Jugendverwahrlager*, in: *Łódź pod okupacją...*

¹⁹ B. Kroll, A. Fritsche, *Tak było. Wspomnienia łódzkiego Volksdeutscha*, Łódź 2010, S. 42–48.

²⁰ Ebd., S. 48–51, 52–55, 56–79.

zugunsten eines Wohnblocks abgerissen, die verbliebene Familie erhielt zwei Einzimmerwohnungen.²¹ Im Kern handelt es sich hierbei um ein durchschnittliches Schicksal einer „volksdeutschen“ Familie, die in Łódź bleiben durfte – letztendlich erfolgte eine Integration in die volkspolnische Gesellschaft, es blieben aber vielfach gerade bei Jugendlichen Verletzungen zurück.²²

Andere Familien zerbrachen im Krieg unter dem Druck der Verhältnisse: Katarzyna Kobro hatte im Zweiten Weltkrieg, auch um die künstlerischen Werke von Władysław Strzemiński und von sich selbst zu retten und ihrer Tochter Nika Strzemińska eine Schulbildung zu geben, mit ihrer Familie die Russische Volksliste unterzeichnet, die eine etwas bessere Lebensmittelversorgung und eine Schulausbildung für Kinder versprach. Im Krieg zerstritt sich das Ehepaar über diese Entscheidung, Strzemiński warf seiner Frau „Verrat“ und Kollaboration mit den Deutschen vor und forderte vor Gericht den Entzug des Sorgerechts für die gemeinsame Tochter. Kobro wurde 1949 erstinstanzlich wegen „Abfalls von der polnischen Nationalität“ zu einem halben Jahr Gefängnis verurteilt, in zweiter Instanz wurde das Urteil – Kobro hatte sich zeit ihres Lebens als Russin bezeichnet – aufgehoben. Der Vorgang macht deutlich, wie sehr die Segregation im Krieg innerfamiliäre Konflikte anheizte und dass die vielfach tendenziöse Justiz der Volksrepublik Polen nicht in der Lage war, hier eine Befriedung zu schaffen.²³

Überlebende Polen und Juden blieben auch in der Nachkriegszeit traumatisiert. Krystyna Śreniowska und ihr Ehemann Stanisław Śreniowski hatten den Krieg unter falscher Identität in Krakau und Warschau überlebt und im Untergrund unterrichtet, Śreniowski stammte aus einer jüdischen Familie. Beide kamen 1945 als Hochschulmitarbeiter nach Łódź. In ihren Erinnerungen beschreibt Śreniowska ihre psychische Situation:

In den 40er Jahren war der psychische Zustand von mir und Stanisław ziemlich angegriffen. Wir reagierten nicht immer ruhig, uns fehlte die Ausgeglichenheit. [...] Über den schlimmen psychischen Zustand zeugten meine Alpträume. Ich floh in ihnen durch brennende Häuser, über irgendwelche Dachböden und Dächer, es verfolgten mich Deutsche in Uniform. [...] Etwas später, als die Kinder auf die Welt kamen, achteten wir genau darauf, ihnen nicht die Last unseres Erbes aufzubürden. Zum Beispiel vermieden wir es, da wir in der Nähe des Gefängnisses in Radogoszcz wohnten, in diese Richtung mit den kleinen Kindern zu gehen, damit keine Fragen aufkamen, warum Draht, warum das verbrannte Haus [...]. Ganz einfach, wer das nicht durchlebte, kann das nicht verstehen.²⁴

²¹ Ebd., S. 102–134.

²² Ebd., S. 135–137 (Nachwort).

²³ M. Czyńska, *Kobro. Skok w przeszłość*, Wołowiec 2015, S. 160–219; N. Strzemińska, *Sztuka, miłość i nienawiść*, Warszawa 2001.

²⁴ „W latach 40. stan psychiki mojej i mego Staszka był nieco nadszarpnięty. Nie zawsze reagowaliśmy spokojnie, brakowało nam równowagi. [...] O złym stanie psychicznym

Epilog: Heroisierung und Instrumentalisierung

Im Kommunismus wurden zudem Opfererinnerungen instrumentalisiert. Łódź hatte keine Widerstands- und Opfersymbole wie das benachbarte Warschau. Solche Beispiele suchte man gerade im kommunistischen Jugendwiderstand. In diesem Kontext entstand eine Erzählung über eine heldenhafte Jugendgruppe, die Lodzer „Strahlenden“ (Promieniści), die an ältere nationalromantische Erzählungen über jugendlichen Widerstand im polnischen Wilna nach 1820 anknüpfen konnte und gleichzeitig attraktive Vorbilder eines Kampfes der jungen Generation schuf.

Nach der kanonisierten Erzählung²⁵ stammte die Gruppe aus dem Lodzer Arbeitermilieu und hatte sich nach Kontakten mit dem kommunistischen Untergrund 1941/42 organisiert. Ihre jugendlichen Helden seien vollwertige Mitglieder der PPR geworden, hätten im Auftrag der Partei eine Partisanenabteilung gebildet, ja der deutschen Gendarmerie sogar eine Schlacht geliefert (Schlacht bei Głowno, 12. Mai 1943). Die Überlebenden hätten weiter gegen die deutsche Übermacht gekämpft, zahlreiche Mitglieder seien in deutschen Gefängnissen und Lagern umgekommen. Zwei Mitglieder der Gruppe, Stanisław Gajek und Mieczysław Wołos, hätten den Krieg überlebt und sich ab 1945 dem Aufbau eines neuen Polens angeschlossen.²⁶

Nach den Forschungen von Andrzej Czyżewski enthält „die Erzählung über die ‚Promieniści‘ alle, aus der Perspektive eines Gründungsmythos der neuen Macht unentbehrlichen Elemente, das heißt die Jugend der Helden, ihr politischer Reifeprozess unter den Fittichen der Partei, schließlich ihr Tod im direkten Kampf mit dem Besatzer oder den Aufenthalt im Konzentrationslager und natürlich den Einsatz in der Parteiarbeit der Nachkriegszeit.“²⁷ Diese Erzählung hatte nur einen Fehler – sie war weitgehend erfunden.

świadczyły np. moje koszmarnie sny. Uciekałam w nich przez płonące domy, po jakichś strychach, dachach, gonili mnie Niemcy w mundurach. [...] Nieco później, gdy przyszły na świat dzieci – strześliśmy pilnie, by nie przekazywać im ciężaru dziedzictwa. Na przykład gdy mieszkaliśmy niedaleko więzienia w Radogoszczy, unikaliśmy chodzenia w tamtą stronę z małymi dziećmi, by nie padły pytania, czemu druty, czemu spalony dom [...]. Po prostu, kto nie przeżył – ten nie zrozumie.“ K. Śreniowska, *Moje życie*, hrsg. von J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2018, S. 132.

²⁵ Die Darstellung folgt der Dissertation von Andrzej Czyżewski, *Czerwono-biało-czerwona Łódź. Lokalne wymiary polityki pamięci historycznej w PRL*, Warszawa 2021, die demnächst erscheint. Ich danke dem Autor für die Bereitstellung des gesetzten Textes der Arbeit.

²⁶ Ebd., S. 94–102.

²⁷ „Opowieść na temat »Promienistych« zawierała wszystkie niezbędne z punktu widzenia mitu założycielskiego nowej władzy elementy – tj. młody wiek bohaterów, ich polityczne dojrzewanie pod skrzydłami partii, następnie śmierć w bezpośredniej walce z okupantem, względnie pobyt w obozie koncentracyjnym oraz rzecz jasna zaangażowanie w powojenną pracę partyjną“. Ebd., S. 95.

Andererseits rückte die volkspolnische Erinnerung die Opfer des Polen-Jugendverwahrlagers Litzmannstadt am Rande des Gettos in den Mittelpunkt öffentlicher Gedenkfeiern. Auch deshalb, da eine Erinnerung an das Getto bis in die 1980er Jahre tabuisiert war. Auf der Basis der plastischen Erinnerungen der Jugendlichen, der an Sensationen interessierten Journalisten und einer interessierten Öffentlichkeit entstand das Bild eines Jugend-Konzentrationslagers, in dem angeblich Tausende junge Polen gequält und ermordet worden seien – Erinnerungen und Reportagen sprachen von 4.000, ja 12.000 oder 16.000 Opfern.²⁸ Über das Lager entstanden in den 1970er Jahren ein Dokumentar- und ein Spielfilm, mehrere Radiosendungen und eine breite Publizistik.²⁹

Am 9. Mai 1971 wurde in dem nach der kommunistischen Widerstandsgruppe der „Strahlenden“ benannten Park ein Denkmal für das Opfertum der Kinder (Pomnik Martyrologii Dzieci) enthüllt, das ein Kind vor einem großen gebrochenen Herzen darstellt und in Łódź als das „Gebrochene Herz“ bekannt ist.

In der Forschung ist argumentiert worden, dass in der Kampagne zwei Erinnerungen aufeinandertrafen, die offizielle kommunistische und eine gesellschaftliche Erinnerung, in der sich seit den 1960er Jahren auch unter dem Eindruck nationalkommunistischer Kampagnen unter Innenminister Mieczysław Moczar immer stärker das Bild einer Martyrologie des gesamten polnischen Volkes verfestigt habe. Die Erinnerung an das unbezweifelbare Leiden polnischer Kinder und die populäre Kampagne hätten die Chance geboten, im Namen eines polnischen Kollektivs diese Erinnerungen aneinander anzunähern.³⁰

Für das Gedenken an die Opfer des Gettos war da kaum mehr Platz. In den neuen Wohnblocksiedlungen, die auf dem Gelände des ehemaligen Gettos errichtet wurden, verwischte man die Spuren der Geschichte. Das macht es heute umso kontroverser, aber auch umso wichtiger, an die jugendlichen Opfer und ihre Geschichte nun ohne Heroisierung und Instrumentalisierung zu erinnern.

²⁸ Oft herangezogene Gesamtdarstellung: J. Witkowski, *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław 1975; Witkowski wurde in der Folge zu einem gesuchten „Spezialisten“ für das Thema. Zeitgenössische populäre Broschüre: *Obóz dla dzieci – Jugendverwahrlager w Łodzi, przy ul. Przemysłowej*, Muzeum Historii Ruchu Robotniczego w Łodzi, Łódź 1971 (12.000 Opfer).

²⁹ A. Czyżewski, *Obóz dziecięcy w Łodzi jako element polityki historycznej PRL*, in: *Łódź pod okupacją...*

³⁰ E. Stańczyk, *Commemorating Young Victims of World War II in Poland: The Forgotten Children's Camp in Litzmannstadt/Łódź*, „East European Politics and Societies and Cultures” 2014, Nr. 28; A. Czyżewski, *Obóz dziecięcy...*, S. 412–413.

Krystyna Radziszewska

Kinder und Jugendliche im Lodzer Getto

Das Getto und seine Organisation

Ein Drittel der Bevölkerung von Łódź, d. h. 233.000 Menschen, waren im Jahre 1939 Juden. Einige Tausend verließen die Stadt unmittelbar nach Kriegsbeginn, aber etwa 200.000 blieben in Łódź. Ihre kulturellen und sozialen Organisationen waren aufgelöst, Berufsverbote wurden über sie verhängt. Ein Ältestenrat hatte für die Einhaltung der ihnen auferlegten Arbeitspflicht zu sorgen. Die Stadt Łódź wurde am 9. November 1939 in das Dritte Reich eingegliedert. Ab dem 11. April 1940 hieß sie Litzmannstadt und war ein Teil des Warthelandes.

Im Februar 1940 wurde der nördliche Teil, das ärmste Viertel der Stadt, zum „Wohngebiet der Juden“ ernannt. Das Getto wurde am 30. April 1940 hermetisch abgeriegelt. Die Juden waren in Häusern und Holzhütten ohne Toiletten, Wasser- oder Kanalanschluss, oft ohne Strom- und Gasversorgung zusammengepfercht. Das Gebiet umfasste etwa 4 km² und war von einem zwanzig Kilometer langen Stacheldrahtzaun umgeben, der von der Schutzpolizei bewacht wurde. Niemand durfte das Getto verlassen, dafür sorgten die Wachmannschaft und die Gestapo. Die Verwaltung des Gettos lag jedoch nicht in den Händen der SS, sondern war Teil der Stadtverwaltung. An der Spitze der deutschen Gettoverwaltung stand Hans Biebow. Im Getto gab es eine jüdische Parallelverwaltung mit Chaim Mordechaj Rumkowski als Judenältester und Vorsitzender des Judenrates. Der jüdische Verwaltungsapparat, dessen Macht nur bis zu der Gettogrenze reichte, bestand aus einem ausgebauten Netz von Abteilungen, Zentralen, Kommissionen und Betrieben. Er regelte die Registrierung der Juden im Getto, die Zuteilung von Wohnungen und Lebensmitteln. Überdies gab es Krankenhäuser, Apotheken, Erste-Hilfe-Stationen, Schulen, eine eigene Feuerwehr sowie ein Gefängnis. Für die innere Ordnung sorgten der Jüdische Ordnungsdienst sowie das Gericht. Es herrschte eine Arbeitspflicht, der fast die gesamte Bevölkerung im Alter von zehn bis 65 Jahren unterworfen war. Sie fanden Beschäftigung in fast hundert Betrieben, auch Ressorts genannt, sowie in Werkstätten.

Neben den Produktionsstätten gab es im „Wohngebiet der Juden“ ein Netz von Selbstverwaltungseinrichtungen wie das Arbeitsamt, das Meldebüro, die Personalabteilung, die Statistische Abteilung, die Evidenzabteilung, das Archiv, die Gesundheitsabteilung, die Schulabteilung usw. Es gab auch Altenheime, Waisenhäuser, Sammelstellen für Obdachlose und Kräfigungsküchen. Für die Erhaltung und Entwicklung der jüdischen Kultur sorgten u. a. das Kulturhaus sowie die Leihbibliotheken.

Schule im Getto

Aus der Volkszählung vom 16. Juni 1940 geht hervor, dass im Getto 36.188 Kinder unter 14 Jahren, also im schulpflichtigen Alter, lebten. Der Stadtkommissar Leiser erlaubte am 25. Oktober 1939 die Öffnung der jüdischen Schulen.¹ Ende Oktober 1939 wurde die Schulabteilung einberufen, die vom Judenältesten Rumkowski mit der Organisation der Schulen und der Verpflegung der Kinder beauftragt wurde. Die Leitung der Abteilung übernahm Dr. Marcusa Braude. Die Mitglieder waren: der Dichter Icchak Kacenelson, der Journalist Jehoszua Ugier, Michał Brandstätter, der Rabbiner Gerson A. Fryderson, Elias Tabaksblat und Michał Gincburg.² Das Personal der Abteilung wechselte häufig. Bis Ende 1939 verließen Kacenelson, Braude und Brandstätter die Stadt und Ugier wurde verhaftet und ermordet. Am 1. Mai 1940 wurde Samuel Lew zum Leiter der Schulabteilung ernannt. Elias Tabaksblat und Mosze Karo gehörten dem Präsidium an, das für alle Schularten zuständig war.³

Die Organisation des Unterrichts und der Fürsorge war indes keine leichte Aufgabe: Viele Schulgebäude, darunter auch das neue Gebäude des Jüdischen Knabengymnasiums in der Anstadtstr. 5/7, wurden von der Gestapo beschlagnahmt. Die anerkannte Volksschule von Kacenelson musste ihr Gebäude räumen und in ein anderes umziehen. Schüler und Lehrer wurden häufig bei Razzien zur Arbeit abgefangen. Nicht nur das Fehlen von Klassenräumen, sondern auch der Mangel an Lehrbüchern, Lehrpersonal, Brennmaterial für das Beheizen der Schulen im Winter, Schuhwerk und Kleidung sowie die häufigen Krankheiten unter den Kindern behinderten den Unterrichtsbetrieb. Die Schulbehörde übernahm Schulen verschiedener Formen wie religiöse und weltliche Schulen, Grundschulen oder Gymnasien. Im November 1939 gab es in Łódź 44 Grundschulen, zwei Gymnasien, zwei Kindergärten, eine Schule für Menschen mit Behinderung sowie eine Musik- und eine Handwerkerschule. Nach der Absperrung des Get-

¹ Vgl. A. Sitarek, *„Otoczone drutem państwo”. Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź 2018, S. 69.

² H. Smoleńska, *Szkolnictwo żydowskie w Łodzi w czasie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945*, Typoskript in den Sammlungen von Centrum Badań Żydowskich UŁ, S. 1.

³ Vgl. A. Sitarek, *„Otoczone drutem państwo”...*, S. 70.

tos am 30. April 1940 waren es insgesamt 37 Schulen, davon 30 Volksschulen, eine Schule für Taubstumme, zwei Talmud-Tora-Schulen, zwei Kindergärten, ein Gymnasium und ein Lyzeum. In allen Schuleinrichtungen waren insgesamt 376 Lehrer beschäftigt,⁴ die Zahl der Schüler betrug über 12.000. Im darauffolgenden Schuljahr, das erst Ende Oktober 1940 begann, besuchten über 17.500 Kinder die 45 Schulen. 648 Lehrer und 113 Schuldiener waren an diesen Schulen tätig. Wegen fehlender Räumlichkeiten fand der Unterricht in zwei Schichten statt, vormittags und nachmittags, und dauerte jeweils nur 35 Minuten. Zudem hatten die Schüler eine fünf- und eine zehnminütige Pause. Die Lehrer unterrichteten nach dem Schulprogramm der Vorkriegszeit. Dazu gehörten Fächer wie Mathematik, Polnisch, Jiddisch, Hebräisch, Zeichnen, Sport, Handarbeit, Gesang, Erd- und Naturkunde. Der Deutschunterricht wurde ab der vierten Klasse eingeführt. Die meisten Stunden wurden dem Religionsunterricht gewidmet; in den weltlichen Schulen waren es bis zu zwölf und in den Konfessionsschulen bis zu 21 Wochenstunden. Ferner gab es keine einheitlichen Lehrbücher, sodass die Lehrer verschiedene Gebetsbücher für den Religionsunterricht nutzten. Besonders auffällig war dabei der Mangel an Lehrbüchern für die jüdische Sprache. Um diesem Umstand zu begegnen, wurden Artikel verwendet, die zwar in den Exemplaren der „Getto-Cajtung“, der Zeitung aus dem Getto Litzmannstadt, enthalten, aber für die schulpflichtigen Kinder nicht besonders geeignet waren. Man verwendete auch alte polnische Lehrbücher,⁵ die auf Anordnung der deutschen Behörden jedoch zensiert wurden. Informationen dazu finden sich in der *Chronik des Lodzer Gettos*:

Eine Zensur der Schulbücher wurde kürzlich von einer eigens berufenen Lehrerkommission durchgeführt. Sie beseitigte alle Stellen und Seiten, die Polen betreffen. Aus Lesestücken wurden Erzählungen über Pilsudski, über die Armee usw. getilgt. Selbst Mathematikbücher waren davon betroffen, in denen die P.K.O. (Polnische Sparkasse) gestrichen wurde. Die durchgesehenen Exemplare werden mit dem Stempel „Geprüft“ versehen.⁶

Zunehmend mehr Wert wurde auf Jiddisch und die Vermittlung der jiddischen Tradition gelegt. Rumkowski ordnete an, dass Jiddisch die Unterrichtssprache sein sollte. Viele Lehrer waren zwar der jiddischen Sprache mächtig, konnten sie aber nicht vorschriftsgemäß unterrichten. Die Schulabteilung richtete zwei Programmkommissionen ein, die die genauen Unterrichtsinhalte ausarbeiten

⁴ Bericht von Elias Tabaksblat, AŻIH [Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego / Archiv des Jüdischen Historischen Instituts in Warschau] 301/2847, K. 3–4, zit. nach: A. Sitarek, „Otoczone drutem państwo”..., S. 71.

⁵ Die Verzeichnisse der vorhandenen Bücher siehe: APŁ, PSŻ, 278/1722. Es gab nicht nur polnische Bücher, sondern auch Werke der Weltliteratur.

⁶ *Die Chronik des Gettos Lodz/Litzmannstadt*, hrsg. von S. Feuchert, E. Leibfried, J. Riecke, Übers. aus dem Polnischen: A. Kiniorska, A. Pełka, M. Półtola, K. Radziszewska, J. Ratusińska, W. Sadziński, R. Sadziński, Z. Weigh, Göttingen 2007, Bd. I, S. 185.

sollten. Außerdem wurden Jiddischkurse für die Lehrer organisiert, und es wurde mit der Arbeit an einem neuen jiddischen Lehrbuch begonnen, das allerdings nicht fertiggestellt wurde. Der Grund dafür war vermutlich die Schließung der Schulen des Gettos im Herbst 1941. Die erhaltenen Lesestücke wie „Ale arbetrn hajnt“ [Alle arbeiten heute], „In sznajder-resort“ [Im Schneider Ressort], „Di teg in geto“ [Die Tage im Getto] thematisieren den Alltag im Getto.⁷

Nur zwei Mal wurde den Schülern im Getto die Abiturprüfung abgenommen, die erste erfolgte Ende Juni 1940, die zweite und zugleich letzte im September 1941. Aufgrund des Mangels an qualifizierten Lehrkräften wurden die Prüfungen 1940 nur in den mathematischen Fächern durchgeführt. Trotzdem fanden sich die Noten für alle Fächer auf den Schulzeugnissen.⁸ Dawid Sierakowiak, der der Politik von Rumkowski sehr kritisch gegenüberstand, kritisierte die Bevorzugung der Abiturienten bei der Verteilung der Arbeitsstellen. Er schrieb am 6. September 1941: „In der Schule haben die Abiturprüfungen begonnen. Das ist bereits das zweite Abitur im Ghetto. Natürlich hat Rumkowski, so wie voriges Jahr, für die Abiturienten schon Posten bereitgestellt.“⁹ Am 4. Januar 1942 versammelten sich die 85 Abiturienten der vom Judenältesten gegründeten Lyzeen, deren Eltern, Vertreter des Lehrerkollegiums, Präses Rumkowski, die Leiter der Ressorts sowie Mitglieder des Schulvorstands im Kulturhaus. Mehrere Reden wurden gehalten. Der Grundtenor dieser Ansprachen war der Dank an den Präses für die Möglichkeit, das Reifezeugnis erhalten zu können.¹⁰

Mit Blick auf die Zeit nach dem Krieg wurden die Kinder mit der Garten- und Feldarbeit vertraut gemacht. Jeder Schule wurde ein Stück Land und Saatgut zugeteilt. Die Kinder bauten Gemüse wie Petersilie, Rote Beete, Radieschen, Dill, Gurken, Kohlrabi und Kartoffeln an. Die Schüler arbeiteten auf diesen Grundstücken wie in einem Kibbuz zusammen und lernten dabei Ausdauer und Selbstständigkeit.

Da es im Getto keine Kleider- oder Schuhgeschäfte gab, war die Bekleidung der Kinder ein großes Problem. Fehlende Schuhe oder Mäntel hinderten sie im Winter daran, die Schule zu besuchen. Der Älteste der Juden wies daraufhin die Lehrer an, zu prüfen, welche Kinder Kleidung, Wäsche oder Schuhe brauchten. Je nach Möglichkeit wurden dann Mäntel, Holzschuhe, Socken, Jacken, Mützen oder Ohrenschützer verteilt.¹¹

In einem Schreiben an die Schulabteilung im November 1939 teilte Rumkowski mit, dass er mit der Speisung der Kinder begonnen habe.¹² Jede Schule

⁷ Die Fragmente des Lehrbuchs, siehe: APŁ, PSŻ, 278/1723.

⁸ Vgl. *Die Chronik...*, Bd. I, S. 187.

⁹ D. Sierakowiak, *Das Ghettotagebuch des Dawid Sierakowiak... Aufzeichnungen eines Siebzehnjährigen 1941/1942*, übers. von R. Matwin-Buschmann, Leipzig 1993, S. 89.

¹⁰ Vgl. *Die Chronik...*, Bd. II, S. 39–40.

¹¹ Vgl. Wydział Szkolny, APŁ, PSŻ, 278/1627, K. 30, 41, 88.

¹² Wydział Szkolny, APŁ, PSŻ, 278/1628, K. 1.

erhielt Lebensmittel wie Reis, Graupen, Salz und Brot. Andere Nahrungsgüter wie Kartoffeln, Gemüse, Fett usw. mussten von den Schulen selbst besorgt werden. Die Kinder konnten in der Schule jeden Tag eine Suppe bekommen, die sie oft zusammen mit ihren Lehrern kochten.

Ein großes Problem im Getto waren Krankheiten, die u. a. durch Unterernährung, fehlende Medikamente, schwere körperliche Arbeit sowie katastrophale hygienische Bedingungen verursacht wurden. In der Schulabteilung gab es ein Referat für Hygiene und Verhütung. Verantwortlich für die Organisation des Gesundheitswesens in den Schulen war Stanisław Gutentag, der vor dem Krieg Chefarzt für Schulhygiene in der Stadtverwaltung gewesen war. Seine Nachfolgerin war Frau Doktor Zeligson und nach ihrer Deportation aus dem Getto Doktor Sara Śpiewak-Holenderska. Die Ärzte wurden einzelnen Schulen zugeteilt, in der Regel kamen acht Schulen auf einen Arzt. Sie besuchten die Bildungseinrichtungen drei- bis viermal im Monat, untersuchten die Kinder und sprachen mit ihnen über Krankheiten und deren Vorbeugung. Dawid Sierakowiak berichtet in seinem Tagebuch über einen „Ausflug“ seiner Klasse ins Krankenhaus, damit sich die Kinder das Röntgengerät und die damit gemachten Aufnahmen ansehen konnten. Sie sahen, wie „die Kinder aus der Volksschule, die die Tuberkuloseabteilung geschickt hatte, durchleuchtet wurden. Fast überall Anzeichen von Tuberkulose“, ¹³ stellte er fest. Die meisten Kinder des Gettos hatten, so der Verfasser, „die scheußliche, erdig-tuberkulöse Hautfarbe“. ¹⁴

Ein drittes Schuljahr im Getto fand nicht mehr statt. Im Herbst 1941 wurden über 3.000 Juden aus den aufgelösten Provinzgettos und ca. 20.000 aus dem sogenannten „Altreich“, d. h. aus Wien, Prag, Berlin, Köln, Frankfurt, Hamburg, Düsseldorf, Luxemburg, in das Lodzer Getto deportiert. Da es keine freien Wohnungen mehr gab, wurden sie in Schulgebäuden untergebracht. Rumkowski verpflichtete die Lehrer, sich weiterhin um die Kinder zu kümmern. Der Älteste der Juden hoffte, dass der Unterricht nach einer kurzen Pause im Herbst und Winter 1941 wieder aufgenommen werden würde. Die Befürchtung, dass die Räumung der Schulgebäude das Ende der Bildung im Getto bedeutete, teilte auch Dawid Sierakowiak. Der Junge schrieb am 4. Oktober 1941 in sein Tagebuch:

Es hat den Anschein, als wäre dies nun das Ende des Schulwesens im Ghetto. Auf alle Fälle werde ich – wenigstens im Ghetto – nicht mehr das Lyzeum besuchen. Sofern überhaupt noch jemals. Ein Glück bloß, dass ich die Kleine Matura gerade noch gekriegt habe. Wir sollen, wie es heißt, richtige ausgedruckte Abschlusszeugnisse vom Gymnasium bekommen. Aber das Lyzeum fällt ins Wasser. ¹⁵

¹³ D. Sierakowiak, *Das Ghattotagebuch...*, S. 81.

¹⁴ Ebd.

¹⁵ Ebd., S. 102.

Irene Libman, die das Abitur abgelegt hatte, erinnerte sich nach dem Krieg an ihren letzten Tag in der Schule im Getto. Sie schrieb:

Diesmal werden die Schulen geschlossen, die Schulgebäude werden für immer leer. Ich gehe nach Hause mit einem Blatt Papier in der Hand, mit meinem erträumten Abiturzeugnis. Das Zeugnis ist in drei Sprachen gedruckt, mit Stempeln und Unterschriften versehen. Ich bin aber überzeugt, dass ich die Schule nicht mehr sehen werde. Die Sklaven dürfen aus der Quelle der Wissenschaft nicht schöpfen.¹⁶

Die Pläne für die Aufnahme des Unterrichts im Herbst 1942 wurden durch die blutigen Ereignisse im September 1942 zunichtegemacht.

Marysin II. Ferienkolonien und Hachschara

Marysin II war ein Kultur- und Bildungszentrum, das sich im nordöstlichen, ländlichen und wenig bebauten Teil des Gettos befand. Dort wurden verschiedene Institutionen für die Kinderfürsorge wie Waisenhäuser und Ferienkolonien errichtet. Im August 1940 gründete Rumkowski zusammen mit der Schulabteilung in Marysin die Ferienkolonien. In der Bekanntmachung Nr. 73 vom 28. Juni 1940 hieß es, der Judenälteste habe beschlossen, für die Kinder im Alter von vier bis sieben Jahren Halbkolonien in den Gärten an der frischen Luft einzurichten. Die Jüngsten sollten dort von 8.30 Uhr bis 19 Uhr unter der Obhut von Lehrerinnen und Pflegepersonal ihre Zeit verbringen. Die älteren Kinder im Alter von sieben bis 15 Jahren sollten den ganzen Sommer in den Kolonien verbringen. Insgesamt wurden 7.000 Kinder unentgeltlich und 4.000 gegen Bezahlung in den Kolonien untergebracht.¹⁷

Es gab drei Volksschulen, darunter eine religiöse Schule. Das Schulprogramm war jedoch stark reduziert auf eine halbe Stunde pro Tag. Dort erhielten die Kinder eine bessere Versorgung als viele andere Bewohner des Gettos und wurden von Erziehern und Pflegepersonal betreut. Dies half ihnen, die täglichen Sorgen des kargen Gettoalltags zumindest ein wenig zu vergessen. In Marysin lebten hauptsächlich Waisen, Kranke und Kinder armer Eltern. Das Spielen an der frischen Luft auf den Wiesen, die grüne Umgebung wirkten wie eine Oase im Vergleich zu den dunklen und engen, schmutzigen Straßen ohne Bäume und Blumen im übrigen Getto. Die Kolonie umfasste eine Apotheke, eine Ambulanz, ein kleines Krankenhaus und ein Bad. Laut Rundschreiben der Schulabteilung an die Schulen sollten die Kinder Wäsche, Bettlaken, Kissen und eine Decke für die Ko-

¹⁶ I. Libman, *W kalejdoskopie wspomnień*, AŻIH, 302/222, K. 38–39.

¹⁷ Vgl. *Obwieszczenie nr 73*, in: *Rok za drutem kolczastym (na marginesie obwieszczeń Pana Prezesa Ch. Rumkowskiego). Obwieszczenia Przelożonego Starszeństwa Żydów z getta łódzkiego (1940–1944)*, hrsg. von A. Sitarek, E. Wiatr, Warszawa 2019, S. 148.

lonien mitnehmen.¹⁸ Seit Juli 1940 wurden Halbkolonien organisiert. Für ihren dortigen Verbleib nahmen die Kinder einen Teller, einen Becher, einen Löffel, ein Handtuch, ein Turnhemd und eine Baumwollmütze mit. Sowohl in den Halbkolonien als auch in den Kolonien bekamen die Kinder drei Mahlzeiten pro Tag. Diese Einrichtungen dienten weniger der Bildung als vielmehr der Erholung der kleinsten Einwohner des Gettos. Im Sommer 1940 nahmen etwa 7.611 Kinder einen zweiwöchigen Aufenthalt in den Halbkolonien in Anspruch, im Sommer 1941 etwa 5.000. Insgesamt profitierten also bis zu 10.000 Kinder zur gleichen Zeit von den Kolonien.¹⁹ Für ihre Organisation war die Schulabteilung zuständig. Die Kolonien wurden im September 1942 aufgelöst, als die Kinder, die sich in Marysin aufhielten, im Zuge der „Großen Sperre“ in das Vernichtungslager Kulmhof verbracht und dort getötet wurden.

Darüber hinaus gab es in Marysin landwirtschaftliche Kollektive, die Ausbildungszentren für zionistische Jugendliche für ein Arbeitsleben in Palästina waren, sogenannte Hachschara (hebr. Ausbildung), die auch in den Bereichen Kultur und Erziehung tätig waren. Sie wurden an die Landwirtschaftsabteilung angeschlossen und in zwei große Gruppen unterteilt, die unterschiedlich benannt wurden: Die mit Buchstaben bezeichneten Gruppen versammelten Jugendliche aus zionistisch geprägten Organisationen, während die mit römischen Ziffern gekennzeichneten Gruppen Jugendliche aus anderen Organisationen beherbergten. Insgesamt gab es mehr als 50 landwirtschaftliche Kollektive verschiedener Prägung.²⁰ Die Mitglieder der jeweiligen Gruppen lebten in diesen Kollektiven zusammen, deren Hauptaufgabe – neben der wirtschaftlichen Tätigkeit – die Erziehung war. Die Jugendlichen trafen sich, wählten ihre Vorsitzenden und organisierten Komitees für verschiedene Aufgaben. Politische Diskussionen fanden ebenso statt wie Unterricht.²¹ Noch 1941 ließ Rumkowski sie jedoch auflösen.

Die „Große Sperre“

Eine große Tragödie ereignete sich in der Zeit vom 5. bis zum 12. September 1942. Kinder bis zum Alter von zehn Jahren sollten von ihren Familien getrennt und verschleppt werden. Rumkowski appellierte in einer Rede an die Mütter und Väter, alle Kinder unter zehn Jahren zur Deportation freizugeben, da die Deutschen sie sonst zusammen mit ihren Eltern deportieren und viele Menschen somit unnötig geopfert würden. Die Eltern ahnten, dass ihre Kinder sterben würden.

¹⁸ Wydział Szkolny, APŁ, PSŻ 278/1627, K. 15.

¹⁹ Vgl. H. Smoleńska, *Szkolnictwo żydowskie...*, S. 30.

²⁰ Ausführlich über die Hachschara vgl. E. Wiatr, *Ruch hachszarowy w getcie łódzkim 1940–1941 w świetle dokumentów*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, Nr. 16.

²¹ Vgl. A. Löw, *Juden im Getto Litzmannstadt. Lebensbedingungen. Selbstwahrnehmung. Verhalten*, Göttingen 2006, S. 196–199.

Józef Zerkowicz, ein Augenzeuge dieser Ereignisse, wendet sich an die Menschen, damit sie trotz dieser unvorstellbaren Tragödie stark bleiben:

Du, Mensch, gehe auf die Straße hinaus, schaue dem zu, sauge die intuitive Panik der Kleinkinder ein, die bereit für die Schlachtbank sind. Sei stark, weine nicht! Sei stark und dein Herz soll dir nicht zerspringen, damit Du später erklären, beraten und der Reihe nach das beschreiben kannst, was sich in den ersten Septembertagen des Jahres 1942 im Getto abgespielt hat.

Der Autor berichtet über den Anfang der Aktion und Reaktion der Eltern.

Mütter laufen durch die Straßen. Den einen Schuh an, den anderen Fuß barfußig. Die Haare gekämmt und doch unfrisiert, das Tuch halb auf den Schultern, halb gleitet es über den Boden. Noch hatten sie ihre Kinder bei sich und können sie jetzt stärker und fester an ihre ausgemagerte Brust drücken. Jetzt können sie noch ihre klaren Gesichter und Augen küssen. Was aber wird morgen sein, später, in einer Stunde?

Man sagt, schon heute wird man die Kinder von ihren Eltern trennen. Man sagt, schon morgen wird man die Kinder fortschicken. Man wird sie fortschicken, aber wohin?!²²

Die kleinen Kinder spürten unterbewusst die große Gefahr, die über ihnen schwebte, und klammerten sich fest an ihre Mütter und Väter. Auf den Straßen und in den Höfen spielten sich grauenhafte Szenen ab. Einige Eltern beschlossen, ihre Kinder zu begleiten, andere wollten sie nicht hergeben. Die SS-Männer ent-rissen sie den Müttern, erschossen sie oder warfen sie aus den Fenstern. Ähnlich verhielten sich jüdische Polizisten, die die vor Angst schreienden Kinder gewalt-sam aus den Armen ihrer Eltern rissen. Manche Eltern rannten hinter den Last- oder Pferdewagen her, auf denen die Kleinen zusammengepfercht waren, und wurden von den SS-Männern erschossen. Auch die jüdischen Polizisten, die ihren Dienst nicht brutal und entschlossen genug verrichteten, wurden hingerichtet.

Während der sogenannten „Großen Sperre“ wurden 15.681 Kinder, Kranke und ältere Menschen in das ca. 80 Kilometer von Łódź gelegene Vernichtungslager Kulmhof deportiert und dort bestialisch ermordet. Im Rahmen dieser Aktion wurden „unnötige, nicht berufstätige Elemente“ – wie es in der Sprache der Nazis hieß – getötet.

Den Eltern gelang es, einige Kinder zu verstecken, manche flüchteten aus den Wagen oder Krankenhäusern, andere wurden von den Eltern älter gemacht, indem sie die Geburtsurkunden ihrer Kinder fälschten. Nach der Aktion appellierte Rumkowski an die Gettobevölkerung, die Kinder, deren Eltern deportiert

²² J. Zerkowicz, *In diesen alpträumerischen Tagen*, übers. von S. Hiep, hrsg. von A. Genger, S. Feuchert und A. Löw, Göttingen 2015, S. 23–24.

worden oder gestorben waren, zu adoptieren. Darüber hinaus wurde eine Kommission für Kinderfürsorge gebildet, die sich u. a. mit der Adoption von Waisen befasste. Innerhalb von zwei Monaten wurden 720 Kinder adoptiert. Es wurde auch ein Versuch unternommen, die älteren Kinder, die 16- und 17-Jährigen, in kleinen Gruppen in Wohnungen unterzubringen, wo sie ein selbstständiges Leben führen sollten. Die Kommission beaufsichtigte diese Gruppen. Die Familien, die Waisenkinder adoptiert hatten, erhielten zusätzliche Lebensmittelalons. Diese Lebensmittelrationen waren für einige Familien der einzige Grund, sich für die Aufnahme eines fremden Kindes zu entscheiden. Die Kommission besuchte diese Familien und notierte ihre Bemerkungen. Manche klingen sehr traurig, z. B.:

Brylant Mendel, einsam, arbeitet im Sattlerresort, verdient 10 Mark wöchentlich. Der Vater ist vor 13 Jahren gestorben, die Mutter wurde während der Sperre deportiert. Er wohnt bei einer fremden Familie. Der Junge ist lungenkrank. Niemand sorgt für ihn. Er fleht, dass man ihn in einem Krankenhaus unterbringt. Die Lage ist äußerst schwierig.²³

Die im Staatsarchiv aufbewahrten Dokumente zeigen, dass es noch viele weitere solcher Fälle gab.

Arbeit und Fachkurse

Nach der „Sperre“ wurde das Getto in ein Arbeitslager umgewandelt, in dem schon neunjährige Kinder arbeiten mussten. Die Schulabteilung wurde in die Umschichtungskommission überführt. Ihre Aufgabe bestand darin, die Kinder auf einen Beruf vorzubereiten. In den Fabriken wurden Fachkurse organisiert. Sie wurden meist in den Hinterzimmern abgehalten. In den vorderen Räumen hingegen wurde gearbeitet. Im Falle einer deutschen Kontrolle galt es, die Schulbänke, die Tafel, Hefte sowie Bücher schnell beseitigen zu können. In diesen Räumen fand nicht nur Fachunterricht, sondern auch Geheimunterricht statt. Die Kinder lernten Schreiben, Rechnen und Hebräisch. Für ältere Kinder wurden literarische Zirkel unter Leitung von Schriftstellern organisiert sowie Bibliotheken eingerichtet. Man diskutierte über gelesene Bücher, schrieb Aufsätze oder gab Wandzeitungen heraus, in denen die Jugendlichen ihre Gedichte oder Prosaskizzen veröffentlichten.

Eine der Fabriken, in denen die Kleinen beschäftigt wurden, war die Fabrik Leon Glasers in der Żydowskastr. 19, in der Leinen und Kleidung hergestellt wurden. Die kleinen Arbeiterinnen und Arbeiter lernten Schnitt- und Näharbeiten. Nach Abschluss des Kurses nähten sie Kleider für Mädchen. In dieser Fabrik befand sich die sogenannte „kleine Schule“, in der die Jüngsten in den

²³ Komisja Opieki nad Dzieckiem, APŁ, PSŻ 1620.

Arbeitspausen lernen und spielen konnten. Dort gab es auch ein Kindertheater, einen Chor und es wurde Kunstunterricht erteilt. Ruth Eldaer erinnerte sich noch an eine Zeitschrift, eine Theatergruppe sowie an Treffen mit Professoren von privaten Vorkriegsschulen, die den Kindern im Getto jüdische Literatur vorlasen und sie in die Welt von Szolem Alejchem, Jizchak Leib Perez, Mendele Mojcher Sforim, Nachman Bialik oder Jizchak Katzenelson einführten.²⁴

Kinder- und Jugendliteratur

In den Jahren 1940 und 1941 gab die zionistische Jugend in Marysin die Zeitung „Kol Hechazit“²⁵ heraus. Zunächst fungierte sie als eine Wandzeitung. Nach der Auflösung von Hachschara und dem Verlust der Räumlichkeiten, in denen sich die Jugendlichen versammelten, wurde sie in einer anderen Form weitergeführt. Sie wurde bei den Versammlungen vorgelesen und diente als Diskussionsgrundlage. In den erhaltenen Heften der Zeitschrift sind Gedichte und kurze Prosatexte zu finden. Eine andere Gruppe, die sich „Grono Przyjaciół“ („Freundeskreis“) nannte, gab die Zeitung „Koło“ („Kreis“) heraus. Im Heft 7 findet sich ein Satz, der als Programm der Gruppe gelten könnte: „Aber wir Jugendlichen, die in den schmutzigen Straßen des Gettos versammelt leben, wollen an der Erhaltung des Geistes arbeiten“.²⁶ Auch in dieser Zeitung wurden Gedichte und kurze Prosaskizzen veröffentlicht.

Neben der Gruppe der weniger bekannten jungen Autoren sind noch weitere zu erwähnen: Abramek Koplowicz und Abramek Cytryn. Nach dem Krieg fand der Vater Koplowiczs auf dem Dachboden des Hauses ein Schulheft mit der Aufschrift *Litzmannstadt Getto 1943. A. Koplowicz. Utwory własne*. [A. Koplowicz. Eigene Werke].²⁷ In seinen Texten verwendet der Autor gewisse Formen der Kinderlyrik, die er sicherlich aus der Schullektüre kannte, und füllt sie mit eigenen Erfahrungen. Die Texte von Abramek Cytryn wurden von seiner Schwester auf dem Gebiet des Gettos gefunden, nachdem sie 1945 aus dem Lager nach Łódź zurückgekehrt war.²⁸ Unter den geretteten Texten befinden sich viele Gedichte und einige Erzählungen, von denen manche unvollendet sind. Sie thematisieren

²⁴ Vgl. *Lernen half uns überleben. Jüdische Bildungstraditionen in Europa. Getto Litzmannstadt 1940–1944*, Łódź 2007, S. 24.

²⁵ Die Zeitung befindet sich im Staatsarchiv in Łódź. APŁ, PSŻ 278/1147.

²⁶ APŁ, PSŻ 278/1150, „Koło“, 27 XI 1943.

²⁷ Die Gedichte wurden 1993 veröffentlicht. *Abramka Koplowicza utwory własne. Niezwykłe świadectwo trzynastoletniego poety z łódzkiego getta*, Bearb. von Z. Dominiak, Łódź 1993.

²⁸ Die Texte wurden zuerst in französischer Sprache als *Les Cahiers de Abram Cytryn. Recitas du ghetto de Lodz, suivis des Souvenirs de Lucie Cytryn-Bialer*, Paris 1995. In Polen erschien die Auswahl der Texte 2004: Abram Cytryn, *Pragnę żyć*, Warszawa 2004. Die vollständige Edition aller Texte erschien als: *Wzwał się we mnie ból... Próby literackie Abrama Cytryna*, bearb. von D. Leśnikowski, K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2009.

tisieren vor allem die Lebenswelten der Kinder im Getto. Dabei werden kleine Mädchen und Jungen als erwachsene Personen dargestellt, die arbeiten müssen, die wissen, was Tod und Leid bedeuten und die oft alleine ohne Familie im Getto leben. Ihr Schicksal wird vor dem Hintergrund der Verhältnisse im Getto realistisch geschildert.

Die verfassten Texte sind mehreren Themenkomplexen zuzuordnen: Sie nehmen Bezug auf die Wirklichkeit des Gettos, indem sie diese kritisch beschreiben und reflektieren. Viele Autoren schrieben in der Hölle des Gettos Liebesgedichte, aber auch solche, die rein geistige Themen berühren. Eine beträchtliche Gruppe bilden apokalyptische Texte, in denen sich die Autoren Gedanken über den Tod und die Vernichtung machen. Auch religiöse Gedichte gehören zu oft verfassten Texten. Weitere Motive waren Hoffnung, Sehnsucht sowie Freiheit.

Fazit

Die Kinder bildeten einen wichtigen Teil der Gettogesellschaft. Trotz aller Schwierigkeiten hatten sie in den ersten zwei Jahren die Möglichkeit, die Schule zu besuchen. Nach der Schließung der Schulen waren sie gezwungen zu arbeiten, konnten aber zugleich an geheimen Fachkursen teilnehmen. Nach der sogenannten „Großen Sperre“ gab es nur wenige Kinder im Getto, da die meisten von ihnen ermordet worden waren. Andere starben an Hunger, Krankheiten sowie an den Folgen der schweren Arbeit. Diejenigen, die den Krieg überlebten, waren nach diesen schrecklichen Erfahrungen keine Kinder mehr, sondern kleine, aber erwachsene, erfahrene Menschen. Einige Kinder, die die ersehnte Freiheit nicht erleben durften, haben Spuren von ihrem Leben hinterlassen. Sie haben in Form von Tagebüchern, Gedichten oder kurzen Prosatexten Zeugnis von ihrem Dasein abgelegt, die dem heutigen Leser erlauben, sich ein Bild von der Welt der Kinder im Lodzer Getto zu machen. An die Häuserwände auf dem Gelände des ehemaligen Gettos wurden Kinderfiguren gemalt, die an die klein(st)en Bewohner des Wohngebietes der Juden erinnern.

Sascha Feuchert

***Zum didaktisch-methodischen Umgang mit den Texten
aus dem Getto Lodz/Litzmannstadt im muttersprachlichen
Literaturunterricht***

Die Mahnung war so kurz wie eindringlich: „Habt nicht so große Angst vor dem Verlust von uns Überlebenden, ihr habt unsere vielfältigen Zeugnisse. Nutzt sie“¹ – Marian Turski, Überlebender u. a. des Gettos Lodz/Litzmannstadt und des Vernichtungslagers Auschwitz-Birkenau sowie amtierender Präsident des Internationalen Auschwitz Komitees, richtete seine Worte nur vordergründig an die wenigen im Raum versammelten Menschen. Es war jedoch eine Botschaft, die viel weiter reichte und die im Kern nichts weniger besagte, als dass das, was wir heute Holocaustliteratur² nennen, schon bald eine noch wichtigere Rolle für unser kollektives Gedächtnis spielen muss, als sie es ohnehin schon tut. Damit einher geht die Verpflichtung, dass wir, die heutigen Generationen, diese abertausenden Texte immer wieder neu, immer wieder anders befragen und aus ihnen unsere Schlüsse ziehen: über die Vergangenheit, vor allem aber für die Zukunft. Und das wiederum erfordert, dass der Umgang mit der Holocaustliteratur schulisch erlernt und eingeübt wird, damit er gesellschaftlich bedeutsam werden und bleiben

¹ Marian Turski in seiner programmatischen und weitgehend frei gehaltenen Rede *Der gegenwärtige Zustand der Welt: Die Notwendigkeit und die Perspektiven unserer Arbeit. Die Funktion des IAK in den zukünftigen Jahren: Legitimität und Legitimation* vor den Delegierten des Internationalen Auschwitz Komitees (IAK) in der Internationalen Jugendbegegnungsstätte Oświęcim am 05.09.2022. Zitat nach der Mitschrift des Verf., der als Mitglied der deutschen Delegation an der Tagung teilgenommen hat. Turski führte in seiner emotional aufgeladenen Ansprache auch aus, dass der Ukraine-Krieg die heutigen Generationen ebenfalls zu wichtigen Zeitzeugen mache.

² Der (etwas unscharfe) Terminus hat sich mittlerweile weltweit etabliert für eine große Gruppe von faktualen und fiktionalen Texten, die den Holocaust zentral behandeln. Er schließt Zeugnisse der Opfer und Überlebenden ebenso ein wie Werke Nachgeborener. Dabei werden in der Regel alle Opfergruppen, die dem Terror und dem Massenmord der Nationalsozialisten zum Opfer fielen, mitbedacht. Der etwas engere Begriff Shoah-Literatur dagegen meint häufig die Literatur, die von jüdischen Opfern und Überlebenden zeugt. Damit ist die Shoah-Literatur der eigentliche Kern der Holocaust-Literatur. Vgl. zur Geschichte der Bezeichnung Holocaustliteratur und zur Entwicklung der literaturwissenschaftlichen Auseinandersetzung mit ihr u. a. S. Feuchert, M. Roth: *Einleitung*, in: *HolocaustZeugnisLiteratur. 20 Werke wieder gelesen*, Hrsg. S. Feuchert, M. Toth, Göttingen 2020, S. 15–29.

kann.³ Die Voraussetzungen dafür sind in Polen und Deutschland deutlich unterschiedlich: Während in Polen Texte über den Holocaust seit Jahrzehnten fest im Curriculum verankert sind, ist das in Deutschland nicht der Fall. In vielen Lehrplänen der Bundesländer sucht man sie noch immer vergeblich, auch wenn die Umstellung auf bundeseinheitliche Bildungsstandards es prinzipiell ermöglicht, dass solche Literatur in den unterrichtlichen Fokus gelangt, und es seit Jahren bereits intensive didaktische Bestrebungen gibt, dies zu unterstützen.⁴ Ähnlich ist dagegen in beiden Ländern, dass die Holocaustliteratur (wenn überhaupt) vor allem im muttersprachlichen Literaturunterricht thematisiert wird und damit in einem Hauptfach, das als ergänzende und eigenständige Gedächtnisagentur zu dem Nebenfach Geschichte hinzutritt.⁵ Idealerweise werden dann historisches und literarisches Lernen eng miteinander verknüpft,⁶ werden die Texte nicht nur danach befragt, über was sie erzählen oder berichten, sondern auch in welcher Form sie das tun und welche Konsequenzen das für die Autor:innen und die Leser:innen hat.⁷ Die Entscheidung für ein Gedicht, das in bedrängter Lage etwa während der Deportationen aus dem Getto in die Vernichtungslager entsteht, hat dabei andere Voraussetzungen und Folgen als die Fiktionalisierung desselben Geschehens in einer Kurzgeschichte oder die vermeintlich nüchterne Darstellung in einem Bericht oder einem Tagebucheintrag. Sorgfältige Interpretationen können freilegen, welche Funktionen die Texte jeweils für die Schreiber:innen haben, wie sie etwa zur (akuten) Stabilisierung der eigenen Identität⁸ beitragen können oder

³ In der schulischen Auseinandersetzung mit der Holocaustliteratur ist dann eine Facette dessen zu sehen, was Adorno die allererste „Forderung an die Erziehung“ nannte: „[D]aß Auschwitz nicht noch einmal sei“ (Th. W. Adorno, *Erziehung nach Auschwitz* (1966), in: ders., *Erziehung zur Mündigkeit, Vorträge und Gespräche mit Hellmut Becker 1959–1969*, hrsg. von G. Kadelbach, Frankfurt am Main 1970, S. 92).

⁴ Vgl. dazu B. Bergmann, *Holocaust-Literatur im Deutschunterricht der Sekundarstufe II. Lehrplananalysen und Schlussfolgerungen für die schulische Praxis*, in: „Literatur im Unterricht. Texte der Gegenwartsliteratur in der Schule“ 2013, Heft 2, S. 123–137, und nur beispielhaft S. Feuchert, Ch. Plien, *Erinnerungskultur und Deutschunterricht*, in: „Mitteilungen des Deutschen Germanistenverbandes“ 2021, Heft 3.

⁵ Für den deutschen Kontext vgl. u.a. S. Feuchert, *Vernachlässigte Narrative: Der Deutschunterricht als komplementäre und als eigenständige „Gedächtnisagentur“: Das Beispiel Ruth Barnett: Nationalität: Staatenlos*, in: „Der Deutschunterricht“ 2019, Heft 6, S. 21–31.

⁶ Vgl. hier v.a. für die deutsche Diskussion K. H. Spinner, *Literarisches Lernen*, in: „Praxis Deutsch“ 2006, Heft 33, S. 6–16, sowie T. von Brand, *Historisches Lernen im Literaturunterricht. Literarisches Verstehen und historisches Bewusstsein – ein symbiotisches Verhältnis*, in: „Praxis Deutsch“ 2016, Heft 43, S. 4–11.

⁷ Dieser Wechselbeziehung geht v. a. James E. Young in seinem Standardwerk *Beschreiben des Holocaust. Darstellung und Folgen der Interpretation*, Übersetzer Ch. Schuenke, Frankfurt 1997, nach.

⁸ Man nennt dies auch Ich-Stabilisierung; darunter versteht man die vielfältigen Bemühungen der einzelnen Autor:innen, sich u. a. gegen die gewaltsame Entindividualisierung der Opfer zur Wehr zu setzen, sich psychisch zumindest vorübergehend etwas zu entlasten und die schlimmen Erfahrungen schriftlich – sofern möglich – zu kanalisieren.

helfen, sich den Wunsch zu erfüllen, Zeugnis abzulegen: für sich, für die so lange ignorante Welt und natürlich für die Nachkommen.⁹ Und sie werden zeigen, dass die Rezipient:innen das dargestellte Geschehen jeweils anders verstehen und einordnen, abhängig davon, was erzählt wird und wie es erzählt wird. Kaum ein Genre lässt es damit so augenfällig werden, dass Form und Inhalt nicht zu trennen sind und immer aufeinander bezogen werden müssen wie die Holocaustliteratur. Auch die nachstehenden Aufgaben, die zu den einzelnen Texten konzipiert wurden, bemühen sich, sowohl den Mitteilungscharakter der Werke freizulegen als auch deren literarische Gestaltung. Sie sind mithin der Versuch, genaue Textbeobachtung und subjektive Involviertheit miteinander zu verbinden (nach Kaspar H. Spinner) und diese mit der Erweiterung des historischen Bewusstseins (im Sinne Tilman v. Brands) zu verknüpfen.¹⁰ Dabei wollen sie jeweils nur erste Anregungen liefern und weitere Wege für den Textzugang eröffnen.

⁹ Dieser oft explizit gemachte Wunsch, Zeugnis abzulegen, ist in der jüdischen Tradition tief verwurzelt und findet etwa in dem biblischen Gebot „Sachot!“ („Erinnere Dich!/Gedenke!“) seinen Ausdruck.

¹⁰ Subjektiv involvierend werden die ausgewählten Texte für Schüler:innen bzw. Student:innen hoffentlich nicht zuletzt dadurch, dass in ihnen das Leid der Kinder und Jugendlichen eine besondere Rolle spielt. Die einführenden Texte von Monika Kucner, Hans-Jürgen Bömelburg und Krystyna Radziszewska stellen dafür den notwendigen größeren historischen Kontext bereit, die Kurzbiografien den engeren.

Aufgaben und Arbeitsanregungen zu den einzelnen Texten

Ankunft im Getto

Oskar Rosenfeld, 17. Februar 1942 [Privates Tagebuch]

[Text siehe S. 219–220]

1. Notieren Sie, was Rosenfeld über den Ort, an den er verschleppt worden war, mitteilt: Wie sieht es dort aus? Wie riecht es? Wie sehen die dortigen Menschen aus und wie verhalten Sie sich gegenüber den Neuankömmlingen?
2. Notieren Sie, wie die Ankommenden laut Rosenfeld auf die neue Umgebung reagieren.
3. Notieren Sie, wie Rosenfeld die Täter beschreibt.
4. Oskar Rosenfeld ist einer der 1.000 Deportierten, die im Getto ankommen – und doch sagt er an keiner Stelle „ich“. Stellen Sie (schriftlich) Vermutungen darüber an, warum der Autor eine Thematisierung seiner selbst vermeidet.

Bernhard Heilig, *Die ersten sieben Monate in Litzmannstadt-Getto* [Fragm.]

[Text siehe S. 221–222]

1. Notieren Sie, wie Bernhard Heilig die für ihn völlig neue Umgebung beschreibt. Welche Orte erwähnt er? Welche Personen begegnen ihm?
2. Notieren Sie, wie der Autor die Menschen beschreibt, die im Getto ankamen, und jene, die bereits länger dort lebten. Welche Unterschiede macht er zwischen ihnen – implizit – aus?
3. Beschreiben Sie, was man als Leser:in über die jüdischen „Polizianten“ (offizieller Name OD – Ordnungsdienst) erfährt. Überlegen Sie (schriftlich), warum diese Heilig offenbar besonders wichtig waren bzw. auffielen.
4. Der vorliegende Text war für die Getto-Chronik, ein kollektives Tagebuch, das im Geheimen für die Nachwelt entstand,¹¹ konzipiert. Die Autor:innen dieser Chronik verstanden ihre Arbeit als Journalismus. Informieren Sie sich über die wichtigsten journalistischen Darstellungsformen unter https://www.focus.de/familie/wissenstest/schule_lernen_lernatlas_rechtschreibung/wie-sag-ichs-meinem-leser-journalistische-stilformen_id_1798566.html und erläutern Sie anschließend (schriftlich), welchem Texttyp sie Heiligs Werk zuordnen würden.

¹¹ Für weitere Informationen zur Chronik und ihrer Edition vgl. <https://www.holocaustliteratur.de/deutsch/Getto-Chronik/>

Lucille Eichengreen, *Von Asche zum Leben. Erinnerungen* [Fragm.]

[Text siehe S. 223–224]

1. Als Lucille Eichengreen (damals noch mit ihrem Mädchennamen Cecile Landau) im Getto ankam, war das für die 16-jährige Hamburgerin ein großer Schock. Erläutern Sie (schriftlich), wie die Autorin in ihren Erinnerungen diesen Schock aus der Rückschau beschreibt: Wie hat sie die Nacht vor dem Abtransport sowie die Deportation selbst erlebt? Was berichtet sie über den neuen Ort? Was über die Menschen, die ihr dort begegnen?

2. Anders als zeitgenössische Autor:innen kann Lucille Eichengreen auch späteres Wissen in ihre Erzählung einbauen. Suchen Sie im Text nach einer solchen Stelle und stellen Sie (schriftlich) Vermutungen an, warum die Autorin ihre Chronologie wohl durchbricht.

Monatschronik II für den November 1941

[Text siehe S. 225–232]

1. Dieser lange Text aus der Getto-Chronik¹² schildert die Deportationen in das Getto aus einer Innenperspektive heraus. Notieren Sie, was man genau über die ankommenden Menschen erfährt (Verhalten, Äußeres, Herkunft etc.) und was der Bericht über die Vorbereitungen und Maßnahmen der Getto-Administration verzeichnet.

2. In dem Bericht ist immer wieder die Rede von verschiedenen Behörden – damit sind Getto-Behörden, die dem Judenrat unterstanden und somit von den Opfern geführt werden mussten, ebenso bezeichnet wie Behörden der national-sozialistischen Stadtverwaltung. Unterstreichen Sie Stellen, an denen von diesen unterschiedlichen Behörden die Rede ist und versuchen Sie (schriftlich), diese zuzuordnen (Täter-Behörden / Opfer-Behörden). Stellen Sie (schriftlich) Vermutungen darüber an, warum der Text relativ wenig dafür tut, diese beiden doch so unterschiedlichen Verwaltungen genau zu unterscheiden.

3. Arbeiten Sie (schriftlich) summarisch heraus, wo die wesentlichen und fundamentalsten Unterschiede zu den Texten liegen, die von Autor:innen stammen, die in das Getto verschleppt wurden.

Alltag im Getto

Oskar Rosenfeld, 20. März 1944. *Schulechz*

[Text siehe S. 235–236]

1. Notieren Sie, mit welchen Schwierigkeiten es laut Rosenfeld im Getto verbunden ist, an die ersehnten Kartoffelschalen zu kommen.

¹² Vgl. dazu weiter oben die Erklärungen zu Bernhard Heiligs Text.

2. Ein voll arbeitender Getto-Bewohner erhielt durchschnittlich Essen mit insgesamt 1.100 Kalorien pro Tag (oder weniger). Recherchieren Sie im Internet, welchen Nährwert Kartoffelschalen haben. Erläutern Sie (schriftlich), inwiefern diese begehrte Sonderzuweisung zum Überleben beitragen konnte.

3. Notieren Sie, ob es Hinweise im Text gibt, dass die Geschichte um Rifke fiktional ist (oder das Gegenteil). Nehmen Sie (schriftlich) zu der Frage Stellung, ob es für Sie ‚legitim‘ wäre, einen solchen Einzelfall zu erfinden, um eine allgemeine Erscheinung im Getto-Leben zu verdeutlichen.

Józef Żelkowiec, *Lag ba-Omer im Getto (Reflexionen)*

[Text siehe S. 237–238]

1. Notieren Sie, welche Bedeutung der Feiertag Lag ba-Omer gewöhnlich in der jüdischen Kultur hat. Nehmen Sie dazu zum einen den Text von Józef Żelkowiec als Grundlage und recherchieren Sie noch einmal genauer im Internet (etwa hier: <https://www.religionen-entdecken.de/lexikon/l/lag-baomer>).

2. Kontrastieren Sie (schriftlich), wie der Feiertag im Getto aussieht und wo er sich am deutlichsten von seiner normalen Ausgestaltung unterscheidet.

3. Erläutern Sie (schriftlich), warum Żelkowiec der Meinung ist, dass es im Getto eigentlich keine Kinder gibt.

4. Notieren Sie genau, wie Hochzeiten im Getto aussehen und warum viele Menschen überhaupt heiraten.

5. Józef Żelkowiec nennt diesen Text „Reflexionen“. Recherchieren Sie im Internet, was man gewöhnlich darunter versteht (als Textsorte) und welche formalen Merkmale Reflexionen aufweisen. Notieren Sie, wie typisch Żelkowiecs Text in dieser Hinsicht ist.

Józef Żelkowiec, *Im Waisenhaus*

[Text siehe S. 239–241]

1. Notieren Sie genau, was man über das Waisenhaus erfährt, das Józef Żelkowiec für seine Reportage besucht hat.

2. Der Autor unterstellt allen Jungen, die in der Einrichtung leben, ein „Geheimnis“. Erläutern Sie (schriftlich), welches Geheimnis er bei Janower vermutet.

3. Der von Żelkowiec porträtierte Junge Erlich hält im Geheimen Tauben. Angesichts der katastrophalen Ernährungslage im Getto ist das für den Autor (und uns heutige Leser:innen) mindestens erstaunlich. Überlegen Sie (schriftlich), welche Bedeutungen die Tiere für Erlich wohl haben.

4. An einer Stelle spricht Żelkowiec von den „Boten“ Gottes im Getto. Stellen Sie (schriftlich) Vermutungen darüber an, wen er damit meint.

5. Notieren Sie, welche Formen sozialer Ungleichheit Żelkowicz im Waisenhaus beobachtet.

6. Der Text arbeitet an verschiedenen Stellen mit Ironie. Unterstreichen Sie diese Stellen und erläutern Sie (schriftlich), wie der Einsatz dieses rhetorischen Mittels auf Sie wirkt.

7. Viele Texte, die Józef Żelkowicz hinterlassen hat, werden als Reportagen bezeichnet. Informieren Sie sich im Internet, was eine Reportage auszeichnet.¹³ Notieren Sie, wie typisch der vorliegende Text in dieser Hinsicht ist. Überlegen Sie dabei auch, warum Żelkowicz diese Textsorte wohl wählt und keinen sachliche(re)n Bericht verfasst.

Oskar Rosenfeld, *Nichtstun* [Privates Tagebuch, 17. Februar 1942]

[Text siehe S. 242–243]

1. Oskar Rosenfeld schildert in diesem Text etwas, das für viele der Getto-Bewohner Alltag war, v. a. auch in den Sammelunterkünften der 1941 in das Getto deportierten Menschen aus dem „Altreich“: das Nichtstun. Notieren Sie genau, warum dieser Zustand für viele nahezu unerträglich war.

2. Eine Arbeit zu finden war mit zunehmender Dauer überlebensnotwendig. Notieren Sie, was Sie aus den Begleittexten in diesem Band und den Texten aus dem Getto über die Bedeutung der Arbeit bereits wissen.

3. Oskar Rosenfeld notiert in diesem Text zwar, es habe keine Bücher gegeben, doch gilt dies nicht für das komplette Getto während seiner gesamten Existenz. Recherchieren Sie im Internet (etwa hier: <https://de.wikipedia.org/wiki/Ghetto-Bibliothek>), welche Bedeutungen Bibliotheken (und damit das Lesen) in den Gettos hatten und notieren Sie die wesentlichsten Punkte.

Oskar Rosenfeld, *Konzert im Kulturhaus*

[Text siehe S. 244–246]

1. Notieren Sie genau, was Sie aus dem Text von Rosenfeld über die Aufführungsbedingungen im Getto erfahren.

2. Recherchieren Sie im Internet noch etwas genauer zu den im Text genannten Musikern (und den erwähnten Stücken). Beschreiben Sie (schriftlich), welche Stimmung(en) die ausgewählte Musik wohl erzeugen sollte.

3. Oskar Rosenfeld schreibt über dieses Getto-Konzert eine Kritik, die denen ähnelt, die er auch vor dem Krieg als professioneller Kulturjournalist in Wien verfasst und in verschiedenen Tageszeitungen veröffentlicht hat. Nehmen Sie

¹³ Vgl. die Aufgaben zum Text von Bernhard Heilig weiter oben und den dortigen Link zu den journalistischen Textsorten.

(schriftlich) zu der Frage Stellung, warum der Autor wahrscheinlich nicht einfach nur darüber berichtet, dass es unter diesen Umständen überhaupt Konzerte geben konnte, sondern tatsächlich ‚kritisch‘ mit dem Gezeigten umgeht – und das trotz der Tatsache, dass er nicht wissen konnte, ob seine Kritik jemals jemand lesen wird.

Oskar Rosenfeld, *Kleiner Gettospiegel. Katzen-Privileg*

[Text siehe S. 247]

1. Überlegen Sie (schriftlich), warum Oskar Rosenfeld über die (wenigen) Katzen im Getto schreibt: Was genau kann er mit diesem kurzen Text über die Vierbeiner hinsichtlich der Getto-Verhältnisse illustrieren?

2. Oskar Rosenfeld bezeichnet sich selbst im Text als „der Chronist“ (auch weil der Text offenbar für die im Geheimen geführte Getto-Chronik bestimmt war). Mit dieser Selbstbezeichnung geht eine gewisse Haltung dem Geschehen gegenüber einher. Erläutern Sie (schriftlich), wie anders der Text ggf. wirken könnte, würde Rosenfeld an der betreffenden Stelle „ich“ sagen.

Oskar Rosenfeld, 29. März [1944] [Privates Tagebuch]

[Text siehe S. 248]

1. Oskar Rosenfelds Text ist gekennzeichnet von Gegensätzen. Notieren Sie diese und versuchen Sie (schriftlich) zu erklären, warum Rosenfeld in seinem Tagebuch die Situation wohl mit so vielen Schlagwörtern zu beschreiben sucht.

Alice de Buton, *Hausfrauenpflicht nach Gettogewicht*

[Text siehe S. 249–250]

1. Notieren Sie genau, was man in de Butons Gedicht über die Ernährungslage im Getto erfährt.

2. An einer Stelle setzt die Autorin (bittere) Ironie ein. Unterstreichen Sie diese Stelle und stellen Sie (schriftlich) Vermutungen an, warum sie das hier tut.

3. Versuchen Sie, Reimschema und Versmaß des Gedichtes zu bestimmen. Überlegen Sie (schriftlich), welche Wirkungen diese strukturellen Merkmale bei Ihnen als Leser:innen hinterlassen. Können Sie auch Gründe finden, warum die Autorin wohl ein (solches) Gedicht verfasste?

4. Erläutern Sie (schriftlich), für wie gelungen Sie das Gedicht halten und warum.

Alice de Buton, *Was kocht das Getto heute...*

[Text siehe S. 251–253]

1. Angesichts der Tatsache, dass sich die Getto-Chronik¹⁴ an zukünftige Leser:innen (also u. a. auch an uns) richtete, könnte man die Relevanz dieser vielen Details zur Kürbisverarbeitung in Frage stellen. Überlegen Sie (schriftlich), warum es Alice de Buton (bzw. auch ihren Kollegen im Chronik-Projekt) wohl so wichtig war, derart genau über die Zubereitung der zugeteilten Kürbisse zu berichten.

2. Vergleichen Sie diesen Text mit de Butons vorstehendem Gedicht. Beschreiben Sie, wie sich ihr Bild von der Ernährungslage im Getto jeweils darstellt und welchen Anteil daran auch die jeweilige Textform hat.

Irene Hauser, *Das Tagebuch aus dem Lodzer Getto* [Fragm.]

[Text siehe S. 254–255]

1. Notieren Sie, was Sie bei Irene Hauser über die Auswirkungen des Hungers erfahren.

2. Auch bei Irene Hauser geht es fast ausschließlich um die (quälend mangelhafte) Versorgung mit Lebensmitteln. Ihr Text ist freilich ganz anders als die beiden von Alice de Buton. Beschreiben Sie, worin die wesentlichen Unterschiede bestehen.

3. Auch Hauser ist sehr detailliert, allerdings eher im Hinblick auf die Preise für die Lebensmittel. Stellen Sie Vermutungen an, warum es ihr so wichtig ist, diese in ihrem (zunächst privaten) Tagebuch festzuhalten.

Hilda Stern Cohen, *Hunger*

[Text siehe S. 256–257]

1. Notieren Sie, was Sie in Stern Cohens Gedicht über die Auswirkungen des Hungers erfahren.

2. Das lyrische Ich thematisiert immer „den anderen“, den Mitmenschen. Suchen Sie diese Stellen und beschreiben Sie genau, in welcher Beziehung sich das lyrische Ich zu seinem Leidensgenossen sieht.

3. Manche Strophen sind inhaltlich sehr dicht und erschließen sich nicht immer sofort. Ein besonders dichter Abschnitt ist der folgende. Erläutern Sie ihn (schriftlich):

Das ‚Ich‘ – das ‚Mein‘ ist eine Zange,
die Glied an Glied zusammendreht,
es schnürt und schraubt so lange, lange,
bis eins am Schmerz des andren steht.

¹⁴ Vgl. zur Chronik weiter oben die Aufgaben und Erklärungen zum Text von Bernhard Heilig.

4. Hunger ist nicht oft Gegenstand der Poesie, und doch hat sich die junge Hilda Stern Cohen dazu entschlossen, ihr körperliches Leid in einem Gedicht zu bannen. Stellen Sie (schriftlich) Vermutungen darüber an, warum ihr das Gedicht als geeignete Form erschien, um dieses Thema zu bearbeiten. Erläutern Sie auch, welchen Effekt die Wahl der Textsorte auf Sie hat.

Marek Fogelbaum, *Rumkowski – Parodie der „Lokomotive“ von Julian Tuwim*
[Text siehe S. 258–259]

1. Notieren Sie genau, was Sie aus dem Gedicht über den „Ältesten der Juden“ Mordechai Chaim Rumkowski erfahren.

2. Konsultieren Sie noch einmal die Einleitungstexte im Hinblick auf die Person Rumkowskis und recherchieren Sie zusätzlich online (etwa hier: https://de.wikipedia.org/wiki/Chaim_Rumkowski). Stellen Sie (schriftlich) dar, inwiefern sich die zeitgenössische Sicht auf den „Judenältesten“ und die spätere Einordnung seiner Person gleichen bzw. unterscheiden.

3. Besorgen Sie sich die berühmte deutsche Übersetzung des Gedichts „Die Lokomotive“, die von James Krüss stammt (etwa hier eine recht lustige Lesung: <https://www.youtube.com/watch?v=FuQLv78aY04>; hier eine deutsch-polnische Version: <https://www.youtube.com/watch?v=4QTpF0Wqah8>). Überlegen Sie (schriftlich), warum Marek Fogelbaum sein Porträt Rumkowskis wohl an dieses Gedicht anlehnte. Versuchen Sie dabei auch, für beide Gedichte Reimschema und Versmaß zu bestimmen.

N.N., *Jom Kippur*

[Text siehe S. 260–261]

1. Notieren Sie, was der anonyme Autor für die wesentlichen Kennzeichen des Lebens im Getto hält.

2. Notieren Sie, welcher Art die Konflikte sind, die der Autor aufführt.

3. Informieren Sie sich genauer, was Jom Kippur für ein Feiertag ist (etwa hier: <https://www.br.de/themen/religion/feiertage-jom-kippur-juedisch100.html>). Stellen Sie (schriftlich) einen Zusammenhang her zwischen dem Inhalt des Gedichts und dem titelgebenden Versöhnungstag.

4. Stellen Sie (schriftlich) dar, welchen Eindruck das Gedicht auf Sie macht (auch und vor allem die Form).

Abramek Koplowicz, *Heda, im Ressort!*

[Text siehe S. 262–264]

1. Notieren Sie genau, was Sie vom Ablauf im Schuster-Ressort (einer der vielen Getto-Fabriken) erfahren.

2. Überlegen Sie (schriftlich), warum Koplowicz wohl einige Nachnamen der Verantwortlichen nennt.

3. Überlegen Sie (schriftlich), wer der Adressat des Gedichtes sein könnte: Schreibt Koplowicz eher für seine Zeitgenossen oder eher für die Nachwelt?

4. Man könnte meinen, dass die Arbeit in einer Schuh-Fabrik kein Gegenstand für ein Gedicht ist. Doch schließt Koplowicz mit solchen Gedichten – auch – an eine Tradition in der jiddischen Poesie an, die unter dem Namen Sweatshop Poetry auch viele Leser:innen fand, die nicht Jiddisch sprachen. Informieren Sie sich im Internet über diese Art der Lyrik und versuchen Sie (schriftlich) herauszuarbeiten, wo Sie erkennen können, dass Koplowiczs Gedicht sich an diese Tradition anlehnt. Eine berühmte Sammlung mit Sweatshop Poesie von Morris Rosenfeld (1862–1923) in deutscher Übersetzung finden Sie hier: <https://sammlungen.ub.uni-frankfurt.de/urn:urn:nbn:de:hebis:30-180010078008>

Hela Ryng, *Frühling im Gefängnis*

[Text siehe S. 265–266]

1. Das Gedicht arbeitet mit deutlichen Gegensätzen zwischen der Erfahrung eines Frühlings in Freiheit und im Getto. Stellen Sie (schriftlich) einander gegenüber, wie sich diese Erfahrungen unterscheiden.

2. Überlegen Sie (schriftlich), welche Funktionen dieses Gedicht für Hela Ryng erfüllt haben könnte. Für wen schreibt sie es?

Oskar Singer, *Sterben im Getto*

[Text siehe S. 267–268]

1. Oskar Singer unterscheidet den Tod im Krieg von dem Tod im Getto. Notieren Sie, worin er die wesentlichen Unterschiede sieht.

2. Nehmen Sie (schriftlich) Stellung zu Singers Argument: Halten Sie diese Unterscheidung zwischen dem Tod auf dem Schlachtfeld und jenem im Getto für überzeugend?

Abraham Łaski, *12. Juni 1944* [in Jiddisch]

[Text siehe S. 269]

1. Wie viele andere träumt auch Abraham Łaski davon, später einmal von seinem Leid berichten zu können. Gleichwohl fügt er hinzu: „soweit das überhaupt möglich ist“. Erläutern Sie (schriftlich), warum Łaski skeptisch ist, dass das vollumfänglich gelingen kann.

2. Der Autor hat in mehreren Sprachen Versuche unternommen, sein Schicksal zu beschreiben. Nun kehrt er zu seiner Muttersprache Jiddisch zurück. Erläutern

Sie (schriftlich), warum er dies tut. Stellen Sie auch Vermutungen darüber an, warum er das Jiddische noch vor kurzem „verachtete“. Zu dieser Frage können Sie auch im Internet weiter recherchieren, etwa mit den Suchbegriffen „Jiddisch“ und „modernes Hebräisch“.

Abraham Łaski, 20. Juni 1944 [in Hebräisch]

[Text siehe S. 270]

1. Angesichts der ungeheuerlichen Nachrichten, die das Getto (und damit auch Łaski) über das Vernichtungslager Chelmno erreichten, wechselt der Autor doch wieder in eine andere Sprache als das Jiddische (s.o.). Stellen Sie (schriftlich) Vermutungen darüber an, warum er das tut. Berücksichtigen Sie dabei auch, dass sich auch ein englisches Verb im Text findet (und vermutlich ein jiddisches).

2. Łaski verdammt die „anmaßende Zivilisation, die den Menschen zu einer moralischen Höhe gebracht hat.“ Erläutern Sie (schriftlich), was der Autor damit im Hinblick auf die Existenz des Vernichtungslagers meint.

Deportationen aus dem Getto

Simche Bunim Szajewicz, *Frühling* 1942 [Fragm.]

[Text siehe S. 272–276]

1. Notieren Sie, was man als Leser:in über die konkrete Deportationssituation erfährt. Welche Abläufe werden beschrieben?

2. Notieren Sie, was man im Hinblick auf die Kinder erfährt.

3. Beschreiben Sie, über welches Wissen die Menschen, denen die Verschleppung droht, über die Deportationen und deren Folgen zu verfügen scheinen. Was weiß das lyrische Ich?

4. Erläutern Sie, welche Rolle die Hoffnung für die beschriebenen Menschen spielt. Warum „erglänzen“ die Augen der „Greisin [...] vor Neid“, als sie den Friedhofswagen sieht?

5. Das Gedicht arbeitet mit starken Gegensätzen. Zeichnen Sie diese Strophe für Strophe nach, indem Sie entsprechende Stellen farblich markieren. Erklären Sie danach schriftlich, was die Gegensätze bei den Rezipient:innen bewirken können.

6. Überführen Sie das Gedicht zunächst in einen sachlichen Bericht. Bedenken Sie dabei die üblichen W-Fragen: Was? Wer? Wo? Wann? Wie? Warum? Stellen Sie danach (schriftlich) Vermutungen an, warum sich der Autor für die Gedichtform entschieden hat.

7. Informieren Sie sich über den Autor (siehe S. 216) und überlegen Sie kurz (schriftlich), ob seine vorherigen Erfahrungen eine Rolle dafür spielen, wie er das Geschehen interpretiert und versprachlicht.

Oskar Rosenfeld, *Gesicht des Gettos. 4. Mai [19]42. Evakuierung der Neuangesiedelten*

[Text siehe S. 227–228]

1. Notieren Sie, was man als Leser:in genau über die Deportationen und deren Ablauf erfährt. Wie beschreibt Rosenfeld die Menschen, die verschleppt werden?

2. Notieren Sie, welche Informationen Sie über soziale Unterschiede im Getto erhalten. Wie sind diese zu erklären? Ziehen Sie dazu die Begleittexte des vorliegenden Bandes heran und recherchieren Sie ggf. auch online.

3. Erläutern Sie (schriftlich), was genau Rosenfeld damit meint, wenn er schreibt, die Straße sei „gerecht“.

4. Oskar Rosenfeld verwendet auffällig oft drei Punkte zwischen den Sätzen. Stellen Sie (schriftlich) Vermutungen an, warum er das tut und welchen Effekt das haben kann.

5. Oskar Rosenfeld war vor dem Krieg u. a. als Filmkritiker tätig und hatte eine große Affinität zum Kino. In seinem Tagebuch denkt er immer wieder darüber nach, wie man die Getto-Erfahrung in einem Film darstellen könnte. Überlegen Sie (schriftlich), inwiefern auch dieser Text als Vorlage für einen Film dienen könnte.

Józef Zelkowicz, *In diesen albtraumhaften Tagen* [Fragm.]

[Text siehe S. 279–283]

1. Notieren Sie, was man als Leser:in genau über die Deportationen erfährt. Was berichtet Zelkowicz über die Kinder und deren Wissen?

2. Notieren Sie, wie der Autor die jüdische Polizei im Getto (offizieller Name: OD – Ordnungsdienst) beschreibt.

3. Unter der Überschrift „Der Präses weint“ bezieht sich Zelkowicz auf die Rede Mordechaj Chaim Rumkowskis, mit der er die Herausgabe der Kinder und Ältesten forderte, um die von den Deutschen angeordnete Deportation durchführen zu können. Informieren Sie sich im Internet unter <https://www.spiegel.de/geschichte/chaim-rumkowskis-rede-im-ghetto-lodz-gebt-mir-eure-kinder-a-1189369.html> genauer über die Rede und deren Kontext. Fassen Sie danach (schriftlich) zusammen, welche Wirkung diese Ansprache bei der Bevölkerung hinterließ.

4. In seiner bis heute bekannten Rede verwendet Rumkowski eine ausgeprägte Körpermetaphorik („Glieder amputieren“ etc.). Auch Zelkowicz, der Rumkowskis Ansprache offensichtlich ja genau kannte, tut dies in seinem eigenen Text. Unterstreichen Sie solche Stellen und überlegen Sie (schriftlich), wie und warum er dies tut.

5. Im zweiten Absatz seines Textes bezieht sich der Autor nicht nur auf die lange Geschichte der Verfolgung und Vertreibung jüdischer Menschen, sondern

implizit auch auf das sogenannte Ahasver-Motiv (auch „ewiger Wanderer“ oder „ewiger Jude“) in der Literatur. Recherchieren Sie dazu online und überlegen Sie (schriftlich), warum Żelkowi cz hier diesen Bezug herstellt.

6. Immer wieder greift der Autor auf Vergleiche („wie“, „als ob“) zur ck, um die Situation zu schildern. Unterstreichen Sie solche Stellen und  berlegen Sie anschlie end (schriftlich), welchen Nutzen diese Vergleiche haben k nnen.

Oskar Rosenfeld, *Handel mit Menschenfleisch*. 8. M rz 1944

[Text siehe S. 284]

1. Notieren Sie, wie die Menschen im M rz 1944 allgemein auf die erneuten Deportationsank ndigungen reagieren, obwohl die Deutschen betonen, dass es sich um eine „Aussiedlung“ zur Arbeit handelt. Was genau ist f r diese kollektive Reaktion verantwortlich?

2. Rosenfeld beschreibt das System des „Ersatzmannes“.  berlegen Sie (schriftlich), warum der Autor das Funktionieren dieses Systems f r so bemerkenswert h lt (siehe dazu besonders den letzten Satz).

3. Dieser Text Rosenfelds ist auff llig sachlich gehalten, weil er wahrscheinlich als Beitrag zur Getto-Chronik, einem kollektiven Tagebuch, das im Geheimen f r die Nachwelt entstand, gedacht war. Vergleichen Sie diesen Text mit anderen Texten Rosenfelds in diesem Band und notieren Sie, welche stilistischen und formalen Unterschiede Sie feststellen k nnen. Stellen Sie (schriftlich) Vermutungen an, warum der Autor so unterschiedlich schrieb.

Abraham  ski, 22. Juni 1944 [in Hebr isch]

[Text siehe S. 285]

1. Notieren Sie, was man als Leser:in  ber die Zust nde im Getto im Juni 1944 erf hrt.

2. Der Autor verwendet zweimal nur Personalpronomen („er“, „sie“). Versuchen Sie, diese aufzul sen und  berlegen Sie kurz (schriftlich), warum.

3. Der lange unbekannte Verfasser der Aufzeichnungen am Rand des Romans *Les Vrais Riches*, Abraham  ski, wechselt immer wieder zwischen den einzelnen Sprachen, die ihm zur Verf gung stehen (Polnisch, Jiddisch, Englisch, Hebr isch).  berlegen Sie (schriftlich), warum er das tut. Versuchen Sie auch zu begr nden, warum er f r diesen Abschnitt Hebr isch w hlt.

4. Informieren Sie sich in diesem Band  ber die Biografie des Autors (siehe S. 213–214).  berlegen Sie (schriftlich), inwiefern seine Herkunft Auswirkungen auf den Inhalt dieses Eintrags gehabt haben k nnte.

TEXTE AUS DEM LODZER GETTO

*Auswahl und wissenschaftliche Bearbeitung
Krystyna Radziszewska*

Autorinnen und Autoren der Getto-Texte

Alice Chana de Buton (1901–1953) – Autorin von Skizzen und Gedichten. Sie wurde am 5. Januar 1901 in Berlin geboren. Mit ihren Eltern zog sie nach Wien, wo sie bis 1924 lebte und die österreichische Staatsbürgerschaft erhielt. In den Folgejahren war sie eine Zeit lang unter dem Namen Kraus verheiratet und lebte andernorts. 1932 kehrte sie nach Wien zurück und arbeitete dort als Sekretärin in der Kanzlei des Rechtsanwalts Rudolf Schalek. Am 16. Oktober 1941 kam sie mit dem ersten Transport aus Wien in das Getto Lodz/Litzmannstadt. Aus ihrer Meldekarte geht hervor, dass sie evangelisch und geschieden war. Im Getto lebte sie mit Raul de Buton zusammen, der aus Köln verschleppt worden war. Sie arbeitete zuerst in der Abteilung für Eingesiedelte, dann wurde sie am 8. Dezember 1941 als selbstständige Korrespondentin-Maschinistin in das Archiv des Gettos versetzt, wo sie u. a. den Schriftverkehr mit den deutschen Behörden der Gettoverwaltung führte. Sie gehörte als einzige Frau jener Redaktionsgruppe an, die die *Chronik des Gettos* verfasste. Sie schrieb auch Gedichte und Skizzen, in denen sie die Realität des Gettos thematisierte. Im August 1944 wurde sie nach Auschwitz deportiert und von dort in das Frauenlager des KZ Neuengamme im Hamburger Stadtgebiet überstellt. In den letzten Kriegswochen war sie im KZ Bergen-Belsen. Nach der Befreiung des Lagers blieb sie bis Juni 1945 im DP-Camp Bergen-Belsen und kehrte später nach Österreich zurück. Im April 1947 ließ sie sich beim Emigration Service des Joint Distribution Committee in Wien registrieren. Ab 1948 lebte sie in Auckland, Neuseeland, wo sie am 20. August 1953 im Alter von 52 Jahren verstarb.

Lucille Eichengreen (1925–2020) – Autorin von Erinnerungstexten. Sie wurde am 25. Februar 1925 als Cecilie Landau in Hamburg geboren. Ihr Vater Benjamin Landau wurde 1940 im Konzentrationslager Dachau ermordet. Gemeinsam mit ihrer Mutter und ihrer Schwester wurde die damals 16-Jährige im Oktober 1941 in das Getto Lodz/Litzmannstadt verschleppt. Dort war sie als Sekretärin des Schriftstellers und Journalisten Oskar Singer tätig. Im August 1944 wurde sie nach Auschwitz deportiert und von dort nach Neuengamme und im März 1945 nach Bergen-Belsen überstellt. Nach der Befreiung des Lagers verbrachte sie einige Monate im Lager für Displaced Persons. Schließlich verließ sie Deutschland und wanderte zunächst nach Paris und 1946 nach New

York aus. Mit ihrem Mann Dan Eichengreen zog sie nach Berkeley. Im Jahre 2007 erhielt sie den Titel Doktor Honoris Causa an der Justus-Liebig-Universität in Gießen. Sie starb 2020 in Kalifornien im Alter von 95 Jahren. Lucille Eichengreen hat zuerst ihre Erinnerungen in englischer Sprache mit dem Titel *From Ashes to Life* (1994, auf Deutsch *Von Asche zum Leben*, 2001) herausgegeben. Auch ihr Buch *Rumkowski, der Judenälteste von Lodz. Autobiographischer Bericht* ist im Jahr 2000 in San Francisco mit dem Titel *Rumkowski and the Orphans of Lodz* erschienen.

Marek Fogelbaum (1902–1944?) – Autor von satirischen Gedichten. Er studierte zunächst Jura an der Jagiellonen-Universität in Krakau, brach das Studium jedoch alsbald ab, um seiner Berufung zu folgen und an der Musikakademie zu studieren. In Warschau tat er dies unter der Leitung von Henryk Melcer und Emil Młynarski sowie in Berlin an der Hochschule für Musik bei Egon Petri und Franz Schreker. Er absolvierte seinen Militärdienst im 5. Schweren Artillerieregiment in Krakau und war Mitglied des Verbandes der Reserveoffiziere. Fogelbaum arbeitete außerdem als Musiklehrer und Chordirigent. Ab 1929 war er Mitglied des Verbandes von Autoren und Bühnenkomponisten (ZAIKS) in Warschau. Im Getto wohnte er in der Krzyżowastr. 7 und der Żabiąstr. 12. Fogelbaum arbeitete im Ordnungsdienst und verrichtete Büroarbeiten. Er schrieb satirische Gedichte sowie Texte für die Gettorevuen.

Irene Hauser (1901–1942) – Autorin eines Tagebuches. Sie wurde am 19. März 1901 in Waidenhofen an der Ybbs in Niederösterreich als drittes Kind von Leopold und Friderike Hacker geboren. Ihre jüngeren Geschwister, Ernst und Josephine kamen in Rottenmann in Steiermark zur Welt, wohin vermutlich die ganze Familie übersiedelte. Der nächste Wohnort der Familie Hacker war Wien. Irenes Mutter verstarb dort im Jahr 1934. Es wird angenommen, dass die Familie in der Feldgasse 3/19 in der Josefstadt, dem eher wohlhabenden VIII. Bezirk von Wien, wohnte. Von dieser Wohnung zogen die Hackers auf Anordnung der Behörden in die Rembrandtstr. 22 in die Leopoldstadt, in das jüdische Viertel Wiens. Mit dem dritten Transport wurde Hauser mit ihrem Mann Leopold Hauser (geb. 1898) und ihrem Sohn Erich (1936–1942) in das Getto Lodz/Litzmannstadt deportiert. Einige Tage lang lebten sie in einer Unterkunft in der Widok-Straße, dann in der Masarska, Przemysłowa, länger in der Wróbla und seit dem 9. Januar 1942 in der Brzezińskastr. 7 in einem Zimmer, wo sie das Tagebuch schrieb. Ab dem 15. Juni 1942 begann Irene, ihre Erlebnisse im Getto zu notieren. Im ersten Eintrag äußert sie den Wunsch, dass das Notizbuch ihrer Schwester in England übergeben werde. Die letzte Notiz machte sie am 8. September 1942, dem Tag, an dem sie mit ihrem sechsjährigen Sohn Erich in das Vernichtungslager in Kulmhof (Chełmno nad Nerem) deportiert wurde.

Bernhard Heilig (1902–1943) – Journalist, Wirtschaftsexperte. Er wurde am 21. September 1902 in Proßnitz in Mähren geboren. Er studierte Nationalökonomie an der Handelshochschule in Nürnberg und ab 1924 an der Universität in Basel. Dort wurde er 1927 zum Doktor der Staatswissenschaften promoviert. Er arbeitete in verschiedenen Industriebetrieben, zuletzt als Disponent. Heilig verfasste mehrere wirtschaftswissenschaftliche Artikel, insbesondere über die Entstehung der Textilindustrie in Mähren. Er wirkte an zahlreichen Zeitschriften in Prag mit, in denen er wirtschaftsgeschichtliche und sozialökonomische Texte veröffentlichte. Im Oktober 1941 wurden er und seine Frau Vera mit dem zweiten Prager Transport in das Getto Lodz/Litzmannstadt deportiert. Im Februar 1942 wurde er im Archiv angestellt, wo er sich u. a. mit statistischen Arbeiten beschäftigte. Sein Hauptinteresse galt dem Schicksal der Westjuden, besonders dem Zustand der Transporte aus Deutschland und der Tschechoslowakei. B. Heilig starb am 29. Juni 1943 im Getto an den Folgen einer Tuberkulose und wurde auf dem Friedhof in Marysin beigesetzt.

Abramek Koplowicz (1930–1944) – Autor von Gedichten. Er wurde am 18. Februar 1930 als einziger Sohn des Rabbiners Mendel und der Hausfrau Yochet in Łódź geboren. Im Getto arbeitete er in einem Schusterbetrieb und schrieb Gedichte. Diese wurden nach dem Krieg von seinem Vater auf dem Dachboden seines Hauses gefunden. Sie befanden sich in einem Schulheft mit der Aufschrift *Litzmannstadt Getto 1943. A. Koplowicz. Utwory własne*. [Litzmannstadt Getto 1943. A. Koplowicz. Eigene Werke]. Im August 1944 wurde er nach Auschwitz deportiert, wo er ermordet wurde. Die Gedichte von Koplowicz erschienen 1993 unter dem Titel *Abramka Koplowicza utwory własne. Niezwykłe świadectwo trzydziestoletniego poety z łódzkiego getta*, hrsg. von Zbigniew Dominiak, Łódź 1993.

Abraham Łaski (1917–?) – Autor eines Tagebuches. Im Getto lebte er mit seiner Mutter Cywia Tauba, seinem Vater, dem Rabbiner Szmul Łaski, und seiner jüngeren Schwester Rywka zusammen. Beide Elternteile verstarben im Getto. Abraham war sehr gebildet, sprach fließend Polnisch, Englisch, Hebräisch und Jiddisch. In diesen vier Sprachen schrieb er auch sein Tagebuch am Rand des französischen Romans *Les Vrais Riches* von François Coppée. Den ersten Eintrag notierte er am 5. Mai 1944, den letzten am 3. August 1944, kurz vor der endgültigen Auflösung des Gettos. Das Exemplar des Romans von Couppée mit den Notizen am Rand wurde auf dem Gebiet des ehemaligen Gettos gefunden und wird seit 1969 im Archiv Yad Vashem in Jerusalem aufbewahrt. Den Namen des Autors hat die polnische Historikerin Ewa Wiatr erst im 21. Jahrhundert ermittelt. Aus diesem Grund ist die Übersetzung des Textes in deutscher Sprache zunächst ohne Namen des Autors als „*Les Vrais Riches*“ – *Notizen am Rand. Ein Tagebuch aus dem Ghetto Łódź (Mai bis August 1944)*, hrsg. von Hanno Loewy und Andrzej Bodek, Leipzig

1997, erschienen. Umfangreiche Fragmente wurden auch auf Polnisch in *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. Krystyna Radziszewska, Ewa Wiatr, Łódź 2017, S. 49–68 veröffentlicht.

Oskar Rosenfeld (1884–1944) – Schriftsteller, Journalist, zionistischer Aktivist. Er wurde am 13. Mai 1884 in Koryčany in Mähren geboren. Er studierte Kunstgeschichte und Philologie in Wien. Das Studium schloss er 1902 mit der Promotion über den romantischen Maler Philipp Otto Runge ab. Als Mitarbeiter von jüdischen Zeitungen und Zeitschriften wie „Die Welt“, „Jüdische Volksstimme“ und „Wiener Morgenzeitung“ verfasste er zahlreiche Artikel und Kritiken über Kunst, Literatur und Theater. Er schrieb auch für den Londoner „Jewish Chronicle“. Rosenfeld war Mitbegründer der ersten jüdischen Theaterbühne in Wien. Aus seiner Feder stammen einige Erzählungen sowie der Roman *Die vierte Galerie*. Nach dem Anschluss Österreichs an das Dritte Reich emigrierte er mit seiner Frau Henriette nach Prag. Kurz vor dem Ausbruch des Krieges floh Henriette nach London. Der Kriegsbeginn überraschte Rosenfeld in Prag und machte seine eigene Ausreise unmöglich. Am 4. November 1941 kam er mit dem fünften Prager Transport in das Getto Lodz/Litzmannstadt. Dort begann er seine Arbeit im Archiv, wo er zum Kreis der Mitarbeiter und Mitautoren der *Chronik* sowie der *Enzyklopädie* gehörte (beide umfangreichen Dokumentationen wurden im Wallstein-Verlag 2007 bzw. 2020 publiziert). Er führte auch ein privates Tagebuch, das aus 21 Schulheften besteht. Der Autor nummerierte sie fortlaufend und versah sie mit Buchstaben. Diese Notizen sollten als Material für eine spätere Geschichte bzw. Kulturgeschichte des Gettos dienen. Seine Notizen sind kurz, enthalten ab 1942 (nachdem er offenbar Kenntnis erhielt von den Massenden) oft keine Beiwörter mehr, sie gleichen dann vielfach einer Trümmerlandschaft. Rosenfeld wurde im August 1944 nach Auschwitz deportiert und dort wahrscheinlich kurz nach seiner Ankunft ermordet. Sein Tagebuch wurde 1994 in der Originalsprache unter dem Titel *Wozu noch Welt. Aufzeichnungen aus dem Getto Lodz* von Hanno Loewy herausgegeben. Fragmente in polnischer Übersetzung von Krystyna Radziszewska wurden 2017 in der Anthologie *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, hrsg. von Krystyna Radziszewska und Ewa Wiatr, Łódź 2017, S. 3–36, veröffentlicht. Sascha Feuchert widmete Rosenfelds und Oskar Singers Wirken vor und im Getto eine eigene Monografie (*Oskar Rosenfeld und Oskar Singer. Zwei Autoren des Lodzer Gettos. Studien zur Holocaustliteratur*, Frankfurt 2004).

Hela Ryng (1928–?) – Autorin von Gedichten. Im Getto lebte sie in der Brzezińskastr. 59/17 sowie der Pieprzowastr. 17. Sie war höchstwahrscheinlich Mitglied der zionistischen Organisation Chazit Dor Bnej Midbar, die in Marysin aktiv war und die Zeitung „Kol Hechazit“ herausgab. Einige der von Hand ge-

schriebenen Hefte enthielten aktuelle Informationen über das Leben des Kollektivs, kurze Erzählungen, Reportagen sowie Gedichte. Eines von ihnen wurde von Hela Ryng verfasst.

Oskar Singer (1893–1945) – Journalist, Schriftsteller, Jurist. Er wurde am 24. Februar 1893 in Ustroń in Schlesien geboren. 1919 schloss er sein Jurastudium in Wien mit der Promotion ab und arbeitete zunächst als Rechtsanwalt. 1933 zog er nach Prag um, wo er sich seinem Traumberuf des Journalisten widmete. Er arbeitete u. a. für den „Prager Montag“, das „Prager Tageblatt“, die „Selbstwehr“ und das „Jüdische Nachrichtenblatt“. In Prag machte er sich auch als Dramatiker einen Namen. Sein erstes Drama aus dem Jahr 1917 trug den Titel *Landsturm*. 1935 veröffentlichte er das Zeitstück *Herren der Welt*. Mit seiner Frau Margarethe (1894–1945) sowie den Kindern Ervin (1922–2012) und Ilse (1926–2016) wurde er am 26. Oktober 1941 in das Getto Lodz/Litzmannstadt deportiert. Er wohnte in der Alexanderhofstr. 47. Im Getto fand er schnell eine Anstellung im Archiv, wo er an der *Chronik* und der *Enzyklopädie* arbeitete. Ab März 1943 übernahm er die Leitung des Chronik-Projekts und wurde selbst zum Hauptautor der *Chronik*. Außerdem verfasste er Reportagen und Essays, die u. a. das Schicksal der Westjuden im Getto und ihre Deportationen in das Vernichtungslager Kulmhof thematisierten. Einige Texte widmete er der Arbeit in den Ressorts und Abteilungen und, als Kettenraucher, dem System der Verteilung von Tabakwaren im Getto. Er schrieb auch Entwürfe für ein Album für Rumkowski. Die meisten Reportagen wurden 2002 sowohl in der Originalsprache unter dem Titel *„Im Eilschritt durch den Gettotag...“*. *Reportagen und Essays aus dem Getto Lodz*, herausgegeben von Sascha Feuchert u. a., als auch in polnischer Sprache übersetzt von Krystyna Radziszewska unter dem Titel *„Przemierzając szybkim krokiem getto...“*. *Reportaże i eseje z getta łódzkiego* veröffentlicht. Oskar Singer wurde im August 1944 nach Auschwitz deportiert, von dort kam er in das Lager Sachsenhausen und schließlich am 17. November 1944 als Häftling Nr. 127423 in das Lager Kaufering, ein Außenlager des KZ Dachau, wo er am 15. Januar 1945 entkräftet an Typhus starb. Zur Monografie von Sascha Feuchert zu seinem Leben und Werk vgl. die Angabe bei Oskar Rosenfeld.

Hilda Stern Cohen (1924–1997) – Autorin von Gedichten und Erinnerungen. Sie wurde am 1. Januar 1924 im oberhessischen Nieder-Ohmen geboren. In dieser Gemeinde besuchte sie zunächst die Volksschule und anschließend die Samson-Raphel-Hirsch-Schule in Frankfurt am Main. Im Frühjahr 1937 wechselte sie an die Israelitische Lehrerbildungsanstalt in Würzburg, wo sie bis 1938 blieb. Nach deren Schließung zog sie mit der Familie zurück nach Frankfurt am Main. Von hier wurde sie im Oktober 1941 in das Getto Lodz/Litzmannstadt verschleppt. Im August 1944 wurde sie nach Auschwitz deportiert und von dort

auf einen Todesmarsch in Richtung Berlin geschickt. Schließlich wurde sie von den Sowjets befreit. Sie ging nach Österreich, wo sie in einem DP-Camp bei Salzburg bis Juli 1946 auf ihre Auswanderung nach Amerika wartete. In dieser Zeit schrieb sie Prosatexte und Gedichte – einige davon waren bereits im Getto entstanden und wurden nun erneut nieder- bzw. umgeschrieben. Sie starb 1997 in Baltimore, Maryland.

Simcha Bunim Szajewicz (1908–1945) – Schriftsteller. Er wurde am 2. März 1908 in Łęczyca in eine orthodoxe Familie hineingeboren. Auf der Suche nach einem besseren Leben kam die Familie nach Łódź. Der junge Mann erhielt eine gründliche jüdische Ausbildung und hätte Rabbiner werden können, doch sein Interesse galt der Literatur. Er verließ das Elternhaus und begann, weltliche Erzählungen zu schreiben. Seinen Lebensunterhalt verdiente er als Arbeiter in einer Strumpffabrik. Seine Erzählungen und Gedichte veröffentlichte er u. a. in dem Presseorgan des Allgemeinen Jüdischen Arbeiterbunds („Bund“) – in der Wochenschrift „Lodzer Weker“ sowie im „Lodzer Tageblatt“ und dem „Najer Folksblat“. 1939 war der erste Gedichtband *Der weg kejn Blękitne* druckreif und sollte von der jiddischen Sektion des PEN-Clubs veröffentlicht werden. Der Kriegsausbruch jedoch verhinderte dies. Im Getto wohnte er mit seiner Frau Miriam (1907–1942) und der gemeinsamen Tochter Bluma (1936–1942) in der Blattbinderstr. 14. Seine Frau und seine Tochter Bluma sowie das neugeborene Töchterchen, das noch keinen Namen hatte, wurden 1942 während der „Sperrre“ in das Vernichtungslager Kulmhof verschleppt und ermordet. Szajewicz wurde im August 1944 nach Auschwitz deportiert und von dort in das KZ Kaufering, ein Außenlager von Dachau, verbracht, wo er kurz vor der Befreiung an Flecktyphus starb.

Von den Texten, die er im Getto verfasste, sind *Lech lecho* und *Friling taszaw* erhalten. Beide Texte und Briefe des Dichters an Schmul Rosenstein wurden im November 1945 auf dem Gelände des Gettos gefunden und 1946 in Jiddisch von Nachman Blumental im Rahmen der Tätigkeit der Zentralen Jüdischen Historischen Kommission unter dem Titel *S.B. Szajewicz, Lech lecho* herausgegeben.

Józef Zelkowicz (1897–1944) – Schriftsteller, Journalist, Lehrer, Ethnograph. Er wurde am 27. Oktober 1897 als Sohn einer wohlhabenden chassidischen Familie in Konstantynów bei Łódź geboren. In der Geburtsurkunde und anderen offiziellen Dokumenten lautet sein vollständiger Name Zelik vel Zelkowicz. Er besuchte die jüdischen Schulen in Koźminek und Błaszki. Im Alter von 18 Jahren wurde er Rabbiner, übte diesen Beruf aber nie aus. Nach dem Abschluss eines Lehramtsstudiums unterrichtete er an einer staatlichen Schule in Lutomiersk. Er nahm an dem polnisch-sowjetischen Krieg (1919–1921) teil. Nach seiner Entlassung aus der Armee im Jahr 1922 war er in Łódź als Buchhalter tätig und nahm gleichzeitig

aktiv am literarischen und kulturellen Leben teil. Ab 1925 publizierte er auf Jiddisch. Seine chassidischen Erzählungen, Skizzen und Feuilletons veröffentlichte er in jüdischen Zeitungen in Polen, den USA und Kanada. Er war Mitglied des Lodzer Vorstands der Gesellschaft der Freunde des Jüdischen Wissenschaftlichen Instituts YIVO in Wilna.

Im ersten Band der historisch-ethnographischen Studien, die 1938 in der Zusammenarbeit mit dem YIVO unter dem Titel „Lodzer Wisnszafteleche Szriftn“ erschienen, finden sich zwei seiner wissenschaftlichen Arbeiten: *Der tojt un zajne baglajt-momentn in der jidiszer etnografie un folklor* und *Bild funem jidysz-gezelszaftelechn lebn in a pojlsz sztetl in der 2er helft fun 19tn jorhundert*. Im Getto lebte er mit der Frau Sara und dem Sohn Samuel zuerst in der Alexanderhofstr. 74, dann in der Reiterstr. 9. Er war hauptsächlich im Getto-Archiv beschäftigt, bekleidete aber auch die Funktion eines Sekretärs der Jüdischen Kulturgesellschaft Litzmannstadt-Getto. In dieser Funktion organisierte er literarische Abende. Er leitete Kurse in jiddischer Sprache für die Lehrer des Gettos. Manchmal schrieb er Texte für Revuen. Er ist Autor von zahlreichen Reportagen und Feuilletons, die die Arbeit in den Ressorts und vor allem das Leben im Getto thematisieren. Er schrieb auch sein privates Tagebuch auf Jiddisch, das Kommentare zu den Ereignissen und Notizen zu der *Chronik des Gettos* enthält. Im August 1944 wurde er nach Auschwitz deportiert und dort ermordet.

Nach dem Krieg wurden einige seiner Texte in polnischer, deutscher und englischer Übersetzung herausgegeben, u. a.: *In diesen albtraumhaften Tagen. Tagebuchaufzeichnungen aus dem Getto Lodz/Litzmannstadt. September 1942*, hrsg. von Angela Genger, Andrea Löw, Sascha Feuchert, Göttingen 2015; *In Those Terrible Days*, hrsg. von Michal Unger, Jerusalem 2002; *Notatki z getta łódzkiego 1941–1944*, Łódź 2016; *Z domu obłąkanych przy Wesołej; Pęknięcie*, in: *Sztetl, szund, bunt i Palestyna. Antologia twórczości literackiej Żydów w Łodzi (1905–1939)*, hrsg. von Dariusz Dekiert, Krystyna Radziszewska, Ewa Wiatr, Łódź 2017; *Piszący te słowa jest pracownikiem gettovej instytucji... „Z dziennika“ i inne pisma z łódzkiego getta*, übers. von Monika Polit, Warszawa 2019.

WIOSNA W WIEZIENIU

-Wiosna! wiosna! wiosenka!

Błękit, zielen i słońce!

Zdrowie, radość, piosenka!

Kwiaty - powietrze gorące! -

Tymi słowami przed laty

Gdy w wolności zażywała chwile,

Witałam wiosnę i kwiaty

Słońce, ptaki, motyle...

Lecz dziś, w więzieniu mym ciemnym

W smutku, w bólu, w żałości,

Obojętnie, ze smutkiem bezdennym

Czekałam, aż wiosna zagłodzi...

Niż z wolnych przestrzeni dalekich,

Na skrzydłach wiatru i słońca

Przyszła z za morza z za rzeki

Jasna i bole kojąca.

Przyszła i do mego więzienia

Wielkiego, smutnego, ciemnego,

Przeszła cieplejsze tchnienia

Do promieni słońca złotego. -



Rękopis wiersza Heli Ryng / Handschrift des Gedichtes von Hela Ryng

Ankunft im Getto

Oskar Rosenfeld, 17. Februar 1942 [Privates Tagebuch]¹

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 198]

Der Zug hielt auf freiem Feld. Die Coupétüren wurden aufgerissen. Müde, zerquält, in den Händen Koffer, auf den Rücken die Rucksäcke, unter den Armen Bündel, so krochen mehr als tausend Menschen die Trittbretter hinab. Tiefer Kot, Schlamm, Wasser, wohin sie traten. Es war Herbst. Polnisch-russischer Herbst. Feldgraue Gestapo trieb an. „Vorwärts! Lauf! Lauf!“ schrien blonde gutgenährte Jungens. Unvergeßlich der eine, mit rötlichem borstigem Bart und rötlichen Augenbrauen, stechendem Blick, schnarrender Stimme. Er schrie die „Neuan-siedelnden“ an: „Lauf, du Judensau“, stieß gegen Frauen, die nicht wußten, wohin sie sich wenden sollen. Wo war man gelandet? Wem gehörte man an? Wo war die hilfreiche Hand, die sich entgegenstreckte? Wer übernahm die 1 000, die in die Öde von Lodz hineingeschleudert worden waren? Nichts, nichts. Man kam nicht zur Besinnung. Das Hirn war leer, man vergaß sogar daran, daß man einen Tag und eine Nacht fast nichts gegessen hatte.

Ein Zug formierte sich. Durch Kot und Schlamm ging es irgendwohin. Neugierige standen an den Rändern einer Straße, einer verwahrlosten, häuserarmen Gegend, von der man nicht sagen konnte, ob sie Stadt oder Dorf sei... Einige Wagen, mit je einem hageren Pferd bespannt, nahmen Alte und Kranke auf. Die Kutscher fluchten, hieben auf die armen Gäule ein. Ein Vorgeschmack für die künftigen eigenen Leiden vielleicht. Menschen zerlumpt, zerfetzt, mit wachsbleichen Gesichtern trotteten daneben. Man begegnete Karren, kleinen Wagen, die von jungen und alten Leuten, nicht von Tieren geschleppt wurden. Öde Lehmhütten... Hilflose Bäume und Sträucher... Kotlachen... stinkender Unrat... Müde mit gekrümmten Rücken zahllose Kreaturen... Daneben Gesichter, die alles Leid schon überwunden hatten, auf denen geschrieben stand: Wir halten durch, wir überleben euch, ihr könnt uns nicht zerstören... armselige Kramläden, Schenken, Caféhäuser, Zigarettenverkäufer, Mädchen und Kinder, die irgend etwas

¹ O. Rosenfeld, *Wozu noch Welt. Aufzeichnungen aus dem Getto Lodz*, hrsg. von H. Loewy, Frankfurt am Main 1994, S. 46.

feilboten, Geruch von Dingen, die im Westen nicht zu sehen sind, junge Menschen in Uniform mit dem Zionsstern am Arm², Geschrei neben Stille, darüber ein nebelgrauer Himmel, durch den bisweilen rabenartige Vögel fliegen... Das war das Verbrechenviertel von Lodz, das Getto Litzmannstadt...

² Generalgouverneur Hans Frank ordnete am 23. November 1939 an, dass alle Juden über zehn Jahren einen blauen sechszackigen Stern auf einer weißen Armbinde zu tragen hatten, die am rechten Oberarm oberhalb der Kleidung anzubringen war.

Bernhard Heilig, *Die ersten sieben Monate in Litzmannstadt-Getto* [Fragm.]³

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 198]

Nach 28stündiger Fahrt, deren Ziel zuletzt nicht sicher war – Tatsache war nur die mit jeder Fahrstunde wachsende Entfernung von Prag nach Osten – hielt der Zug mit seiner Last Deportierter oder Evakuierter, wie es amtlich und offiziell hiess, scheinbar auf freiem Felde. Tausend Menschen ungefähr, der II. Prager Transport, waren angekommen.

Man schrieb den 22. Oktober 1941, in Prag sowohl, das so weit zurücklag, als auch hier, im neuen Domizil, Litzmannstadt-Getto geheissen, dem sich der Haufen von Männern, Frauen und Kindern, Greisen und Greisinnen über freies Feld, bei heftigem Hagelschlag, geführt und flankiert von jüdischen „Polizianten“, kenntlich an Kappe und Armbinde mit dem Davidstern, grösstenteils mit Stöckchen in den Händen – wir hielten diese für uns neuartigen Gestalten anfangs für Gemeindebeamte, die uns an der Bahn in Empfang nehmen sollten – mit Gepäck auf dem Rücken und in den Händen schwerfällig zubewegte. Die Menschenschlange wurde von Wagen überholt, die das in Eile in den Waggons und auf der nackten Erde von denselben auf Befehl der Zugsbegleitmannschaft (noch gellte das „rasch, rasch, los!“ in den Ohren) zurückgelassene Gepäck einem roten Ziegelgebäude zuführte, das wir späteren Marysinpferde wenig später als das „Kino“ kennen lernten. Weitere Wagen folgten dicht besetzt mit Alten und Kranken beiderlei Geschlechtes, die nicht fähig waren, den Marsch anzutreten – schwer krank und vor Alter schwach, jetzt schon bei der Ankunft.

Alle Wagen waren von den Polizianten begleitet, die oben auf den Gepäckhaufen sassen, manchmal zu zweit und dritt auf einem Wagen, oder mitten unter der Menschenfracht, nachdem sie bei deren Verstaung Hilfe geleistet hatten.

Unterhalb der Bahnhoftsrampe dieses Gettobahnhofts stand ein weisshaariger, würdiger Herr – man sagte uns, dies sei der Präses,⁴ umgeben von Männern mit dem gelben Stern auf Brust und Rücken – wir wussten aus deutschen Zeitschriften, dem „Reich“⁵ etc., dass dies die Art der Judenkenntlichmachung in Polen ist, wie sie bereits vor 2 Jahren dort eingeführt worden war, während wir vor knapp einem Monat erst den Judenstern an die linke Brustseite geheftet bekamen.⁶

³ Zit. nach: *Die Chronik des Gettos Lodz/Litzmannstadt*, hrsg. von S. Feuchert, E. Leibfried und J. Riecke, Göttingen 2007, Bd. 5, S. 9–10.

⁴ Gettosprachliche Bezeichnung für den „Ältesten der Juden in Litzmannstadt“, Mordechai Chaim Rumkowski.

⁵ „Das Reich“ war eine deutsche Wochenzeitung, die zwischen 1940 und 1945 erschien. Sie erzielte eine Auflage von bis zu 1,4 Millionen Exemplaren und gehörte damit zu den einflussreichsten Medien im Dritten Reich.

⁶ Der gelbe Davidstern wurde im Deutschen Reich durch eine Polizeiverordnung vom 1. September 1941 verpflichtend für alle Juden über sechs Jahren.

Auf der Rampe selbst stand eine Gruppe deutscher Uniformträger. Die Autos, zum Teil grosse, schöne Wagen, aus deren Aussehen auf Rang und Ansehen der zu unserer Ankunft Erschienenen geschlossen werden konnte, warteten und setzten sich bald nach erfolgtem Vorbeiziehen des Deportiertenzuges getto-richtiger stadtwärts in Bewegung. [...]

Nachdem ein Gittertor passiert war – ein Schild verriet: Gettowache, ein deutscher Wachposten in voller Adjustierung stand vor dem Schilderhaus – hatten wir Gettogebiet betreten und waren Bestandteil einer neuen Schicht der Gettobevölkerung, offiziell „Neueingesiedelte“ genannt, allgemein die „Neuen“, öfter die „Datschen“ geheissen.

Der Weg, der anfangs über freies Feld geführt hatte, setzte sich in schwach mit kleinen, zum Teil neuen Häusern bebauter Gegend fort, um endlich – der Weg schien lange – zwischen Häuserreihen zu münden. Aber was für Häuser waren dies. Jetzt wussten wir – wir waren im Getto.

Von den unseren Zug gegen die Strasse abschliessenden Polizianten an die Holzchaluppen gedrückten älteren „Neueingesiedelten“ – sie waren vor wenigen Tagen als erste der Deportierten angekommen – hörten wir zur Begrüssung Schauriges über die Verhältnisse hier, hauptsächlich über den unvorstellbaren Hunger. „Nemohlo to byt horsi“, hörten wir von den Angehörigen des I. Prager Transportes – es könnte gar nicht ärger sein – sagten sie, und ihre Mienen bestätigten die Wahrheit der Worte.

Lucille Eichengreen, *Von Asche zum Leben. Erinnerungen* [Fragm.]⁷

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 199]

Wir hatten gerüchteweise gehört, daß ungefähr 1200 von uns nach Litzmannstadt evakuiert werden sollten. [...] Unsere Freunde, Familie Fromm, begleitete uns in die Moorweidenstraße, bis zum Gebäude der „Provinzialloge für Niedersachsen“. Wir umarmten uns zum Abschied. Viele Stunden unruhigen, ängstlichen Wartens folgten. Erst im Dunklen, spät abends, wurden wir aus diesem Gebäude wie eine Viehherde wieder herausgetrieben und in große Eisenbahnwaggons verfrachtet. Danach hörten wir, wie die Waggons von außen verriegelt wurden.

Die Waggons waren überfüllt, stickig und heiß, die Menschen in ihnen nervös und gereizt. Kinder weinten, Erwachsene benahmen sich ungeduldig, mit Ausnahme unserer Mutter. [...]

Nach vielen Stunden, etwa eineinhalb Tagen Fahrtzeit, ließen uns plötzlich Bremsengeräusche aufmerksam werden, bald kam der Zug völlig zum Stehen; die Türen wurden geöffnet, und wir blinzelten in die grelle Mittagssonne.

„Raus, beeilt euch. Dies ist das Ende eurer Reise. Das Gepäck kommt später.“

Deutsche Wachen in Uniformmänteln stießen und schlugen uns, während wir uns beeilten, an ihnen vorbei aus den Waggons zu kommen. Draußen vor dem Zug mußten wir warten und sahen erstmals eine Gruppe von ungefähr dreißig Männern in schwarzen Uniformen, schwarzen Mützen mit einem orangefarbenen Band. Wie wir trugen sie gelbe Sterne auf ihren Jacken. „Jüdische Ghettopolizei“, flüsterte einer. Sie befahlen uns, in Reihen anzutreten und zu gehen. Wir stolperten und klagten, doch es gab weder Wagen noch Autos für die Älteren oder die Kinder. [...]

Ich [...] sah nur die verfallenen Häuser, die Hütten und den Schmutz um uns herum. Die schäbig gekleideten Männer und Frauen des Ghettos blickten uns mit dumpfen Augen an, Augen, in denen kein Lächeln mehr war. Die alten Kopfsteinpflasterstrassen waren dringend reparaturbedürftig, die Fußwege waren ungepflastert, in den offenen Abwasserkanälen schwammen übelriechende Abfälle. Uns kamen vier Männer und Frauen entgegen, die, gleich menschlichen Lasttieren, eine lange Metalltonne auf Rädern hinter sich herzogen. In stinkende Lumpen gekleidet, verbreiteten sie auf ihrem Weg einen unerträglichen Geruch. Erst später lernte ich, daß man für die Entleerung der Latrinen die doppelte Brotration erhielt.

Nach ungefähr zwei Stunden mußte unsere sich dahinschleppende Marschkolonnie in der Mlinarska-Straße stehenbleiben. Das Gebäude, vor dem wir

⁷ L. Eichengreen, *Von Asche zum Leben. Erinnerungen*, unter Mitarbeit von H. Chamberlain, mit einem Vorwort von R. Giordano, übersetzt und mit einem Nachwort von U. Wamser, Bremen 2001, S. 43–45.

haltmachten, lag hinter einem Hof und sah einem Schulgebäude ähnlich. Die Ghettopolizisten erklärten uns, daß wir vorübergehend in Klassenräumen untergebracht würden, bis man dauerhafte Wohnungen für uns gefunden hätte. Wir sollten täglich eine Suppe und ein Stück Brot zu essen bekommen. Wir hätten auf Decken auf dem Fußboden zu schlafen und uns mit den eigenen Mänteln zuzudecken. Es gab keine Waschräume, lediglich Latrinen unten im Hinterhof.

Monatschronik II für den November 1941⁸

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 199]

Seit dem 17. November sind an 20 aufeinander folgenden Tagen Vertriebentransporte aus dem Westen im Getto angekommen. Die Gettobevölkerung erhöhte sich um 20 000 Juden aus dem Altreich,⁹ Österreich, Böhmen und Luxemburg. Das Getto hat seine Prüfung bei der Aufnahme seiner Brüder aus dem Westen einwandfrei bestanden.

Der Tag des 17. Novembers 1941 stellt im Leben des Gettos und vielleicht auch in der Geschichte des Judentums zweifellos einen historischen Augenblick dar. An diesem Tage kam nämlich der erste Transport der westeuropäischen Juden in unserer Stadt an.

Die zeitgenössische Wanderung der Juden, »der ewigen Wanderer«, diesmal auf den östlichen Weg gelenkt, begann an diesem denkwürdigen Tage. Wie die Tageschronik bereits verzeichnet hat, hatte der Präses schon vor einigen Wochen der Gettobevölkerung angekündigt, dass 20 000 Juden aus dem Westen hierher kommen würden. In einer öffentlichen Rede, die seinerzeit unterstützt von Lautsprechern aus diesem Anlass gehalten wurde, umriss der Präses die grundsätzlichen Pflichten, die mit der angekündigten Niederlassung der Juden aus dem Westen im Getto erwachsen würden. Der hiesigen Gesellschaft und ihren Behörden verkündete der Gettovorsteher die Lösung dieses mehr als schwierigen Problems unter den Losungen »Gastfreundlichkeit und Herzlichkeit« und »Teilung des eigenen Daches und Brotes mit den Neuankömmlingen«. Und tatsächlich wurde schon lange vor der Ankunft des ersten Transportes unter diesen erhabenen Mottos die Sisyphusarbeit der Vorbereitung im Getto aufgenommen; diese wurde, wie in der Tageschronik bereits verzeichnet, der Leitung von Rechtsanwalt Neftalin anvertraut, dem schon öfters die schwierigsten und verantwortungsvollsten Missionen übertragen worden sind. Tag und Nacht wurde im Wohnungsamt gearbeitet, das die Lösung des Unterkunftsproblems für die 20 000 Menschen zählende neue Bevölkerung zur Aufgabe hatte. Für diese Arbeit wurde, abgesehen von den eigentlichen Beamten, eine große Schar von Lehrern berufen, die wegen der notwendig gewordenen Schulschließung mit der Aufgabe betraut wurden, sich in Zukunft um die Unterbringung und die Fürsorge der Ankömmlinge zu kümmern. Auch die anderen Abteilungen des Gemeindeapparates blieben nicht untätig. So zum Beispiel renovierte die Bauabteilung des Judenältesten in amerikanischem Tempo die Schulgebäude sowie die Häuschen in Marysin, die zur Einquartierung der Ausgesiedelten aus dem Westen bestimmt waren. Die Gemeindetischlereien

⁸ *Die Chronik des Gettos Lodz/Litzmannstadt*, hrsg. von S. Feuchert, E. Leibfried und J. Riecke, Göttingen 2007, Bd. 1, S. 264–271.

⁹ Nationalsozialistische Bezeichnung für das Deutsche Reich ohne die seit 1938 dazugekommenen Gebiete.

stellten 24 Stunden am Tag Pritschen und andere dringend gebrauchte Einrichtungsgegenstände für die neue Bevölkerung her. Die Massenproduktion von Matratzen und Strohsäcken wurde aufgenommen. Die Küchenabteilung nahm überall dort die Installation von Kesseln und Geräten vor, wo die Ankömmlinge einquartiert werden sollten. Die Approvisationsabteilung¹⁰ erarbeitete einen Plan zur Lösung des Versorgungsproblems der Ankömmlinge. Man muss mit Nachdruck betonen, dass der Präses vom ersten Moment an, als die Niederlassung von 20 000 Juden im Getto angekündigt wurde, entschied, diese zumindest in der ersten Zeit auf Kosten der Gemeinde mit Lebensmitteln zu versorgen und ihnen auch ohne jegliches Äquivalent alle in Frage kommenden Gebäude zur Verfügung zu stellen. Der Ordnungsdienst schließlich mobilisierte unter der Leitung seines Kommandanten Rozenblatt seinen gesamten Apparat, um bei der Ankunft der Transporte im Bereich von Sicherheit und Ordnung seiner Aufgabe gewachsen zu sein. Am Rande sei bemerkt, dass vor dem 17. Oktober Gerüchte über die Einstellung der gesamten Aktion mehrmals im Getto kolportiert wurden, die aber aus der Luft gegriffen waren. Einige Tage vor dem erwähnten Termin war im Getto jedoch bereits allgemein bekannt, dass die Transporte ankommen würden. Verständlicherweise wuchs das Interesse innerhalb der Gettogesellschaft von Tag zu Tag und erreichte seinen Höhepunkt in den Morgenstunden des 17. Oktobers, als sich blitzschnell die Nachricht verbreitete, dass um 16 Uhr der erste Transport eintreffen würde. Tatsächlich erhielten die Gemeindebehörden von der vorgesetzten Behörde eine in diesem Sinne lautende Nachricht mit der Anweisung, die Aufnahme des Transportes vorzubereiten.

Schon lange vor der angekündigten Uhrzeit begannen die Truppen der Milizionäre des Ordnungsdienstes in Richtung Marysin zu marschieren. Um etwa 3 Uhr nachmittags brachen Droschken mit Vertretern der Verwaltung des Judenältesten sowie eine Reihe von Packwagen, die für den Transport des Gepäcks bestimmt waren, in Richtung des Bahnhofs Radogoszcz auf. Im Kinogebäude in Marysin, das sich dicht an der Gettogrenze befindet, wurde eine größere Arbeiterschar zusammengerufen, die das Gepäck tragen sollte. Kurz vor vier Uhr begab sich der Präses in seiner Droschke zum Bahnhof. Die Vertreter der deutschen Behörden von der Gettoverwaltung und der Geheimen Kriminalpolizei begaben sich ebenfalls dorthin. Etwa zehn Minuten nach vier fuhr ein sehr langer, aus Personenwagen bestehender Zug auf dem Nebengleis des Bahnhofs Radogoszcz ein. Die Vertriebenen stiegen aus dem Inneren der Waggons aus. Der erste Transport mit den Vertriebenen aus Wien war im Getto eingetroffen ...

Die Milizionäre begannen sofort, sich um die Ankömmlinge zu kümmern. Es fehlen schier die Worte, um das Ausmaß der Herzlichkeit und spontanen Hilfe von Seiten des Ordnungsdienstes zu beschreiben. Sie beluden sich wie Kamele

¹⁰ Mit *Approvisation* wird im Österreichischen die Lebensmittelversorgung bezeichnet (veraltet).

mit den Bündeln, Koffern und Köfferchen der Zugereisten, weil es ihr Ehrgeiz war, jeden der Zugereisten wenigstens von der Notwendigkeit zu entlasten, seine Habe selbst zu tragen.

Vor diesem Hintergrund ereigneten sich charakteristische, geradezu anekdotenhafte Missverständnisse. So zum Beispiel: Einer von den Wienern, ein älterer, elegant gekleideter Herr dachte, ähnlich wie der gesamte Transport durch den Anblick der jüdischen Milizionäre mit ihren charakteristischen Mützen und Binden desorientiert, dass er es mit Hotelpersonal zu tun habe. Dieser Herr rief doch tatsächlich noch aus dem Fenster des Waggons zu den nächststehenden Milizionären: »Können Sie mir ein anständiges Hotel für vier Personen empfehlen?« Erst nach einer Weile, als die Angekommenen begriffen hatten, wer sich um sie kümmerte und dass sie es mit Mitgliedern und Funktionären der jüdischen Polizei zu tun hatten, von deren Existenz sie nie gehört hatten, rührte sie diese Tatsache förmlich. Es war für sie der erste Trost, eine große Erleichterung bei dieser Schlussetappe der tragischen Reise ins Ungewisse. Die Ankömmlinge hatten überhaupt nicht erwartet, dass sie sich sofort nach Ankunft unter der unmittelbaren Obhut der ausgezeichnet organisierten jüdischen Behörden befinden würden. Dieser Umstand machte auf sie einen großen Eindruck und erlaubte ihnen, mit einer bereits etwas größeren Zuversicht an die Zukunft zu denken als während der unwahrscheinlich ermüdenden 20-stündigen Reise in geschlossenen Waggons unter den wachsamen Augen der Begleiter. Abgesehen vom Ordnungsdienst überwachte ein Aufgebot leitender Persönlichkeiten der hiesigen Verwaltung des Judenältesten, unter der unmittelbaren Leitung des Präses selbst, wie das Verlassen der Wiener Waggons und das Ausladen des Gepäcks organisiert wurde. Einige eigens von der Gesundheitsabteilung zum Bahnhof geschickte Ärzte, in Begleitung von Sanitätern und unter der Leitung des Chefs der Abteilung, Dr. Miller, und des Direktors Rumkowski,¹¹ leisteten Kranken und Geschwächten Hilfe, wenn dies nötig war. Die Kranken und die Ältesten wurden in die Droschken bzw. auf Lastwagen gesetzt. Auch der Präses brachte in seiner Droschke einige ältere Personen unter. Hierbei ist erwähnenswert, dass das entschlossene Auftreten des Gettovorstehers bei den 1200 zugereisten Wienern sofort Anerkennung gewann. Alle Gesunden, in Reihen aufgestellt, marschierten in Richtung des Gettos, dessen Marysiner Grenze sich in einer Entfernung von einigen hundert Metern vom Bahnhof befindet. Es wurden Gruppen von jeweils 200–300 Personen gebildet. An der Spitze schritten drei Soldaten in SS-Uniformen mit schussbereiten Maschinengewehren in den Händen. Die Gruppen marschierten zu den für sie in den Marysiner Häusern vorbereiteten Quartieren. Der Ordnungsdienst hielt die Passanten, gemäß der von den deutschen Behörden erhaltenen Instruktion, für die Zeit des Vorbeimarsches der Vertriebenen von den Straßen fern. In

¹¹ Gemeint ist hier nicht der Präses, sondern sein Bruder Józef Rumkowski.

gebührender und sicherer Entfernung jedoch standen Scharen von Neugierigen an der Wegstrecke des Vorbeimarsches. Alle Gärten der Marysiner Häuser waren mit Menschen gefüllt, die durch die Spalten in den Zäunen und zwischen den Zaunlatten mit größter Neugier den ungewöhnlichen Zug betrachteten. Es waren unvergessliche Bilder, als die ersten Vertriebenen durch die Straßen von Marysin schritten. Später nämlich hatte sich das Auge bereits an deren Anblick gewöhnt. Wie phantastisch jedoch sahen die Wiener an diesem denkwürdigen Tage des 17. Oktobers 1941 vor dem Hintergrund Marysins aus, in ihrer Tiroler Kleidung mit grünen Hüten, die mit einer Feder geschmückt waren, mit langen Pfeifen, mit einer Menge von Regenschirmen und Thermosflaschen beladen und in kurzen Gebirgspelzmänteln. All das, worauf das Auge bei ihrem Anblick ruhte, war so dermaßen wunderlich, so anders, unserer Atmosphäre so fremd, wie ihre Anwesenheit selbst, wie der charakteristische Wiener Dialekt. Sie hingegen, »die Wiener Brüder«, verschlangen die gesamte Umgebung förmlich mit ihren Augen. Sie brannten geradezu vor Neugier zu erfahren, wo sie sich wohl eingefunden hätten: auf dem Lande, in einer Stadt, in Freiheit oder in einem Lager...

Sie wussten nämlich nur, und auch das nicht ganz genau, dass sie in ein Getto fahren würden. Was aber dieses Getto ist, davon hatte natürlich keiner von ihnen die leiseste Ahnung, vielleicht von der Bedeutung dieses Wortes abgesehen, die sie der Lektüre altertümlicher Texte entnommen hatten. Zwischen den Wienern und den sie begleitenden Milizionären des O.D., die in diesem Moment eher die Rolle von Dienern spielten, ergaben sich lebhafte Dialoge, durch die erste engere Kontakte zwischen der neuen Bevölkerung und den »Eingeborenen« geknüpft wurden. Die Milizionäre beantworteten den Ankömmlingen, soweit es ihnen möglich war, die Fragen, die sie interessierten, und trösteten sie, soweit sie es konnten, damit, dass es hier nicht am schlimmsten sei. Nach etwa 2 Stunden war der Transport, dank der ungewöhnlich straffen Organisation, in den Quartieren der Marysiner Häuser untergebracht. Für jeden Ankömmling fanden sich ein Platz auf einer Pritsche und ein Dach über dem Kopf. Die Lehrer nahmen sie vom ersten Moment an unter ihre Obhut. Sie bekamen ein warmes Essen und die tägliche, jedem Gettoeinwohner zustehende Brotration. Durch eine Verfügung des Präses wurden auch das Erholungsheim in Marysin sowie das Sommerhaus des Präses als Quartiere für die Zugereisten bereitgestellt. In diesen Häusern wurden die ältesten und die gesellschaftlich verdienstvollsten Wiener untergebracht. Nachdem die Zugereisten nach einigen Stunden ihre ersten Angelegenheiten bei der Einquartierung erledigt hatten, verstreuten sie sich trotz des bestehenden ausdrücklichen Verbots in ganz Marysin, und manche von ihnen »riskierten« sogar einen ersten Spaziergang in die Stadt, d.h. ins Innere des Gettos.

Da die Ankömmlinge mit nur einem Davidstern geschmückt waren und dies zur Abwechslung auch noch mit der gestickten Aufschrift »Jude«, deren Buchstaben der hebräischen Schrift nachempfunden waren, waren sie am Anfang Gegenstand

des allgemeinen Interesses. Es ist an dieser Stelle lohnenswert, einige Details zu verzeichnen, die ihr Leben in der letzten Zeit geprägt haben. Die Pflicht, einen Stern zu tragen, wurde sowohl in Wien als auch auf dem Gebiet des gesamten Altreiches und im Protektorat Böhmen und Mähren am 19. September d.J. eingeführt. Dieser Pflicht unterliegen, gemäß den Nürnberger Gesetzen, nur die sog. 100%igen Juden. Mit der Einführung der Sterne wurden gleichzeitig neue, schmerzliche Einschränkungen für die Juden eingeführt. Sie betrafen die Einteilung von Lebensmittellkarten, den Ausschluss von den Bekleidungskarten, das Verbot, Zigaretten, Zeitungen und Obst zu kaufen, die Einführung einer Polizeistunde /20 Uhr/ u.a. Die Brotration beträgt ohne Ausnahme in allen Städten 300 Gramm täglich. Die Aussiedler aus der jüdischen Gemeinde erhielten die Evakuierungsbefehle 2 Wochen vor der Abreise. Gleichzeitig wurde ihr ganzes Vermögen zugunsten des Reiches konfisziert. Sie durften pro Person 50 kg Gepäck und 100 Mark mitnehmen. Jene, die nichts besaßen, wurden von der Gemeinde in Wien mit den genannten 100 Mark ausgestattet; sie versorgte alle mit Lebensmittelpaketen, und unabhängig davon verschickte sie mit dem Gepäck auch Proviant. Dieser wurde der hiesigen Approvisationsabteilung zur Verfügung gestellt.

Am nächsten Tag, am 18. Oktober, ebenfalls um 16 Uhr, kam der zweite Transport an. Er brachte 514 Vertriebene aus Luxemburg und aus den umliegenden Städten am Rhein. Die gesamte jüdische Bevölkerung Luxemburgs betrug noch kürzlich 150 Personen. Von den Zurückgebliebenen bekamen 150 Personen, einschließlich des Vorsitzenden der jüdischen Gemeinde, Emigrationsgenehmigungen für südamerikanische Länder. In Luxemburg ging es den Juden bis zum letzten Augenblick ausgezeichnet. Die Pflicht, Binden mit Stern zu tragen, wurde dort am 19. September eingeführt, hing jedoch mit keinen besonderen Restriktionen zusammen. Nur den Einwohnern von Luxemburg hat man 2 Wochen vor der Evakuierung in der Gemeinde mitgeteilt, dass sie in das hiesige Getto fahren würden; die Vertriebenen aus den anderen Städten sind in dieser Hinsicht bis zuletzt in Ungewissheit gehalten worden. Die Luxemburger haben sich mit verhältnismäßig großen Lebensmittelvorräten sowie mit Zigaretten und Tabak versorgt. Sie erzählen, dass Luxemburger Christen sie bei der Abreise mit ihren Autos zum Bahnhof gebracht hätten, wofür diese eine ganze Woche lang Benzin gespart hätten. Sie hätten denen, die ihr schönes Land verließen, eine ungewöhnliche Herzlichkeit entgegengebracht. Man habe ihnen ebenfalls erlaubt, je 50 kg Gepäck und 100 Mark pro Person mitzunehmen. Ununterbrochen kamen innerhalb der nächsten 20 Tage, bis einschließlich 4. November, weitere Transporte an, deren detaillierte Zusammenstellung das beigelegte Verzeichnis veranschaulicht. Unter schlimmsten Bedingungen kam am 19. d.M. der erste Berliner Transport an, der infolge von Revisionen an der Sammelstelle in der Synagoge seines Geldes bis auf den letzten Pfennig beraubt worden war. Abgesehen davon hatte man ihnen Lebensmittel jeglicher Art, Rasierzeug, Seife u.a. abgenommen.

Ein ähnliches Schicksal traf noch einige andere Transporte. In manchen Transporten hatten die Angekommenen die pro Person überlassenen 10 Mk. bei sich. Meist jedoch hatten die Vertriebenen das Recht, die vollen 100 Mk. zu behalten. In vielen Fällen statteten die entsprechenden Gemeinden die Vertriebenen mit der erwähnten Geldsumme aus.

Es ist lohnenswert, einige Details anzuführen, die sich auf den II. Prager Transport beziehen, der am 22. Oktober ankam. Die überwiegende Mehrheit der in diesem Transport angekommenen Personen sind Menschen mit einem höheren Bildungsgrad, Vertreter freier Berufe, zum größten Teil ehemalige Rechtsanwälte, Ärzte, Ingenieure, Professoren und Dozenten der Hochschulen usw. sowie Vertreter der wohlhabendsten Prager Juden. Der Transport Prag II wurde in den Gebäuden in der ul. Łagiewnicka 37/37a untergebracht, in Gebäuden, die kurz vor dem Krieg errichtet und kürzlich für die Zwecke des künftigen Krankenhauses komplett renoviert wurden. Wie die entsprechende Tageschronik verzeichnete, war der Umbau dieser Gebäude eine der wichtigsten Bauarbeiten, die im Getto durchgeführt worden sind. Trotz der Aufwendung an Material und Arbeit, die in diesen Umbau investiert wurden, und trotz der Notwendigkeit, ein neues Krankenhaus in Betrieb zu nehmen, entschied sich der Präses dafür, diese Gebäude als Unterkünfte für die Vertriebenen herzugeben. Wenn man an die Zeit denkt, als die Transporte ankamen, muss man betonen, dass alle Transporte in Wohngebäuden untergebracht wurden, sodass dieses wichtigste Wohnungsproblem im Rahmen des Möglichen gelöst wurde. Gleichzeitig wurden in allen Wohnblöcken Küchen, die die Approvisation der Neuangekommenen übernahmen, Ambulanzen und Krankenzubehälter sowie die in unmittelbarer Verbindung mit den Gettobehörden stehenden Büros der Transportleitung eingerichtet. Nach einer kurzen Zeit wurden die Einrichtungen – mit den Küchen an der Spitze – in den Unterkünften der Neuangekommenen durch die Mitarbeiter des Judenältesten an die Betroffenen übergeben. Die qualifizierten Mitarbeiter der Küchenabteilung behielten nur für eine gewisse Zeit die Funktion eines Instruktors bzw. Aufsehers in den neuen Einrichtungen. Eine weitere Etappe auf dem Weg zur Akklimatisierung der neuen Bevölkerung im Getto war die Zuweisung von Arbeit. Fast unmittelbar nach der Ankunft begann in allen Betrieben die Registrierung der Arbeitswilligen. Besonders hervorgehoben zu werden verdient die von der Gesundheitsabteilung eingeleitete Maßnahme, dank derer innerhalb von nur 2 Wochen alle neu angekommenen Ärzte, Zahnärzte, Sanitäter, Krankenschwestern und Medizinstudenten die Registrierungsformalitäten erledigen und sukzessive eingestellt werden konnten. Es ist erwähnenswert, dass die Zahl der neu angekommenen Ärzte 100 beträgt. Damit hat sich die bisherige Zahl der im Getto praktizierenden Ärzte verdoppelt. Ein beträchtlicher Teil der qualifizierten Handwerker hat unverzüglich eine Beschäftigung in den entsprechenden Betrieben gefunden. Weil im Monat November, aufgrund der ankommenden Transporte, eine größere Ladung von

Lebensmitteln und Heizmaterial für den Winter mit Verspätung im Getto eintraf, entstand die Notwendigkeit, sofort Arbeitskräfte zum Ausladen zu mobilisieren. Es wurden gesunde Männer aus der neuen Bevölkerung für die Arbeit mobilisiert. Leider ist in sehr vielen Transporten ein mangelndes Verständnis für diese elementare Pflicht beobachtet worden. Die Gemeindebehörden verordneten, um diesem Übel vorzubeugen, eine ständige Arbeitsbereitschaft. Das Problem wurde so gelöst, dass man in der Nähe des Zentralgefängnisses 600 Männer kasernierte, die für die jeweilige Transportarbeit bestimmt wurden. Von allen Transporten zeigten zweifellos die Prager das größte Verständnis für diese Arbeit. Für das Gesamtbild sollte man daran erinnern, dass der Präses schon am 1. November direkten Kontakt mit der neuen Bevölkerung aufnahm, indem er an diesem Tage eine große Informationsveranstaltung im Saal in der ul. Krawiecka eröffnete, an der die engsten Mitarbeiter des Judenältesten und etwa 400 Vertreter aller Transporte teilnahmen. Nach 2 Wochen, also am 15. November, hielt der Präses im selben Saal in der ul. Krawiecka eine Rede, in der er aufgrund von Beobachtungen aus der Anfangszeit des Aufenthaltes der neuen Bevölkerung im Getto, auf für sie Aktuelles hinwies. Einen detaillierten Bericht von diesen beiden Reden veröffentlicht die »Sammlung ausgewählter Reden des Präses Rumkowski«. Abgesehen davon hielt der Präses im November eine ganze Reihe von Reden an die neue Bevölkerung, sei es in den »Kollektiven«, die an den gemeinsamen Wohnorten entstanden, sei es im Speisesaal der Ärzte und bei verschiedenen anderen Gelegenheiten. Unabhängig davon verfügte der Präses, dass spezielle Bekanntmachungen für die neue Bevölkerung plakatiert werden sollten; dank dieser Maßnahme wurde die neue Bevölkerung gleich von Anfang an gebührend mit den hiesigen Verhältnissen vertraut gemacht. Zu Beginn betonte der Präses die Notwendigkeit, Ausbeutungsversuche seitens der hiesigen Bevölkerung zu bekämpfen. Zu diesem Zweck wurde ein strenges Verbot erlassen, eigenmächtig in Privatwohnungen zu ziehen. Der Präses lenkte in seinen Reden ebenfalls die Aufmerksamkeit der Neuangekommenen darauf, dass sie ihre Sachen nicht leichtsinnig an Schwarzhändler verkaufen sollten, und wies darauf hin, dass nur die Einkaufszentrale bzw. die Bank eine Garantie für einen seriösen Ankauf geben könnten. Schließlich muss erwähnt werden, dass der Präses entschieden hat, der neuen Bevölkerung die Aufenthaltskosten für die ersten 10 Tage zu bonifizieren. Diese großzügige Geste symbolisierte quasi die Gastfreundlichkeit der hiesigen Juden gegenüber ihren Landsleuten aus dem Westen.

Der 28. November wird sich für immer in das Gedächtnis vieler Neuangekommenen einschreiben. An diesem Tag organisierte der Präses nämlich eine Feier zur Eheschließung von 25 neu angekommenen Paaren, die ein Novum darstellte. Man muss erklären, dass die Neuangekommenen in letzter Zeit keine Möglichkeit hatten, Ehen zu schließen. Dieser Umstand verursachte eine verhältnismäßig hohe Frequenz der Neuangekommenen im hiesigen Standesamt und

der Rabbinerkanzlei. Die Sammeltrauung fand in den Räumen der Intelligenzküche statt, wobei die religiösen Zeremonien von den angekommenen Rabbinern vollzogen wurden. Nach den Eheschließungen richtete der Präses zu Ehren der neu vermählten Paare und ihrer Familien ein bescheidenes Abendessen aus; bei dieser Gelegenheit hielt er eine feierliche Rede.

Zum Schluss des Berichts über den ersten Monat des Aufenthaltes der westeuropäischen Juden im hiesigen Getto muss mit Nachdruck betont werden, dass die Akklimatisierung der neuen Bevölkerung trotz riesiger Hindernisse in einem Rekordtempo erfolgte. Der erste Monat des Aufenthaltes im Getto stellte eine grundlegende Etappe auf dem weiteren Weg dar, das Leben der neuen Bevölkerung in den hiesigen Verhältnissen zu organisieren. Es ist kennzeichnend, dass sich die neue Bevölkerung ungefähr 2 Wochen nach der Ankunft freiwillig den für die hiesige Bevölkerung verpflichtenden zweiten »Flicken« auf den Rücken annähte; dies geschah, als die Unterschiede zwischen den früheren und den neuen Gettobewohnern nivelliert wurden.

Übersetzung aus dem Polnischen

Hilda Stern Cohen, *Genagelt ist meine Zunge* [Fragm.]¹²

Schließlich stand der Zug auf einem weiten Holzplatz, in der Ferne umringt von hölzernen Planken. Männer halb zerlumpt mit unidentifizierbaren gelben Läppchen auf Brust und Rücken, starrten uns neugierig entgegen. Später stellte sich eine weitere Konsorte besser gekleideter Männer ein – und an denen konnten wir dann feststellen, daß sie Davidsterne an Brust und Rücken trugen. Sie sprachen ein halbwegs verständliches Deutsch, gaben uns auf unsere Fragen ausweichende und halb spöttische Auskünfte.

Als es dann laut genug hieß: „Aussteigen!“ frugen wir nicht mehr – es blieb uns keine Zeit dazu. Das Gepäck hieß man uns auf bereitstehende Pferdewagen verfrachten, weil uns angeblich mehrere Kilometer Fußmarsches bevorstünden. [...]

Im Laufe des Tages stellte es sich aber heraus, daß die Strapazen der Fahrt mit ihren vorgehenden Schrecknissen uns alle so geschwächt hatten, daß jedes Stückchen Gepäck sogar sich als untragbare Belastung darstellte. So hatten wir doch genug zu tun, Eltern und auch Großeltern einen Teil ihres übermäßigen Gepäcks zu schleppen.

Inmitten einer schwerbewaffneten SS-Kompanie erreichten wir ein riesenhaft geöffnetes Tor mit der alles überschreienden Aufschrift:

GHETTO – EIN- UND Austritt VERBOTEN!

¹² Hilda Stern Cohen, *Genagelt ist meine Zunge. Lyrik und Prosa einer Holocaust-Überlebenden*, Frankfurt am Main 2003, S. 19–20.

10. 11.
5. 11. 42. Frau Hofrätin
will mich zu sich neh-
men hoffentlich be-
willigen sie den Um-
zug heute schon. War
am Amt u. für Morgen
versprochen. 2 Stunden
im Wurst gestanden noch
immer kein Fett bekommen
Menschen verzweifeln alle
schon wir sind schon
angesprochen hat Bubi
schlechtes rohes Mehl
mit viel Zucker gegeben
u. jetzt ist ihm so schlecht
davor. Er will ihm wider

Strona dziennika Irene Hauser / Ein Blatt aus dem Tagebuch von Irene Hauser

Alltag im Getto

Oskar Rosenfeld, 20. März 1944. Schulechz¹

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 199–200]

Rifke ist glücklich. Kraft einer hohen – sagen wir – Intervention ist es ihr gelungen, eine Anweisung an eine Küche auf Schulechz² zu bekommen... jeden zweiten Tag 2 kg Schulechz. Keine Kleinigkeit. Das kg Kartoffeln kostet 200 Mark, das kg Schulechz 60 Mark, also bedeuten 2 kg schon ein kleines Vermögen... Rifke ist wie gesagt, glücklich.

Sie kommt, mit einem Sack ausgestattet, in die Küche. Heute nichts, morgen vielleicht, am besten übermorgen gegen 11 Uhr vormittag, bevor der Rummel bei der Suppenausgabe beginnt.

Rifke erscheint. Da sie keinen Erlaubnisschein zum Betreten der Straße außerhalb der Ressortstunden³ besitzt, sehr erregt bei der Person, die den Auftrag hat, Schulechz an die Bezugsberechtigten auszugeben. „Unmöglich! Eine Kommission⁴! Heute wird's nicht mehr gehen. Vielleicht morgen... übermorgen...“

Schließlich hat Gott geholfen und Rifke hat die 2 kg Schulechz bekommen. Es spricht sich so leicht aus: Schulechz! Aber Schulechz und Schulechz sind verschieden! Die Schulechz, die in gesegneten Vorkriegsjahren das Vieh bekommen hat, waren schöne goldene dicke Kartoffelschalen [...]. Aber heute: Dünne Schälchen voller Schmutz und Staub, zum Teil vertrocknet, zum Teil nur Haut und Knochen, das heißt ohne eine Spur von Kartoffeln. Aber mag's drum sein! Die Hauptsache: Man kann 2 kg Schulechz nach Hause bringen und den Kindern etwas Schmackhaftes je nach dem Talent der Hausfrau, zubereiten.

¹ O. Rosenfeld, *Wozu noch Welt. Aufzeichnungen aus dem Getto Lodz*, hrsg. von H. Loewy, Frankfurt am Main 1994, S. 279–280.

² Jidd. eigtl. für ‚Schälchen‘, im Getto die Bezeichnung für dünne Kartoffelschalen, die notgedrungen als Grundnahrungsmittel dienen mussten.

³ Mit *Ressort* wurden im Getto die verschiedenen Fabriken und Produktionsstätten bezeichnet. Das „t“ am Ende des Wortes sprach man dabei mit.

⁴ Das Getto wurde regelmäßig von Kommissionen besucht, die die Ressorts (Fabriken) besichtigten und Aufträge erteilten. Es kamen sowohl militärische – darunter auch Vertreter der SS – als auch zivile (privatwirtschaftliche) Kommissionen zur Inspektion.

Ja, die Kinder! Sobald die Mutter die Stube betreten hat, stürzen sie zum Sack hin, der die Ausbeute des Tages, das sind die 2 kg Schulechz, beherbergt. Jetzt heißt es arbeiten, zugreifen.

Die Schulechz werden in einen Eimer geworfen, zur Pumpe auf den schneekalten Hof gebracht... Man wäscht, reinigt, löst von Schmutz und Staub... Noch einmal pumpen, noch einmal reinigen, nachdem man zuvor die voraussichtlich genießbaren Stücke mühevoll ausgeklaubt hat. Inzwischen ist es spät abends geworden. Die Kinder sind müde, schlafen bei der Arbeit fast ein. Aber da hilft kein Innehalten, kein Pausieren. Nach der Reinigung wird Wasser auf den Herd gestellt. Das warme Wasser soll den letzten Rest von Schmutz und Staub wegsputzen.

Es ist Mitternacht. Auch die Hausfrau selbst ist müde geworden. Die 2 kg Schulechz sind auf ungefähr ein halbes Kilo eingedampft.

Jetzt in die Faschiermaschine,⁵ als ob es sich um Fleisch handeln würde.

Am nächsten Tag werden die Schulechz in gemahlenem Zustand verwendet. Ein Kind will eine Babka,⁶ das zweite möchte Platzki,⁷ das dritte zieht Klejselach⁸ vor. Die Mutter entschließt sich für Klejselach in die Suppe. Die Ressortsuppe,⁹ mit Klejselach verbessert, gibt eine komplette Mahlzeit. Die Kinder sagen: die Suppe riecht nicht gut; daran sind die Klejselach schuld. Aber was liegt an derlei Einwendungen? Klejselach aus Schulechz – so sagen Ärzte und vernünftige Laien, Magenfachleute des Gettos, haben Nährwert, und darum wäre es eine Sünde, auf derlei Geschenke zu verzichten, wenn man auch noch so viel Mühe anwenden muß, um zu einem Resultat zu gelangen. Soll uns Gott nur jeden zweiten Tag 2 kg Schulechz zukommen lassen... Das halbe Leben...

O.R.

⁵ Österr. für ‚Fleischwolf‘.

⁶ „Babka“ ist in polnischer Sprache ein süßer Hefekuchen, aber der Gettokuchen war aus geriebenen Kartoffeln, unter Beimengung von etwas Mehl, eventuell geriebenem Rettich, Kohlrübe, oder aus Kartoffelschalen sowie aus Kaffeeersatz erzeugt.

⁷ Jidd., eigtl. Kartoffelpuffer.

⁸ Jidd. ‚Klöße‘.

⁹ Die Arbeiter im Getto nahmen außer Lebensmittelzuteilungen Suppen in ihren Betrieben, sog. Ressortsuppen, in Anspruch. Es kam vor, dass diese auf dem Schwarzmarkt verkauft wurden. Im Juli 1942 gab man 75.000 Ressortsuppen aus.

Józef Zelkowicz, *Lag ba-Omer im Ghetto (Reflexionen)*¹⁰

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 200]

Lag ba-Omer¹¹ ist ein jüdischer Feiertag. An diesem Tag haben die Kinder schulfrei. Man geht mit ihnen hinaus in die Wiesen und Wälder, um ihnen zu zeigen, dass in der Natur jedes Ende einen Anfang darstellt, dass Erblühen und Verblühen durch den Rhythmus der Natur bestimmt sind.

Wie sieht Lag ba-Omer im Ghetto aus?

Der Tag ist kalt und nass, vergeblich wartet man sogar auf den kleinsten Sonnenstrahl. Es beginnt zu schneien! Lag ba-Omer und Schnee!

Lasst jetzt die Kinder raus! Nur wohin? Wo sollen sie Mailuft atmen? Und was sind das für Kinder? Diese Sorte Menschen ist im Ghetto ausgestorben. Hier gibt es keine Kinder. Im Ghetto gibt es keine Kindheit, auch keine damit verbundenen Privilegien. Der Vorsitzende kann so viel Milch zuteilen, wie er nur möchte. Nur wem?

Die jüdischen Kinder, die noch keine zehn Jahre sind, stehen vom frühen Morgen an in der Schlange für Brot. Die älteren arbeiten. Weder die einen noch die anderen sind noch Kinder.

Für ihre Arbeit erhalten sie 10 Pfennig pro Stunde. Ganze 80 Pfennig pro Tag. Der Lohn ist zu niedrig und die Arbeit zu schwer.

Es ist auch deswegen schwer, weil man sie für acht Stunden am Tag hinter die Mauern des Ressorts einsperrt.

Schwer, sich daran zu gewöhnen, um sechs Uhr morgens aufzustehen. Kommt man zu spät, droht eine Strafe. Im schlimmsten Fall bekommt man nichts von der Ressort-Suppe. Im besten werden die Pfennige eines Tages gekürzt.

Selten bringt ein Kind von zuhause Frühstück mit. Die erste und einzige Mahlzeit – eine dünne Suppe mit nicht einmal 50 Gramm Wurst – nehmen sie bei der Arbeit zu sich.

Noch schwerer ist es für diejenigen, die von halb drei bis halb elf arbeiten. Wenn sie nach Hause kommen, hat bereits die Sperrstunde begonnen, auf den Straßen lebende Gespenster. Als Arbeiter des Resorts dürfen sie sich bewegen, aber viele Male nähern sie sich unvorsichtig dem Stacheldraht... Vergebens warten die übermüdeten Eltern zuhause auf ihren jüngsten Ernährer...

Die Kinder im Ghetto müssen arbeiten. Es wird alles getan, um es ihnen leichter zu machen. Wenn sie arbeiten, sind sie nicht davon bedroht, von ihren Eltern getrennt zu werden... Sie werden gebraucht, „beschützt“.

¹⁰ Original in jiddischer Sprache, Übersetzung nach: J. Zelkowicz, *Piszący te słowa jest pracownikiem gettovej instytucji... „Z dziennika” i inne pisma z łódzkiego getta* [Der Autor dieser Worte ist Mitarbeiter einer Gettoinstitution... „Aus dem Tagebuch“ und andere Schriften aus dem Lodzer Getto], hrsg. von M. Polit, Warschau 2019, S. 61–62.

¹¹ Der jüdische Feiertag Lag ba-Omer wird am 18. Tag des Monats Ijjar begangen (April/Mai) und soll an die erste Sendung von Manna für die Juden erinnern, die in der Wüste wanderten.

Ja, das sind elf-zwölfjährige „beschützte Juden“.

Am Lag ba-Omer Tag arbeiten sie, anstatt ihn auf grünen Wiesen zu verbringen. Die Ghattomaschine hat bereits ihre schwachen Körper ergriffen, zermahlt sie schon! Macht aus ihnen dasselbe wie aus ihren Eltern. Sie werden sich nur noch für die Verwertung eignen! Nur noch für die Verwertung!

Lag ba-Omer ist ein beliebter Tag bei Verliebten. Ungeduldig werfen diejenigen, die sich diesen Tag als Hochzeitstag auserkoren haben, Kalenderkarten.

Auch im Ghetto wurde diese Tradition gepflegt. An diesem Tag heirateten über vierzig Paare. Die meisten frisch Vermählten waren „ingesiedelte“ Juden.

Wie sieht so eine Hochzeit im Ghetto aus?

Die Paare werden eilig unter die Haube gebracht. Hier arbeitet man im Akkord. Ein Beamter und „religiöse Funktionäre“ verheiraten sie mit leidenschaftsloser Routine.

Viele Paare kennen sich kaum. Er ist aus Wien, sie aus Prag oder umgekehrt. Er hat Arbeit, sie nicht oder umgekehrt. Sie heiraten also, um den Anderen vor der Deportation zu schützen. Noch einen Tag leben, vor sich hin vegetieren...

Sie heiraten ohne ein Lächeln, ohne ein Zeichen von Freude. „Schneller, schneller! Die nächsten warten“.

Dem Beamten und den Rabbinern wird die Kehle trocken von den ständig wiederholten Formeln. Danach gehen sie nach Hause (wo ist dieses Haus?). Sie essen sich zum ersten Mal satt von den zugeteilten Hochzeitsgeschenken – drei Kilogramm Kartoffeln und ein halbes Kilo Honig. Wenn sie morgen aufstehen, begrüßt sie ein Maimorgen im Ghetto, so düster wie ihre Zukunft.

Im Ghetto, 6. Mai 1942

Übersetzung aus dem Polnischen von Isabel Such

Józef Zelkowicz, *Im Waisenhaus*¹²

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 200–201]

Von vorne ein leerer Platz und im Inneren eines steinernen Gebäudes dreißig Zimmer des Internats.

„Internat“, der Name verspricht zu viel. Diese Institution ist erst im Werden begriffen. Die Räume sind noch nicht fertig, es gibt keinen Strom. Aber so war es immer bei den Juden. Alles in großer Eile, ungenau, halb fertig... Die Juden hielten sich immer an das Prinzip, dass das, was heute getan werden sollte, erst morgen gemacht wurde. Konnte es im Ghetto anders sein?

Für 142 Waisenkinder, die sich im Ghetto befanden, musste etwas gefunden, etwas geschaffen werden.

Nicht nur das Internat, sondern auch ihre Leiterin ist im Werden begriffen. Die Ärmste konnte nicht einmal Puder auflegen. Du wirst jedoch schnell Bekanntschaft mit dieser schamhaften Vorgesetzten und ihren Zöglingen machen. Du möchtest, dass sie dir die Zimmer zeigen. Dein Besuch findet zur Essenszeit statt, folglich sind die Zimmer leer. Alle Betten sind ordentlich gemacht und du denkst, dass dies die Zimmer der Mädchen sind.

Die Frauen. Unsere Frauen, die einen so schweren Krieg durchmachen, die eine solche Last tragen, einen Haushalt zu führen in Zeiten, in denen nichts mehr aufzutreiben ist, um die Familie ernähren zu können. Sie kochen jeden Tag „aus nichts etwas“. Sie verlieren auch nie ihre angeborene Vorliebe für Ordnung.

In diesem Kinderzimmer leben die zukünftigen rechtschaffenen, treuen jüdischen Frauen und herzensguten Mütter, die häuslichen Wächterinnen unserer Traditionen. Mit einer solchen Gefährtin ist das Leben im Exil nicht schrecklich... Selbst das Ghetto ist nicht schrecklich.

Ruhig und schüchtern sind die Mädchen, die du triffst, wenn du durch die Zimmer gehst. Sie blicken dich an mit ihren großen jüdischen Augen, in denen sich Neugier mit Angst mischt: Ist dieser Besuch erfolgreich? Was bringt er – einen weiteren Bissen oder irgendeine Verbesserung?

Fürchtet euch nicht, Kinder. Ich will euch nichts Böses. Und wenn es darum geht, ob es euch bessergehen wird, das liegt in der Hand Gottes und hier im Ghetto an seinen Boten...

In den Zimmern der Jungen ist es ganz anders. Jedes Bett ist auf seine Weise, nach seinen eigenen Vorstellungen gemacht.

Die Mädchen lassen sich leicht disziplinieren, wie in einer Herde führen. Die Jungen sind widerspenstig und engstirnig wie die Bettler. Jeder einzelne ist ein Individualist, vor allem dann, wenn er arbeitet:

¹² Original in jiddischer Sprache, Übersetzung nach: J. Zelkowicz, *Piszący te słowa jest pracownikiem gettovej instytucji... „Z dziennika” i inne pisma z łódzkiego getta* [Der Autor dieser Worte ist Mitarbeiter einer Ghettoinstitution... „Aus dem Tagebuch“ und andere Schriften aus dem Lodzer Getto], hrsg. von M. Polit, Warschau 2019, S. 65–68.

– Ich bin einer, der schon etwas leistet.

Diese „arbeitenden Leute“ müssen als Waisen hier im Internat leben. Sie wohnen zusammen, aber jeder hat ein Geheimnis.

Zum Beispiel Janower. Ein Junge mit einer Stupsnase und klugen Augen, zerzausten Haaren. Janower ist 12 Jahre alt, aber er kann schwören, dass in der Geburtsurkunde sein Alter falsch angegeben ist und er vierzehn Jahre oder sogar älter ist.

– Janower, weshalb möchtest du älter sein, als du in Wirklichkeit bist? Weißt du, dass wenn, Gott bewahre, der Todesengel davon erfährt, er dich zwei Jahre früher holt?

Aber Janower lacht darüber:

– Gott allein weiß, was geschieht! ... Im Augenblick muss ich mindestens vierzehn Jahre alt sein, weil wenn nicht, der Präses mir sonst nicht erlaubt zu arbeiten. Die jüngeren Kinder müssen zur Schule gehen.

Und Janower will arbeiten:

– Ich bin Waise, es gibt niemanden, der sich um mich kümmert. Ich muss eine Arbeit ergattern. Wer einen Beruf hat, der wird im Leben nicht untergehen. Janower wanderte (im wahrsten Sinne des Wortes) aus Krakau hierher.

Mit seiner Mutter 1940 dorthin deportiert, kehrte er nach ihrem Tode nach Łódź zurück.

Janower ist stolz auf diese Reise, genauso stolz ist er auch auf seine Lederschuhe, die er für 30 Mark einem „Deutschen“¹³ abgekauft hat.

– Woher hattest du 30 Mark, Janower? Wie hast du sie dir ergaunert – weil du so erbärmlich aussiehst oder durch eine „gute Tat“?

Ha, wenn Janower so groß wäre wie du, wenn er keine Angst hätte, würde er dir sagen, wie er sie „ergaunert“ hat, bis man das Blitzen in seinen Augen sehen könnte!

– Ergaunert?! Ich?! Ich habe gearbeitet! Ich habe schwer im Metallressort gearbeitet. Ich habe jeden einzelnen Pfennig gespart, meine eigene Suppe verkauft. Ich habe 30 Mark gespart und ich darf mir keine Schuhe kaufen? Ich darf nicht?!

Bei Erlich ist es anders. Erlich ist 17 Jahre alt, groß und dünn. Sein Gesicht hat eine gelbe Farbe, die Wangen sind eingefallen, die Augen verloren, erloschen.

Wieso sieht dieser Erlich so schlecht aus? Was wunderst du dich, hier im Ghetto sieht keiner gut aus. Aber Erlich, dieser Erlich verbirgt etwas...

Erlich hat Tauben.

Wirklich. Sechs lebende Tauben. Wo er sie hält, ist sein Geheimnis. Im Ghetto gibt es aber eine Gendarmerie, die alles requiriert, es gibt den Beirat (Judenrat), der Appetit auf alles Gute hat. Erlich verrät niemandem sein Geheimnis, selbst seinem Bruder nicht, mit dem er das Bett teilt.

¹³ Als „Deutsche“ wurden im Getto aus dem Reichsgebiet deportierte Juden bezeichnet.

Die Tauben sind der Grund dafür, dass er so schlecht aussieht:

Erstens muss er die ganze Zeit sein Geheimnis bewahren... Zweitens muss er die Tauben füttern, die fressen wollen! Erlich sammelt für sie jeden Krümel, teilt mit ihnen seine Portion.

Noch einige Wochen zuvor hatte er Arbeit, vielleicht eine etwas zu schwere, aber sie ernährte ihn.

Jetzt hat er nichts. Alles haben die „Deutschen“ genommen.

Das ist der Grund, weshalb sein Blick so düster ist. Er erhellt sich nur, wenn der Junge über seine Tauben spricht – wie klug sie sind, wie schön.

– Wissen Sie, ich habe diese Tauben schon ein paar Jahre. Das sind richtige jüdische Tauben... Eine hat sogar einen gelben Flecken auf dem Rücken! Wie kann ich mir um sie keine Sorgen machen? Und was soll ich mit ihnen machen? Wohin schicken? Einmal dachte ich mir – meine Täubchen, was sollt ihr hier mit mir hungern. Ich habe mich von ihnen verabschiedet und sie freigelassen... Und was denken Sie ist mit ihnen geschehen? Sie haben bestimmt ein sicheres Haus gefunden, wo niemand sie daran hindern wird, über Stacheldraht zu fliegen... Aber sie sind zurückgekommen, zu mir zurückgekommen. Sie lieben mich so wie ich sie, nur habe ich nichts, um sie zu füttern – und wieder verfinstert sich der Blick seiner Augen.

Ein besonderer Teil des Internats ist das Zimmer der „Aristokraten“. Hier wohnt der „Beirat“.¹⁴ Hier herrscht Ordnung, Bequemlichkeit und man fühlt die Anwesenheit des Hausherrn. Die Betten sind ordentlich gemacht. Hinter jedem steht eine elegante Reisetasche, erst vor kurzem von „Deutschen“ gekauft. Es gibt einen kleinen Tisch und ein paar Stühle, einen Schrank, sogar eine Uhr. Hier wohnt der „Beirat“.

– Was für ein Beirat?

– Weil sie, wie der richtige Beirat alles haben. Geld, Essen, Unterwäsche, sogar Bücher...

So lebt jenes Internat, in dem noch niemand Ordnung gemacht hat. Aber so ist das gesamte Ghettoleben. Und wenn man nur am Leben bleibt, dann wird es schon irgendwie.

Im Ghetto, 7. Mai 1942

Übersetzung aus dem Polnischen von Isabel Such

¹⁴ Der Beirat, auch Judenrat genannt, war das beratende Gremium beim „Ältesten der Juden“. Hier im übertragenen Sinne für eine privilegierte Gruppe von Kindern.

Oskar Rosenfeld, *Nichtstun* [Privates Tagebuch, 17. Februar 1942]¹⁵

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 201]

Da keine Sessel, keine Tische, keine Bänke vorhanden sind – wenn man von kleinen Tischchen absieht, die vereinzelt da und dort in manchen Gängen stehen, lungert man den ganzen Tag herum. Einer steht dem andern im Weg, einer stößt an den andern. Die Menschen steigen die Treppen auf und nieder, drängen sich an der Küchentür, gehen die Türen aus und ein, stehen in den Höfen herum... Man weiß nicht, was man mit sich anfangen soll. Bücher gibt es nicht. Musikinstrumente – abgesehen von Mundharmoniken – gibt es nicht. Grammophone gibt es nicht. Radio gibt es nicht. Es gibt keinen Raum, in dem man sich zu gemütlicher Unterhaltung aufhalten kann. Ununterbrochen Bewegung. Eilen, Laufen, Stoßen, Schreien, Lärmen, Stoßen... hier und da leichte Arbeit, wenn man dazu bestellt wurde, den Kot vor den Türen wegkehren, die Gänge reinigen, die Suppenkessel tragen und ähnliche häusliche Leistungen. Aber eine Einteilung des Tages wie sie jeder Mensch in der Freiheit hat, eine Abwechslung, die dem Rhythmus des eigenen Willens entspricht, gibt es nicht. Man ist nicht arbeitslos, nicht arbeitsscheu. Man steht außerhalb der Gesetze des Kosmos.

Hunde bellen, Pferde wiehern, Vögel zwitschern, *Sklaven schuften*, aber wir Menschen im Getto vegetieren, sich selbst zur Last. Wir haben den Sinn des Lebens verloren. Man braucht uns nicht erst auf den Mist zu werfen, wir liegen schon dort vom ersten Augenblick, an dem wir das Getto betreten haben. Das Nichtstun hat sich in unser Mark eingefressen und uns allmählich Abscheu vor allem eingegeben. Das Leben dort draußen rauscht und singt und wogt, es gibt dort ein Oben und Unten, ein Hoch und Niedrig, Macht-Besitzende und Macht-Unterlegene... Hier sind alle bettelarme Müßiggänger.

Nur Ärzte, Fachkundige, Gewerbekundige und kräftige Jugendliche arbeiten, haben den Tag ausgefüllt, sind keine Schmarotzer. (Darüber separat ad: Ressort, Spital, die Kranke etc.)

Diese müssen gut-machen, was wir andere unverschuldet tragen. Es sind deren einige Tausend, und sie fühlen sich als Träger einer Verantwortung, die ihnen von einer höheren Macht auf die schwachen unterernährten Körper geladen worden ist. Rechtsanwälte, Ingenieure, Publizisten, Lehrer, Maler, Musiker, geistige Arbeiter bewachen Eingänge, reinigen Latrinen, führen Kot, wenn sie nicht das Glück hatten, als Ärzte, Richter, Polizisten, Beamte in den Dienst der Gettoverwaltung gestellt zu werden. Aber wie immer das Schicksal Einzelner sich hier wieder gewendet haben mag – fast 25 000 Menschen hungern und lehnen an den Wänden der Gänge und den Türen, in den Höfen; sie irren von einer Pritsche zur anderen, reden in die Welt hinein... denn nichts von all dem, was man spricht,

¹⁵ O. Rosenfeld, *Wozu noch Welt. Aufzeichnungen aus dem Getto Lodz*, hrsg. von H. Loewy, Frankfurt am Main 1994, S. 52–53.

hat einen realen Wert, es hängt in der Luft... niemand darf es ernst nehmen – es gibt keine Ehre, keine Verantwortung, kein Worthalten, es gibt keine Stunde des Tages und der Nacht, es gibt nichts, durch das man schuldig werden kann. Allen schwebt nur ein Wort, ein Begriff, ein Symbol vor: Brot! Um des Brotes willen wird man zum Heuchler, Fanatiker, Übertreiber, nichtswürdigen Elenden. Gib mir Brot und Du bist mein Freund. Hunger und Nichtstun gehören hier zusammen.

Oskar Rosenfeld, *Konzert im Kulturhaus*¹⁶

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 201–202]

Durch eine vorortartige Gegend, an verfallenen Baracken und offenen Latrinen vorbei, wandert der Mensch, der zufällig irgendwo im Postgebäude oder Ambulatorium oder gar in der Garküche das Wort „Konzert am Mittwoch“ aufging, in die Richtung Maryshin, das Villenviertel des Gettos – eine Art Cottage, wo nebst Kinder- und Waisen- und Greisenheimen niedliche Häuschen stehen, die im Sommer von erholungsbedürftigen Angestellten des Gettos, sozusagen *Sommerfrischlern*, bewohnt werden. Eine Datsche, einen Kurort kann man diese Gegend nicht nennen. Aber wer dort ein paar Wochen in Ruhe, fern vom Gespenst Getto verbringen kann, wird ob dieses kurzen Glücks beneidet... Also auf den Weg ins Mittwoch-Konzert, dem „Kulturhaus“ zu.

Das prunkvolle Wort „Kulturhaus“ erstirbt zwischen den Lippen, wenn man es, das Haus, gewahr wird. Das Wort erstirbt, aber das Haus enttäuscht nicht. Ein ebenerdiger, lang gestreckter Bau mit flachen ornamentlosen Wänden und breiten Fenstern, flachem Dach, weißgrau und horizontal gegliedert wie die frühen griechischen Tempel, da noch das asketische Doris¹⁷ die hellenische Kultur repräsentierte. Das Haus *repräsentiert* und darum wollen wir diejenigen loben, die solch eine Wahl trafen. Der Eingang liegt nicht inmitten der Front, sondern an der Seite hart neben dem Gartenzaun, offenem Ausguß, Gerölle und ringsum die Öde des Gettos in ihrer ganzen Unerbittlichkeit.

Gruppen vor dem Haus. Jüngere Menschen zumeist. Gutgekleidete Einheimische, ganz junge Mädchen und sogar Kinder. Im Hauseingang gegenüber der Tageskassa ein handverfertigtes Plakat in jiddischer und deutscher Sprache gibt das Programm an. Menschen blicken hin, lesen, viele notieren sich die einzelnen Musiknummern, denn Programme gibt es nicht. Plätze (nur Sitzplätze) zu 1 Mark, 75, 50, 30 Pfennig vertragen nicht die Belastung durch den Kostenaufwand eines Programms. Auch ein Sekretariat und eine Garderobe sind vorhanden – nicht zu vergessen das geräumige, gut gelüftete, mit hohen Fenstern in einen Hofgarten gerichtete Foyer, das den Eindruck weltstädtischen Betriebes besonders in den Pausen macht, wo in Jiddisch, Polnisch, Deutsch und sogar Englisch frohgelaunte rauchende Konzertbesucher beiderlei Geschlechts ernste Gespräche über die eben gehörten Musikstücke führen.

Der Saal gleicht einem Theatersaal. Die Musiker sitzen auf der Bühne, hinter ihnen, also im Hintergrund Kulissenwände, die unwillkürlich an die samstägigen Theater-Revue-Vorstellungen erinnern in Folge Seitenwänden und abmontierten

¹⁶ O. Rosenfeld, *Wozu noch Welt. Aufzeichnungen aus dem Getto Lodz*, hrsg. von Hanno Loewy, Frankfurt am Main 1994, S. 108–111.

¹⁷ Der Autor bezieht sich auf den dorischen Baukunststil, der auf das griechische Volk der Dorer zurückgeht. Auf ihrem Siedlungsgebiet wurde diese seit dem 7. Jahrhundert v. Christus entwickelt.

Souffleurkastens, unterhalb der Rampe ein Klavier, das sehr oft die Funktion des kontrapunktischen Begleitinstruments zu übernehmen hat. 25 Sitzreihen zu je 16 Plätzen, zwei Dutzend Wandsessel füllen den Saal, der jeweils ausverkauft, insgesamt rund 400 Menschen beherbergt.

Die Orchestermitglieder erscheinen einige Minuten nach 18 Uhr auf der Bühne, in dunklen Straßenanzügen, ernst, schweigsam, wie es solch einem Menschentyp geziemt. Allerdings arbeiten die meisten von ihnen tagsüber in irgend einem Ressort – etwa Strohschuh verfertigend oder stinkende Fetzen sortierend oder Sohlen klebend oder einem ähnlichen Zauber dienend. Es sind zumeist Streicher, das heißt Geiger, Cellisten, Bratschisten. Der Flötist und der Posaunist können sogar zusammen mit dem Pianisten nicht gegen die bogenführende Majorität aufkommen, ganz abgesehen vom Kapellmeister, dessen zarte Seele solch einen Streit gar nicht zuließe.

Der Kapellmeister darf, trotz seiner persönlichen Bescheidenheit und Zurückhaltung nicht bagatellisiert werden. Ein Mann höheren Alters, um 60 herum, mit einem lebhaften Gesicht, worin die hellen Augen lachend funkeln und das graue spitze Bärtchen kokett unter dem ausdrucksvollen Mund auf- und abhüpft. Seine Bewegungen sind lebhaft, die Arme greifen weit aus, nicht wie bei den sogenannten „sachlichen“ Dirigenten, die nicht aus sich herausgehen, sondern mit kurzen Rückstößen sogar ein Riesenorchester in ihren Bann zwingen wollen. Der Rücken ein wenig gekrümmt, die Beine auseinander gespreizt, hüpfet der kleine geschmeidige schlanke Mann wie in einer Luftschaukel oder – vielleicht präziser gesagt – wie ein Mensch, der selbst Publikum ist und dem Rhythmus der eben produzierten Musik folgt. Er, Theodor Ryder,¹⁸ gilt als der für das Programm verantwortliche Faktor. Sein Herz gehört scheinbar Beethoven und den Romantikern (Mendelssohn, Schumann, Schubert) obwohl Bach, Händel, Haydn und Mozart nicht vernachlässigt werden. Hätte er Zugriff zu Musikmaterial, würde er zweifellos auch etwas *jüdische* Musik bringen, Stücke von Josef Achron, Gustav Mahler, Arnold Schoenberg oder gar die aus der jüdischen Volksseele schöpfenden Ostjuden Weprik, Krein, Engel, Rosofsky... Aber es hat keinen Sinn, von solchen Möglichkeiten zu schwärmen, sich dergleichen Illusionen hinzugeben. So wie es im Getto kein Ei und keine Zitrone gibt, so gibt es auch keine Noten, keine Instrumentenstimmen, keine Partituren. Ryder, Dirigent aus einer kleinen Handpartitur, in der selbstverständlich nicht alle Instrumente, also auch nicht alle Einsätze ausgezeichnet sind, aber der Orchesterkörper funktioniert so präzise, daß die wenigen „Stiche“ mit dem Dirigentenstock genügen.

¹⁸ Teodor Ryder (1881–1944) – Dirigent und Pianist. Er wurde in Piotrków Trybunalski geboren. Nach dem Studium gab er Konzerte in Deutschland, Frankreich und in der Schweiz. Ab 1916 arbeitete er an der Warschauer Oper, seit 1919 leitete er das Lodzer Philharmonie-Orchester und das Rundfunk-Symphonieorchester. Im Getto war er im Kulturhaus tätig, spielte Klavier, lehrte Musik und Gesang. Er wurde im August 1944 in Auschwitz-Birkenau ermordet.

Vierhundert Menschen folgen jeweils dem Spiel auf der Bühne. Es irritiert sie nicht, sie nehmen es als etwas Natürliches, Schicksalgegebenes, ja Gottgewolltes hin, daß vor ihnen in einem mattbeleuchteten Saal, hart neben einer der grausamsten Wirklichkeiten, über das Fluidum¹⁹ eines gestikulierenden Mannes mit einem gelben Stern auf dem Rücken, Beethoven hörbar wird, und just jener Beethoven, über den soviel gegrübelt und geschrieben wurde und der als tiefste Offenbarung gedeutet wird: die V. Symphonie.²⁰ Es ist nicht gut für Gettomen-schen, sich im Spintisieren zu verlieren. Die Nerven verlangen Fürsorge. Nach dem Konzert heißt es zur Tagessuppe (oder zu trockenen Kartoffeln) zurückzufinden. Noch fordert ein Sänger Gehör. Rudolf *Bandler*²¹ aus Prag gehört zu den begehrtesten. Sein tiefer Bariton läßt Raum für das Düstere wie für das Groteske und Burleske. Er singt Arien aus den italienischen Opern, er singt sie in bezauberndem italienischem Parlando, und wenn er Loewe-Balladen²² oder Schubert-Lieder singt, dann fühlen sich sogar die im Getto geborenen Seelen wie zu Hause, erinnern sich vielleicht der Gedichte von Schiller und Heine, die bekanntlich so lange zu den Lieblingsgedichten des Ostjudentums gehört haben, bis die eigene, die *jiddische* Literatur diese deutschen Poeten aus der Stube verdrängt hat.

Ein kurzes Instrumentenschmettern: irgendeine Phantasie aus „Mignon“²³ oder eine Ouvertüre von Mendelssohn oder ein Stückchen Smetana, wenn nicht gar Jacques Offenbach, der leider nur mit der „Schönen Helena“ vertreten ist. Die Orchestrierung vieler Stücke müssen mitwirkende Pianisten besorgen wie beispielsweise der junge Prager Kurt *Behr*,²⁴ und so steht eine Familie zusammen, mit der Aufgabe betraut, jede Woche einmal 400 schwergeprüften Menschen zwei befreiende Stunden zu bereiten. In diesem Sinne wird das Kulturhaus seinem Namen und seiner Mission gerecht.

¹⁹ Wirkung, die von einer Person (oder Sache) ausgeht und dadurch eine gewisse Stimmung erzeugt.

²⁰ Das auch als Schicksalssinfonie bekannte Musikstück gehört zu den bekanntesten Werken Beethovens, nicht zuletzt wegen seines markanten Anfangsmotivs.

²¹ Rudolf Bandler (1878–1944) – Opernsänger. Er wurde in Rumburg im heutigen Tschechien geboren. Ins Lodzer Getto kam er mit dem III. Prager Transport zusammen mit seiner Frau Elisabeth Lilly (geb. 1901), einer Pianistin, und mit der Tochter Susanne (geb. 1924). Nach der Schließung des Kulturhauses arbeitete er im Büro der Kleider- und Wäscheabteilung. Er wurde am 14. August 1944 in Auschwitz-Birkenau ermordet.

²² Gemeint ist hier Johann Carl Gottfried Loewe (1796–1869) – neben Franz Schubert (1797–1828) der bekannteste Komponist der Lieder und Oratorienmusik, Schöpfer der romantischen Ballade.

²³ Oper von Ambroise Thomas, Libretto von Jules Barbier und Michel Carré, uraufgeführt 1866.

²⁴ Kurt Behr (1911–1944) – geb. in Jägerndorf (heute Krnov in Tschechien), absolvierte ein Jurastudium. Gleichzeitig studierte er Klavier und Dirigieren an der Prager Musikhochschule. In der jüdischen Gemeinde in Prag arbeitete er als Kapellmeister und Musiklehrer. Ins Getto kam er mit dem II. Prager Transport zusammen mit seiner Frau Elisabeth (geb. 1907). Im Getto gab er Klavierkonzerte. Im August 1944 wurde er mit seiner Frau nach Auschwitz-Birkenau deportiert und dort ermordet.

Oskar Rosenfeld, *Kleiner Gettospiegel. Katzen-Privileg*²⁵

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 202]

Eine der Merkwürdigkeiten des Litzmannstädter Gettos: Das Fehlen jeglicher Haustiere. Die Pferde, die man auf den Straßen zu sehen bekommt, dienen nicht dem Gedanken, daß erst Mensch und Tier zusammen eine soziale Einheit im Sinne eines normalen Gemeinschaftswesens ergeben. Auch der treueste Gefährte des Menschen, der Hund, fehlt. Nur Sperlinge und Dohlen geben dem Gettobewohner die Illusion, daß es auch ein Tierreich gibt.

Und doch hat auch in diesem Bereich das Getto seine Spezialität: Es gibt emsige wenige Menschen, die das Recht haben, eine *Katze* zu halten. Das sind die Leiter einiger Kolonialläden, das sind Lebensmittelverteilungsstellen.²⁶

Die Katzen haben die ihnen von der Natur zugewiesene Aufgabe, Mäuse zu vertilgen. Mäuse – der Chronist vergaß dies zu erwähnen – gibt es in Mengen, hauptsächlich in den Räumen, wo Nahrungsmittel aufgestapelt liegen. Mäuse zernagen die Säcke, welche Mehl, Flocken, Erbsen beherbergen; Mäuse dringen in die Behälter von Marmelade, Zucker, Brot ein.

Diese Gefahr abzuwenden, die Mäuse zu vertilgen, das ist das Ressort der Katzen. Auch sie müssen „Produktie“²⁷ machen wie alle Gettoinsassen. Dafür bekommen sie eine Zuteilung: 1 kg Fleisch per Woche, gutes, frisches, bekömmliches Fleisch. Die Angestellten der Läden beneiden diese privilegierten Katzen mit Recht.

Seit einer Woche, das ist seit Januarbeginn, kommt kein Fleisch ins Getto, daher gibt es auch kein Fleisch für die braven Katzen.

Sie lassen die Köpfe hängen und schleppen traurig die Schwänze nach. Ein Anblick voll Mitleidens. Sie nehmen keine andere Nahrung an, gehen langsam ein. Die Mahlzeiten der Gettobewohner wie Wruken,²⁸ Rettich, Suppe refusieren sie. Ein wahrer Jammer. Auch sie, die privilegierte Schicht im Getto, lernt endlich, im Januar 1944, den Ernst des Lebens kennen. Auch sie muß jetzt am Schicksal der Gettomenschen teilnehmen und mithungern. Vor dem Gesetz des Gettos sind alle gleich. Mensch und Tier. Das Sichsattessen ist nicht die Norm, sondern der Ausnahmezustand. Merk's dir, Katze im Kolonialladen!

O.R.

²⁵ O. Rosenfeld, *Wozu noch Welt. Aufzeichnungen aus dem Getto Lodz*, hrsg. von H. Loewy, Frankfurt am Main 1994, S. 261–262.

²⁶ In „Kolonialläden“ wurden vor dem Zweiten Weltkrieg Waren wie Tee, Kaffee, Südfrüchte und Gewürze verkauft, die von außerhalb Europas importiert wurden. In der Gettosprache bekam diese Bezeichnung jedoch eine neue Bedeutung. Wie der Text von Rosenfeld zeigt, verwendete man sie für verschiedene Lebensmittel (meistens aber nicht für Brot und Gemüse), die wie alle Lebensmittel im Getto rationiert wurden. Diese Produkte wurden „Kolonialka“ genannt.

²⁷ Zu poln. *produkcja* ‚Produktion‘.

²⁸ Es handelt sich um ‚Kohlrübe‘.

Oskar Rosenfeld, 29. März [1944] [Privates Tagebuch]²⁹

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 202]

Situation. Seit vier Jahren – 9. März 1940 – leben wir ohne: Bücher, Zeitungen, Zeitschriften, Musik, Radio, Grammophon, Lied, Gesang, Sport, Briefwechsel, Landschaft, Luft, Wald, See, Schwimmen, Baden, Turnen, Spaziergang, Café, Restaurant, Geselligkeit... Mit: Angst, Schreck, Alpdruck, Hunger, Not, Herzenspein, Kälte, Frost, Todesahnung, Massensterben...

Alles verloren: Ehre, Würde, Vergangenheit... Einer will sich auf Kosten des Anderen retten, stößt dir die Faust in den Mund, um dich am Schreien zu hindern... Tausende wackeln übers Pflaster durch Schnee und Kot und Schmelzwasser mit der Menaschke³⁰ in der Hand... 80 000 Menschen essen täglich die Resortsuppe, eine Kollektiv-Speise, die sich nicht mit der chinesischen Reis-Speise vergleichen läßt, denn dort gibt es ein paar Dutzend Arten der Zubereitung...

²⁹ O. Rosenfeld, *Wozu noch Welt. Aufzeichnungen aus dem Getto Lodz*, hrsg. von H. Loewy, Frankfurt am Main 1994, S. 281.

³⁰ Aus dem Poln. *menażka* – ein kleiner Behälter für Lebensmittel, hauptsächlich warme Speisen, der meistens von Soldaten oder Pfadfindern benutzt wird.

Alice de Buton, *Hausfrauenpflicht nach Gettogewicht*³¹

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 202]

Mit dem bekannten Rezept »Man nehme ...«
Die Getto-Hausfrau nicht weit käme,
Sie verkochte in einem einzigen davon
Die für zehn Tage bestimmte Ration!

Gab's in der Woche zwei fleischlose Tage,
Wird hier das »...lose« zur täglichen Plage.
Es fehlt aber nicht Fleisch alleine nur,
Auch kartoffel- und brotlos ist diese Kur!

Fettlose Kost kann man leichter vertragen –
An zucker- und mehllos gewöhnt sich der Magen.
Daher das Getto-Kochbuch heisst:
»Koche mit Erfindungsgeist!«

Eines merk' dir für alle Tage:
Ei und Milch kommt nicht in Frage!
Nimm also statt Eiern »... und treibe sie ab«,
Butter und Mehl, das hast du ja knapp.

Auch Graupen und Flocken
Schmecken besser, so trocken! ...
Was, du weisst dir keinen Rat? –
Frag' doch den »Beirat«, was der heute hat.

Gar nicht schlecht, so ein zappliger Fisch
Geschmort und gebraten auf dem Tisch!
Feine Makronen mit Dosenfleisch garniert –
Man speist das dort ganz ungeniert!!!!!!

Geh doch hin, hab' keine Sorgen,
Man wird dir bestimmt ein Stückchen borgen.
Die Menschen hier kennen ja keinen Neid ...
Sind für sich selbst zu jedem Opfer bereit!

³¹ *Die Chronik des Gettos Lodz/Litzmannstadt*, hrsg. von S. Feuchert, E. Leibfried und J. Riecke, Göttingen 2007, Bd. 5, S. 27–28.

Sollte man am Ende dich enttäuschen
Und noch von dir ein Stück Brot erheischen...
Sollst du es geben, dem »Beirat«-Mann,
Weil er sonst das Fett nicht vertragen kann!

Kommst nun auch hoffnungslos du nachhaus,
Liebe Hausfrau, mach dir nichts draus.
Mit Idee und Phantasie –
Bereitest du Speisen wie noch nie!!!!

Litzmannstadt-Getto, 8. Juli 1942
A.B.de

Alice de Buton, Was kocht das Getto heute...³²

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 203]

Nach längerer Pause, in der der Hunger sich schon recht quälend bemerkbar machte und infolgedessen auch die Preise für alle illegal erstandenen Lebensmittel wieder einmal in schwindelnde Höhe gestiegen waren, setzte eine verstärkte Zuteilung von Gemüse ein. Als erstes wurden Kürbisse, hier unter dem Namen »Dynie« bekannt, an die Hungrigen verteilt. 2 Kilo pro Kopf zum Preise von 1 Mk.

Obwohl diese Zuteilung am Tage nach der Kolonial-Ration, die auch 5 kg Kartoffel für 10 Tage enthielt, bekanntgegeben wurde, war der Andrang ein derartiger, dass es stundenlanges Reihensetzen erforderte, um zu diesen seltsamen Früchten zu gelangen. Wahre Riesenexemplare, rund, oval, länglich, grün, gelb oder orange wurden von den Glücklichen nachhause geschleppt, die eine mehrköpfige Familie zu versorgen haben, während kleinere Familien oder Einzelpersonen oft nur Teile und Stücke von grossen Kürbissen erhalten konnten, da diese Kürbiss-Elefanten das Rationsgewicht von 2 kg weitaus überstiegen.

Man hatte früher diese Art von Banys – wie die Kürbisse nach ihren Kernen, die ebenfalls als Delikatesse getrocknet und dann geschält wie Mandeln verzehrt werden, auch genannt sind – nie gesehen und doch waren alle froh, wieder etwas Gemüse für den Kochtopf zu haben. Von allen Seiten hörte man fragen: Was macht man damit? Wie kocht man das? Haben Sie das schon gegessen? ... Einige Wissende belehrten die Unerfahrenen.

Im Getto ist es eine besondere Erscheinung, dass fast alle 80.000 Menschen stets das gleiche kochen, entweder rot, dann sind es Buraczki,³³ oder grün, dann ist es Salat oder die so sehr beliebten Botwinkiblätter³⁴ als Spinatersatz, oder gelb, dann sind es Mohrrüben. Und jetzt kocht man: Kürbisse! Dies erklärt sich sehr einfach aus der Situation des Verteilungsplanes, insbesondere dann, wenn lange nichts ausgegeben wurde und dann für alle auf einmal dasselbe ausgeteilt wird. Nur die Art der Zubereitung ist vielfältig.

Die Bequemen und unentwegten Suppen-Esser machen natürlich auch aus Kürbis Suppe, oder wenn es gut geht, die beliebte Jarzynka,³⁵ eine etwas dickere Suppe mit Kartoffeln, meist süss-sauer. Diejenigen aber, die etwas mehr Lust und Liebe zum Kochen haben, lassen es sich angelegen sein, mit allerhand Kunst und Phantasie aus denselben Rohprodukten die verschiedensten guten Dinge herzustellen.

³² *Die Chronik des Gettos Lodz/Litzmannstadt*, hrsg. von S. Feuchert, E. Leibfried und J. Riecke, Göttingen 2007, Bd. 5, S. 34–36.

³³ Poln. »Rüben«

³⁴ Poln. *botwinka* »Blätter der Roten Rübe«.

³⁵ Poln. eigtl. »[kleines] Gemüse«

Die einen machen aus den Kürbissen zum Beispiel Marmelade. Sie kochen entweder nur Kürbis mit Zucker, oder – falls es Dzałkiinhaber³⁶ sind und Rote Rüben besitzen – mischen sie auch Rote Rüben darunter und erhalten so eine feinschmeckende Konfitüre.

Andere wieder erzeugen ein herrliches Kompott, das in Würfeln geschnitten mit etwas Zucker /oder Saccharin/ und Quasek³⁷ /Säure/ wie Ananas aussieht und sehr gut schmeckt. Etwas länger gekocht und unter Beigabe von Zimt und Nelken erhält man ein dickbreiiges Kompott, das einem Aepfelpürree gleichkommt. Der Schreiber dieser Zeilen hat beispielsweise eine Mischung von Kürbissen mit Äpfeln ausprobiert, die ausgezeichnet schmeckt und eine zweite Kombination von schwarzen Holunderbeeren mit Kürbis, worin die Kürbisse in Würfeln geschnitten ganz sind, während die Beeren fast zerkocht einen herrlich starken Saft ergeben. Die Kochdauer ist bei allen Arten nicht länger als bis 20 Minuten.

Dann gibt es die Mehlspeisefreunde, die besonders unter den Eingesiedelten zu finden sind, die die sogenannten »Äpfel im Schlafrock« aus kurzüberdämpften Kürbisscheiben, in einen Tropfteig aus Mehl, Wasser, etwas Salz und Natron getaucht, auf der Patelnia³⁸ in etwas heissem Öl ausbacken, oder sie füllen die zu dickem Kompott gekochten Kürbisse zwischen ausgebackene Teigplatten und erzeugen so eine falsche Äpfeltorte.

Sehr hübsch sieht zum Beispiel ein Tässchen Kürbis-Kompott aus, in dessen Mitte ein Löffelchen rote Marmelade gelegt ist.

Aber auch als Gemüse, zum Beispiel auf Paprika /wie Gulasch/ zubereitet, schmeckt der Kürbis herrlich, wenn man ihn mit Kartoffeln zusammen kocht, so dass die Kürbisse breiig, die Kartoffeln hingegen ganz bleiben und sozusagen »das Fleisch« bilden. Bei allen Zubereitungsarten darf man fast kein Wasser zugeben, da der Kürbis eine stark wasserhältige Frucht ist.

Ich habe sogar das hier so beliebte »Tschulent«³⁹ aus Kürbis ausprobiert und zwar gemischt mit den Stengeln der Botwinki, die auf diese Art zubereitet ähnlich den Bohnenscharten /Fisolen/ schmecken, wenn man diese natur dämpft. 1 kg geschnittene Stengeln mit etwa 2 1/2 kg Kürbisstücken und 60–80 dkg Kartoffeln, 2 Löffeln Mehl, etwas Öl, Kümmel, Paprika, Suppen- und sonstige vorhandene Würze /Brühpasta/, haben einen grossen Topf voll herrlich schmeckendes Tschulent ergeben. Wenn man dann noch gerade glücklicher Besitzer eines Knochens oder eines Stückchen Fleisches ist, das man mitkochen lässt, ist es doppelt nahrhaft und wohlschmeckend.

Kurzum, es gibt eine Menge Verwendungsmöglichkeiten und es ist sicher, dass man aus den hier zur Verfügung stehenden Produkten einige sehr wohl-

³⁶ Poln. *dziatki* ‚Parzelle‘, gemeint sind hier die privaten Gärten im Getto.

³⁷ Zu poln. *cukier*, *kwasek*.

³⁸ Poln. ‚Pfanne‘.

³⁹ Jidd., eigentl. ein Eintopfgericht für die Mittagsmahlzeit am Sabbat.

schmeckende Gerichte auf den Tisch bringen kann, soferne man sich die Mühe der Zubereitung nehmen will, die wohl oder übel bei jeder Art von vornherein gegeben ist, durch den Umstand des Heizens, Wasserholens, etc. etc. Hierbei genießt der Kürbis noch den Vorteil, dass er nicht so wie die diversen Blätter oftmals gewaschen werden muss, sondern in ganz grobe Stücke geschnitten schon verwendet werden kann.

Die bisher ausgegebenen zwei Kürbisionen haben also grossen Anklang gefunden und man freut sich bereits auf die dritte, die allerdings nunmehr zugleich mit 1 kg Rote Rüben, 1/2 kg Mohrrüben und 2 kg Tomaten – von den 10 kg Kartoffeln ganz zu schweigen – ausgegeben wird, so dass sich der Küchenzettel nun schon etwas abwechslungsreicher gestalten kann. Hier im Getto ist es meistens so: entweder lange nichts oder alles zugleich. Wobei letzterem noch der Vorzug zu geben ist.

Litzmannstadt-Getto, Mitte Oktober 1943
A.de B.

Irene Hauser, *Das Tagebuch aus dem Lodzer Getto* [Fragm.]⁴⁰

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 203]

13–20. Juli [1942]

Ration und Gemüse, etwas Zucker, ein Sonntagsessen, Ration geholt. Fühle mich bedeutend wohler, vormittags war Bubi noch sehr traurig. Morgen gibt es Servatko⁴¹ und Salat, dann Honig, Gott sei Dank. Diese Woche werden wir es besser haben, durch Leo's Talon.⁴² Am 3. Tag geht [es] mir schon besser, nur das Brot ist schon wieder aufgegessen, Leo isst 3 Mal in der Woche 80 dkg auf einmal auf und das ist sehr schlecht, rohen Kaffee mit Zucker und Margarine *detto*. Dann hat er viele Tage nichts und so ist er auch nur kaputt. Die letzten Tage vor der nächsten Ration fällt man wieder zusammen. Die Ration ist nur ein Aufpulverungsmittel wie eine Medizin bei einem akuten Leide, es ist noch eine große Frage, ob wir es aushalten.

28. Juli [1942]

Kann nicht gehen, da ich fürchte durch die Magerkeit etwas zu verlieren. Haben heute 3 Butter und 2 Topfen,⁴³ kein Sacharin für den Tag. Bubi stellt sich an halb vier Uhr für Gemüse, trotzdem er gehungert und sieht schlecht aus.

Ich bete seit in der Frühe für mein Kind, dass es gesund bleibt und nicht so wie ich abgeschwächt wird. Leo gibt mir auf zu kämpfen gegen einen Schatten und macht sich auf falscher Seite den Guten aufzuspielen. Immer verspricht er einzuteilen und dann lässt er mir kein Geld. Keine Macht der Welt kann ihn ändern, wenn ich's erlebe, gehe ich mit dem Kinde woanders hin. Will gerne arbeiten für uns und das Kind. Fischgasse⁴⁴ hat ihm gedroht.

Die Reichen verkaufen an die Armen Schalen vom Gemüse oder Tausch für Kleider von Eingesiedelten. Der Hunger treibt zu gigantischen Preisen die Lebensmittel, besonders Brot, Mehl, Früchte und Suppe aus der Ressorts, wenn keine Ration ausgegeben wird.

28. Juli [1942]

33 Mk und kein Essen. Gemüse 7,50 [Mk], Butter 1 dkg, Topfen 14,50, 4–5 dkg + 2 dkg zum Dünsten für 3 Personen. Mittag nur Brot. 1½ Bu. [unlesbar] [...]

⁴⁰ I. Hauser, *Dziennik z getta łódzkiego / Das Tagebuch aus dem Lodzer Getto*, hrsg. von E. Wiatr und K. Radziszewska, Łódź 2019, S. 117–118, 123–125, 127–128.

⁴¹ Zu poln. *serwatka* ‚Molke‘.

⁴² Hier: Lebensmittellkarte.

⁴³ Österr./bair. ‚Quark‘.

⁴⁴ In der ul. Rybna 8 befand sich die Abteilung für Eingesiedelte. Sie wurde am 3. Dezember 1941 ins Leben gerufen. Die Abteilung sollte den Neuankömmlingen aus dem Alten Reich und den anderen westlichen Gebieten sowie aus dem Wartheland Hilfe leisten.

2. August [1942]

Ration ohne Fett und Kornflocken. 3 Wochen leben wir ohne Fett schon und brechen zusammen. Hat man einen Tag bißchen was zu essen, hat man Hoffnung. Den ändern Tag sinkt man wieder in sich zusammen und so lebt man dahin nichts anderes denkend was wird man essen – Nichts. Alles wird zu Wasser. Man ist ausgeronnen und Kinder spielen in den Höfen vor Hunger um zu vergessen. Wenn Bubi und ich durchhalten, dann waren unsere Lebensretter Frau Lilly Fuchs aus Wien, Herr Dr. Max Konnstein aus Teplitz-Schönau. Wir klammern uns wie Ertrinkende an sie und finden Trost. Arbeite für Lilly, meine Sonne, was ich imstande bin und muss doch neben Leo weiter leben.

3. August [1942]

Ration hole selbst Fleisch und Wurst 10 dkg, 4 Stunden gestanden, Spital 1½ Stunde. Letztes Kleid verkauft.

19. August [1942]

Nichts zu essen, muss im Bett bleiben, er muss die Suppe vom Geschäft bringen für's Kind. Kein Brot. Gott soll schon uns erlösen von solcher Hungerqual und doch keine Selbstmorde. Man wartet auf ein Wunder. Bobby kommt und Frau Lilly will unbedingt, dass ich aufstehe, mir ist schwarz vor den Augen und ich schleppe mich zu ihr. Sie will nicht, dass ich Bettschwäche bekomme und mich am Leben erhalte. Kohlrübenblätter gibt sie uns und koche sofort. Bubi reicht mir alles zu, da die Füße nicht mehr wollen, Hände sind wie abgestorben, Knie, Schienbeine – schmerzen, große Schwäche, ich glaube, es kann nicht mehr lange dauern mit mir. Ringsherum hört man Klagen „Eu wei mir“ und brüllen wie Tiere. Heute quält der Hunger grässlich. Das Kind liegt neben mir und niemand borgt ihm ein Stückchen Brot. Leo hat keine Suppe gebracht und so haben wir seit 24 Stunden nichts. Das Kind schläft vor Schwäche und viele Fliegen setzen sich auf seinen Mund, ich fürchte schon sein Aufwachen, ich habe ihm nichts zu geben. Gott erbarme Dich unser. Meine Hände und Füße sind schon ohne Gefühl. Naht das Ende noch nicht?

Hilda Stern Cohen, *Hunger*⁴⁵

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 203–204]

Ich lieg' auf einer feuchten Diele,
vom Fenster tauend rinnt das Eis,
und um mich liegen viele, viele,
bedeckt wie ich mit kaltem Schweiß.

Mein Bauch ist eine Wasserblase,
auf dem der Hunger Trommel spielt,
mein Magen gärt vom üblen Fraße
daß er hinauf zum Schlunde quillt.

Die Lunge keucht und gluckst und rasselt,
das Fieber saugt an meinem Blut,
mein Rückgrat knattert, kracht und prasselt
wie auf der Folter Qualenglut.

Und neben mir liegt einer – Mensch,
Komm näher Mensch!
Ich bin nicht ich, du bist nicht du,
wir zwei sind tausend garst'ge Stücke.

Der Hunger schlingt sich durchs Gedärme
mir wie ein schneidend dünner Zwirn,
es knistern violette Schwärme,
mir durchs gemarterte Gehirn.

Wie meine Hände vor mir liegen,
zwei aufgeschwoll'ne Stückchen Grün,
wie meine Knie' sich krampf'ig biegen
und fröstelnd auseinanderflieh'n.

Das ‚Ich‘ – das ‚Mein‘ ist eine Zange,
die Glied an Glied zusammendrehet,
es schnürt und schraubt so lange, lange,
bis eins am Schmerz des andren steht.

⁴⁵ H. Stern Cohen, *Genagelt ist meine Zunge. Lyrik und Prosa einer Holocaust-Überlebenden*, hrsg. von E. Leibfried, S. Feuchert und W. Gilcher, Frankfurt am Main 2003, S. 44–45.

Und neben mir liegt einer, röchelt,
ein „Ächz“ und „Krächz“ aus hohlem Grund,
und seine schwere Zunge krabbelt
dabei aus aufgesperrtem Mund.

Oh Mensch, wir haben eine Zunge,
sie ist ein hilflos nacktes Tier,
schwerfällig wälzt sie sich zum Sprunge,
doch Speichel, Speichel tropft von ihr.

Sie liegt am Gaumen angeriegelt, ein Hund,
der an die Kett' gelegt,
derweil im Hirne eingeriegelt,
der Hunger hämmernd Funken schlägt.

Er schlägt – die Funken knistern, tauchen
ins letzte Tröpfchen Blut hinein,
verlöschen... Kleine Brände rauchen
mir heiß durchs bröckelnde Gebein.

Die Sonne schickt befehlerische Grüße
und schnell gehorsam schmilzt das Eis zum Fluß.
Das schlängelt sich um meine nackten Füße,
und drückt auf sie ein' schmeichelnd feuchten Kuß.

Die Nässe kleistert meine Sehnen
umwindet schleimig meinen Leib,
des eig'nen Busens fremdem Stöhnen
lausch ich im grausen Zeitvertreib.

Des fremden Busens eig'nes Stöhnen
– Mensch – wie sind meine Lippen weiß –
Oh Mensch, ich muß in deinen Augen seh'n
wie meine sich verglasend dreh'n.

Marek Fogelbaum, *Rumkowski. Parodie der „Lokomotive“ von Julian Tuwim*⁴⁶
 [Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 204]

Ein alter Mann steht auf dem Markt
 Seltsame Tatkraft strahlt von ihm stark
 Für jeden ist's klar
 Er flucht, stöhnt, schnaubt, es wird ihm heiß
 Von seiner Stirn fließt lauter Schweiß.
 Uff! Heiß so sehr!...
 Oh, ist es schwer!...

Er will noch mehr!

Viele Posten wurden ihm gegeben,
 Viel Macht, damit alle in Angst leben.
 Er wurde Kaiser, hat Macht für zwei
 Von gold'ner Krone träumt er dabei.
 Er kann: besetzen Posten und Stellen,
 Leute wegsperren, Urteile fällen.
 Er kann versöhnen, trauen und scheiden.
 Jetzt lässt er uns alle Hunger leiden.
 Und wenn auch tausende Führer kämen
 Und jeder brächte tausend Gewehre
 Und wenn auch einlegte jeder ein Veto,
 Erfindet keiner ein schlimmeres Getto.

Plötzlich – ein Knall:
 Das Startsignal.

Statt langsam, wie es sein Alter will,
 Schon läuft er auf, wo das Gedränge schwillt.
 Er tritt und schlägt, haut auf die Fressen;
 Es beugen sich alle wie angemessen.
 Demütigt sich jeder ängstlich vor ihm;
 Graues Haar schwebt seltsam auf seiner Stirn.

⁴⁶ Original in polnischer Sprache, Übersetzung nach: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, hrsg. von K. Radziszewska und E. Wiatr, Łódź 2017, S. 346–347. Das Typoskript befindet sich in AŽIH, 226/404 und in AŽIH Ring. I. 1256a und wurde im Band *Archiwum Ringelbluma. Losy Żydów łódzkich (1939–1942)*, red. Monika Polit, Warszawa 2013, S. 235–236 veröffentlicht. Julian Tuwim (1894–1953) war ein polnischer Dichter jüdischer Abstammung, der in Łódź geboren wurde.

Wohin, ah wohin, eilt der Alte im Nu?
Was ist es?
Wer ist es? Was treibt ihn dazu?
Es ist der Hochmut, gezeugt von der Macht,
Der Macht, die immer als Hochmut erwacht,
Die von dem Thron des Alters waltet,
Dummheiten, Unsinn, Späße verbreitet...
Und treibt ihn und schiebt ihn, wie'n Schiff auf dem Meer
Immer nach vorne, in die fremde Fern,
In dieser Kraft schlummert noch eine größere:
Sie brachte 'ne böse Liebe für Jüngere...
Der Alte wird jünger – es treibt ihn noch schneller.
Er hört nicht sein Stöhnen, er zittert im Rennen,
Beschleunigt das Tempo, vergisst die Gefahr
Nun murmelt und labert der herrschende Narr.
Er läuft noch rascher, verschwindet in der Ferne.
Bekommt er zu wenig, so bleibt er nicht gerne
Bekommt er zu wenig, so bleibt er nicht gerne
Uff... Uff... Uff...

(vor Juli 1942)

*Übersetzung aus dem Polnischen von Karolina Sidowska,
Magdalena Hoffmann, Bogumił Włodek*

N.N., *Jom Kipur*⁴⁷

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 204]

Die Kleider in Lumpen, die Schuhe in Fetzen,
ein ewiges Hasten, ein ewiges Hetzen,
nie ausgeschlafen und niemals satt,
der Rücken müde, die Augen matt,
ein Tag wie der andere, ohne Ziel, ohne Streben
das ist unser Leben!

Doch eine jede standhaft erträgt,
was uns vom Schicksal auferlegt.
Die eine geduldig, die andere verbittert,
die eine beherrscht sich, die andere zittert,
und jede hofft – doch man glaubt es nicht,
dass auch für uns einst die Zeit anbricht.
Schrecklich jedoch, und nicht zu verzeihen,
ist eines: der Selbsthass in unseren Reihen!
Ein Stoßen und drängen, ein Schreien und Schieben,
was ist euch von Menschlichkeit geblieben?
Ein rücksichtsloses Vorwärtstippen,
dass die Schwachen erschöpft vornüberkippen!
Gibt's Hilfsbereitschaft zum Kameraden?
Sich selbst nur nützen, den anderen schaden,
brutal wird noch das letzte gestohlen.
Juden aus Deutschland, Ungarn, Polen
Ostjuden und Juden aus dem Westen,
es sind nicht die Schlechtesten und die Besten,
zusammengewürfelt kunterbunt
seid ihr vom ganzen Erderund
durch eurer Schicksal, das grausam und hart –
besinnt euch auf euer Urväter Art,
wie in der Thora es geschrieben:
Du sollst wie dich selbst Deinen Nächsten lieben!
Ihr sollt nicht streiten, nicht über Euch richten:
Einst wird sich über uns das Dunkel bitten –

⁴⁷ Original in deutscher Sprache, AŽIH, 226/409. Das Gedicht liegt im Archiv des Jüdischen Historischen Instituts in Warschau im Bestand „Teksty literackie z łódzkiego getta“ [Literarische Texte aus dem Lodzer Getto] vor. Jom Kippur – wichtiger jüdischer Feiertag, Tag der Versöhnung

Haltet Bürgerfrieden! Vereint zum Bunde –
So treffe uns die Schicksalsstunde!
Fasten und beten allein ist nichts –
Besinnt Euch – versöhnt Euch am Tag des Gerichts.

Abramek Koplowicz, *Heda, im Ressort!*⁴⁸

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 204–205]

Im Ressort gibt's immer Spaß!
 Die Schuster sitzen im Kreis.
 Schräg, gerade, schlagen sie,
 die Arbeit geht fort, wie nie.

Einer pfeift, der andere singt,
 Für Herrn Meister ist 's nicht schlimm.
 Da beim Singen eines Schlagers
 Schlägt der Hammer schnell auf den Nagel.

Unser Meister – finsterer Kerl,
 er philosophiert auch gern.
 Sagt er auch ein kleines Wörtlein,
 dringt dies tief ins Herz hinein.

Die Hämmer pathetisch schlagen,
 es klappert laut die Kneifzange.
 Holzschuhe im Haufen lagern
 Und Schuster schwitzen schon lange.
 [...] ⁴⁹ die Suppe, die man im Ressort hat,
 zwei Stunden Arbeit kosten doch mehr Kraft.
 Da man zehn Stunden schuftet, kein Wunder
 – nach dieser Suppe hat man noch Hunger.

Es gibt auch 'ne neue Vorschrift:
 Das Rauchen ist verboten.
 Dafür sind verantwortlich
 Unterinstrukteur und Amtsbotin.

Wenn – wie's vorkommt – jemand raucht,
 muss er in dem Flur hinaus.
 Sonst greift ihn Szyjo⁵⁰ am Haar
 Und bringt ihn zum Kommissar.

⁴⁸ Original in polnischer Sprache, Übersetzung nach: *Abramka Koplowicza utwory własne. Niezwykłe świadectwo trzynastoletniego poety z łódzkiego getta*, hrsg. von Z. Dominiak, Łódź 1993, S. 7–11.

⁴⁹ Unleserlich, der Text ist beschädigt.

⁵⁰ In seinem Gedicht erwähnt Abramek Koplowicz höchstwahrscheinlich reale Namen von Arbeitern und Leitern im Schusterressort des Lodzer Gettos. Es gibt aber keine weiteren Informationen über diese Personen.

Szyjo – der Unterinstrukteur,
gehört zu den Sadisten.
Er ist es freilich wert
Ihm hundert Schläge auszurichten.

Die Saalaufsicht dagegen, gutes Weib,
mag, wenn alles ordentlich bleibt.
Sie schätzt jeden wert,
der die Ordnung ehrt.
Libhaber ist ihr Name eben.
Hoch soll sie leben!

Des Ressorts wichtiger Mann
Ist Herr Leiter Gutrajman –
Ein weiser und gerechter Mensch,
der alle energisch beherrscht,
von Eilboten umkreist,
waltet er Tag und Nacht.

Herr Berliński schuftet heiter,
er vertritt den Herrn Leiter.
Geht Herr Leiter manchmal aus,
hat Berliński Macht im Haus.
Berlinski ist ein guter Vorarbeiter
Und schon geht's weiter.

Herr Rakowski, Unterinstrukteur,
ist sanft, schon haben wir das Malheur.
[...] ⁵¹ macht fertig,
was Soldaten haben nötig.
Die Saalaufsicht ist auch eine
sympathische Dame, wie ich meine.
Sie hat einen prächtigen Verstand,
jeder kommt an des Verehrens Rand.
Wenn er es einmal erkennt,
dass sie jeden beim Namen nennt!
Aus dem ganzen Ressort –
Tagelohn oder Akkord.

⁵¹ Text ist beschädigt.

Und der Bürochef, Herr Werthajm,
 wer sich verspätet, den sein
 Rüffel nicht vermeidet.
 Oder ihm das Kontrollblatt verschwindet.
 Er hat einen Helfer, wie sich's gehört,
 dem schlägt er auf den Kopf, wenn er nur stört,
 und wenn er sich ärgert, jault er [...].⁵²

Es ereignet sich manchmal aus Flüchtigkeit
 Im fünften Saal gibt es keine Pünktlichkeit?
 Einmal scheinbar aus Versehen in der Reihenfolge
 Zum zweiten Mal durch die Reihenfolge
 Wieder stellt sie sich ans Ende.
 So ist schon das ihr bestimmte Missgeschick
 Dass sie immer am Ende der Schlange zum Mittag isst.

Es sollte ein Jubiläum am fünfzehnten Dezember sein
 Die Führung sammelte dann Geld ein.
 So gab jeder die schwer verdiente Mark.
 Am fünfzehnten Dezember sagte man den Schustern, dass
 Das Jubiläum nicht im Dezember, sondern im Januar findet statt.

Am fünfzehnten Januar wurde es bekannt gemacht,
 dass man es auf die richtige Zeit verschoben hat.
 Man muss Gott bitten, dass wir es erleben,
 und im nächsten Jahr nach dem Jubiläum streben.

Trotzdem sieht man, das ist eine gute Konstruktion:
 Aus dem Ressort kommt eine gute Produktion.
 Zu wessen Gunsten? Das wissen die Schuster lediglich
 Und zu besseren Zeiten erst sagen sie es gnädiglich.

[...] es sei mir verziehen
 [...] ⁵³ meine Lieben
 Dass ich ihn nicht beschrieb.
 Ich kannte ihn fast nicht
 Und der Haltung nach,
 beurteilt man keine Leute und Sach'n.

*Übersetzung aus dem Polnischen von Magdalena Hoffmann,
 Karolina Sidowska, Bogumił Włodek*

⁵² Text ist beschädigt.

⁵³ Auslassungen unleserlich.

Hela Ryng, *Frühling im Gefängnis*⁵⁴

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 205]

Frühling! Frühling! Frühlinglein!
Das Blau, das Grün und Sonnenschein!
Gesundheit, Freude, Chanson!
Blumen – Lieder, die Luft zittert wieder!

Mit diesen Worten vor Jahren
Als ich noch Freiheit verspüren konnte,
Grüßte ich den Frühling, die Blumen,
Sonne, Vögel, Schmetterlinge...

Aber heute in meinem dunklen Gefängnis,
In Trauer, Schmerz und Wehmut,
Gleichgültig, mit endloser Trauer
Wartete ich, bis der Frühling kommt...

Bis er von freien und weiten Gebieten
Auf Flügeln des Windes und der Sonne
kam, hinter dem Meer, hinter dem Fluss
hell und schmerzheilend.

Er kam auch in mein Gefängnis
ein großes, trauriges, dunkles
schickte wärmere Atemzüge
und einen goldenen Sonnenstrahl.

Aber gemeinsam mit der Sonne, dem Gold
mit der strahlenden Helligkeit,
brachte er in mir die Sehnsucht empor,
die Sehnsucht nach der hellen Freiheit.

Ich würde gern irgendwo in die Welt gehen,
in die vom Frühling erhellten Weiten,
auf der Weide hinter dem Fluss bummeln
der seine Gischt dahintreibt...

⁵⁴ Original in polnischer Sprache, Übersetzung nach: *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, hrsg. von K. Radziszewska und E. Wiatr, Łódź 2017, S. 326–327.

In den Wäldern, den grünen, irgendwo irren,
im Dickicht, dem schattigen, sich verstecken.
In die vogelnen Töne hineinhören,
den Blick im klaren Himmel erstarren lassen.

Ich würde mich gern im Bach erfassen,
dem zwischen Gräsern und Schilf versteckten...
Und Glück und Freude im Auge haben,
sich der Freiheit und Gesundheit erfreuen...

Ich wollte irgendwohin in die weite Welt gehen,
frei, wie früher, vor Jahren,
aber hemmen muss ich meine Schritte,
da mich die Gefängnisgitter hüten...

Übersetzung aus dem Polnischen von Jacek Nawer

Oskar Singer, *Sterben im Getto*⁵⁵

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 205]

Die trockene Statistik verzeichnet die Sterblichkeit im Getto in Zahlen und Diagrammen. 70 bis 80 Menschen verlassen täglich das Jammertal dieser geschlossenen Stadt und lassen sich draußen in Marysin⁵⁶ zur Ruhe betten. 70 bis 80 Menschen täglich. Das macht Betrieb im Sterberegister, in der Beerdigungsabteilung und auf dem Friedhof. Der Tod kann nicht mehr mit der Sense arbeiten. Das Sterben ist mechanisiert. Die Umsätze sind kriegsmässig. Man stirbt in Massen. Verliert der Tod seine Schrecken?

Ich habe den Weltkrieg 1914–1918 als Frontoffizier der Infanterie mitgemacht. Ich habe Menschen gesehen, wie sie vom Leben in den Tod gingen. Ich habe den Tod persönlich gekannt, ich stand mit ihm auf du und du. Allen in der Schlacht, im Gefecht, auf Posten oder Patrouille, im Schützengraben oder in der Bewegung war der Tod allgegenwärtig. An seiner Seite marschierte man in die nächste Stunde. Er nahm uns den liebsten Kameraden in seine Arme, er spielte mit uns Überlebenden, man atmete seinen Atem. Er war nicht schrecklich dieser Tod im Krieg. Er war gnädig, denn er war so schnell, so wunderbar schnell und er verwischte so rasch seine Spuren. Man glaube aber nicht, dass man ihn nicht fürchtete. Es gab schon Augenblicke, da man die Augen schloss und ihn bitten konnte, vorüberzugehen. Das Herz klopfte bis zum Hals hinauf, wenn er so ganz nahe war. Er war eben, wenn man so sagen darf, heroisch und unsere Erziehung hat uns in gewissem Sinne auf ihn vorbereitet. Etwas von dem *dulce et decorum est pro patria mori*⁵⁷ wurzelte schon in unserer Seele. Über die Leichen der Kameraden trieb uns etwas vorwärts: die Pflicht, der Glauben an eine Idee, mag sie nun Wahrheit oder eine Lüge gewesen sein. Der Tod hatte damals seinen Sinn. Das Sterben hatte etwas Versöhnliches, der Gegner war unpersönlich, es ging ihm ja genauso wie uns. Ich denke noch heute an diesen Tod ohne Schrecken, ohne Hass.

Zum zweiten Mal sehe ich Menschen in Massen sterben. Ich sehe die Ziffern und Diagramme nicht. Ich zähle nicht. Ich erlebe nur Tragödien, von denen die Statistik nichts weiss.

Ich sehe das Sterben im Getto, das schrecklichste Sterben, weil es so sinnlos ist und so hässlich. Hier sterben die Menschen ohne Elan. Sie enden wie Tiere ihre Tage. Hier hat das Sterben keine Idee und darum ist das Ende so trostlos. Der Schwarze Tod des Mittelalters ist aufgestanden, die Beulenpest des Fernen Ostens, der Tod, den wir nur aus schrecklichen Büchern kannten und doch nicht erfassen konnten, schleicht durch das Getto. Hier heißt er „Entkräftung“. Nicht

⁵⁵ Original in deutscher Sprache, Yad Vashem Archive, Zonabend Collection, 0-34/611.

⁵⁶ In Marysin befand sich auch der jüdische Friedhof.

⁵⁷ *Dulce et decorum est pro patria mori* (lat.) – süß und ehrenvoll ist es fürs Vaterland zu sterben.

rasch tritt er den Menschen an. Er umkreist ihn, umschleicht ihn, fasst ihn an der Gurgel, lässt ihn los für kurze Zeit, kommt wieder, um sein Werk zu vollenden. Er geht Arm in Arm mit dem Schmutz der Gosse. Das ist sein Wegbereiter. Er hat keinen ernstesten Gegner, hier entreißt ihm keiner seine Beute. Der Arzt im Getto ist ein erledigter Feind. Er hat längst kapituliert und vor ihm noch der Apotheker. Im Getto herrscht der Tod souverän. Jeden Tag stirbt jeder Tausendste. Der Mathematiker kann errechnen, wann es jeder zehnte, dann jeder dritte Mensch sein wird. Er kann errechnen, wann es keinen Statistiker mehr geben wird, der die Zahlen registrieren wird.

Abraham Łaski, 12. Juni 1944 [in Jiddisch]⁵⁸

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 205–206]

Ich leide sehr, aber doch träume ich von einer besseren Zukunft, von einem schöneren Leben, einem freien, menschlichen. Und ich träume davon, der Welt – soweit das überhaupt möglich ist – von meinem Leiden zu berichten. Eigentlich müßte es heißen: unsere Leiden, denn noch nie waren Leiden so kollektiv, so sehr „für alle ohne Ausnahme“ wie hier bei uns im Getto. Nach den Phantasien über das Schreiben in verschiedenen Sprachen kehre ich zurück zu meiner eigenen Sprache, zum Jiddischen. Arme, zauberhafte Muttersprache. Nur auf Jiddisch werde ich fähig sein, so hoffe ich, meiner wirklichen Innerlichkeit Ausdruck zu verleihen. Direkt und ungekünstelt. Ich schäme mich, wenn ich daran zurückdenke, daß ich bis vor kurzem die jiddische Sprache verachtet habe. Aber ob ich will oder nicht: es ist die Sprache meines Vaters und meines Urgroßvaters, meiner Mutter und meiner Urgroßmutter. Deswegen muß ich es lieben, muß ich es pflegen. Denn es ist eine jüdische Sprache, meine Sprache!

Übersetzung aus dem Jiddischen von Esther Alexander-Ihme

⁵⁸ [A. Łaski], „*Les Vrais Riches*“ – *Notizen am Rand. Ein Tagebuch aus dem Ghetto Łódź (Mai bis August 1944)*, hrsg. von H. Loewy und A. Bodek, Leipzig 1997, S. 43.

Abraham Łaski, 20. Juni 1944 [in Hebräisch]⁵⁹

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 206]

Mehrere Stunden haben wir verbracht, ich und meine Arbeitskollegen, in einem Gespräch über „Chełmno“. ⁶⁰ Alle unsere Knochen zitterten und in allen Fasern unserer Seele empfanden wir einen Ekel gegen das gesamte Europäertum und die verdammte und anmaßende Zivilisation, die den Menschen zu einer moralischen Höhe gebracht hat. Wehe dieser Höhe! Wir kamen alle zur Einsicht, daß wir momentan nicht in der Lage sind, die volle Tiefe der Tragödie zu fühlen, weil alle unsere Sinne auf die Frage nach dem Essen konzentriert sind. Und der Schmerz, der mit seinen harten Schlägen schlägt, ist viel zu [schwer], daß wir ihn spüren könnten. Denn man empfindet einen leichten Schmerz, einen mäßigen Schmerz, aber so einen schrecklichen Schmerz, wer vermag ihn zu empfinden? Wir staunen [ein jiddisches Wort unleserlich] und sind jedes Gefühls beraubt. Wahrlich, die Welt hat keinen Wert mehr, außer ihr ins Gesicht zu spucken, und zu tun wie Artur Zygielbojm ⁶¹ (der sich umgebracht hat). Unser ganzes Gespräch dreht sich um die Frage: Werden uns die Bösen [lassen] und uns nicht töten, wie sie es mit Millionen unserer Brüder getan haben? Wir sind in Schlamm und Schmutz geworfen, versunken im tiefen Meer in so einem furchtbaren Maß, daß wir nicht mal an irgendeiner Hoffnung auf Rettung festhalten (*to indolge*) können.

Übersetzung aus dem Hebräischen von Ronen Reichmann

⁵⁹ [A. Łaski], „*Les Vrais Riches*“ – Notizen am Rand. *Ein Tagebuch aus dem Ghetto Łódź (Mai bis August 1944)*, hrsg. von H. Loewy und A. Bodek, Leipzig 1997, S. 47–48.

⁶⁰ Ab dem 8. Dezember 1941 wurden in dem nordwestlich von Łódź gelegenen Vernichtungslager – mit Unterbrechung – insgesamt rund 160.000 Menschen getötet. Die größte Opfergruppe stammte aus dem Getto Lodz/Litzmannstadt.

⁶¹ Szmul Mordechaj Zygielbojm (1895–1943), Deckname Artur, ehemaliger Stadtrat von Łódź und seit 1942 Mitglied des Nationalrats der Republik Polen in London, nahm sich am 12. Mai 1943 aus Protest gegen die Untätigkeit der westlichen Welt gegenüber der Judenvernichtung das Leben.

Yad Vashem, Zonabend Collection, O-34/611
Oskar Singer

Sterben im Getto
=====

450

Die trockene Statistik verzeichnet die Sterblichkeit im Getto in Zahlen und Diagrammen. 70 bis 80 Menschen verlassen taeglich das Jammertal dieser geschlossenen Stadt und lassen sich draussen in Marysin zur Ruhe betten. 70 bis 80 Menschen taeglich. Das macht Betrieb im Sterberegister, in der Beerdigungsabteilung und auf dem Friedhof. Der Tod kann nicht mehr mit der Sense arbeiten. Das Sterben ist ~~mechanisch~~ mechanisiert. Die Umsatze sind kriegsmaessig. Man stirbt in Massen. Verliert der Tod seine Schrecken?

Ich habe den Weltkrieg 1914 -1918 als Frontoffizier der Infanterie mitgemacht. Ich habe Menschen gesehen, wie sie vom Leben in den Tod gingen. Ich habe den Tod persoenlich gekannt, ich stand mit ihm auf du und du. Alle die wir an der Front standen, waren sehr intim mit Freund Hein. Dort, im Felde, in der Schlacht, im Gefecht, auf Posten oder Patrouille, im Schuetzengraben oder in der Bewegung ~~war~~ war der Tod allgegenwaertig. An seiner Seite marschierte man in die naechste Stunde. Er nahm uns den liebsten Kameraden in seine Arme, er spielte mit uns Ueberlebenden, man atmete seinen Atem. Er war nichtschrecklich dieser Tod im Krieg. Er war gnaedig, denn er so schnell, so wunderbar schnell und er verwischte so rasch seine Spuren. Man glaube aber nicht, dass man ihn nicht fuerchtete. Es gab schon Augenblicke, da man die Augen schloss und ihn bitten konnte, vorbeiberzugehen. Das Herz klopfte bis zum Hals hinauf, wenn so ganz nahe war. Er war eben, wenn man so sagen darf, heroisch und unsere Erziehung hat uns in gewissem Sinne auf ihn vorbereitet. Etwas von dem dulce et decorum est pro patria mori wurzelte schon in unserer Seele. Ueber die Leichen der Kameraden trieb uns etwas vorwaerts: Die Pflicht, der Glauben an eine Idee, mag sie nun eine Wahrheit oder eine Luege gewesen sein. Der Tod hatte damals seinen Sinn. Das Sterben hatte etwas Versoehnliches, der Gegner war unpersoenlich, es ging ihm ja genau so wie uns. Ich denke noch heute an diesen Tod ohne Schrecken, ohne Hass.

Zum zweitenmal sehe ich Menschen in Massen sterben. Ich sehe die Ziffern und Diagramme nicht. Ich zaehle nicht. Ich erlebe nur Tragodien, von denen die Statistik nichts weiss.

Ich sehe das Sterben im Getto, das schrecklichste Sterben, weil es so sinnlos ist und so haesslich. Hier sterben die Menschen ohne Plan. Sie enden wie Tiere ihre Tage. Hier hat das Sterben ~~keine~~ keine Idee und darum ist das Ende so trostlos. Der Schwarze Tod des Mittelalters ist aufgestanden, die Beulenpest des Fernen Ostens, der Tod, den wir nur aus schrecklichen Buechern kannten und doch nicht erfassen konnten, schleicht durch das Getto. Hier heisst er "Entkraeftung". Nicht rasch tritt er den Menschen an. Er umkreist ihn, umschleicht ihn, fasst ihn an der Gurgel, laesst ihn los fuer kurze Zeit, kommt wieder, um sein Werk zu vollenden. Er geht Arm in Arm mit dem Schmutz der Gosse. Das ist sein Wegbereiter. Er hat keinen ernstesten Gegner, hier entreisst ihm keine seine Beute. Der Arzt im Getto ist ein erledigter Feind. Er hat laengst kapituliert und vor ihm noch der Apotheker. Im Getto herrscht der Tod souveraan. Jeden Tag stirbt jeder Tausendste. Der Mathematiker kann errechnen, wann es jeder zehnte, wann es jeder dritte Mensch sein wird. Er kann errechnen, wann es keinen Statistiker mehr geben wird, der die Zahlen registrieren wird.

*Ich habe den Weltkrieg mitgemacht.
Ich habe Menschen gesehen, wie sie vom Leben in den Tod gingen.
Ich habe den Tod persoenlich gekannt, ich stand mit ihm auf du und du.*

Oryginalny maszynopis tekstu Oskara Singera /
Originaltyposkript des Textes von Oskar Singer

Deportationen aus dem Getto

Simche Bunim Szajewicz, *Frühling 1942* [Fragm.]¹

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 206]

1

Und in einer glücklichen Stunde
hat sich der Frühling eingefunden.
Hei Himmel, freu dich freu dich,
bist frisch wie neugeboren,
liegst in einer blau-goldnen Wiege,
und s wiegt dich der milde Wind,
die Schwalben singen dir Lieder,
du spielst mit einer grauen Bären-Wolke,
die sich zu dir in den Schoß verirrt hat.
In der Frühe raffst du dich auf
mit verträumt-violettem Lächeln,
mit Regenbogenschimmer,
und die Abende schläfern dich ein
mit den schönsten Kindermärchen
beim farbigen Flackern
der Sonnenuntergänge.

2

Und in einer glücklichen Stunde
hat sich der Frühling wieder eingefunden.
Der Baum wird sich mit noch einer Wurzel
tiefer in die Erde graben,
und die Vögel bauen sich

¹ *Der Fiedler vom Getto. Jiddische Gedichte aus Polen*, hrsg. von H. Witt, übersetzt aus dem Jiddischen von dems., Leipzig 1993, S. 130–134. Im Original lautet der Titel *Friling taszaw* (*taszaw*, hebr. für ‚702‘). Im hebräischen Kalender fiel das Jahr [5]702 zwischen die Jahre 1941/1942 des gregorianischen Kalenders. Das neue Jahr im hebräischen Kalender begann an der Wende September/Oktober.

neue heimliche Nester.
Nur meine Getto-Brüder
müssen noch immer ihre Heime verlassen,
die mit goldenen Träumen umspinnen,
und herdenweise zu Zehnten,
zu Hunderten sich schleppen
Tag für Tag, Nacht für Nacht
ins Sammellager hinunter,
das Gebot der Austreibung zu erfüllen.
Mit Tritten müd und krank
wanken sie, taumeln wie Betrunkene,
aber trunken sind sie nicht von Wein
und nicht von Brantwein, nur von Schmerz und Leid,
von Resignation und Bitternis.
Ihre Hände – halbgelähmte –
bewegen sich kaum, wie Flügel bei kranken Vögeln.
Ihre Blicke sind abgrund-finster.
Wie Schafe zur Schlachtbank geführt,
spürn sie im Herzen klopfen die Furcht
mit dem Klang von Klumpen Erd, in Gräber geworfen.

3

Und in einer glücklichen Stunde
hat sich der Frühling – ein Lob zu Gott – wieder
eingefunden.
Die Nacht bläst auf dem silbernen Horn
des jungen Mondes
und übt ein neues Lied,
dem Frühling zu Ehren, der dieses Jahr
als so später Gast gekommen ist.
Aber wie ein Kamel trägt eine Mutter
Buckel von Lasten auf dem Rücken.
Fünf Kinderchen schwanken ihr hinterher,
eins kleiner als das andere,
in Lappen gehüllt,
und die zerflickten Schuh
mit Schnur zusammengehalten.
Schwere Brottaschen
wie Schnorrersäckchen
vorn angehängen.
Sie sind schon müd und können nicht weitergehen,

die Mutter wie eine Henne
 breitet ihre Arme aus –
 Läßt das Älteste stehn,
 schilt das Zweite,
 stößt das Dritte,
 bittet das Vierte,
 und das Fünfte nimmt sie sich auf die Arme.
 Nur bleibt sie selber stehn ohne Atem,
 wie ein toter Fisch
 mit aufgerissenen Augen,
 mit offenem Mund,
 und die Last von hinten und das Kind von vorn
 wiegen sich auf der Schaukel,
 auf der mütterlichen Waage
 herab und herauf
 und hin und zurück,
 herab und herauf
 und hin und zurück.

4

Und in einer glücklichen Stunde
 geschieht das Wunder der Auferstehung,
 und der Frühling hat sich wieder eingefunden.
 Nur bei uns im Getto
 kümmert schon keinen mehr der Hunger,
 der aus allen Gliedern jammert,
 und man hat auch vergessen
 den Tod, der überall heimisch anklopft
 und keine Stube meidet.
 Und wie elende zitternde Schafe
 bebt man und flattert
 vorm Auswander-Urteil in weites unbekanntes Land,
 bebt man und flattert
 vor der geheimen Flammenschrift:
 Zum Leben oder zum Tod.
 Sieht eine Greisin da die Friedhofswagen,
 erglänzen ihre Augen vor Neid:
 Ja ja, der Mensch hat Gnade gefunden...
 und der junge Mann läßt den Kopf sinken:
 Ne ne, sowieso zum Teufel,
 und die Braut speit dreimal aus:

Tfu tfu tfu – soll schon der Totenengel mein Bräutigam werden.
Und sogar das Kind schleppt sich auf die Wanderung
mit verzerrem verweintem Gesicht und stammelt:
Mamale, o, ich tann nich mehr...
o setz mich nauf oben aufn schwarzen Wedel.

6

Und in einer glücklichen Stunde
hat sich der Frühling wieder eingefunden.
Den Hengst wird man zur Stute führen,
den Stier zu der Kuh,
und der Schnee wird zergehn, zerrinnen,
und das Gras wird bald schon grün.
Doch der nun übers Feld
den lieben Pflug hinführt –
antreffen wird er die Leiber
von denen, die mitten im Weg
den Tod gefunden.
Sehen wird er die letzte Verzerrung des Mundes
und Verwunderung in den offenen Augen:
O Töchterchen, wo läßt du mich liegen?
Der Pflüger wird gucken und sehn:
Tritte schlängeln sich schleifend fort
und kehren im Zickzack zurück
und fiebern noch im glühenden Fieber:
Vaterle, ein Ränftchen Brot,
ein Tütchen Zucker.
Und der Rest –
Der da über uns ist...
Doch da sieht der Pflüger,
wie des Toten lehmige Hand
sich krampft um ein Stückchen Brot –
steht er und gafft und weiß nicht:
ist es ein gutes Zeichen –
da ist doch Brot!
ist es ein schlechtes Zeichen –
der ist doch tot?

7

Und in einer glücklichen Stunde
hahaha, hat sich der Frühling wieder eingefunden.

Das Gras, der Baum wird sich mit Tau
wie mit Perlen zieren,
und die Sonne wird aufs neue ihr Gold
der Welt hinschenken, eine Verschwenderin.
Aber: warum wohl ein Zweig, ein Strauch knackt und
bricht, wenn man darauf tritt,
und du mein armes verfluchtes Herz
zerspringst nicht vor Leid!
wenn deine Brüder wie Hunde getrieben werden?
Meinst sicher, diese Wanderung bleibt dir erspart,
verhurtes dumpfes Herz.
Warum zerrinnst du nicht,
warum gehst du nicht – von Sinnen,
und tanzt da mitten auf der Straße
und schlägst Purzelbaum – den Kopf unten,
die Füße hinauf zum Himmel,
die Fäuste vor deiner Brust geballt,
die Fäuste geballt zu ihm oben,
und schlägst dir den Kopf an die Wand
und beißt dir den Daumen ab
und singst ein Freudenlied?
Nur von den Augen strömen Tränen,
volle Eimer, volle Eimer,
du armes verfluchtes Herz,
warum zerspringst du nicht vor Leid?

Übersetzung aus dem Jiddischen von Hubert Witt

Oskar Rosenfeld, *Gesicht des Gettos. 4. Mai [19]42. Evakuierung der Neuangesiedelten*²

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 207]

Die „Aussiedlung“ (Abreise) der „Neuangesiedelten“³ aus Berlin, Köln, Düsseldorf, Hamburg, Frankfurt, Wien, Prag und Luxemburg begann am 4. Mai 1942. Trüber regnerischer Tag, einzelne Schneeflocken. Eindruck eines Novembertages... Die Straße hat sich verändert. Man sieht nicht mehr das sinnlose Hin und Her, die ver mummt en Leichengesichter... Etwas Neues. Von überall her Menschen mit Bündeln und Säcken auf dem Rücken, Taschen und Körben, Päckchen und kleinen Brotsäcken, sie eilen irgendeinem Ziel zu... ringsum Menschen, die diese Eilenden Begleiten, sie stützen oder führen... Greise und Kinder... Karren mit Bündeln, die Elektrische führt Menschen... Die Bündel in allen Farben, von grauweiß bis schwarzgrün... Plötzlich steht man vor dem Zentralgefängnis.⁴ Über das Drahtgitter reichen die bereits „eingerrückten“ Deportierten Kleider, Mäntel, Decken und sonstige Habseligkeiten, die sie nicht wagen mitzunehmen, ihren Verwandten und Bekannten, versuchend diese Gegenstände gegen ein paar Deka Wurst oder Brot oder Margarine einzutauschen... Die Menschenzüge sind zumeist lautlos, alle sind gefaßt... Einzelne brechen zusammen, bleiben tot liegen... andere machen vor dem Reiseantritt ihrem Leben durch Erhängen ein Ende... Aber die Straße erfährt nicht viel davon. Sie kümmert sich nicht um die Einzelschicksale. Sie gehört allen. Sie ist gerecht. Wer fällt bleibt liegen. Wir haben keine Zeit. Der Hunger drängt und der Tod wartet.

Hinter den Eilenden einheimische Gestalten – Männer und Frauen – die wie Aasgeier den Schwarm der Deportierten umkreisen, und ihnen die Habseligkeiten, die zum Hierbleiben bestimmt sind, um ein paar Mark ablisten wollen... Man verschwindet in Höfen und Durchhäusern und dort kommt das Geschäft zustande...

² O. Rosenfeld, *Wozu noch Welt. Aufzeichnungen aus dem Getto Lodz*, hrsg. von H. Loewy, Frankfurt am Main 1994, S. 71–72.

³ Es dürfte kein Zufall sein, dass die in das Getto Lodz/Litzmannstadt verschleppten Menschen aus Westeuropa so schnell wieder aus dem Getto deportiert (und damit ermordet) wurden. Zwischen den Angekommenen und den bereits im Getto Lebenden entstanden sehr rasch Konflikte, die auch in ihrer unterschiedlichen jüdischen Tradition und Prägung begründet lagen. Offenbar machten es diese Konflikte der Administration um Rumkowski leichter, genau diese Menschen für die anstehenden Deportationen auszuwählen. Ob sich der Judenälteste dabei bewusst war, dass die Menschen allesamt ermordet werden würden, ist bis heute nicht geklärt, es ist aber wahrscheinlich. Oskar Singer widmete den Problemen innerhalb des Gettos zwischen den so unterschiedlichen Gruppen zahlreiche Essays, vgl. dazu Oskar Singer, *Im Eilschritt durch den Getto-Tag. Reportagen und Essays aus dem Getto Lodz*, hrsg. von Sascha Feuchert u. a., Berlin–Wien 2002.

⁴ Im Zentralgefängnis des Gettos, in dem normalerweise Menschen inhaftiert wurden, die vom Getto-Gericht abgeurteilt worden waren, sammelte man auch die Menschen, die zur Deportation (im Getto-Jargon verharmlosend *Aussiedlung* genannt) vorgesehen waren.

Die Gestalten dick und schwerfällig, denn sie haben mehrere Unterröcke, Kleider, Mäntel angetan, da nicht einmal die bewilligten 12 kg am Bahnhof geduldet werden... Andere Frauen wieder sitzen beim Friseur vor der Deportation, lassen sich ihre Haare schön machen, das Leben begehrend. Dann essen sie ihr Henkermahl: dünne Krautsuppe aus Blechnapf mit ein paar dkg⁵ Brot, während einige Auserwählte in geheiztem Zimmer, Gas, Lederfauteuil sichs gut schmecken lassen, feine französische oder jugoslawische Zigaretten rauchend, obwohl sie selbst auch aus Deutschland Evakuierte sind.

⁵ Abkürzung für *Dekagramm*, eine in Polen und Österreich übliche Maßeinheit für die Masse von zehn Gramm.

Józef Żelkowicz, *In diesen alpträumen Tagen* [Fragm.]⁶

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 207–208]

Freitag, 4. September 1942

Die Deportation der Kinder und Alten – Eine Tatsache

Das Getto ist heute Morgen ängstlich und ungeheuer schreckhaft. Es wurde von der Tatsache überrascht, dass leider das eingetroffen ist, was gestern noch als unwahrscheinlich und unglaublich erschien: Kinder bis zu zehn Jahren werden von ihren Eltern und Geschwistern getrennt und fortgeschickt. Den Alten ab fünfundsechzig Jahren wird ihr letzter Halt genommen, an den sie sich noch mit letzter Kraft geklammert hatten – ihre vier Wände und das harte Bett. Als wären sie für das Getto überflüssiger Ballast, werden sie weggeschickt.

Wenn sie doch nur „weggeschickt“ würden, wenn es nur den geringsten Hoffnungsschimmer gäbe, dass diese „Weggeschickten“ irgendwo „hingeschickt“ werden! Auch wenn sie unter den schlimmsten Bedingungen untergebracht und festgehalten würden, wäre die Tragödie nicht so groß gewesen. Ist doch jeder Jude stets bereit zu wandern. War doch das jüdische Leben schon immer auf die schlimmsten Bedingungen eingestellt. Ist doch jeder Jude schon immer willig gewesen, den Stock in die Hand zu nehmen, auf Befehl Haus und Heimat zu verlassen. Umso mehr hier im Getto, wo kein Vermögen, kein Hab und Gut, keine Annehmlichkeiten ihn an diesen Ort binden! [...]

Es gibt kein Haus, keine Stube, keine Familie, die nicht von dieser Verordnung betroffen wäre. Jemand hat ein Kind, ein anderer einen alten Vater, ein anderer eine alte Mutter. Niemand hat Geduld, niemand kann in der Stube sitzen bleiben, mit gefalteten Händen und auf sein Schicksal warten. In der Stube fühlt man sich elend. In der Stube fühlt man sich allein. Alleine mit den schweren, herzerfressenden Sorgen. Man läuft auf die Straße hinaus, dort fühlt man sich nicht so blind. Auf der Straße fühlt man sich nicht so verlassen. Man sagt, wenn Tiere eine Gefahr wittern, bleiben sie ebenfalls zusammen. Und wenn schon Tiere sich zusammentun, die stumm sind und sich ihre Sorgen und Schmerzen nicht von den Herzen reden können, dann sollten Menschen das erst recht tun!

Alle Herzen sind vereist. Alle Hände sind gebrochen. In allen Augen zeigt sich Verzweiflung. Alle Gesichter sind verzerrt. Alle Augen sind zu Boden gerichtet, und sie alle bluten Tränen. Die Tränen fließen von ganz allein, man kann sie nicht aufhalten. Man weiß, sie sind vergebens. Die Menschen, die das Leid etwas lindern können, wollen sie nicht sehen, und jene, die sie sehen, weinen ebenfalls und können sich selbst nicht helfen. Das Schlimmste ist, dass einem durch die Tränen nicht leichter ums Herz wird. Im Gegenteil: als wären sie nicht vom Herzen gefallen, son-

⁶ J. Żelkowicz, *In diesen alpträumen Tagen. Tagebuchaufzeichnungen aus dem Getto Lodz/Litzmannstadt, September 1942*, hrsg. von A. Genger, A. Löw und S. Feuchert, übersetzt aus dem Jiddischen von S. Hiep, Göttingen 2015, S. 21–24, 36–37, 55–58, 60, 62.

dern darauf. Es wird ihnen noch schwerer. Die Herzen kämpfen und winden sich in Tränen, wie Fische im vergifteten Wasser. Sie ertrinken in den eigenen Tränen, und es gibt niemanden, der irgendwie helfen kann, niemanden, der sie retten kann. [...]

Und die kleinen Kinder, die noch nichts ahnen. Die kleinen Kinder, die noch nicht in der Lage sind, ein Damoklesschwert zu erkennen, das über ihren unschuldigen Köpfen hängt. Sie spüren vielleicht unbewusst die große Gefahr, die über ihnen schwebt, und sie klammern sich fester mit beiden Händen um die dünnen und gezeichneten Häse ihrer Väter und Mütter.

Du, Mensch, geh auf die Straße hinaus, schaue dem zu, sauge die intuitive Panik der Kleinkinder ein, die bereit für die Schlachtbank sind. Sei stark, weine nicht! Sei stark und dein Herz soll dir nicht zerspringen, damit du später erklären, beraten und der Reihe nach das beschreiben kannst, was sich in den ersten Septembertagen des Jahres 1942 im Getto abgespielt hat.

Mütter laufen durch die Straßen. Den einen Schuh an, den anderen Fuß barfußig. Die Haare gekämmt und doch unfrisiert, das Tuch halb auf den Schultern, halb gleitet es über den Boden. Noch haben sie ihre Kinder bei sich und können sie jetzt noch stärker und fester an ihre ausgemergelte Brust drücken. Jetzt können sie noch ihre klaren Gesichter und Augen küssen. Was aber wird morgen sein, später, in einer Stunde?

Man sagt, schon heute wird man die Kinder von ihren Eltern trennen. Man sagt, schon morgen wird man die Kinder fortschicken. Man wird sie fortschicken, aber wohin?! [...]

Der Präses weint

Kaum in der Lage, sich zu fassen, beginnt er mit den folgenden Worten:⁷

„Dem Getto wurde ein furchtbarer Schlag versetzt. Man verlangt von ihm, dass es das Kostbarste hergibt, was es besitzt – Kinder und alte Menschen. Ich hatte nicht das Privileg, eigene Kinder zu haben, und habe deshalb meine besten Jahre den Kindern gewidmet. Ich habe mit den Kindern gelebt und geatmet. Ich hätte mir nie denken können, dass meine eigene Hand es sein wird, die das Opfer zum Altar führt. Auf meine alten Tage muss ich meine Hand ausstrecken und flehen: ‚Brüder und Schwestern, gebt sie mir her! – Väter und Mütter, gebt mir eure Kinder.‘ (Furchtbares und schreckliches Weinen unter der versammelten Menge.)“ [...]

Es hat begonnen

Eine Totenstille herrscht im Getto. Niemand traut sich zu seufzen oder zu stöhnen. Die Herzen der Gettobewohner sind heute mit großen, schweren Steinen beladen. Die Menschen irren in den Straßen des Gettos umher, wie es nur

⁷ Es handelt sich um die berühmt-berüchtigte Rede, die der „Älteste der Juden“, Mordechai Chaim Rumkowski, am 4. September 1942 gehalten hat.

*Gilgulim*⁸ tun. So wandeln vielleicht nur die Seelen der Sünder im Jenseits. Genauso würden sie aussehen – mit einer verbissenen Stille auf ihren verschlossenen Lippen und die Augen voller Schrecken. Die Menschen stehen in der Reihe, als ob sie auf ihre Hinrichtung warteten. Aufgestellt und wartend, bis sie an der Reihe sind. Erstarrt in Angst, Zerrissenheit, Schrecken und Furcht – kein Wort kann die Gefühle beschreiben, die sich in den verschiedenen Herzen ausbreiten und die weder weinen noch aufschreien können. Kein Ohr vermag den stillen Schrei zu hören, der in seiner Erstarrung betäubt und in seiner tauben Stummheit erstarrt. [...]

Es hat begonnen!

Es fing in einer Ecke des Gettos an, und bald, im gleichen Moment, erzitterte das gesamte Getto, von einem Winkel zum anderen. So ist es immer im Getto: Man weiß noch nicht, was geschehen ist, jedoch handelt man schon im Voraus.

Wo hat es begonnen? Man sagt: Im Altenheim auf der Dworskastraße haben sie schon alle alten Leute weggebracht. Andere sagen: Im Altenheim auf der Gnieznienskastraße haben sie schon alle Alten weggebracht. Wieder andere sagen: Auf der Rybnastraße steht schon ein Wagen, auf den sie Kinder und Alte laden und...

Leider sind alle Versionen wahr: Man nimmt von hier, man nimmt von dort und „lädt“ sie auf der Rybnastraße auf.

Es hat begonnen!

Derweil begann auch die jüdische Polizei⁹ mit ihrer Aktion. So, als wollten sie erst ein wenig Übung in dieser Arbeit bekommen, fingen sie dort an, wo sie den geringsten Widerstand erwarten konnten – dem Altenheim. Dort ist – wie sagt man? – der Tisch gedeckt. Alles kann so mitgenommen werden, wie es ist. Keine Notwendigkeit zu selektieren. Alle sind alt und können zum „*shmelts*“¹⁰ gehen. [...] Aber diese alten Leute können kaum noch ein Stöhnen von sich geben, das sowieso ungehört bleiben und die versteinerten Herzen sicherlich nicht rühren würde. Deshalb werden sie auf Lastwagen geladen, wie Kälber auf dem Weg zum Schlachthof, und zum „Sammelpunkt“ gebracht. Vielleicht bekommen sie dort noch eine sättigende Henkersmahlzeit. Man sagt, sie bestünde aus einer Suppe mit vielen Kartoffeln, deren Brühe aus Pferdeknochen zubereitet wurde. Anschließend werden sie von den Sammelpunkten weggeführt...

⁸ *Gilgul Neschamot* (hebr. wörtl. ‚Rollen der Seelen‘) bezeichnet die in der jüdischen Mystik verbreitete Lehre der Seelenwanderung.

⁹ Im Getto Lodz/Litzmannstadt umfasste der sog. Ordnungsdienst (OD) etwa 1.200 Männer (nur für eine relativ kurze Zeit gab es auch einen weiblichen OD). Diese Hilfspolizei sollte im Getto für Ordnung sorgen, war aber tatsächlich Teil des Unterdrückungsapparats, da viele OD-Angehörige korrupt waren und – weil selbst unter massiven Drohungen handelnd – auch an den Deportationen gewalttätig mitwirkten.

¹⁰ Hier jidd. für ‚Tod‘. Mit dem Begriff wurden in den Gettos und Lagern auch die Öfen in den Krematorien bezeichnet.

In den „*shmelts*“ hinein.

In den Altenheimen können die Polizisten ruhig, still und sachlich ihrer Arbeit nachgehen. Keiner stört oder verärgert sie, und „es werden keine Fehler gemacht“. Die Menschen werden wie Schrott auf den Lastwagen geladen. Hier und dort hört man einen Seufzer oder ein Stöhnen. Hier und dort weint jemand, aber wen rühren schon Tränen im Getto? Die Hauptsache ist, dass die Arbeit ruhig, still und sachlich vonstattengeht.

Ruhig, still und schon gar nicht sachlich geht es auf der Rybnastraße zu. Hier müssen die Polizisten die Leute mit Gewalt aus ihren Zimmern holen. Hier treffen sie auf Widerstand. Hier müssen sie lebende und sich windende Glieder vom Körper schneiden. Hier nehmen sie Säuglinge von der Brust ihrer Mutter. Hier reißen sie gesunde Backenzähne aus Mündern heraus. Auf der Rybnastraße reißt man ältere Kinder hinter den schützenden Flügeln ihrer Eltern hervor. Dort werden Männer von ihren Frauen und Frauen von ihren Männern getrennt – Paare, die vierzig oder fünfzig Jahre Freude und Leid miteinander geteilt haben, gemeinsam Kinder hatten, sie gemeinsam gezeugt und großgezogen hatten und in vierzig bis fünfzig Jahren zu einem Körper zusammengewachsen waren. [...]

Der „Tröster“ in der Kartoffelschlange

Auf der Rybnastraße steht der Wagen. Etliche Kinder stehen etwas verloren darin, ihre Augen weit aufgerissen. Sie wurden bereits festgenommen. Die Armen wissen nicht, was man von ihnen will. Weshalb stehen so viele Menschen um sie herum und schauen sie so traurig und leidvoll an? Warum weinen all diese Menschen? Warum ringen sie alle so verzweifelt ihre Hände? Diese Kinder sehen keinen Grund zu weinen. Sie sind gar sehr zufrieden: Man hat sie auf einen Wagen gesetzt, also wird man sie spazieren fahren!... Wann hatte so ein Gettokind schon jemals die Gelegenheit, ein wenig über die Straßen zu fahren? Wenn nicht so viele Menschen um sie herum gestanden und geweint hätten, wenn die Eltern nicht so schrecklich wehgeklagt und geschrien hätten, als man sie auf den Wagen setzte, hätten sie doch vor Freude getanzt! Schließlich werden sie doch mit dem Wagen fahren. Aber dieses Wehklagen, das Geschrei, das Schluchzen – dies alles machte sie doch nervös und störte sie in ihrer Freude. Sie [laufen] auf dem langen Wagen mit seinen hohen Seitenteilen umher, als wären sie verloren, und ihre aufgerissenen Augen fragen: „Was ist los? Was wollen diese Leute von uns? Warum lassen sie uns nicht diese kleine Spazierfahrt machen?“ [...]

Auf der einen Seite der Straße steht der Wagen und wartet. Er führt den Tod mit sich, und einige Schritte weiter stehen die Toten, vor Schreck gestorbene Menschen, und warten auf das Leben. Tod und Leben ringen miteinander. Und weil der Tod immer der Stärkere ist, ist die Reihe der lebenden Menschen auch bereits tot. In einer Totenstarre stehen sie alle da. Mit verschnürten Hälsen, herabgesunkenen

Köpfen und finsternen und erloschenen Augen. Im Innersten ihres Körpers flackert nur noch ein schwaches Lebenslicht. Der Instinkt der Lebenserhaltung versucht noch mit letzter Kraft diese Menschen auf ihren Beinen zu halten. Um dies zu erreichen, verwendet er unterschiedliche Mittel: Erzählt mir keine Märchen! Nur ein Wort, wenigstens ein Wort des Trostes, der Hoffnung!

Übersetzung aus dem Jiddischen von Susan Hiep

Oskar Rosenfeld, *Handel mit Menschenfleisch*. 8. März 1944¹¹

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 208]

Nicht ohne innere Erregung, ja mehr noch – ohne Teilnahme – wird der Chronist vom Jammer berichten, der mit der „Entsendung von 1 710 Arbeitern nach außerhalb des Gettos“ verknüpft war. Die Tage dieser Aussiedlung glichen in vielen den Septembertagen 1942¹² unseligen Angedenkens, und wer nur ein wenig Gedächtnis und Phantasie besitzt, wird bekennen, daß diese Tage symbolhaften Charakter haben bezüglich des Wesens des Gettos Litzmannstadt: *Schreck und Hunger in wechselseitiger Wirkung*.

Alle Begierden, die guten und die bösen, hat die Jagd auf Menschen hervorgetrieben. Noch war die Erinnerung an die vorhergehenden Arbeitertransporte dem Gedächtnis nicht entschwunden, und darum suchte jeder, der für den Februartransport bestimmt war, sich unter allen Umständen zu retten. Dem nächtlichen Zugriff entschlupfte man durch Flucht, durch List, durch Hingabe des Letzten. All das half nicht viel. Die für den Transport verantwortliche Stelle warnte in auffallend gehaltenen Kundmachungen die Kandidaten, sich ihrer Stellungspflicht zu entziehen. Sie verschärfte die Warnung mit dem Entzug der Nahrungsmittel für die ganze Familie. Nicht destoweniger hielt die Flucht an. Sie, nach denen bei Tag und Nacht gefahndet wurde, verbargen sich in verlassenen Baracken, in Löchern, auf Dachböden, in abseitigen Räumen von Ressorts, in Gegenden, die nicht einmal als Schlafstätten für Tiere geeignet gewesen wären. Die zur Ausreise außerhalb des Gettos bestimmten Gettobewohner (Arbeiter!) wurden gejagt wie Wild im Walde... Das dauerte drei Wochen, drei lange und bange Wochen.

Aber selbst im größten Jammer fand sich für einige Verdammte ein Auskunfts-mittel: sie stellen einen Ersatzmann. Sie fanden – trotz dem das Getto die Reise ins „Ausland“ als lebensgefährliche Exkursion ansah – Menschen, die an ihrer Statt diese Exkursion zu unternehmen gewillt waren. Der Preis, das Honorar war: 2 Laib Brot und 1 kg Zucker. Oder Lebensmittel im Wert dieser beiden Produkte. Für 2 Laib Brot und 1 kg Zucker ging ein Jude im Februar 1944 hinaus in die Knechtschaft, ins Ungewisse, vielleicht ins Verderben. So groß war der Hunger, so groß die Gier, ihn zu stillen. „Schlechter kann es auch draußen nicht sein“, dachte der Austausch-Kandidat, „und vorläufig kann ich mich ein paar Tage an Brot satt essen...“. Zwei Laib Brot und ein Kilogramm Zucker wiegen, wenn Schreck und Hunger und Jammer keine Grenze mehr haben, ein Menschenleben auf. Die Psychologie des Gettomenschen stellt die Wissenschaft vor bisher unbekannte Probleme.

O.R.

¹¹ O. Rosenfeld, *Wozu noch Welt. Aufzeichnungen aus dem Getto Lodz*, hrsg. von H. Loewy, Frankfurt am Main 1994, S. 274–275.

¹² Gemeint ist die Zeit der sog. Sperre im September 1942, als über 15.000 Menschen über 65 und Kinder unter zehn Jahren äußerst brutal deportiert und anschließend getötet worden waren. Bereits im Getto gab es hunderte Tote.

Abraham Łaski, 22. Juni 1944 [in Hebräisch]¹³

[Arbeitsaufgaben finden sich auf S. 208]

Tausende bekommen Einladungskarten, das Getto zu verlassen. Erschlagen durch Schrecken und Angst über die Zukunft erleben wir eine furchtbare und schwierige Zeit, etwas, worunter noch nie Geschöpfe gelitten haben. Siehe, die Übriggebliebenen sterben aus Hunger und Armut, und die Herausgeführten, wer vermag vorherzusehen, was ihnen widerfährt. Man sagt, daß die Zeit, in der „er“ unmittelbare Vernichtungsmaßnahmen ergreift, schon vorbei sei, doch man kann sicher sein, daß „er“ mit den jüdischen Deportierten schlimmer [als mit den anderen] verfahren wird. Der Hunger verstärkt sich immerfort. Glückliche ist der, der sechs winzige Stückchen Kartoffeln für das Mittagessen bekommt. Man zählt und wiegt die kleinen Kartoffelstückchen wie Gold. Plötzliche Todesfälle, Hunger, Vertreibungen, Bspitzelung, Arbeit, „Reihen“ usw. usw. usw. verwüsten den zerstörten Weinberg Israels, das arme Überbleibsel [Israels], und Du, Gott, schweigst Du? Wie kannst Du, Du hast ja gesehen! Richte Deinen Zorn auf diese Wilden, auf den Abschaum der Menschheit und vernichte sie unter dem Himmel. Raube ihren Müttern [die Kinder], so wie sie den hebräischen Müttern zu Unrecht [die Kinder] geraubt haben! Wir leben das „Wohl dem, der deine jungen Kinder nimmt und sie am Felsen zerschmettert!“¹⁴ Denn bislang vermochten wir nicht, diesen Vers zu verstehen. Und erst jetzt sehen wir ein, daß es keinen Frieden gibt ohne Krieg, ohne kein Erbarmen mit ihnen zu haben, daß es kein menschliches Glück und keine Sicherheit gibt, solange sie auf der Erde leben.

Übersetzung aus dem Hebräischen von Ronen Reichmann

¹³ [A. Łaski], „*Les Vrais Riches*“ – *Notizen am Rand. Ein Tagebuch aus dem Ghetto Łódź (Mai bis August 1944)*, hrsg. von H. Loewy und A. Bodek, Leipzig 1997, S. 49–50.

¹⁴ Zitat aus Psalm 137,9.

Abraham Łaski, 18. Juli 1944 [in Polnisch]¹⁵

Was wollen diese Ekelhaften von uns? Warum haben sie uns nicht in den ersten Kriegsjahren getötet? Und warum geben sie uns nicht einmal jetzt diesen *coup de grâce*¹⁶? Wie kann man sich denn so teuflisch an dem Mord von Unschuldigen ergötzen? Kann der Germanenmensch denn wirklich keine anderen Vergnügungen finden außer dem sinnlosen Morden? Wieder haben sie uns eine Einwohnerliste anfertigen lassen, was haben sie damit vor? Wen würden sie morden nach [uns] und als letzte von [Juden]? Wahrscheinlich die eigenen Kinder – sie würden der Welt nur einen guten Dienst erweisen! Der deutsche Wachter,¹⁷ das ist ein Krieger und Mörder – „die deutsche Hündin“ das ist eine Kandidatin für „*stolze Trauer*“, der Welt von ihrem Sohn kündend, der für „Führer und Fland“¹⁸ gefallen ist.

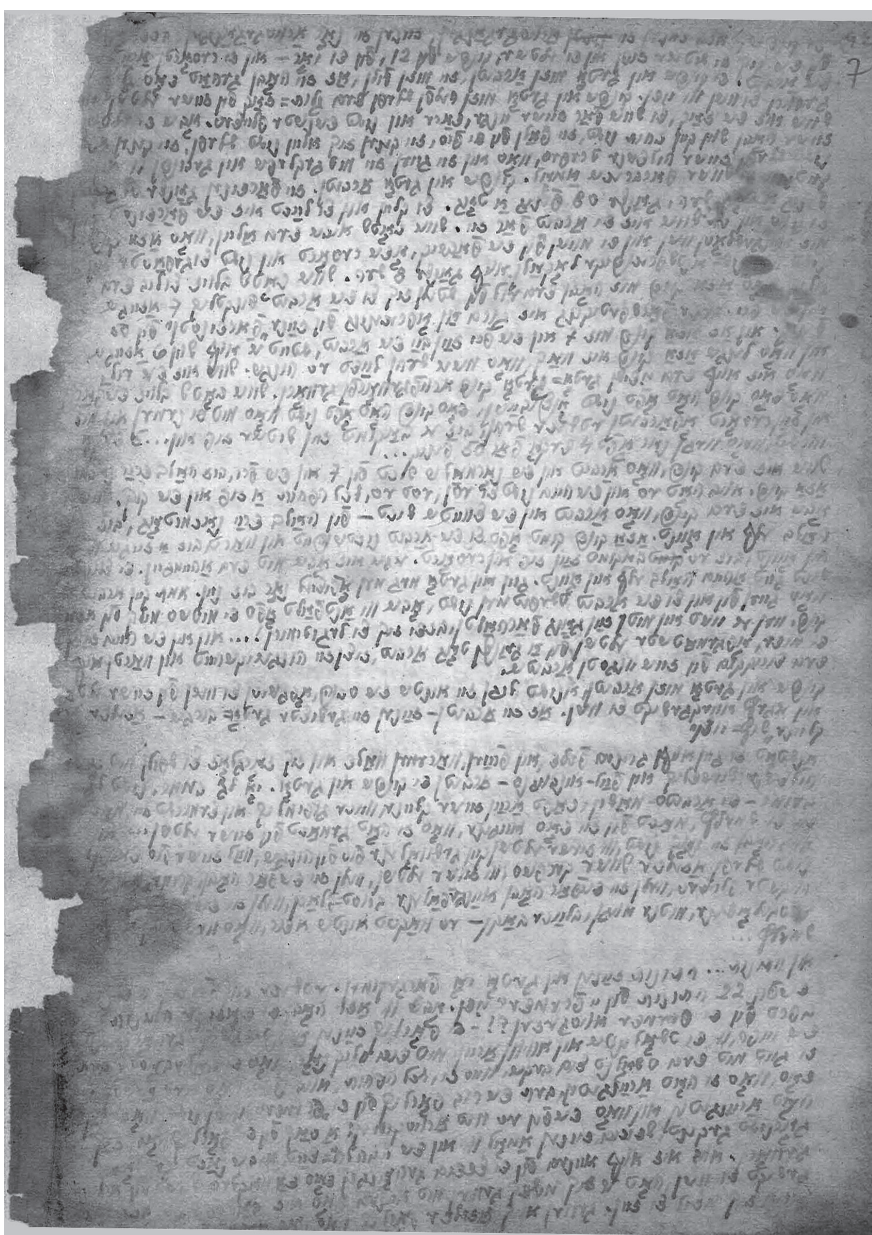
Übersetzung aus dem Polnischen von Andrzej Bodek

¹⁵ [A. Łaski], „*Les Vrais Riches*“ – *Notizen am Rand. Ein Tagebuch aus dem Ghetto Łódź (Mai bis August 1944)*, hrsg. von H. Loewy und A. Bodek, Leipzig 1997, S. 77–78.

¹⁶ *Coup de grâce* (franz.) – ein Gnadenstoß, auch ein Todesstoß für das sterbende Folteropfer.

¹⁷ Im polnischen Original steht das Wort „bachor“, also das Gör.

¹⁸ Eigentlich: „für Führer und Vaterland“.



Kartka z notatnika Józefa Zelkowicza /
Ein Blatt aus dem Notizbuch von Józef Zelkowicz

Bibliografia / Literaturverzeichnis

Teksty z getta / Primärliteratur

- Die Chronik des Gettos Lodz/Litzmannstadt*, hrsg. von S. Feuchert, E. Leibfried und J. Riecke, 5 Bde., Göttingen 2020.
- [Cytryn A.], *Les Cahiers de Abram Cytryn. Recitas du ghetto de Lodz, suivis des Souvenirs de Lucie Cytryn-Bialer*, Paris 1995.
- Cytryn A., *Pragnę żyć*, Warszawa 2004.
- [Cytryn A.], *Wżarł się we mnie ból. Próby literackie Abrama Cytryna*, opr. D. Leśnikowski, K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2009.
- Eichengreen L., *Von Asche zum Leben. Erinnerungen*, unter Mitarbeit von H. Chamberlain, mit einem Vorwort von R. Giordano, übersetzt und mit einem Nachwort von U. Wamser, Bremen 2001.
- Encyklopedia getta. Niedokończony projekt archiwistów z getta łódzkiego*, oprac. K. Radziszewska, E. Wiatr, A. Siterek, J. Walicki, M. Polit, Łódź 2014.
- Die Enzyklopädie des Gettos Lodz/Litzmannstadt*, hrsg. von D. Bopp, S. Feuchert, A. Löw, J. Riecke, M. Roth und Elisabeth Turvold, Göttingen 2020.
- Der Fiedler vom Getto. Jiddische Gedichte aus Polen*, hrsg. von H. Witt, übersetzt aus dem Jiddischen von dems., Leipzig 1993.
- Hauser I., *Dziennik z łódzkiego getta / Das Tagebuch aus dem Lodzer Getto*, red. E. Wiatr, K. Radziszewska, Łódź 2019.
- [Koplowicz A.], *Abramka Koplowicza utwory własne. Niezwykłe świadectwo trzydziestoletniego poety z łódzkiego getta*, opr. Z. Dominiak, Łódź 1993.
- Kronika Getta Łódzkiego / Litzmannstadt Getto 1941–1944*, opr. J. Baranowski, K. Radziszewska, A. Sitarek, M. Trębacz, J. Walicki, E. Wiatr, P. Zawilski, Łódź 2009.
- Libman I., *W kalejdoskopie wspomnień*, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, 302/222.
- [Łaski A.], „*Les Vrais Riches*“ – *Notizen am Rand. Ein Tagebuch aus dem Ghetto Łódź (Mai bis August 1944)*, hrsg. von H. Loewy und A. Bodek, Leipzig 1997.
- Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017.
- Rosenfeld O., *Wozu noch Welt. Aufzeichnungen aus dem Getto Lodz*, hrsg. von H. Loewy, Frankfurt am Main 1994.

- Sierakowiak D., *Dziennik*, red. E. Wiatr, A. Sitarek, Warszawa 2016.
- [Sierakowiak D.], *Das Ghettotagebuch des Dawid Sierakowiak... Aufzeichnungen eines Siebzehnjährigen 1941/1942*, übersetzt von R. Matwin-Buschmann, Leipzig 1993.
- Singer O., *„Im Eilschritt durch den Gettotag...“: Reportagen und Essays aus dem Getto Lodz*, hrsg. von S. Feuchert u. a., Berlin–Wien 2002.
- Singer O., *„Przemierzając szybkim krokiem getto...“: Reportaże i eseje z getta łódzkiego*, przeł. K. Radziszewska, Łódź 2002.
- Stern Cohen H., *Genagelt ist meine Zunge. Lyrik und Prosa einer Holocaust-Überlebenden*, Frankfurt am Main 2003.
- Szajewicz S. B., *Lech lecho*, Łódź 1946.
- Zelkowicz J., *In diesen alpträumen Tagen. Tagebuchaufzeichnungen aus dem Getto Lodz/Litzmannstadt. September 1942*, aus dem Jiddischen übersetzt von S. Hiep, hrsg. von A. Genger, A. Löw, S. Feuchert, Göttingen 2015.
- Zelkowicz J., *In Those Terrible Days. Writings from the Lodz Ghetto*, transl. N. Greenwood, ed. by M. Unger, Jerusalem 2002.
- Zelkowicz J., *Notatki z getta łódzkiego 1941–1944*, przeł. z jidysz M. Polit, red. M. Trębacz, E. Wiatr, M. Polit, K. Radziszewska, Łódź 2016.
- Zelkowicz J., *Piszący te słowa jest pracownikiem gettovej instytucji... „Z dziennika” i inne pisma z łódzkiego getta*, red. M. Polit, Warszawa 2019.

Opracowania / Sekundärliteratur

- Abramowicz S., *Niemieckie obozy w Łodzi*, w: *Łódź pod okupacją 1939–1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018, s. 77–119.
- Adorno Th. W., *Erziehung nach Auschwitz* (1966), in: ders., *Erziehung zur Mündigkeit. Vorträge und Gespräche mit Hellmuth Becker 1959–1969*, hrsg. von G. Kadelbach, Frankfurt am Main 1970.
- Ajnenkiel E., *Dr Stefan Kopciński – realizator powszechnego nauczania w Łodzi*, „Dziennik Miasta Łodzi” 1938, nr 4, s. 382–383.
- Baranowski K., *Żydowskie średnie szkoły ogólnokształcące w Łodzi*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1981, nr 3, s. 21–36.
- Bergmann B., *Holocaust-Literatur im Deutschunterricht der Sekundarstufe II. Lehrplananalysen und Schlussfolgerungen für die schulische Praxis*, in: „Literatur im Unterricht. Texte der Gegenwartsliteratur in der Schule” 2013, Heft 2, S. 123–137.
- Bömelburg H.-J., *Lodz. Geschichte einer multikulturellen Industriestadt im 20. Jahrhundert*, Paderborn 2022.
- Brand T. von, *Historisches Lernen im Literaturunterricht. Literarisches Verstehen und historisches Bewusstsein – ein symbiotisches Verhältnis*, in: „Praxis Deutsch” 2016, Heft 43, S. 4–11.

- Budziarek M., *Mistrz. Zygmunt Lorentz (1894–1943)*, w: tenże, *Łodzianie*, Łódź 2000, s. 126–131.
- Czyńska M., *Kobro. Skok w przestrzeń*, Wołowiec 2015.
- Czyżewski A., *Czerwono-biało-czerwona Łódź. Lokalne wymiary polityki pamięci historycznej w PRL*, Warszawa 2021.
- Czyżewski A., *Obóz dziecięcy w Łodzi jako element polityki historycznej PRL*, w: *Łódź pod okupacją 1939–1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018, s. 377–413.
- Ellenberg Z., *Żydzi i początki szkolnictwa powszechnego w Łodzi (1806–1864). Przyczynę do dziejów szkolnictwa oraz ludności żydowskiej w Łodzi*, Łódź 1929/1930.
- Feuchert S., *Oskar Rosenfeld und Oskar Singer. Zwei Autoren des Lodzer Gettos. Studien zur Holocaustliteratur*, Frankfurt am Main u.a. 2004.
- Feuchert S., *Vernachlässigte Narrative: Der Deutschunterricht als komplementäre und als eigenständige „Gedächtnisagentur“: Das Beispiel Ruth Barnett: Nationalität: Staatenlos*, in: „Der Deutschunterricht“ 2019, Heft 6, S. 21–31.
- Feuchert S., Plien Ch., *Erinnerungskultur und Deutschunterricht*, in: „Mitteilungen des Deutschen Germanistenverbandes“ 2021, Heft 3, S. 209–211.
- Feuchert S., Roth M., *Einleitung*, in: *HolocaustZeugnisLiteratur. 20 Werke wieder gelesen*, hrsg. von S. Feuchert, M. Roth, Göttingen 2020, S. 7–29.
- Gajzler E., Kania M., Lec A., Orłowska A., Radziszewska K., *Niemiecka szkoła w wielonarodowościowym mieście / Die deutsche Schule in der multiethnischen Stadt*, w: / in: *Pod jednym dachem. Niemcy oraz ich polscy i żydowscy sąsiedzi w Łodzi w XIX i XX wieku / Unter einem Dach. Die Deutschen und ihre polnischen und jüdischen Nachbarn in Lodz im 19. und 20. Jahrhundert*, Hrsg. K. Radziszewska, K. Woźniak, Łódź 2000, s. 9–36 / S. 105–133.
- Heike O., *Das deutsche Schulwesen in Mittelpolen. Ein Kapitel mühsamer Abwehr staatlichen Unrechts*, Dortmund 1963.
- Kędzia P., *Szkolnictwo elementarne miasta Łodzi w dobie zaboru rosyjskiego. Analiza i refleksja na przykładzie łódzkich periodyków*, dostęp online: https://dspace.uni.lodz.pl/xmlui/bitstream/handle/11089/37738/25-39_Kedzia.pdf?sequence=1&isAllowed=y [dostęp: 03.04.2022].
- Koliński M., *Łódź między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918–1939*, Łódź 2007.
- Krajewska H., *Szkoły i nauka religii – udział łódzkich protestantów w procesie kształcenia młodzieży 1820–1914*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2000, nr 40, s. 59–86, dostęp online: https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Rozprawy_z_Dziejow_Oswiaty/Rozprawy_z_Dziejow_Oswiaty-r2000-t40/Rozprawy_z_Dziejow_Oswiaty-r2000-t40-s59-86/Rozprawy_z_Dziejow_Oswiaty-r2000-t40-s59-86.pdf [dostęp: 02.04.2022].
- Kraus D., Parzer R., *Die nationalsozialistische Rasse- und Volkstumspolitik des „Lebensborn e.V.“ im östlichen Europa*, in: *Nationalsozialismus und Regionalbewusstsein im östlichen Europa*, hrsg. von B. Olschowsky, I. Loose, Oldenburg 2016, S. 291–304.

- Kroll B., Fritsche A., *Tak było. Wspomnienia łódzkiego Volksdeutscha*, Łódź 2010.
- Lesiakowski K., *Tajne nauczanie w okupowanej Łodzi (1939–1945) – organizacja, ludzie, znaczenie*, w: *Łódź pod okupacją 1939–1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018, s. 291–310.
- Lernen half uns überleben. Jüdische Bildungstraditionen in Europa. Getto Litzmannstadt 1940–1944*, hrsg. von J. Podolska, Łódź 2007.
- Lodz im Zweiten Weltkrieg. Deutsche Selbstzeugnisse über Alltag, Lebenswelten und NS-Germanisierungspolitik in einer multiethnischen Stadt*, hrsg. von H.-J. Bömelburg, M. Klatt, Osnabrück 2015.
- Löw A., *Getto łódzkie / Litzmannstadt Getto. Warunki życia i sposoby przetrwania*, przeł. M. Półrola, Ł. M. Płes, Łódź 2012.
- Löw A., *Juden im Getto Litzmannstadt. Lebensbedingungen. Selbstwahrnehmung. Verhalten*, Göttingen 2006.
- Łódź pod okupacją 1939–1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018.
- Michalska H. i in., *Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa 1988.
- Nasarski P. E., *Das Lodzer Deutsche Gymnasium. Im Spannungsfeld zwischen Schicksal und Erbe*, Berlin–Bonn 1981.
- Nationalsozialismus und Regionalbewusstsein im östlichen Europa*, Hrsg. B. Olshowsky, I. Loose, Oldenburg 2016.
- Nauka pomogła nam przetrwać... Żydowskie tradycje edukacyjne w Europie. Litzmannstadt getto 1940–1944*, red. J. Podolska, Łódź 2007.
- Obóz dla dzieci – Jugendverwahrlager w Łodzi, przy ul. Przemysłowej*, Muzeum Historii Ruchu Robotniczego w Łodzi, Łódź 1971.
- Ossowski A., *Proces Eugenii Pol a historia Polen-Jugendverwahrlager*, w: *Łódź pod okupacją 1939–1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018, s. 341–375.
- Pleszkun-Olejniczakowa E., *Kulturowy rozwój Łodzi w okresie międzywojennym*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2015, t. 29, nr 3 (13).
- Podgórska E., *Szkolnictwo*, w: *Łódź. Dzieje miasta*, t. 1, *Do 1918 r.*, red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa 1980, s. 508–525.
- Podgórska E., *Szkolnictwo elementarne w Łodzi w latach 1808–1914*, Łódź 1966.
- Położenie ludności polskiej w tzw. Kraju Warty w okresie hitlerowskiej okupacji*, wybór i oprac. Cz. Łuczak, Poznań 1990.
- Puś W., *Udział w życiu oświatowym i kulturalnym miasta. Szkolnictwo w Łodzi do 1939 roku*, w: M. Koter, M. Kulesza, W. Puś, S. Pytlaś, *Wpływ wielonarodowego dziedzictwa kulturowego Łodzi na współczesne oblicze miasta*, Łódź 2005.
- Puś W., *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Łódź 2003.
- Radziszewska K., *Flaschenpost aus der Hölle. Texte aus dem Lodzer Getto*, Frankfurt u. a. 2011.

- Radziszewska K., *Das Staatliche Lehrerseminar mit deutscher Unterrichtssprache in Łódź (Lodsch)*, in: *Auslandsdeutsches Schulwesen des 20. Jahrhunderts zwischen ‚Volkstumsarbeit‘ und auswärtiger Kulturpolitik*, hrsg. von H.-W. Retterath, Münster 2021, S. 83–97.
- Ravensbrück. *Wspomnienia dla pamięci pokoleń – 25 rocznica oswobodzenia obozu Ravensbrück 1945–1970*, red. A. Burdówna, A. Chrzczonowicz, Łódź 1970.
- Rok za drutem kolczastym (na marginesie obwieszczeń Pana Prezesa Ch. Rumkowskiego). Obwieszczenia Przełożonego Starszeństwa Żydów z getta łódzkiego (1940–1944)*, red. A. Sitarek, E. Wiatr, Warszawa 2019.
- Schulpolitik als Volkstumspolitik. Quellen zur Schulpolitik der Besatzer in Polen 1939–1945*, hrsg. von G. Hansen, Münster–New York 1994.
- Sitarek A., „*Otoczone drutem państwo*”. *Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź 2018.
- Smoleńska H., *Szkolnictwo żydowskie w Łodzi w czasie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945*, maszynopis w zbiorach Centrum Badań Żydowskich UŁ.
- Spinner K. H., *Literarisches Lernen*, in: „Praxis Deutsch” 2006, Heft 33, S. 6–16.
- Stańczyk E., *Commemorating Young Victims of World War II in Poland: The Forgotten Children’s Camp in Litzmannstadt/Łódź*, „East European Politics and Societies and Cultures” 2014, nr 28, s. 614–638.
- Stefanski V. M., *Zwangsarbeit in Leverkusen. Polnische Jugendliche im I.G. Farbenwerk*, Osnabrück 2000.
- Strzeмиńska N., *Sztuka, miłość i nienawiść*, Warszawa 2001.
- Szczerba A., *Szkoła Zgromadzenia Kupców miasta Łodzi*, Łódź 2015.
- Szkolnictwo w Łodzi okresu międzywojennego*, <https://www.lodz.ap.gov.pl/art,362,szkolnictwo-w-lodzi-okresu-miedzywojenngo> [dostęp: 02.04.2022].
- Śreniowska K., *Moje życie*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2018.
- Turski M., [przemówienie, 27.01.2020], <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1940080,1,marian-turski-auschwitz-nie-spadlo-z-nieba.read> [dostęp: 20.01.2023].
- Die Verfolgung und Ermordung der europäischen Juden durch das nationalsozialistische Deutschland 1933–1945*, hrsg. von G. Aly u.a., 16 Bde. München 2008–2021.
- W szkołach, których nie było. Wypiski z kamiennego zeszytu. Wspomnienia uczniów tajnego nauczania*, red. K. Szepliński, Łódź 2004.
- Walicki J., *Szkolnictwo i nauczyciele żydowscy w Łodzi w XIX–XX wieku*, w: *Rola nauczycieli łódzkich w tworzeniu dziedzictwa kulturowego Łodzi*, red. S. Gala, Łódź 1998, s. 213–229.
- Weigelt F., *Penne, Pauker und Pennäler. Eine Gedenkschrift für die Lodzer deutschen Gymnasien 1866–1945*, Wuppertal 1972.
- Wiatr E., *Ruch hachszarowy w getcie łódzkim 1940–1941 w świetle dokumentów*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, nr 16.
- Witkowski J., *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław 1975.

- Wojalski M. Z., *Działo się w Łodzi*, Łódź 1996.
- Wróbel J., *Przemiany demograficzne w Łodzi w latach okupacji niemieckiej 1939–1945*, w: *Łódź pod okupacją 1939–1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018, s. 15–62.
- Young J. E., *Beschreiben des Holocaust. Darstellung und Folgen der Interpretation*, übers. von Ch. Schuenke, Frankfurt 1997.
- Zimowski S., *Prywatne Gimnazjum i Liceum Męskie Aleksego Zimowskiego w Łodzi: ich znaczenie w formowaniu osobowości wychowanków i przygotowaniu młodzieży do wypełnienia obowiązków obywatelskich w wolnej Polsce*, Warszawa–Łódź 2004.

Spis ilustracji / Verzeichnis der Abbildungen

- s. 73: Fragment wiersza Abramka Koplowicza / Fragment aus dem Gedicht von Abramek Koplowicz. Archiwum Yad Vashem.
- s. 86: Oryginalny maszynopis tekstu w jidisz Józefa Zelkowicza *W bursie dla sierot* / Originaltyposkript des Textes von Józef Zelkowicz *Im Waisenhaus* in Jiddisch. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego.
- s. 123, 144: Zapiski Abrama Łaskiego na marginesach egzemplarza powieści *Les Vrais Riches* / Notizen von Abram Łaski am Rand des Romans *Les Vrais Riches*. Archiwum Yad Vashem
- s. 218: Rękopis wiersza Heli Ryng / Handschrift des Gedichtes von Hela Ryng. Archiwum Państwowe w Łodzi.
- s. 234: Strona dziennika Irene Hauser / Ein Blatt aus dem Tagebuch von Irene Hauser. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego.
- s. 271: Oryginalny maszynopis tekstu Oskara Singera / Originaltyposkript des Textes von Oskar Singer. Archiwum Yad Vashem.
- s. 287: Kartka z notatnika Józefa Zelkowicza / Ein Blatt aus dem Notizbuch von Józef Zelkowicz. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego.

Indeks nazwisk / Personenregister

- Ab Józef 28, 167
Abramowicz Sławomir 175, 290
Abrawanel Icchak 131
Achron Josef 97, 245
Adorno Theodor W. 51, 145, 196, 290
Ajnenkiel Eugeniusz 23, 162, 290
Aleksander II, car rosyjski 16
Alexander-Ihme Esther 269
Aly Götz 172, 293
Apuchtin Aleksandr Lwowicz 20, 159

Bach Johann Sebastian 97, 245, 266
Balin Jakub 29, 168
Bandler Elisabeth Lilly 98, 246
Bandler Rudolf 98, 246
Bandler Susanna 98, 246
Bar Abram 19, 157
Baranowski Bohdan 14, 153, 292
Baranowski Julian 43, 75, 79, 135, 289
Baranowski Krzysztof 29, 168, 290
Barbier Jules 246
Barciński Salomon 20, 159
Beethoven Ludwig van 97, 98, 245, 246
Behr Elżbieta 98, 246
Behr Kurt 98, 246
Benedykt Berta 107
Bergmann Björn 52, 196, 290
Berliński, zastępca kierownika resortu szewskiego / Stellvertreter des Leiters im Schuhressort 112, 263
Beyer Isolde (Sydonia Bayer) 38, 178
Bialik Chaim Nachman 47, 49, 138, 192

Biebow Hans 41, 183
Birezweig Perla 20, 159
Blumental Nachman 71, 216
Bodek Andrzej 69, 213, 269, 270, 285, 286, 289
Bömelburg Hans-Jürgen 10, 21, 27, 30–32, 53, 160, 166, 170–172, 197, 290, 292
Bopp Dominika 289
Borzyhadi Berthold 80
Brand Tilman von 52–53, 196, 290
Brandstätter Michał 28, 42, 167, 184
Brandys Kazimierz 163
Brandys Marian 163
Braude Markus 20–21, 28, 42, 159, 160, 167, 168, 184
Braudowa Natalia 28
Bromberg Zygmunt 28, 167
Brylant Mendel 48, 191
Buber Martin 21, 160
Bückmann Rudolf 27, 166
Budziarek Marek 36, 176, 291
Burdówna Anna 37, 177, 293
Buton Alice Chana de 58, 59, 67, 101, 103, 202, 203, 211, 249, 251
Buton Raul de 67, 211

Carré Michel 246
Chamberlain Harriet 77, 223, 289
Chrzczonowicz Antonina 37, 177, 293
Coppée François 69, 213
Cytryn Abramek 49, 192, 289
Cytryn-Bialer Lucie 49, 192, 289

- Czapczyńska Janina 24, 163
 Czapczyński Tadeusz 24, 163
 Czeraskiewicz Jan 24, 163
 Czyńska Małgorzata 39, 179, 291
 Czyżewski Andrzej 39, 40, 180, 181, 291
 Damsz Jerzy 25, 164
 Dekiert Dariusz 121, 217
 Dominiak Zbigniew 49, 69, 111, 192, 213, 262, 289
 Doroszewski Witold 30, 169

 Eichengreen Dan 67, 212
 Eichengreen Lucille (ur. / geb. Cecile Landau) 11, 54, 55, 67, 77, 147, 199, 211, 212, 223, 289
 Eldaer Ruth 49, 192
 Ellenberg Zygmunt 18, 19, 28, 157, 158, 167, 291
 Engel Joel 97, 245

 F. K. 28, 168
 Fallek Wilhelm 29, 168
 Familier Estera 20, 159
 Fechts A. 32, 172
 Ferenbach Szmul 19, 157
 Feuchert Sascha 10, 51, 52, 185, 190, 195–196, 214, 215, 217, 221, 225, 249, 251, 256, 277, 279, 289–291
 Fijałek Jan 14, 153, 292
 Fogelbaum Marek 59, 68, 109, 204, 212, 258
 Frank Hans 220
 Freindlich Szymon 19, 157
 Frenkiel Jeremiasz 29, 169
 Fritsche Anita 38, 178, 292
 Frost Majer 28, 168, 248
 Fryderson Gerson A. 42, 184
 Fuchs Lilly 107, 255
 Fuchs Robert, Bobby 107, 255

 Gajek Stanisław 39, 180
 Gajzler Elżbieta 26, 165, 291
 Gala Stanisław 27, 167, 293
 Gąsiorowska-Grabowska Natalia 30, 169
 Gecen Zenon 17, 156
 Genger Angela 190, 217, 279, 290
 Gilcher William 256
 Gincburg Michał 42, 184
 Ginsberg Wilhelm 21, 160
 Giordano Ralph 77, 223, 289
 Glaser Leon 48, 191
 Głuchowski Władysław 27, 166
 Goethe Johann Wolfgang 98
 Gordow Mojżesz 29, 169
 Grohman Jerzy 25, 164
 Gutentag Stanisław 44, 187
 Gutrajman Abram 112, 263

 Hacker Ernst 68, 212
 Hacker Friderike 68, 212
 Hacker Josephine 68, 212
 Hacker Leopold 68, 212
 Hajkowski Zygmunt 24, 163
 Händel Georg Friedrich 97, 245
 Hansen Georg 35, 175, 293
 Hauser Erich (Bubi) 68, 212
 Hauser Irene 12, 59, 68, 106, 148, 203, 212, 234, 254, 289, 295
 Hauser Leopold (Leo) 68, 212
 Haydn Joseph 97, 245
 Heike Otto 26, 165, 291
 Heilig Bernard 11, 54, 56, 58, 69, 75, 147, 198, 201, 203, 213, 221
 Heilig Wera 69, 213
 Heine Heinrich 98, 246
 Heinzel Juliusz 16, 155
 Hertz Zygmunt 24, 163
 Hiep Susan 190, 279, 283, 290
 Himmler Heinrich 35, 175
 Hirszhorn Samuel 138

- Hochsteinowa Maria 28, 167
 Hoffmann Magdalena 259, 264
 Homer 116
 Horbacki Antoni 25, 164
 Horbacki Władysław 25, 164
- Jakubowski Jan Zygmunt 24, 163
 Jakubowski Rafael 29, 168
 Jankielowski Aron 28, 168
 Janower, chłopiec z sierocińca w getcie
 / ein Junge aus dem Waisenhaus im
 Getto 56, 92, 200, 240
 Janowera matka / Mutter von Janower
 92, 240
 Jarblum Berta 28, 168
 Jarociński Zygmunt 20, 159
 Jaszuńska-Zeligmanowa Eugenia 28,
 167
 Jędrzejewicz Janusz 23, 162
- Kacenelson Icchak / Katzenelson Jizchak
 29, 42, 49, 168, 184
 Kadelbach Gerd 51, 196, 290
 Kaiserbrecht Alfred 36, 176
 Kaiserbrecht Maryla 36, 176
 Kamieński Jakub 14, 153
 Kania Małgorzata 26, 165, 291
 Kargel Adolf 32, 172
 Karo Mosze 42, 184
 Kent Roman 9, 145
 Kern Ludwik Jerzy 25, 164, 179, 195
 Kędzia Piotr 13, 14, 151, 152, 291
 Klatt Marlene 32, 172, 292
 Knothe Bronisław 25, 164
 Kobro Katarzyna 38–39, 179, 291
 Koliński Michał 30, 170, 291
 Kon Ita 20, 159
 Konnstein Max 107, 255
 Konopczyńska-Sobolewska Romana 28,
 167
 Konstadt Herman 20, 159
- Kopciński Stefan 22, 23, 161, 162, 290
 Kopelański Szymon 28, 168
 Koplowicz Abramek 11, 49, 59, 60,
 69, 73, 111, 116, 148, 192, 204,
 205, 213, 262, 289, 295
 Koplowicz Jochet 69, 213
 Koplowicz Mendel 49, 69, 192, 213
 Koter Marek 24, 163, 292
 Kowalewski Jan 24, 163
 Krajewska Hanna 14, 16, 18, 152,
 153, 155, 157, 291
 Krak Eustachy 25, 164
 Kraus Daniela 35, 67, 175, 211, 291
 Krein Aleksandr 97, 245
 Kroll Benno 38, 178, 292
 Krüss James 59, 204
 Kucner Monika 10, 13, 53, 151, 197
 Kulesza Mariusz 24, 163, 292
- L. Janina 34, 174
 Landau Benjamin, Beno 67, 211
 Landau Cecile zob. / vgl. Eichengreen
 Lucille
 Lec Aleksandra 26, 165, 291
 Ledowska Mira 122, 142
 Leibfried Erwin 185, 221, 225, 249,
 251, 256, 289
 Leister Albert 42
 Lesiakowski Krzysztof 35, 36, 175,
 176, 292
 Leśnikowski Dariusz 49, 192, 289
 Levi Primo 9, 145
 Lew Samuel 42, 184
 Lewi Icchak ben Meir, cadyk z Berdy-
 czowa / Zaddik aus Berdyczów 133
 Lewi Michalina 20, 159
 Libman Irena 45, 188, 289
 Loewe Johann Carl Gottfried 98, 246
 Loewy Hanno 69, 70, 74, 98, 213,
 214, 219, 235, 242, 244, 247, 248,
 269, 270, 277, 284–286, 289

- Loose Ingo 35, 175, 291, 292
 Lorentz Zygmunt 24, 36, 163, 176, 291
 Löw Andrea 46, 189, 190, 217, 279, 289, 290, 292
- Łaska Cywia Tauba 69, 213
 Łaska Rywka 69, 213
 Łaski Abraham 11, 60, 61, 63, 69, 121–123, 142–144, 147, 205, 206, 208, 213, 269, 270, 285, 286, 289, 295
 Łaski Szmul 69, 213
 Łuczak Czesław 35, 175, 292
- Magalifowa Luba 28, 167
 Mahler Gustav 97, 245
 Matwin-Buschmann Roswitha 186, 290
 Melcer Henryk 68, 212
 Mendele Mojcher Sforim (właśc. / eigentlich Szalom Jakow Abramowicz) 49, 192
 Meyer Ludwig 16, 155
 Michalska Hanna 37, 177, 292
 Michejda Franciszek 27, 166
 Mickiewicz Adam 118
 Miklaszewska Helena 24, 163
 Miller Wiktor 81, 227
 Missalowa Gryzelda 24, 163
 Młynarski Emil 68, 212
 Moczar Mieczysław 40, 181
 Mozart Wolfgang Amadeus 97, 245
 Müller Peter 32, 172
- Nasarski Peter E. 27, 166, 292
 Nawer Jacek 266
 Neftalin Henryk 79, 225
- Offenbach Jacques 98, 246
 Olschowsky Burkhard 35, 175, 291, 292
 Olszewski Mikołaj 16, 155
 Orłowska Anna 26, 165, 291
- Ormian Henryk 29, 168
 Ossowski Artur 37, 178, 292
- Pachucka Romana 24, 163
 Parkhurst Helen 28, 168
 Parzer Robert 35, 175, 291
 Perec Icchak Lejb / Perez Jizchak Leib 49, 192
 Petran Martin 27, 166
 Petri Egon 68, 212
 Piłsudski Józef 22, 24, 33, 43, 161, 163, 173
 Pleszkun-Olejniczakowa Elżbieta 22, 25, 161, 165, 292
 Płes Łukasz Marek 46, 292
 Plien Christian 52, 196, 291
 Podgórska Eugenia 13, 14, 16, 151, 153–155, 292
 Polit Monika 47, 89–91, 93, 137, 138, 140, 217, 237, 239, 258, 289, 290
 Poznański Izrael 20, 21, 159, 160
 Półrola Małgorzata 40, 46, 63, 101, 102, 185, 292
 „Prezes” / „Präses” zob. Rumkowski Chaim Mordechaj
 Prussak Abraham 21, 160
 Pryssewicz Janina 24, 163
 Przeździecki Stanisław 25, 164
 Puś Wiesław 18–20, 24, 157–159, 163, 292
 Pytlas Stefan 24, 163, 292
- Radlińska Helena 30, 169
 Radziszewska Krystyna 10, 17, 26, 31, 41, 43, 47, 49, 53, 65, 68–71, 74–79, 85, 87, 88, 94–96, 98–101, 103, 105, 106, 108, 109, 114, 116–122, 124, 135–137, 141–143, 156, 165, 171, 183, 185, 192, 197, 209, 214, 215, 217, 254, 258, 265, 289–293

- Rakowski, podinspektor w resorcie szewskim / Unterinspektor im Schuhresort 112, 263
Rau Zygmunt 36, 176
Reichman Ronen 270, 285
Remus Emilia 17, 155
Retterath Hans-Werner 17, 156, 293
Reyman Karol 14, 153
Riecke Jörg 185, 221, 225, 249, 251, 289
Rieger Elizer 29, 169
Roliński Ignacy 25, 164
Rosenbaum Elias 29, 169
Rosenblatt Szaja 20, 159
Rosenfeld Henrietta 70, 214
Rosenfeld Morris 60, 205
Rosenfeld Oskar 11, 54, 55, 57, 58, 62, 63, 69, 70, 74, 87, 94, 96, 99, 100, 135, 141, 147, 198, 199, 201, 202, 207, 208, 214, 215, 219, 235, 242, 244, 247, 248, 277, 284, 289, 291
Rosowsky (Rosofsky) Solomon 97
Roth Markus 51, 195, 289, 291
Rothert Aniela 17, 155
Rozensztajn Szmul / Rosenstein Schmul 71, 216
Rumkowski Chaim Mordechaj, „Prezes” / „Präses” 11, 41–47, 59, 62, 67, 75, 79, 109, 135, 148, 183–190, 204, 207, 212, 215, 221, 231, 258, 277, 280, 293
Rumkowski Józef 81, 227
Runge Philipp Otto 70, 214
Ryder Teodor 97, 245
Ryng Hela 11, 60, 70, 114, 148, 205, 214, 215, 218, 265, 295
Schoenberg Arnold 245
Schreker Franz 68, 212
Schubert Franz 97, 98, 245, 246
Schuenke Christa 52, 196, 294
Schumann Robert 97, 245
Sidowska Karolina 259, 264
Sienkiewicz Henryk 17, 36, 156, 177
Sierakowiak Dawid 31, 32, 43–45, 171, 172, 186, 187, 290
Silberstein Markus 16, 20, 155, 159
Singer Erwin 70, 215
Singer Ilse 70, 215
Singer Margatethe 70, 215
Singer Oskar 11, 60, 70–71, 119, 135, 147, 205, 211, 214, 215, 267, 271, 277, 290, 291, 295
Sitarek Adam 32, 42–46, 75, 79, 172, 184, 185, 188, 289, 290, 293
Skwarczyńska Stefania 24, 30, 163, 169
Słowacki Juliusz 117
Smetana Bedřich 98, 246
Smoleńska Helena 42, 48, 184, 189, 293
Sohn, Żyd ocalały z Holocaustu / ein Überlebender 38, 178
Sokołowski Marian 25, 164
Spinner Kaspar H. 52, 53, 196, 197, 293
Spodenkiewicz Paweł 25, 164
Stańczyk Ewa 40, 181, 293
Starkiewicz Leon 24, 163
Stefanski Valentina Maria 34, 174, 293
Stern Cohen Hilda 11, 71, 85, 147, 203, 204, 215, 220, 221, 229, 233, 246, 256, 290
Strzeмиńska Nika 38, 39, 179, 293
Strzeмиński Władysław 38, 179
Szajewicz Bluma (Bimele) 71, 216
Szajewicz Miriam 71, 216
Szajewicz Simcha Bunim 12, 61, 71, 124, 206, 216, 272, 290, 302

- Szczerba Adrianna 17, 156, 293
Szepliński Kazimierz 37, 177, 293
Szolem Alejchem (właśc. / eigentlich Sz. Rabinowicz) 49, 192
Szwajcer (Schweitzer) Abraham 21, 29, 160, 168
Szyjo, podinstruktor w resorcie szewskim / Unterinspektor im Schuhressort 111, 263

Śpiewak-Holenderska Sara 44, 187
Śreniowska Krystyna 39, 293
Śreniowski Stanisław 39

Tabaksblat Elias 42, 184, 185
Taubenszlag Rudolf 29, 168
Thomas Ambroise 98, 246
Toborek Tomasz 33, 40, 173, 290–292, 294
Tomaszewicz Wincenty 30, 170
Trębacz Michał 33, 40, 43, 47, 75, 79, 137, 173, 289–292, 294
Turski Marian 9, 51, 145, 195, 293
Turvold Elisabeth 289
Tuwim Julian 8, 11, 24, 59, 148, 163, 204, 258

Ugier Jehoszua 42, 184
Urbaniak Zofia/Sophie 32, 172
Urbankiewicz Jerzy 25, 164

Van der Bellen Alexander 9, 145
Vieweger Teodor 30, 169

Walicki Jacek 27, 43, 75, 79, 167, 289, 293
Wamser Ursula 77, 223, 289
Weigelt Fritz 16, 154, 293

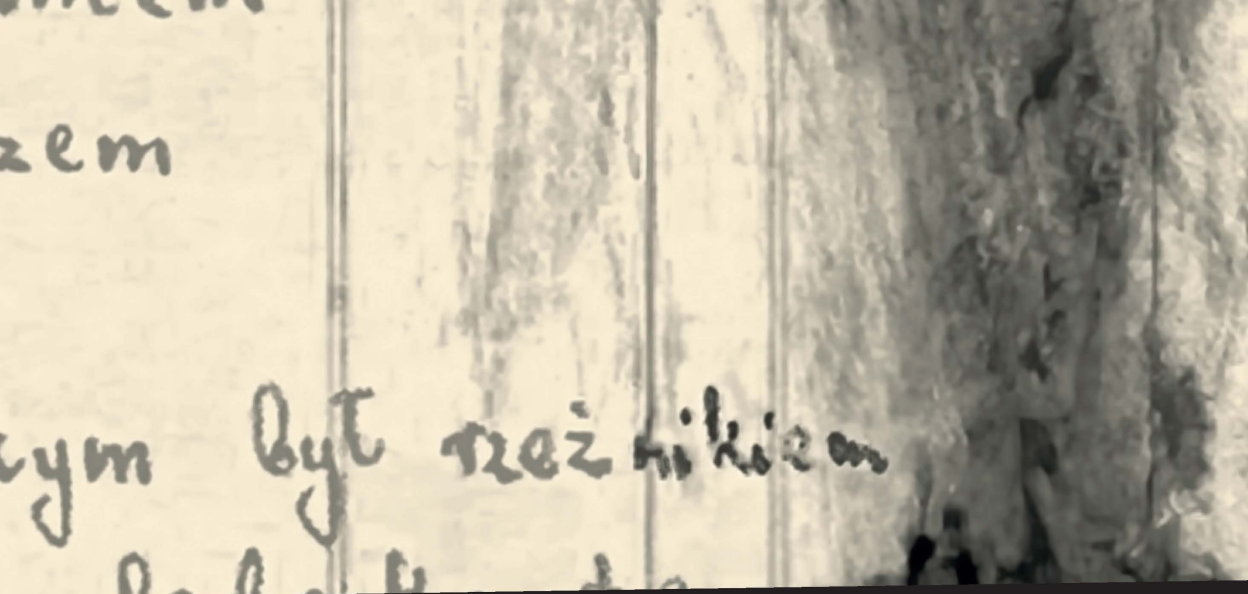
Weprik Aleksandr 97, 245
Werthajm, szef biura w resorcie szewskim / Büroleiter im Schuhressort 112, 264
Wiatr Ewa 32, 43–47, 49, 68–70, 75, 79, 87, 94, 96, 99–101, 103, 106, 109, 114, 116–119, 121, 122, 124, 135, 137, 141–143, 172, 188, 189, 192, 213, 214, 217, 254, 258, 265, 289, 290, 293
Witkowski Józef 40, 181, 293
Witt Hubert 272, 276, 289
Witte Teodor 16
Włodek Bogumił 259, 264
Wojalski Mirosław Zbigniew 13, 151, 294
Wołos Mieczysław 39, 180
Woźniak Krzysztof 26, 165, 291
Wróbel Janusz 33, 68, 173, 212, 294
Wulfsohn Hugo 20, 159

Young James E. 40, 52, 181, 196, 293, 294

Z. K. 16, 155
Zaremba Małgorzata 124, 134
Zawilski Piotr 43, 75, 79, 289
Zeligman Motel 20, 159
Zelkowicz Józef 11, 47, 56, 57, 62, 72, 86, 89, 91, 137, 141, 147, 148, 190, 200, 201, 207, 208, 216, 237, 239, 279, 287, 290, 295
Zelkowicz Samuel 72, 217
Zelkowicz Sara 72, 217
Zimowski Aleksy 24–25, 163–164
Zimowski Stanisław 25, 164, 294
Zygielbojm Szmul Mordechaj, ps. / Ps. Artur 122, 270

Publikacja opiniowana w trybie podwójnie ślepych recenzji

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-237 Łódź, ul. Jana Matejki 34A
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. 42 635 55 77



Innowacyjność publikacji polega nie tylko na przygotowaniu antologii literackich tekstów gettowych, które w oryginalnej wersji są rozproszone po licznych publikacjach, oraz przygotowaniu gotowych scenariuszy do pracy z młodzieżą, lecz także na poszerzeniu praktycznych propozycji dydaktycznych o konteksty historyczne – historię szkolnictwa w Łodzi, w tym szkolnictwa żydowskiego, losy dzieci w Łodzi podczas wojny oraz losy dzieci żydowskich w łódzkim getcie. To naukowe wprowadzenie pozwoli nauczycielom lub osobom pracującym z młodymi ludźmi przybliżyć realia świata, o którym opowiada literatura piękna i wspomnieniowa.

Z recenzji prof. Magdaleny Ruty

Die Innovation der Publikation besteht nicht nur in der Erstellung einer Anthologie literarischer Gettotexte, die in der Originalfassung auf zahlreiche Publikationen verstreut sind, und in der Erstellung fertiger praktischer didaktischer Vorschläge für die Arbeit mit Jugendlichen, sondern auch in der Erweiterung mit historischen Kontexten, die sowohl die Geschichte des Schulwesens in Łódź, das Schicksal der Kinder in Łódź während des Krieges als auch das Schicksal jüdischer Kinder im Getto Lodz/Litzmannstadt darstellen. Diese wissenschaftliche Einführung ermöglicht Lehrern oder Pädagogen, die mit Kindern und Jugendlichen arbeiten, die Wirklichkeit dieser Welt zu vermitteln, über die in der Literatur sowie in Tagebüchern und Memoiren erzählt wird.

Aus dem Gutachten von Prof. Magdalena Ruta



**WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO**



wydawnictwo.uni.lodz.pl



ksiegarnia@uni.lodz.pl



(42) 665 58 63

Książka dostępna również
jako e-book

ISBN 978-83-8331-083-1



9 788383 310831